

A NARÓD ŚPI

Henryk Pająk

EURO-FOLKSDOJCZE

W czasach okupacji hitlerowskiej istniała w Polsce liczna grupa osób, które podpisały tzw. folksliste - nazywanych folksdojcami. Podpisywali dla koniunktury, lepszego zaopatrzenia, własnego bezpieczeństwa oraz tacy, którzy przekonani że III Rzesza zaistniała na całe Tysiąclecie, skwapliwie dołączali do „narodu panów”.

Niezależnie od motywacji, Polacy traktowali ich jako zdrajców polskości, sługusów okupanta, których należało się bezwzględnie wystrzegać, stanowili bowiem gwardię cywilnych denuncjatorów. Posierpniową Polskę zniewalają osobnicy mieniący się Polakami, ale o mentalności neo-folksdojczy. Ściślej, są to „euro-folksdojczy”.

„Euro-folksdojcz” wysługuje się swym euro-mocodawcom i czyni to świadomie lub nieświadomie - na szkodę Polski i Polaków. Nacyjna identyfikacja z niemieckością motywuje wielu z nich, lecz czołówkę eurofolksdojczy stanowi niezniszczalna „socjaldemokracja” polskiej żydokomuny - stara i nowa gwardia.

Od pierwszych miesięcy po tzw. Okrągłym Stole (1989) miejscowi „eurofolksdojczy” pod nadzorem zachodnich gaulajterów globalizmu rozpoczęli formowanie struktur rządowych oraz organizacji i stowarzyszeń „pozarządowych”, których działania miały doprowadzić do obecnej zapaści gospodarczej oraz odizolować naród od wszelkiego wpływu na jego tak kształtowane losy, aby w pierwszych latach nowego wieku Polska przestała istnieć jako samodzielny byt państwowy. Ma zostać wessana w „czarną dziurę” Unii Europejskiej żydomasonerii, zapowiadanej już w głębi XIX wieku. Utworzenie przestrzeni europejskiej - pisał przed laty **Jacques Ploncard d'Assac** jest dla masonów tylko zapowiedzią przestrzeni uniwersalnej, Ziemi-Ojczyzny.

W tym samym czasie, kiedy zadania te realizowały kolejne ekipy sejmowo-rządowe **Mazowieckiego, K. Bieleckiego, Cimoszewicza, Suchockiej, Oleksego, Pawłaka, Buźka - Balcerowicza**, trwało montowanie „pozarządowych” struktur władzy oficjalnej. Wchodzili do nich w roli głównych „działaczy” także czołowi prominenci władzy. Tak powstała gęsta sieć polskojęzycznych **euro-gaulaj terów**, paraliżujących odruchy samoobrony ubezwłasnowolnionego narodu, jak też jego nielicznych przedstawicieli w rządach i „**Kne-Sejmie**”, zdecydowanie sprzeciwiających się piątemu rozbiorowi Polski.

Wszystkie kolejne „polskie” ekipy rządowo-sejmowe wyróżniały się i wyróżniają w polityce wewnętrznej i zewnętrznej trzema stałymi cechami:

- **bezkrytyczną, nadgorliwą prounijnością**
- fanatycznym filosemityzmem

5

- **kontynuacją współpracy z komunistami jawnymi**, czyli zgodnym dzieleniem się z nimi .władzą.

Ten trzeci czynnik przyniósł Polsce straty najdotkliwsze. Jego istotę streszcza uniwersalne słowo: **żydokomuna**. Tkwiąc po obydwu stronach zmistyfikowanej barykady politycznej, żydokomuna z SLD i UW zgodnie działała i działa na zgubę suwerenności Polski. Szczególnie cynicznie ta ciągłość żydokomuny ujawniała się w polityce zagranicznej, zwłaszcza w obsadzie stanowisk ministerstwa spraw zagranicznych: **Skubiszewskiego, Bartoszewskiego, Olechowskiego, Rosatiego, Geremka** i ponownie **Bartoszewskiego**.

Każdy z nich obsadzał ważne stanowiska w ambasadach i konsulatach ludźmi z klucza **żydokomuny**⁷.

Rządy i ekipy sejmowe przemijały ustępując następnym, ideowo i nacyjnie tym samym, ale nie zmieniały się struktury nieformalne - „pozarządowe”. Przybywało nowych. To one sprawują władzę w Polsce od 1989 roku. **To ludzie z tych struktur rozdają nominacje oficjalne**. Jest to wierne powielanie metody sprawowania władzy w innych krajach, w całej Unii Europejskiej: metody budowania Rządu Światowego. Polskich eurofolksdojczy wyróżnia jedynie pośpiech i służalcza nadgorliwość.

Oto niektóre z tych nieformalnych struktur i organizacji „pozarządowych”.

Fundacja im. Batorego

Pancerną pięścią imperium Sorosa w Polsce, rozbijającą naszą jedność narodową, siejącą destrukcję w umysłach i postawach, zwłaszcza młodego pokolenia, jest wspomniana Fundacja Batorego założona w 1988 roku, a więc jeszcze przed polskim „Round Table”. Soros jest tak pewny bezkarności, końcowego sukcesu w kasacji Polski, że najzupełniej szczerze wypowiedział się o swych metodach i kierunkach uderzeń w książce: *Sponsorowanie demokracji (Underwriting Democracy)*. Zaczynał tak:

Przygotowałem obszerny szkic spójnego programu gospodarczego. Miał on trzy składniki: stabilizację monetarną, zmiany strukturalne i reorganizację długu (...). Zaproponowałem swego rodzaju **wymianę długu na majątek (...)**. Pokazałem ten plan **Geremkowi** i prof. **Trzeciakowskiemu**², który przewodniczył rozmowom **Okrągłego Stołu** na temat gospodarki, poprzedzającym przekazanie władzy - **obydwaj odnieśli się do planu z entuzjazmem (! - H.P.)**. Połączyłem swe wysiłki z Jeffrey **Sachsem**³ z uniwersytetu **Harvarda**, który proponował podobny program. Doprowadził on do zagorzałej debaty i stał się kontrowersyjną postacią, ale zdołał skoncentrować rozmowy na odpowiednich tematach. Pracowałem również ściśle z prof. Stanisławem **Gomulką**, który został doradcą nowego ministra finansów, Leszka **Balcerowicza** i w efekcie osiągnął szersze wpływy niż Sachs⁷.

1. *Żydokomunistyczna okupacja oficjalnych struktur władzy w Polsce po 1989 roku, została przeze mnie omówiona w książkach: Piąty rozbiór Polski 1990-2000 oraz: Dwa wieki polskiej Golgoty 1999.*

2. Jednemu z głównych szulerów polskiego „Round Table”.

3. Dyrygent Balcerowicza w jego burzeniu gospodarki **Polski**.

6

Przejdźmy do roli Balcerowicza, przydzielonej mu przez Sorosa: Balcerowicz zaangażował się w realizację radykalnego programu, ale przytłaczał go ogrom zadania. Przedstawił program stabilizacji Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu na spotkaniu w Waszyngtonie. MFW zaaprobował program i jego realizacja rozpoczęła się w styczniu 1990 r. (...) Inflacja została zredukowana, **produkcja**

spadła o 30 proc. Ale zatrudnienie tylko o 3 proc.

Należy teraz zastosować dyscyplinę rynku w stosunku do przedsiębiorstw państwowych. Bankructwa jak dotąd są niespotykane... Istota tej dywersji gospodarczej:

Jeśli przynoszące straty przedsiębiorstwa przeznaczone by do likwidacji, zarówno siłą roboczą jak i inne zasoby stałyby się powszechnie dostępne. Zachodnie firmy mogłyby wtedy przyjechać tu i wykorzystać tanią siłę roboczą oraz inne zasoby w celu zasilenia rynku zachodniego².

Oto cała strategia mafiosów spod znaku

„polskiego” i brytyjskiego Round Table:

Sorosa, Sachsa, kosztownych zjadaczy polskiego chleba: Balcerowicza, S. „Gomulki”, „Geremka”, „Kaczmarka”, Trzeciakowskiego i pozostałych:

- zniszczyć, zamienić w masę upadłościową przemysł, gospodarkę;

- wyprodukować armię bezrobotnych- taniej siły roboczej;

- jej pracą i zasobami kraju „zasiłić zachodnie rynki”.

W marcu 1992 roku Balcerowicz poleciał do Waszyngtonu, aby złożyć tam kolejne sprawozdanie ze swej niszczycielskiej misji oraz otrzymać nowe instrukcje. Dopadł go tam autor książki³ **Mathis**

Bortner:

Cytowałem mu oficjalne statystyki, w większości wzięte z Głównego Urzędu Statystycznego. Chciałem poprawić jego idylliczny obraz jako ministra zbawiciela Polski. **Odmówił dyskusji** i zadowolił się tym, że nie zgodził się z moimi danymi. Niestety, po mnie wszyscy dyskutanci wrócili do tego samego tematu, ilustrując w mych wypowiedziach przykłady indywidualne. Wybierając ucieczkę zamiast dialogu **przypomniiał nagle, że ma wnet samolot (...)**.

Czyżby to nie on przypadkiem zapewniał, że według jego planu będzie nie więcej niż 400.000 bezrobotnych?

Komentując i sumując ówczesny „dorobek” Balcerowicza, Bortner dodaje:

Jego techniką było sztuczne utrzymanie waluty poprzez **nowe pożyczki, które pozwalały przede wszystkim bogacić się bankierom i ich alfonansom** zamiast tym, którzy produkują dobra czyli

producentom, bez żadnej widocznej perspektywy na lepsze. To, co nazywało się planem Balcerowicza, nie ma nic wspólnego z planem, jest to najwyżej radykalna metoda wypracowana przez **bandę szarlatanów, którzy wypełniają sobie kieszenie.**

1. S. Gomułka jest wykładowcą **Londyńskiej Szkoły Ekonomii** i doradcą L. **Balcerowicza** oraz prezesa NBP Hanny **Gronkiewicz-Waltz**.
2. „Nowa Solidarność”, 12/1996.
3. Mathis **Bortn er**. Jak dobija się gospodarkę Polski od 1989 roku. Nicea- Francja, 1995, s. 227.

Zamienianie gospodarek państw w masę upadłościową przez machinacje takich „alfonsów” jak **Sachs, Balcerowicz**, Soros, jest planem globalnym. Denis **Smali** - jeden z uczciwych znawców problemu cytowany przez Bortnera, tak oto recenzuje niszczycielski „globalizm” tej żydo-mafii:

Narody euroazjatyckie, które ostatnio uwolniły się od komunizmu, są dziś zagrożone przez *nową formę perwersji i niewolnictwa.*

Establishment anglo-amerykański zapowiedział im, że jeśli chcą wybrnąć z problemów ekonomicznych, muszą się one stać częścią wolnorynkowego systemu ekonomicznego zachodniego, a to oznacza, że muszą przyjąć warunki MFW (**Międzynarodowy Fundusz Walutowy**) i że reformy wolnego rynku są związane z *L'enfant terrible* uniwersytetu Harvarda, ekonomistą **Jefrey'em Sachsem**⁷.

W tym samym czasie, kiedy Balcerowicz zamieniał polską gospodarkę w masę upadłościową, a ministrowie **znieksztalceń** własnościowych - **Lewandowski i Kaczmarek** zajmowali się rozdawnictwem najlepszych kęsów tej masy hienom zagranicznym, Fundacja Batorego trzymała się zamienianiem polskiego systemu edukacji w zbiorowego apologeta wolnego rynku, „**otwarcia na zachód**” - na MFW, Unię Europejską.

Tzw. Rada czy raczej **sanhedryn Fundacji Batorego** składa się z następujących osobników - by wymienić najważniejszych:

Geremek; J. Turowicz(f); były premier J.KL **Bielecki**; była premier **H. Suchocka**; **A. Smolar**; filozof super-stalinowski **L. Kołakowski**; **B. Lindberg**; Marcin **Król**; (z „**Res Publica Nowa**”) **Andrzej Olechowski**; była wiceminister edukacji

narodowej Anna **Radziwiłł**²; **A. Szczypiorski(-f)**; **B. Borusewicz**; ks. **J. Tischner(f)**.

Z wymienionych szczególnie ciekawą postacią jest Aleksander Smolar-członek władz Unii Demokracji. Syn Grzegorza, do 1968 roku (czystkowego Marca 68) redaktora naczelnego „**Folk-Sztyme**” - żydowskiego organu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Matka A. Smolara trudziła się pracą w KC PZPR.

W tym kontekście wypada wyjaśnić, że sekretarzem Fundacji był do 1997 r. **Józef Chajm** -syn **Leona Chajna**, który w latach 1945- 49 pełnił funkcję **wiceministra (niesprawiedliwości)**. Potem do 1961 r. był partyjnym nadzorcą Stronnictwa Demokratycznego.

Fundacja każdego roku udziela stypendiów setkom naukowców, profesorów uczelni, szkół, ośrodkom kulturalnym a także pismom „**otwartym**” na ich preferencje. **Wybrańcy regularnie udają się do Oxfordu, Brukseli lub USA**, gdzie „**ładują akumulatory**” w zakresie nauk społecznych³, zaś arkana destrukcji w zakresie filozofii politycznej poznają na uniwersytecie **York**.

Szerokim frontem atakuje się szkoły średnie poprzez forsowanie takich programów jak:

„**Przedsiębiorczość**”, „**Młodzi Przedsiębiorcy**”. Zajęcia mają przygotować młodzież do pracy w warunkach **gospodarki rynkowej i kontaktów z instytucjami finansowymi**. Na Uniwersytecie Warszawskim działają aktywnie: „**Klub Polityczny Studentów Uniwersytetu Warszawskiego**” oraz „**Fundacja Wspierania Inicjatyw Proeuropejskich Pro-Europa**”.

Ich celem **jest przyspieszanie integracji Polski ze wspólnotą Europejską**, przygotowanie młodego pokolenia Polaków do gospodarki rynkowej, czyli do roli siły roboczej zachodnich firm.

1. Tamże, s. 190.

2. Córka księcia Krzysztofa Radziwiłła, kolaboranta z reżimem Bieruta.

3. Dotyczy głównie przedstawicieli instytucji rządowych i parlamentarnych.

Ta ostatnia „**Fundacja**” była w 1995 r. organizatorem szkolenia pod hasłem **Młodzież na drodze do Zjednoczonej Europy**, a także konferencji **Polska pięć lat po Okrągłym Stole**. Tam też wystąpili z wykładami **L. Balcerowicz** oraz **Kazimierz Ujazdowski** z tzw. **Grupy Windsor**⁷ będącej jednoznacznie agenturą tego syndromu inwazyjnego brytyjskich kolonizatorów. Grupa Windsor utrzymuje kontakty z tzw.

Międzynarodowym Funduszem Republikańskim i Heritage Foundation, które reprezentują zatwardziały tradycje „konserwatywnych rewolucji” -jakby te dwa słowa nie wykluczały się wzajemnie! Kierownik Heritage Foundation - **Edwin Feulner** przebywał w Pułtusku w 1994 roku na zaproszenie polskich „windsorowców”, gdzie wielbił wolny rynek oraz nowy porządek świata w wydaniu George'a Busha oraz ponadnarodowe korporacje z GATT na czele. Tenże Feulner awansował na przewodniczącego Towarzystwa **Mont Pelerin**, które reprezentuje interesy starych rodzin arystokratycznych Europy. Stowarzyszenie Mont Pelerin powstało w 1947 r. w Mont Pelerin, stąd nazwa.

Na zebraniu organizacyjnych debatowano nad sposobami **osłabienia więzi narodowych** w państwach Europy Słowiańskiej. Byli tam również przedstawiciele **Unii Pan-Europejskiej** założonej w 1920 roku przez mieszańca niemiecko-żydowsko-japońskiego - Richarda **Coudenhoye-Kalergi**, twórcę idei tworzenia regionów etnicznych na bazie likwidowanych państw narodowych².

W 1980 roku na zebraniu Towarzystwa Mont Pelerin pouczano ekonomistów, że najlepszym sposobem gospodarki jest brak wszelkich zasad, „szara strefa”, dowolne zatrudnianie i wyrzucanie z pracy robotników, brak zobowiązań w zakresie płacy minimalnej, ochrony socjalnej pracowników, itp.

Ta zgraja euro-lgarzy wyprutych z tego co nazywamy szacunkiem do pracy, do drugiego człowieka, jest jeszcze jedną naroślą w konstelacjach imperium Sorosa, choć pozornie nie wykazuje z nią więzi organizacyjnych. Nieformalne przynależności do żydomasońskich konfraterni nie stanowią dobrego klucza rozpoznawczego. Działają jednak wspólnie, bo na jeden wspólny rozkaz i rachunek.

Taki np. **A. Arendarski** to potentat biznesu, zarządzający w radach różnych holdingów. Jest kumplem Kwaśniewskiego. Stale towarzyszy mu w pielgrzymkach do mocodawców zachodnich. To samo odnosi się do **W. Gadomskiego**.

CUE ma swoją intelektualną i personalną ostoję w **Instytucie Filozofii i Socjologii PAN**. To stara, jeszcze komunistyczna wylęgarnia żydomasońskich elit, które wówczas ukrywały się pod szyldami marksizmu-leninizmu, ale zrzuciły maski kiedy sposobiono polski „Round Table”. Socjolodzy z Instytutu gęsto obsiedli Okrągły Stół w roli ekspertów do wszystkiego.

Uniwersytet Europy Środkowej ma dwa zadania w dziedzinie prania mózgów:

- **wychowanie bezkrytycznych apologetów liberalizmu gospodarczego w stylu słynnego Adama Smitha;**

1. *Tą kryptoagencją brytyjskiej masonerii kierują m.in. Aleksander Hali, Andrzej Arendarski, K. Ujazdowski, Tomasz Szyszko, Krzysztof Pawłowski, Jerzy Nowakowski, Witold Gadomski, Bronisław Komorowski. Grupa powstała małpując jej odpowiednik angielski, a przewodniczący brytyjskiej Partii Konserwatywnej Gcofrtry Pattie, uznał powstanie tego polskiemu duplikatu za najlepszą wiadomość, jaka nadeszła z byłych państw komunistycznych Europy Środkowej od czasu upadku komunizmu — co dumnie cytowano w oficjalnej broszurce Grupy.*

2. *Zob. m.in.: H. Pająk: Retinger mason i agent syjonizmu, Wyd. Retro 1996.*

- **wychowanie w moralnym relatywizmie, który lekkim krokiem przechodzi nad aborcją, eutanazją, narkotykami, zboczeniami seksualnymi, nad „kodem” moralnym chrześcijaństwa.**

Cały ten sataniczny program nazywa się uczenie **zmianą paradygmatów myślenia.**

W bukaresztańskim CUE wykłady prowadził L. Balcerowicz - z ekonomii. Przewodniczącym wydziału jest tam (był?) Jacek **Rostowski**, postać na gruncie polskim mało znana, bardziej w Anglii, gdzie przez 20 lat prowadził wykłady na tamtejszych uczelniach, aby w 1989 roku zostać doradcą Balcerowicza w dziedzinie makroekonomii. W radzie wydziału CUE w Bukareszcie działa pracownik MFW niejaki Mario Blejer⁷.

Wykłady z „**etniczności**”, to ulubiony konik CUE. Preferuje się pojęcie **grupy etnicznej** w miejsce narodu, tożsamego z państwem narodowym. Grupa etniczna a nie przynależność do narodu-jak twierdzą-określa tożsamość jednostki ludzkiej. Twórcą tej koncepcji, zresztą nie nowej od kiedy pojawiły się teorie wojny z narodami jako synonimami wszelkiego zła i wsteczności, jest zmarły w 1995 roku prof. uniwersytetu w Cambridge - Ernest **Gellner**, który kierował **Instytutem Nacjonalizmu i Wolności (!)** w CUE. Już samo istnienie, tej instytucjonalnej formy walki z pojęciem narodu, pośrednio daje wykładnię kierunków inwazji owego „**uniwersytetu Europy Centralnej**”. Instytut Gellnera dyskredytował „**nacjonalizm**”, czyli poczucie więzi narodowej jako historyczny przeżytek. W jednej z ankiet pytano otwarcie:

Jak lokalne interesy narodowe stwarzają opozycję przeciwko homogenizacji? Tak więc przenosiła: „**homogenizacja**” nie jest autorstwa jej przeciwników, tylko kryterium badawczym i celem jej apologetów.

Dla formalności dodajmy, że ta opcja jest wykładnią programu Sorosa. Twierdzi on z powagą, że **pojęcie narodu jest niebezpieczne, ponieważ prowadzi do dyktatur, do prześladowań grup etnicznych**. Takie samo zadanie powierzono komunizmowi - **zniesienie pojęcia narodu**. Nic się w tej wojnie z narodami nie zmieniło poza wycofaniem z obiegu słowa „komunizm”.

Nic więc dziwnego, że Fundacja Batorego wręcz agenturalnie matkuje mniejszościom etnicznym w Polsce. Ma na tym polu wielkie zasługi. **Wpisują się one w szeroki program Fundacji w zakresie dezintegracji narodowej i politycznej naszego kraju**. Dzielnie hołubi mniejszości narodowe: ukraińską, niemiecką, białoruską, litewską, a nade wszystko - żydowską. Prześledźmy jej sukcesy na tym polu.

Związek Ukraińców w Polsce, tylko w 1996 roku otrzymał od „batorowców” 14,6 tys. **nowych złotych**, a w 1997 - 37,6 tys. zł. „*Nasze Słowo*” - pismo tego związku, otrzymało w 1996 r. 4 tys. zł²; **Związek Niezależnej Młodzieży Ukraińskiej oraz Koło Naukowe Studentów UJ** - 4,5 tys. zł na organizację *Dni Kultury Ukraińskiej* w Krakowie, gdzie na seminarium pt: *Akcja Wisła* mówiono o „**ludobójczym**” wysiedlaniu Ukraińców z pasa ziem wschodnich. Związek Ukraińców stale wybiela natomiast prawdziwe ludobójstwo w wykonaniu OUN-UPA na Wołyniu i Ukrainie Zachodniej, w której wymordowano, według różnych szacunków od 300 do 400 tysięcy ludności polskiej, a 350 tys. zdołało uciec spod noży i siekier rizinów. Dodajmy, że członek władz Związku Ukraińców to niejaki **Mirosław Czech** - jednocześnie **sekretarz generalny Unii Wolności**.

1. „*Nowa Solidarność*”, 12/1996.

2. „*Nasza Polska*”, 30 VII 1997 i *passim*.

10

Fundacja wspiera **Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie** (w 1996 r. - 32 tys. zł); **Związek Białoruski** - 4,5 tys. zł; **Bractwo Młodzieży Prawosławnej** z Bielska Podlaskiego - 5,5 tys. zł; **Centrum Sztuki** (ukraińskiej) w Legnicy - 12 tys. zł na organizację Międzynarodowego Festiwalu Mniejszości Narodowych i Grup Etnicznych: *Europa Bez Granic*; **Dom Kultury Litewskiej** w Puńsku - 15 tys. zł na organizację *II Spotkań Mniejszości Polski Północno-Wschodniej i Wschodnich Terenów Przygranicznych*; **Muzeum Kultury Ludowej** w Węgorzewie - 5,9 tys. zł na organizację *Ogólnopolskiego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Mniejszości*

Narodowych, Ośrodek Kultury „Arsus” z „Ursusa” – 10 tys. zł na *V Przegląd Dorobku Artystycznego Mniejszości Narodowych*. To tylko niektóre z wybranych przykładów⁷.

Wymienione tu kwoty są niemal groszowe w porównaniu z potężnym wsparciem udzielanym organizacjom żydowskim. Dysproporcja kwot staje się szczególnie rażąca, gdy porównamy szacunkowe proporcje liczebności tych dwóch mniejszości: około 200 tys. Ukraińców i tylko około (oficjalnie) 12 tysięcy Żydów²!

Wsparcie dla diaspory żydowskiej w Polsce okaże się wtedy niczym innym, jak częścią frontalnej krucjaty liderów światowego żydostwa przeciwko Polsce.

Finansowa szczodrość i solidarność Fundacji ze swoją nacją, jest rzeczywiście imponująca. Oto przykłady:

- Fundacja **Centrum Kultury** w Krakowie otrzymała w 1996 roku **170 tys. złotych**

- tyle co „**zrzutki**” Fundacji na wszystkie pozostałe mniejszości;

- Pismo młodzieży żydowskiej „**Jidele**” - 6 tys. zł;

Centrum Kultury w Lublinie na organizację warsztatu izraelskiej reżyserki Navy Zukerman - 3,4 tys. zł;

- **Teatr NN** w Lublinie - 4,4 tys. zł na projekt: *Brama Pamięci - Miasto Żydowskie* (no właśnie - miasto żydowskie!);

- **Muzeum Auschwitz** - 7 tys. zł na szkolenie pracowników w Instytucie Pamięci Yad Yashen⁵;

- **Festiwal Kultury Żydowskiej** w Krakowie - 10 tys. zł w 1996 r. i 12 tys. w 1997;

- **Żydowski Instytut Historyczny** - 12 tys. zł;

- **Fundacja Lauder Morasha School Foundation** - na projekt *Nasza Polska* - 21 tys. zł (zbieżność z nazwą tygodnika „*Nasza Polska*” - zupełnie przypadkowa);

- **Koło Naukowe Studentów Archeologii UJ** na wyjazd do Izraela - 1,2 tys. zł;

- **Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu im. M. Kopernika** w Toruniu na organizację seminarium *Dialog chrześcijańsko-żydowski* - 2 tys. zł;

- **Studenckie Koło Naukowe Hebraistyki UW** na wyjazd do kibucu w Izraelu - 4 tys. zł;

- Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Izraelskiej - 2,8 tys. zł;

- Instytut Sztuki PAN - 2 tys. zł na organizację konferencji *Jerozolima w kulturze europejskiej*;

„Nasza Polska”, 30 VII 1997 i passim.

1. Ibidem,

2. W rzeczywistości, w Polsce mieszka około pół miliona Żydów o różnym stopniu asymilacji i poczucia swego „lokatorstwa”.

3. *Podobne „ładowanie akumulatorów” przeszło w Izraelu kilku pracowników Muzeum na Majdanku. Zob. H. Pająk: „Strach być Polakiem”. Wyd. Retro 1995.*

11

- **Amerykańsko-Polsko-Izraelska Fundacja Skalom**

- na bilet lotniczy dla laureata ogólnopolskiego konkursu: *Historia i kultura Żydów polskich* - 8 tys. zł;
- dla kwartalnika „**Fraza**” (numer o kulturze Izraela) - 3 tys. zł;

- fundowanie stypendiów dla studentów hebraistyki i pracowników **Żydowskiego Instytutu Historycznego**. Fundacja Sorosa jest pośrednim źródłem finansowania Unii Demo-Wolności. Dzieje się to nie bezpośrednio, lecz w formie dotacji dla inicjatyw kierowanych przez udeków. Dotacje otrzymuje **Instytut Spraw Publicznych**, założony w 1995 roku. W jego radzie programowej znajdziemy taki mały warszawski „sanhedryn”. Kierownikami działów są tam Michał **Boni** i Jan Maria **Rokita**, który pracuje tam nawet po oficjalnym wystąpieniu z UW.

Towarzystwo Demokratyczno-Społeczne założone przez Zbigniewa Bujaka - wiceprzewodniczącego skrajnie lewackiej Unii Pracy, dostało od Fundacji Batorego 1,6 tys. zł na organizację konkursu im. Jana **Józefa Lipskiego** - zmarłego przed kilku laty masona i socjalisty.

W 1997 roku Towarzystwo to otrzymało 6 tys. zł na konferencję jakże „**śluszną**” i aktualną lecz jednostronnie apologetyczną: *Społeczne i ekonomiczne skutki integracji z Unią Europejską*.

Pośrednim wsparciem dla Unii było 7,8 tys. zł z okazji jubileuszu 40-lecia **Klubów Inteligencji Katolickiej**, powołanych w czasach stalinowskich do reprezentowania „**jedynie słusznego**” nurtu katolickiego w Polsce.

Podobne intencje przyświecały przyznaniu 4,2 tys. zł na udział młodzieży w popularyzacji żydowskiego **KOR** w seminarium pt.: *KOR w najnowszej historii Polski*. Tylko znawcy tych niezbyt zamierzchłych czasów orientują się, że **KIK** i **KOR**, to dwa korzenie Unii Wolności - ideowe, często nacyjne, a nawet personalne.

Unia Wolności posiada swoje agendy w środowiskach młodzieży. Jedną z nich jest **Stowarzyszenie Młodzi Demokraci**⁷, toteż z Fundacji sypnięto mu 15,4 tys. zł

w 1996 r.

Potężne wsparcie otrzymuje Instytut Wydawniczy **Znak**, wydający miesięcznik o tej samej nazwie, całkowicie opanowany przez „**naszych**”. Otrzymał od Fundacji Sorosa 116,4 tys. nowych zł w 1996 roku jako dotację do różnych wydawnictw, a w 1997 roku na to samo 30,5 tys. zł.

Fundacja wspiera też „**Tygodnik Powszechny**”, złośliwie nazwany przez znawców problemu „**Żydownikiem Powszechnym**”. Kierował nim mason² Jerzy **Turowicz**, zarazem przewodniczący Fundacji Sorosa. W 1996 roku dziennikarze tygodnika otrzymali tylko na podróż 7,2 tys. zł, a w roku następnym 11,5 tys. zł na wydanie dodatku *Apokryf*.

Inną przybudówką „**naszych**” jest pismo „**Res Publica Nowa**”, redagowane przez **Marcina Króla** - członka Rady Fundacji Batorego: 34 tys. zł w 1996 r. i w 1997 r.

- 68 tys. zł. Ten sam nurt reprezentuje „**Przegląd Polityczny**” z **Gdańska**: 6 tys. zł wsparcia z Fundacji w 1997 r.

W Bydgoszczy istnieje prowokacyjne pismo „**antynazistowskie**” pod nazwą „**Nigdy więcej**”. Fundacja wsparła „**antynazistów**” z tego pisma kwotą 3 tys. złotych.

1. Trudnią się głównie tropieniem „**antysemityzmu**” i „**faszyzmu**”, „**ksenofobii**”, „**nacjonalizmu**”, „**nietolerancji**”

2. Zob. tzw. „**Lista Piecucha**” w książce H. **Piecucha**: *Imperializm służb specjalnych*, 1997.

12

Podobnie zakamuflowany charakter ma pismo dla młodzieży pod wymownym tytułem „**Bez granic - Grenzenios**”. Kieruje nim były rzecznik prasowy Solidarności i „**góral**” **Piotr Żak**.

Finansuje je (dobry papier, kolorowe okładki) Stowarzyszenie Rozwoju Europejskiego TRANS-EUROPA, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” daje lokal i sprzęt na polską redakcję, a redakcja niemiecko-języczna mieści się we Frankfurcie nad Odrą. Lapidarną wykładnię pisma dał prezes Stowarzyszenia TRANS EUROPA **Józef Neuman**.

Zapytany o swoją tożsamość odpowiedział na łamach „**Bez granic**”: *Swojsko czuję się tam, gdzie mi dobrze. A „nasz” Piotr Żak: jest ważne, by młodzi Polacy budowali Europę bez granic*. Takich to mamy rzeczników „**S**” i taką to mamy „**S**”...

Mają swój niezbyt chlubny kącik w kiesach Fundacji

Batorego środowiska kościelne. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Płocku otrzymało 3 tys. złotych na kolonie dla dzieci; Salezjańska Organizacja Sportowa „Salos” - 6 tys. złotych na obóz sportowy; Caritas diecezji lubelskiej 20 tys. zł dla kobiet niepełnosprawnych; jezuicki „Przegląd Powszechny” - 4,2 tys. zł; dominikańskie, wyjątkowo szeroko „otwarte” pismo „W drodze” - 6 tys. złotych. Fundacja wspiera także różne formy działalności naukowej i kulturalnej na KUL, ale ta uczelnia jest dla niej i dla diaspory „starszych braci” szczególnie oczkiem w głowie.

Te w sumie nikłe kwoty pozorują szeroki zakres akcji charytatywnych Fundacji Batorego.

„Pieniądz nie śmierdzi” - dawno już odkryta prawda z dziedziny powonienia, pozwala niektórym hierarchom kościelnym otwarcie chwalić Fundację, która - o czym dobrze wiedzą, wydaje ogromne sumy na działalność sprzeczną z fundamentalnymi zasadami nauki Kościoła.

Oto w 1996 roku **Federacja Na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny** otrzymała z kasy sorosowskich konkwistadorów kwotę 263 tys. złotych (!), a tzw. **Centrum Praw Kobiet** - 282 tys. złotych. Aktywistka tej Federacji to Wanda Nowicka, „królowa prawa do aborcji”; swego czasu skandalicznie popisała się wypowiedzią przeciwko papieżowi.

To wszystko nie przeszkodziło obecnemu metropolicie diecezji lubelskiej Józefowi Życińskiemu oznajmić, iż atakowanie Fundacji Batorego jest *emocjonalne i nieodpowiedzialne*, a wtórujący mu ówczesny sekretarz Konferencji Episkopatu bp Tadeusz Pieronek, zwolennik „Kościoła otwartego” na Unię Europejską, w specjalnym liście stwierdził z ubolewaniem:

Bardzo mi przykro, że niektóre katolickie media podejmują walkę z Fundacją, która wspiera wiele szlachetnych dzieł prowadzonych również przez Kościół katolicki.

Jakie to „dzieła” wspierają pieniądze „alfonsa” Sorosa? Wymieńmy niektóre: Franciszkański Ruch Ekologiczny; Rada Diecezjalna Młodzieży przy Diecezji Białostocko-Gdańskiej, dominikańskie wydawnictwo „W drodze”, jezuickie Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy „Znak”, „Tygodnik Powszechny” (dzieło stworzone przez żydowskiego dygnitarza UB-NKWD Borejsz), KIK, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Przemyślu i Płocku, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej; Stowarzyszenie Salezjańskie Organizacji Sportowej „Radość”; Caritas Diecezji Opolskiej;

1. W „Gaz. Wyb.” (30 VI 1997) bp Życiński oznajmił: *Moją modlitwą i żarliwą myślą polecał będę Bogu wszystkie działania i plany, poprzez które Fundacja im. Stefana Batorego wnosi wkład w rozwój kultury polskiej.*

13

Fundacja Akademii Teologii Katolickiej; jezuicki „Przegląd Powszechny”.

Z pieniędzy „alfonsa” Sorosa korzystało wiele znanych osób, jak Wiesław Chrzanowski, Elżbieta Halas, Agnieszka Kijewska z KUL, Aleksander Bobko z Papieskiej ATK w Krakowie, Czesław Cukiera i inni⁷.

Ulubionym kierunkiem krzątania Sorosa w ramach CUE, jest indoktrynacja umysłów w socjologii. Wydział socjologii działa w Warszawie. Skupia się na międleniu cytowanych już *paradygmatów myślenia na tle panoramicznego przeglądu idei, które kształtują współczesną socjologię*. Tym kierunkiem zawiaduje prof. Sławomir Kaprański. Ogólnie, jest to kierunek pacyfikacji tradycyjnej socjologii na rzecz teorii konfliktów, strukturalizmu, itp. izmów. Przez wiele lat indoktrynował tam słuchaczy w ateistycznym stylu profesor Jan Szczepański. Wizytówką jego koncepcji człowieka jest jego następująca złota myśl:

Dlatego nalegałbym, iż każda osoba może rozwinąć określone zasady w swoim życiu poprzez szukanie i tworzenie swojego własnego wewnętrznego świata, który nie odzwierciedla ani zewnętrznego świata czy idei, ani też Boga.

Prof. J. Szczepański już przeniósł się do swego *wewnętrznego świata*. Kogo tam zastał? Już wiemy: Lwa Trockiego, z jego: ***uwzniosieniem swoich instynktów do wyzwania świadomości!***

W kłębowskiu nihilistycznych zmij zwanym CUE, wyróżnia się William Wallace - absolwent **Cambridge University**, były dyrektor badań **Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych** - wykładowca **Londyńskiej Szkoły Ekonomii**. Z kolei niejaka Anna Lonsdale, piastująca funkcję dyrektora generalnego CUE, jest absolwentką **Oxfordu** i tamże wykłada. Już tylko te dwie postacie ilustrują misterną sieć wzajemnych powiązań brytyjskiego światka i półświatka polityki, nauki, masonerii, żydomasonerii, słowem - organizacyjną i personalną strukturę globalnego neo-kolonializmu.

Znawcy problemu są zgodni co do tego, że centrum masonerii nadal mieści się w Anglii: tam się zrodziła

w nowoczesnym kształcie; tam pączkowała w filialne hybrydy europejskie; z tego bastionu broniła i nadal broni swej dominacji.

Doświadczamy tego na własnej skórze.

Za pieniądze Fundacji Batorego czyli „alfonsa” Sorosa forsuje się w Polsce program budowania „społeczeństwa otwartego” na wszystkie zboczenia i perwersje liberalizmu, te dosłowne i przenośne. Dotyczy to eutanazji, narkomanii, aborcji, zboczeń seksualnych. Najważniejszym jednak kierunkiem uderzeń dolarowych „dywizji” Sorosa jest demontaż państw narodowych, ze szczególną pasją-państwa niedosłej „Judeo-polonii”, czyli Państwa Polskiego.

Z klasyki żydokomuny sorosowska Fundacja zaczęła oszustwo „tolerancji”. Oni są tolerancyjni tylko w stosunku do tego i do tych, których oni tolerują. Aleksander Malachowski, jadowny wróg Kościoła i wyznawca tolerancji dla nietolerancji powiedział: *Nie ma tolerancji dla nietolerancji*. Nie wolno więc czegoś nie tolerować, bo tak zadekretowali sorosowscy nihiliści.

l. „Nasz Dziennik”, 31 XII 1999.

14

Rada Polityki Pieniężnej

Była to w zamyśle i jest nią w rzeczywistości - polska miniatura amerykańskiego trustu mózgów amerykańskiej żydomasonerii, przez całe dziesięciolecie rozdającego nominacje rządowe i kongresowe.

Skład personalny „polskiej” Rady Polityki Pieniężnej można bez przesady nazwać nieformalnym nadzadem nierządem stojącej Polski:

- Krzysztof Skubiszewski - przewodniczący Rady, były minister spraw zagranicznych;
- Bronisław Geremek - wówczas tylko przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w „Kne-Sejmie”, potem minister spraw zagranicznych;
- Tadeusz Mazowiecki - były premier, ten od „grubej kreski”,
- Krzysztof Bielecki - były premier;
- Wiesław Chrzanowski - były marszałek Kne-Sejmu;
- Hanna Suchocka - była premier, minister sprawiedliwości;
- Władysław Bartoszewski, dwukrotny minister spraw zagranicznych, antypolski filosemita;
- Kazimierz Dziewanowski - były ambasador w USA;

- Andrzej Olechowski - były minister spraw zagranicznych, członek Bilderberg Group;
- Andrzej Milczanowski - były minister spraw wewnętrznych, w 1999 roku oskarżony przez prawicę o jej inwigilowanie przez UOP;
- Krzysztof Kozłowski, były minister spraw wewnętrznych, pozorujący w tej funkcji „weryfikację” ubeków i esbeków;
- Janusz Reiter - były ambasador Polski w Niemczech;
- Janusz Onyszkiewicz - minister Obrony Narodowej;
- Przemysław Grudziński - były wiceminister obrony;
- Janusz Ziółkowski - „wałęsiarz”;
- Andrzej Ananicz - sekretarz Zarządu Rady;
- Piotr Nowina-Konopka;
- Zbigniew Bujak - po wielu funkcjach, szef GUC;
- Aleksander Hall - „obrotowy” UW-ol;
- senatorowie: Jerzy Makarczyk, Michał Radlicki i August Chelkowski⁷.

l. Zmarł w 1999 r.

15

Wszyscy byli i są członkami lub krypto-członkami UW, czyli „eurofolksdojczami”. Wszyscy razem tworzą siłę rządzącą w całości polskim systemem finansowym, tym samym budżetem państwa.

Takie Rady Polityki Pieniężnej powstały w wielu krajach zachodnich, są też powielane w krajach będących „do wzięcia”, czyli w niedawnych półkoloniach sowieckich. „Rady” rozmnażają się przez pączkowanie wszędzie tam, gdzie trzeba podporządkować system finansowy kraju bankom zachodnim.

Rada Polityki Zagranicznej

Wierna kopia amerykańskiej Rady Polityki Zagranicznej (CFR). Powstała w 1996 roku, dlatego tylko w roli członka pojawił się w jej składzie wszechwładny wkrótce B. Geremek. Oto skład tego nieustającego ministerium spraw bezgranicznych:

Andrzej Ananicz, Władysław Bartoszewski, Jan Krzysztof Bielecki, Zbigniew Bujak, August Chelkowski, Wiesław Chrzanowski, Kazimierz Dziewanowski, B. Geremek, Przemysław Grudziński, Aleksander Hall, Krzysztof Kozłowski, Jerzy Makarczyk, T. Mazowiecki, A. Milczanowski, Piotr Nowina-Konopka, A. Olechowski, J. Onyszkiewicz, Michał Redlicki, Janusz Reiter, K. Skubiszewski (przewodniczący), H. Suchocka, A. Ziolkowski.

Śledząc tę listę, czytelnik może w pewnym momencie uznać, że autor pomylił ją z listą członków Rady Polityki Pieniężnej i składem kilku innych agend, ale ta katarynka tych samych nazwisk obraca się monotonnie wokół wielu innych agend i agentur europejskiej żydomasonerii w rozszarpywanej Polsce.

Klub Rotary

Ta kryptomasońska organizacja gromadzi również nieformalnych posłańców żydomasonerii europejskiej. Znów mamy tam **Olechowskiego, K. Bieleckiego, B. Geremka, A. Halla**, a dalej: mega-biznesmena **Niemczyckiego, Waldorffa⁷, A. Celińskiego, A. Brauna, Zasadę**, profesorów: **Langnera, Melanowicza, Kretschmera, Kwiatkowskiego, Jesiorowskiego, A. Religę**. To z ważniejszych. W ogniwach krajowych zawsze znajdują się ludzie reprezentujący główne lokalne organizacje, zawody. Dzięki temu Klub Rotary spełnia rolę dyskretnej agentury wpływu dla masonerii. Wymownym przykładem tego schematu jest skład **Klubu Rotary Centrum** Lublin:

- Dyr. Naczelną Państwowego Szpitala Klinicznego Adam **Borowicz**; dyrektor Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta - Krzysztof **Daszyński**; wiceprezydent Miasta Lublina - Jacek **Gallant**; literat, pracownik TV Lublin - Jacek **Dąbala**; dyr. Sanatorium Uzdrowskiego Nałęczów - Stanisław **Gil**; zastępca dyrektora wydziału w Urzędzie Miejskim Lublin - Andrzej **Grykalowski**; kierownik Kliniki Terako-chirurgii -prof. Stanisław **Jabłónka**; -

1. Tego, który w latach 50. pastwił się w prasie nad uwięzionym biskupem kieleckim Cz. Kaczmaridem. Zmarł w styczniu 2000 r.

16

dyr. hotelu „**Unia**” - Wojciech **Przybyłko**; prof. Akademii Rolniczej w Lublinie - Stanisław **Radwan**; dyr. PKO S.A. w Lublinie - Tomasz **Rzechowski**; dyr. ZUS Lublin - Marek **Sacharuk**; dyr. POLMOS Lublin - Jan **Schodziński**; kier. katedry Politechniki Lubelskiej - prof. Włodzimierz **Sitko**; pracownik Kliniki Onkologii - dr med. Andrzej **Stanisławek**; prezes i dyr. Montex S.A. Tadeusz **Stręciwilk**; wykładowca Politechniki Lubelskiej - Andrzej **Wasilewski**; prezes Radia Lublin - Janusz **Winiarski**; profesor Akademii Medycznej - Tadeusz **Wolski**; prezes Zarządu Cukrowni Lublin S.A. - Stanisław **Kalinowski**; dyr. hotelu Lublinianka Hotel Company - Mieczysław **Kaczmarczuk**; kier. Kliniki Chirurgii

Urazowej PSK I - prof. Jerzy **Karski** (prezydent Rotary Club); ordynator Oddziału Dziecięcego w Szpitalu w Świdniku - Wojciech **Mach**; prof. Akademii Rolniczej w Lublinie - Tadeusz **Majewski**; dyr. PKO BP Lublin - Stanisław **Matys**; dziennikarz „**Dziennika Wschodniego**” - Zbigniew **Miazga**; dyr. Zarządu PCK Lublin - Stanisław **Pedrycz**; dyr. Juventur In-tertur - Mirosław **Orłowski**; dyr. firmy RICHLABD - Ryszard **Piątek**; red. „**Kuriera Lubelskiego**” - Grzegorz **Wójcikowski**; właściciel firmy WALMAR (sieci energetyczne) - Waldemar **Szyszek**⁷.

Taka sytuacja penetruje swoimi specjalnościami i funkcjami wszystkie ogniwa władzy i administracji w Lublinie niezależnie od tego, jaka opcja polityczna ją sprawuje. Ten sam układ obowiązuje **we** wszystkich klubach Rotary w kraju i na świecie.

Pierwsze kluby Rotary w Polsce zostały reaktywowane w 1989 roku. Na posiedzenie inauguracyjne przybyli m.n.: **B. Geremek, Z. Kuratowska i A. Gieysztor**.

Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych – CASE

Ten samozwańczy polip jest emanacją Fundacji im. St. Batorego poprzez ich tożsamość personalną i programową. CASE występuje oczywiście jako „**Fundacja Naukowa**”. Jej członkowie opanowali wszystkie decyzyjne ogniwa władzy, polityki i bankowości.

CASE powstało w styczniu 1992 roku, w Polsce firmowane od początku przez małżeństwo Balcerowiczów. Firma prowadzi „**badania i doradztwo ekonomiczne**” w wielu zniewalanych państwach świata. Wdraża tam liberalne czyli **pirackie** doktryny żydowskich szarlatanów ekonomii - Sorosa i Sachsa. Wprowadzają te „**badania**” do firm „**doradczych**”. Tymi matactwami objęto dotychczas Rosję, Ukrainę, roponośny Kazachstan, Mongolię, Rumunię, Bułgarię.

W internetowym wpisie CASE czytamy m.in., że CASE i jego „**zespoły doradcze**” angażują się w działalność doradczą na rzecz Sejmu RP i instytucji rządowych. Te szlachetne **usługi dla ciemnych Polaków** niezdolnych do samodzielnego gospodarowania własnym podwórkiem, posiadają jednak zdecydowanie **ciemną stronę**.

l. Zob.: „**Nasz Dziennik**”, 6-7 listopada 1999. Gubernatorem dystryktu lubelskiego w latach 1998-1999 był Alojzy Leszek Gzella, absolwent KUL, dziennikarz (1957-1981) „**Kuriera Lubelskiego**”, współzałożyciel Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy w Lublinie. W 1999 r. awansował do europejskich władz Rotary.

17

Polega ona natym, że „euro-folksdojczy” z CASE całkowicie przejęli władzę i kontrolę nad strukturami państwa, zwłaszcza bankowości, a tym samym **doradzają sami sobie**.

Przewodniczącym Rady Naukowej CASE jest Leszek **Balcerowicz** (1999) - zarazem wicepremier i minister finansów, faktyczny władca i **ekonomiczny ekonom** Polski⁷ z nadania mafii Sorosa-Sachsa.

Wiceprzewodniczącym Rady Fundacji jest Marek **Dąbrowski** - członek **Rady Polityki Pieniężnej** i Unii Wolności - przedtem (1971-1981) członek PZPR, a przy Balcerowiczu jako ministrze finansów i wicepremierze - sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów.

Tenże **Marek Dąbrowski** jest (1999) doradcą ekonomicznym rządów Rosji i Ukrainy, co dowodzi, że nie tylko Polska rzekomo nie zdołała wykształcić własnych ekonomistów, lecz również Rosja i Ukraina.

W skład Rady wchodzi również żona L. Balcerowicza - **Ewa Balcerowicz**, trudząca się ponadto funkcją wiceprezesa zarządu Fundacji CASE, co w pełni wyczerpuje treść słowa **nepotyzm**, czyli sitwę rodzinną nakładającą się na sitwę nacyjną.

W składzie Rady Fundacji widzi się także Annę **Fornalczyk** - była prezes Urzędu Antymonopolowego z 1990 roku², a także prof. Jacka **Rostowskiego** - zarazem członka **Rady Makroekonomicznej** przy ministrze finansów.

Tenże „**Urząd Antymonopolowy**” zasługuje na osobną wzmiankę. Całkowicie mylnie kojarzy się Polakom z instytucją chroniącą ich przed samowolą przedsiębiorstw posiadających monopolistyczną dominację w jakiejś dziedzinie produkcji i na skutek tego samowolnie dyktujących wysokie ceny swych produktów lub usług.

W rzeczywistości jest to twór spełniający dywersyjną rolę w grabieży polskiego majątku narodowego, powstały z inicjatywy wrogów Polski.

Znakomicie uściślił tę dywersyjną, sabotażową rolę owego „**Urzędu Antymonopolowego**” senator Józef Fraczek, przewodniczący senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w wywiadzie dla „**Naszego**

Dziennika” z 8 kwietnia 2000:

(...) za namową wrogów Polski powołano tak zwany **Urząd Antymonopolowy**, który ćwiartuje polskie podmioty gospodarcze. Ich fragmenty obejmują władzę firmy, które 'mają monopol światowy. Polska energetyka była dobrze działającym kompleksem, konkurencyjnym dla europejskich firm. Elektrownia Bełchatów produkowała najtańszą energię w Europie. **Wprowadzenie ustawy antymonopolowej rozbiło cały sektor, dzieląc go na wytwarzanie, przesyłanie i dystrybucję energii (...)** Podobnie rozbito przemysł stoczniowy, stalowy.

Nazwisko prof. J. Rostowskiego otwiera wymowną perspektywę na inną agendę Fundacji Sorosa, jaką jest tzw. **Uniwersytet Europy Środkowej** z siedzibą w Budapeszcie. Tam właśnie wykłady prowadził m.in. Balcerowicz oraz J. Rostowski - który przedtem wykładał przez 20 lat na angielskich uczelniach³.

Tenże CUE, czyli Uniwersytet Europy Środkowej realizuje dwa podstawowe zadania jako agentura euroglobalistów:

- **wychowanie apologetów gospodarczego liberalizmu;**

1. Zob.: Andrzej **Echolette**: Pajęczyna czerwono-różowa. „**Nasza Polska**”, 27 października 1999, *passim*.

2. **To wtedy eksplodowały grabieże zwane później aferami rublowymi, alkoholowymi.**

3. „**Nowa Solidarność**” 12/1996.

- Fundację im. Friedricha Ebera;
- Fundację Forda;
- Fundusz Współpracy Polsko-Niemieckiej;
- Komisję Europejską;
- Narodowy Bank Polski;
- Pierwsze Polskie Towarzystwo Funduszy Powierniczych Pioneer;
- Polski Bank Rozwoju S.A.;
- Wydawnictwo Naukowe PWN.

Z tej listy można „wyjąć” dowolną agenturę euroglobalizmu, aby idąc tropem nazwisk jej członków, dojść do wszystkich pozostałych - lub odwrotnie.

„Euro-folksdojczy” stanowią bowiem nierozdzielnej szajkę syjonizmu, „socjaldemokracji” i żydokomuny w michnikowskim „sensie ścisłym”. To nie jest jedna ośmiornica: **to olbrzymia kolonia syjamskich ośmiornic**, spowijająca europejskie narody w śmiertelnym uścisku unowocześnionego **euro-faszystwu i global-komunizmu**, dwóch syjamskich wspólnot ideowych i nacyjnych.

Instytut Spraw Publicznych

Podobnie jak Rada Polityki Zagranicznej, Rada Polityki Pieniężnej i szereg innych agentur europejskiej i światowej żydomasonerii, tak również Instytut Spraw Publicznych jest programowym duplikatem słynnego amerykańskiego IPS - Instytutu Badań Politycznych (Institute For Policy Studies)⁷.

ISP na stronie internetowej definiuje swój a „misję” jakże szlachetnie, ponadpartyjnie, bezinteresownie: (...) **pozarządowa**², ponadpartyjna i niekomercyjna placówka badawcza. ISP powstała jako **fundacja** w 1995 r. w celu zapewnienia niezbędnego **naukowego i intelektualnego** (jakże by inaczej? - H.P.) zaplecza dla modernizacji kraju i toczących się w Polsce debat... Instytut Spraw Publicznych prowadzi badania, przygotowuje analizy, diagnozy, ekspertyzy i rekomendacje dotyczące podstawowych kwestii życia publicznego. Z Instytutem współpracuje ponad 200 badaczy z ośrodków naukowych w całej Polsce oraz wielu działaczy politycznych i społecznych.

Jakby w ramach tradycyjnej dla „euro-folksdojczy” kpiny ze znaczeń słów, „**ponadpartyjność**” ISP sprowadza się do jednopartyjności. Niepodzielnie rządzi nim „**oświeceni**” z Unii Wolności. Na liście władz ISP znajdują się niemal wszyscy promineneci Fundacji Batorego - tego **nowoczesnego Kominternu, którego polska filia nazywa się Unią Wolności**. Spójrzmy na skład samego Zarządu ISP:³

1. Zob. Henryk **Pająk**: Bandytyzm NATO, Retro 1999.

2. Czytaj - nic podlegająca rządowej kontroli „**demokratycznego**” społeczeństwa!

3. S. Echolette: Pajęczyna..., ode. II - „Nasza Polska”, 10 listopada 1999.

20

- prof. Lena **Kolarska-Bobińska**: ścisłe powiązania nacyjno-polityczne z agenturą liberalizmu; od 1991 dyrektor Centrum Badania Opinii Społecznej⁷; w latach 1990-1991 członek Rady Ekonomicznej przy Przewodniczącym Rady Ministrów;
- Jerzy **Zimowski** - zastępca Leny Kolarskiej-Bobińskiej, w latach 1990-1991 podsekretarz stanu (SB-UOP) w rządzie Jana Krzysztofa **Bieleckiego**. Powiedział wtedy, w związku z masową wyprzedażą ziemio bcokrajowcom, głównie Niemcom:

Jesteśmy w tej chwili **zobligowani wobec społeczności międzynarodowej**, bo od sześciu lat prowadzimy rokowania z OECD, czyli z Organizacją Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, i mamy podpisany układ stowarzyszeniowy z Unią Europejską (...) musimy sobie odpowiedzieć, czy chcemy być z nimi czy nie...

Następnie, podsekretarz stanu J. Zimowski łączy w żywe oczy:

W ciągu sześciu lat sprzedano 320 hektarów. Mówiąc prawdę, w ogóle nie ma obrotu polską ziemią².

W skład Rady Nadzorczej ISP wchodzi:

- prof. Krzysztof Michalski (przewodniczący Rady) - dyrektor Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu; członek Klubu Europa. Tu ciekawostka: wiedeński Instytut Nauki o Człowieku zorganizował w Castel Gandolfo, letniej rezydencji papieża Jana Pawła II dyskusję o „**tożsamości w procesie przemian**”.

W tym zdumiewającym z powodu jego miejsca sabacie uczestniczyli: Geremek, Tischner, J. Błoński, J. Szacki, J. Turowicz, O. M. Zięba, stalinowski wojujący z religią ateista filozof L. Kolakowski oraz szef Instytutu - Krzysztof Michalski. Komentując ten sabat, prof. Maciej Giertych stwierdzał: *Na prywatnej kolacji z Polakami, Papież potraktował ich z chłodnym dystansem*³;

- prof. Marcin Król - dziekan wydziału Stosowanych Nauk Społecznych UW, redaktor naczelny antypolskiej „**Res Publica Nova**”, członek Rady Fundacji Batorego;

- Helena Łuczywo, zastępca red. nac. „Gazety Wyborczej” (zob. rozdział: *Czerwona gwardia Michnika*);

- prof. Wiktor Osiatyński - m.in. wykładowca w Central European University (Budapeszt) - sorosowskiej Piątej Kolumny na Europę Wschodnią. W Fundacji Batorego W. Osiatyński zajmuje się m.in. „**alkoholizmem**”;

1. Kiedy w październiku 1999 okazało się, że poparcie dla UE spadło w Polsce do 46 proc., CBOS dwa tygodnie później ogłosiło w „**Wiadomościach**” TV, że poparcie wzrosło do 59 proc.!

2. Przemysław Krzemiński, Włodzimierz Achmatowicz: Wyprzedaż polskiej ziemi. Wydawnictwo Maryja, Toruń 1997.

3. M. Giertych: Nie przemogą..., Wyd. Nortom 1995, s. 51. *Niewielka to pociecha, że „T. chłodnym dystansem”.*

- prof. Jerzy **Regulski** - prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Regionalnej - co oznacza, że demokracja dzieli się na **regionalną i globalną**. Regulski jak ogromna większość współczesnych „euro-folksdojczy”, był biesiadnikiem „**Okrągłego Stołu**”;
 - ks. prof. **Józef Tischner** - członek Papieskiej Akademii Teologicznej, członek Rady Fundacji Batorego, członek władz „**Klubu Europa**”, ulubieniec „**Gazety Wyborczej**” w dziele „reformowania” i naprawiania Kościoła katolickiego, wymieniony na liście masonów w książce Henryka Piecucha. J. Tischner w sprawie wykupu ziemi przez obcokrajowców powiedział:

Czy ziemia, która leży odłogiem, jest naszym większym dobrem narodowym, niż ziemia dobrze uprawiana, której właścicielem jest Niemiec?¹;

- Andrzej Topiński - wiceprezes NBP od listopada 1989; prezes Zarządu PKO BP; szef zespołu „negocyjacyjnego” z NATO z nadania ówczesnego ministra spraw zagranicznych - Rosatiego; w stanie wojennym doradca ministra spraw zagranicznych, do 1986 wicedyr. dep. studiów i programowania MSZ; w latach 1977-1981 Sekretarz ambasady w Madrycie; potem aż do 1990 stały przedstawiciel PRL w Genewie.

Rada Programowa ISP² to:

Włodzimierz Cimoszewicz, były „post” komunistyczny premier, syn oprawcy z Informacji Wojskowej;

Anna Fornalczyk - przewodnicząca Rady;

Bronisław Geremek, min. spraw zagranicznych, członek Rady Fundacji Batorego-;

Lech Kaczyński - Akademia Teologii Katolickiej, były szef NIK;

Leon Kieres - senator RP, Uniwersytet Wrocławski;

prof. **Ewa Łętowska** - „nasz” rzecznik praw obywatelskich, związana z obozem komun-uweckim, pracownik PAN;

Tadeusz Mazowiecki - lider UW, były premier „RP”;

biskup **Tadeusz Pieronek**, były rzecznik Episkopatu Polski, ulubieniec „katolewicy” spod znaku „GW” i „Tygodnika Powszechnego”, potem rektor Papieskiej Akademii Katolickiej;

1.Cytat z polemiki ks. Waldemara Kobalca w „Słowie Dzienniku

Katolickim”, 20 IX 1997.

2.Według strony intcmctowcj aktualizowanej 22 X 1999.

3.Zawiesił w niej działalność na czas „ministrowania”.

22

- **Anna Radziwił** - doradca min. ed. „narodowej”, w rządzie J. Buzka, członek Rady Fundacji Batorego;
 - Janusz Reykowski - członek PZPR w latach 1949-1990, w tym czł. KC PZPR, członek PRON w stanie wojennym, obecnie w PAN, mason na liście SB, uczestnik „**Okrągłej Zdrady**” po stronie rządowej;
 - **Andrzej Rychard** z PAN;
 - **Tadeusz Syryjczyk**, min. transportu w ekipie J. Buzka, wiceprzewodniczący Unii Wolności;
 - **Wiesław Walendziak**, były szef Kancelarii premiera J. Buzka, lider Stronnictwa „**Ludowo-Konserwatywnego**”.

W Radzie Programowej ISP są reprezentanci „post” komuny i pseudosolidarności, m.in. Zbigniew Bujak, prezes Głównego Urzędu Ciel w rządzie Jerzego Buzka Michał Kulesza. z: Okrągły stół. Kto i członek Zarządu UW; Franciszka Cegielska – kryptouwecja pod nazwą Ruch Stu, minister zdrowia i opieki społecznej w rządzie J. Buzka, członek Zarządu Unii Wolności; Stanisław Gomulka wykładowca London School of Economics, doradca balcerowiczowskiej fundacji CASE, doradca prezesa NBP H. Gronkiewicz-Waltz; Witold Kurczewski, były przew. Komitetu Badań Naukowych; Leszek Kołakowski (Oxford); Michał Kulesza, główny reżyser „reformy administracji” w rządzie J. Buzka, prac. Wyd. Prawa UW; Jacek Kuroń - Unia Wolności; Mirosława Marody, PAN; Jan Nowak-Jeziorański, były „kurier z Warszawy”, obecnie kurier globalistów z Waszyngtonu do Warszawy, wieloletni dyr. Radia Wolna Europa; Andrzej Olechowski, były min. spraw zagranicznych, członek Rady Fundacji Batorego, członek władz Banku Handlowego S.A. w Warszawie, członek Bilderberg Group; Janusz Onyszkiewicz z UW, minister „bezbbronności narodowej” w rządzie J. Buzka; Aleksander Paszyński „bezpartyjny” z UW, minister gospodarki przestrzennej i budownictwa w rządzie T. Mazowieckiego; Andrzej Rapaczynski (Columbia University), członek Rady Fundacji Batorego; prof. Joanna Regulska, Rutgers University; Krzysztof Skubiszewski były minister spraw zagranicznych⁷; Jan Szomburg, doradca rządu J. Bużka, członek Rady naczelnej BRE Bank², przedtem

prezes Banku Gdańskiego S.A., członek Rad Nadzorczych „**Nafty Polskiej**”, „**Stalexportu S.A.**” i BPS,
Aleksander Paszyński. Z: Okragty stół.

1. TW „Kosk” na „**Liście Macierowicza**”.

2. BRE Bank jest zdominowany przez kapitał niemiecki, połączył się z Bankiem Handlowym w Warszawie, kierowanym przez C. Stypulkowskiego.

23

Kto jest kim. (Wyd. Myśl, Warszawa 1989)

członek Rady Nadzorczej PTE PZU. Szomburg to prezes fundacji Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową „**przechowalni**” kryptokomuchów z Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Szomburg założył fundację wspólnie z byłym ministrem „**zniekształceń**” własnościowych, osławionym Januszem Lewandowskim. Wśród pracowników owego Instytutu odnaleźli się kryptounicy Wojciech Misąg - były minister finansów w unijnych rządach; Aleksandra Wiktorów - wiceminister pracy i płacy pod batutą „**ministra**” Jacka Kuronia i Michała Boniego, w rządzie J. Buzka członek zespołu doradców wicepremiera i ministra pracy Longina Komotowskiego; Bogdan Wyżnikiewicz były szef GUS.

Instytut był sponsorowany przez Bank Handlowy w Warszawie, BRE Bank, Fundację Forda, Fundację Yoikswagena.

Z kolei tzw. Kolegium Instytutu Spraw Publicznych⁷:

- Lena Kolarska-Bobińska - dyrektor Instytutu;
- Ewa Chmielewska z Programu Reformy Szkolnictwa Wyższego i Badań Naukowych;
- Michał Boni z Unii Wolności, były minister pracy i polityki socjalnej w rządzie J. K. Bieleckiego;
- Jan Maria Rokita, „**skoczek**” z Unii Wolności do AWS w ramach Stronnictwa „Konserwatywno-Ludowego” i przewodniczący sejmowej komisji administracji i spraw wewnętrznych, w rządzie H. Suchockiej szef Urzędu Rady Ministrów;
- Janusz Reiter - filosemicki miłośnik Unii Wolności, były ambasador w Niemczech, członek „Klubu Europa”, członek Rady Polityki Zagranicznej;
- pro f. Mirosław Wyrzykowski z Centrum Konstytucjonalizmu i Kultury Prawnej.

Przegląd sponsorów Instytutu Spraw Publicznych

usprawiedliwia nazwanie tego Instytutu zbiorowym euro-folksdojczem już bez cudzysłowu i przy minimalnym znaczeniu przenośnym. Mamy wśród nich potężne filary światowego globalizmu czyli żydomasonerii.

Głównymi sponsorami ISP są bowiem:

- Fundacja im. Stefana Batorego;
- Fundacja Forda;
- Open Society Institute w Budapeszcie, czyli agentury sorosowskiego Quantum. Doraźnie sponsorują tę sitwę polskojęzycznych „**eurofaszystów**”;
- Fundacja im. Friedericha Eberta: należy ona do tzw. fundacji politycznych, czyli jawnie dywersyjnych, związana z „**socjaldemokratycznym**” SPD. Fundacja już od 1990 roku energicznie panoszy się pod hasłami budowania „**społeczeństwa otwartego**” (dla Niemców), zwłaszcza na rzecz przyspieszenia kolonizacji Polski w ramach Unii Germano-Europejskiej;

24

- Fundacja Friedricha Naumana, swymi mackami zespolona z całym światowym ruchem „liberalnym”.

Jej roczny budżet w Polsce wynosił (1999) około 250 000 marek niemieckich. Jej specjalność to „**społeczeństwo obywatelskie**” oraz „**integracja**” europejska. Inni doraźni sponsorzy ISP:

- Bank Gospodarstwa Krajowego, Johnson and Johnson, Instytutu Nauki o Człowieku (Wiedeń), PHARE, Powszechny Bank Kredytowy, Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce, Rada Europy, The German Marshall Found of the Unitet States⁷ oraz United Nations Development Program.
- Bank Handlowy SA pod wodzą Cezarego Stypulkowskiego (SLD), wspiera antypolską agenturę pod nazwą ISP za pośrednictwem Fundacji Bankowej Leopolda Kronenberga. Fundację tę utworzył zarząd Banku Handlowego S.A. w Warszawie we wrześniu 1995 roku. Przewodniczącym Rady tej indoktrynacyjnej agentury globalizmu jest prof. Andrzej Rottermund, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, członek uweckiej Polskiej Rady Ruchu Proeuropejskiego. Stanowisko wiceprzewodniczącego Rady zajmuje (1999) prof. Henryk Skarżyński. Członkowie Rady tej Fundacji:

- prof. Cezary Józefiak, członek Rady Polityki Pieniężnej z nominacji Unii Wolności, m. in. od 1995 roku prezydent tzw. Centrum im. Adama Smitha²;
- prof. Zbigniew Landau, pracownik Katedry Nauk Ekonomicznych Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu;
- Włodzimierz Paszyński, z nadania UW warszawski kurator oświaty, odwołany przez ówczesnego obiektywnego, pro-polskiego wojewodę Macieja Gieleckiego³.

Prezesem Zarządu Fundacji im. Kronenberga jest Sergiusz Najar, oficjalny „post” komuch, dyrektor Regionu Warszawa Banku Handlowego w Warszawie. To przyjaciel i współpracownik A. Kwaśniewskiego, były działacz Międzynarodowego Związku Studentów w Pradze, agentury Komintemu wtedy szczególnie ważnej, bo w tym czasie Związek Studentów Polskich zgodnie z pragmatyką MZS - rotacyjnie kierował tą międzynarodową agenturą. Najar to wiceprezes zarządu Stowarzyszenia Menedżerów w Polsce, powstałego w 1994 roku, a także członek władz Polskiej Fundacji Olimpijskiej utworzonej w 1993 r. przez Polski Komitet Olimpijski.

1. *Finansuje wyjazdy czyli „ładowanie akumulatorów” dziennikarzy z Polski i byłej NRD na jednosemestrowe studia na „Duke University” w Północnej Karolinie, a strona internetowego German Marshall Fund jest sponsorowana przez sorosowski Open Society Institute.*

2. *Przy Okrągłym Stole reprezentował „Solidarność” spod znaku Kuroniów, Geremków, Michników.*

3. *Przy Okrągłym Stole reprezentował „Solidarność” spod znaku Kuroniów, Geremków, Michników.*

25

W kwietniu 1999 roku Zarząd Banku Handlowego S.A. w Warszawie wyraził zgodę na uruchomienie środków dotacji na rzecz Fundacji w kwocie PLN 3.600.000.00 na 1999 rok. Kwota olbrzymia! Mają za co walczyć z polskością⁷.

To nie wszystko: Instytut Spraw Publicznych wspomagała programowo Kancelaria Premiera Buźka, a także Komitet Integracji Europejskiej oraz MEN.

Mamy więc sytuację nie do pokonania, nadto rząd wspiera finansowo instytucję, w której działają ministrowie! Jest to więc jeszcze jeden prywatny folwark i finansowa „fucha” właścicieli Polski.

Dolarowe „dywizje Sorosa” mają niszczycielską siłę. Na 1999 rok Fundacja Batorego przyznała Instytutowi Spraw Publicznych 200 000 dolarów. Z kolei Fundacja Batorego otrzymała w 1996 r., poprzez węgierską agenturę pod nazwą Open Society Institute (założony w 1979 roku) ponad 19 mln złotych. Dwa lata później już ponad 36 mln złotych.

Te „dywizje” potrafią stłumić każdy odruch samoobrony, każdą próbę przeciwdziałania inwazji. Jak hojnie szastają tymi pieniędzmi, świadczy jednorazowa dotacja na podróż osławionego Konstantego Gebera, vel „Dawida Warszawskiego” na opłacenie kosztów jego podróży do Płowdiw (Bułgaria), gdzie został zaproszony jako wykładowca na organizowany przez Fundację Sorosa w Bułgarii letni kurs pt. „Sąsiedzi w południowo Wschodniej Europie. Jak przejść do sfery prywatnej”. Gebert - redaktor naczelny żydowskiego „Midrasza”, otrzymał na ten cel 27 000 zł! Stanowiło to około 15 przeciętnych miesięcznych pensji w Polsce...

Fundacja im. Roberta Schumana jest powiązana z niejakim Arturem Hajniczem, polskojęzycznym „góralem” od lat kilkadziesiąt usadowionym w stalinowskich, potem żydomasońskich strukturach władzy „posierpniowej”. Sponsorują tę dywersyjną Piątą Kolumnę Niemiec „wypędzeni”, ale niepodzielnie podlega ona centralnej sterowni takich organizacji, czyli Unii Wolności. Powstała w 1991 roku. W jej władzach (maj 1999) znajdowali się: przewodniczący - Tadeusz Mazowiecki, Zarząd: Stefan Dembiński, Michał Wojtczak², Piotr Nowina-Konopka, Róża Thun - prezes Zarządu; Kamila Bartoszewicz-Kamicka - dyrektor generalny; Janina Krzyż - dyrektor finansowy; Jacek Ambroziak⁴.

Fundacja Roberta Schumana korzysta z pieniędzy organizacji sorosowskich, „wysiedleńczych” i wszelkich prounijnych. Oto długa lista „darczyńców Fundacji”:

- Fundacja S. Batorego, PHARE - Fiesta II, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Fundacja Konrada Adenauera, Robert Schuman Stiftung, Bank Creditanstalt (Austria), przedstawicielstwo Wspólnot

Europejskich, Business Center Ciub,

1. Informacja ze strony internetowej BH. Za: „**Nasza Polska**”, tamże.
2. W „Kne-Sejmie” głosował za odrzuceniem poprawki senatu, mającej na celu zablokowanie projektu uprawnień regionów do prowadzenia samodzielnej polityki z regionami innych państw. Zob. „Nasz Dziennik” 8 VI 1998 r.
3. Sekretarz Stanu w Komitecie Integracji Europejskiej (1999).
4. Były działacz UD i LIW, ootem członek SKL - filii UW •wsasrs-gwhAWS, wwwmsisterskwbs wra^A-a-?/ Bscsks.

26

ABB, Fondation France-Pologne, Agencja Rządu USA ds. Rozwoju Międzynarodowego, ponadto: Rada Europy, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Ambasada Holandii, PHARE Dialog Społeczny⁷.

Polska Fundacja imienia Roberta Schumana podjęła się współuczestnictwa w przygotowywaniu polskiego społeczeństwa do tego nieuniknionego i oczekiwanego faktu - czytamy w internetowej wizytówce Fundacji.

Tym „**nieuniknionym i oczekiwanym faktem**” jest piąty rozbiór Polski przez Unię Germano-europejską. „**Polska**” filia Fundacji Schumana, to rakowaty przerzut potężnego syndromu pieniędzy zachodniej Synarchii budującej Unię Europejską i Rząd Światowy.

Robert Schuman, Paul Van Zeeland, polski Żyd Józef Retinger, de Gasperi, Jean Monnet, Henry Spaak i Konrad Adenauer, to „**ojcowie Europy**” zjednoczonej. Z tego grona najważniejszymi euro-masonami byli Schuman i Monnet. To oni utworzyli Wspólnotę Węgla i Stali - pod pozorem współpracy gospodarczej kładącej zręby pod „**zjednoczenie**” terytorialne i polityczne Europy. Międzynarodowa władza synarchiczna, układy z finansj erą dawały potężne wsparcie ich działaniom, a jednocześnie gwarantowały dyskrecję medialną. Opanowane przez masonerię pismo jezuitów „**Etudes**” natychmiast uderzyło w tryumfalne fanfary, popierając tę chrześcijańsko-eu-ropejską epopeję - wtedy, w 1950 roku stanowiącą nowość w Europie krwawiącej jeszcze z ran wojny i zniszczeń. Firmował te działania niemiecki kanclerz Konrad Adenauer, podobnie jak Żyd Schuman uchodzący za chrześcijanina i działający w ramach Chrześcijańskiej Demokracji.

Miała ona potężne zaplecze propagandowe nie tylko w swych odpowiednikach innych krajów, ale także wsparcie finansowe.

Już wtedy zachodnia chadecja została wyznaczona przez masonerię do roli tarana rozbijającego chrześcijaństwo zachodnie. Tak jest do dziś: wielu zarówno naiwnych głupków politycznych jak i dobrze znających sytuację A-famcoH' z powagą zapewnia, że Unię Europejską przecież zakładali chrześcijanie, właśnie Robert Schuman i Konrad Adenauer, więc chrześcijanom nie przystoi sprzeciwiać się temu dziełu. U steru była i jest „**Europa bankierów**”. Zajrzyjmy do porodówki tego ruchu zwanej Radą Europy, Wspólnotą Węgla i Stali, wreszcie - Unią Europejskiej, a tym samym do ich fundacji, takich jak m.in. Fundacja Schumana czy K. Adenauera.

Wszystkie tropy wiodą do międzynarodowej finansjery. W tym przypadku do banku Salomona Oppenheimera w Kolonii.

Niejaki Pferdemenges (wiadomo z jakiej nacji), był pobożnym protestantem, jednym z dyrektorów banku Salomona Oppenheimera w Kolonii - dawnego przewodniczącego Izby Handlowej i stowarzyszenia bankierów w tym mieście. To Oppenheimer wsparł finansowo i politycznie Konrada Adenauera w zorganizowaniu silnej i wpływowej chadecji, za co otrzymał od niego Wielki Krzyż Zasługi.

1. Informacje ze stron internetowych. Za: „**Nasza Polska**” 3 XI 1999.

27

Z kolei Pferdemenges był prezesem Rhenische Westphlische Kredit Bank w Kolonii, a także wiceprezesem siedmiu połączonych zjednoczeń przemysłowych, nadto miał stanowisko w Banku Drezdeńskim. Po jego śmierci rolę finansowego sternika niemieckiej „**chadecji**” przejął żyd Herman Josef Abs - prezes Deutsche Bank - podobno to nazwisko otwiera wrota do Drezdner Banku i jeszcze potężniejszego Deutsche Banku. Obydwa te banki, istniejące już w III Rzeszy hitlerowskiej, odegrały brudną rolę w handlu złotem zrabowanym Żydom w okresie ich rzezi. W 1999 roku Światowy Kongres Żydów postawił warunek, aby Deutsche Bank

zaspokoił roszczenia ofiar hitleryzmu, w przeciwnym razie Kongres nie dopuści do wykupienia przez Deutsche Bank - za 10 mld dolarów - amerykańskiego Bankers Trust. Afera przyschła, bo to przecież skandal w nacyjnej „rodzinie” pana Absa i spółki...

Przez Absa wiedzie droga do „**World Understanding**” - „**Światowego Porozumienia**” światowej, bo już nie tylko europejskiej Synarchii władzy, pieniądza, iluminizmu i antykościół. Tam przecież brylują bilderbergczycy, członkowie „**Komitetu 300**”, elity Światowego Forum Ekonomicznego, UNESCO, ONZ, itp. Abs cieszył się zaufaniem Brytyjczyków i w ogóle anglosasów, jako rzeczywisty sternik gospodarki wówczas jeszcze tylko zachodnio-niemieckiej. Ma powiązania i decydujący wpływ na synchronizację działań potężnych konsorcjów, takich jak Hambros Bank, Bank Lazare, Banque Internationale w Luksemburgu, a także banku znanego już nam Van Zeelanda, także bilderbergczyka. Ma wpływy w holenderskim A.K.U i jego trustach zarządzanymi przeważnie przez pana Absa⁷.

Finansuje on, oczywiście dyskretnie, czego dowodem m.in. afery z finansowaniem partii Kohla — tak zwane partie „**prawicowe**” o skłonnościach (!) katolickich lub protestanckich. To wszystko rodziło się w Luksemburgu, od zawsze dyskretniej pralni brudnych pieniędzy i umysłów, a utrzymywało w Strasburgu, gdzie „**bomba Schumana**” zgromadziła różne osobistości specjalnej kategorii, jak i reprezentujące rozmaite ruchy katolickie z jedenastu krajów². Takie sztance pozwalają „**polskim**” katolikom i katoliczkom (H. Suchocka!) na konferencjach „**chrześcijańskiej**” Fundacji K. Adenauera ponaglać Polaków do kołchozu europejskiego i ograniczenia ich suwerenności. Tam właśnie, w Strasburgu w 1950 roku masonska Synarchia pieniądza i władzy utworzyła tzw. Katolicki Sekretariat Problemów Europejskich (SCPE). Ta agenda rozbijająca katolicyzm zachodu określała się jako:

Instytucja usługowa (choć szczerze! -H.P.) do dyspozycji organizacji i osobistości katolickich, interesujących się problemami europejskimi. Jej istotnym celem jest uruchomić dla nich sieć informacji

i dokumentacji. SCPE będzie zbierała informacje i udzielała ich zainteresowanym osobom w zakresie projektów, które by mogły być omawiane w organizacjach powołanych do działania na rzecz jedności europejskiej. Ponadto będzie ona ustalała kwestie i tematy studiów, które ułatwią badanie problemów europejskich, angażujących sumienie chrześcijańskie (!! - H. P.) i wymagających obecności katolików⁷.

1. Zob. Pierre Virion: *Misterium nieprawości*, wyd. poi. Fulmen.

2. P- Virion cytuje z: J. Marteau *Katolicy wśród burzy (Les catholiques dans la tourmente)*, 1996, s. 171-173.

Szefem SCPE został Vittorino Veronese, przewodniczący Włoskiej Akcji Katolickiej. To ten Veronese, który w 1957 roku jako członek UNESCO zorganizował wielką sesję z okazji 300-lecia Amosa Komensky'ego, słynnego różokrzyżowca z XVII wieku². To dzięki takim patronom jak Komensky, ksiądz Laurentin mógł napisać w „**Le Figaro**” (19 II 1967) o Holandii pilotującej niszczenie fundamentów Kościoła:

Holandia jest krajem otwartym na prądy wolności myśli, poczynając od pierwszych huraganów XVII wieku. Holandia była już w tymże XVII wieku gniazdem różokrzyżowców i innych sekt, które dotrwały do naszych czasów i „**huraganowo**” niszczą Kościół: w Hadze mieszczą się centra masonskie.

Dyrektorem Sekretariatu - owego SCPE, został były minister finansów Baumgartner, co temuż księdzu Laurentinowi pozwoliło stwierdzić, iż to zmieniło warunki życia katolików holenderskich. Poprzez Baumgartnera, SCPE pozostawała bez trosk finansowych, ale w orbicie bilderbergczyków. W 1951 roku „**La Documentation Catholique**” zebrała dane na temat różnych „**ruchów**” europejskich, przedstawiła w apologetycznym świetle paneuropejską, jeszcze przedwojenną inicjatywę „**brata**” Coudenhove-Kalergiego i podobne zasługi Paula Van Zeelanda. To zrozumiałe: P. Van Zeeland (dosłownie: „**Z Zelandii**” - H.P.) był bankierem, nadto prezesem Ligi Ekonomicznej Współpracy Europejskiej. Sponsorzy „**chadecji**” mieli forszę i wpływy, sprawy przybierały niezwykle dla nich pomyślny obrót w dziele

niszczenia katolicyzmu i budowania Stanów Zjednoczonych (na razie) Europy. „**Katolicki**” Sekretariat Problemów Europejskich tkwił w centrum tej dywersji. Sam się zresztą z cyniczną szczerością nazwał instytucją usługową.

W Strasburgu, w marcu 1953 roku, na spotkaniu europejskiej szóstki, von Brentano, minister Niemiec Zachodnich, metody „**jednoczenia**” Europy nazwał tak samo cynicznie, jak niegdyś określił to słynny Arnold Toynbee, szef Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych:

Misja, która została powierzona sześciu ministrom spraw zagranicznych i podjęcie zadania, które obecnie doprowadzamy do prowizorycznego zakończenia, stanowią rodzaj dokonującej się w milczeniu rewolucji:

opinia publiczna orientuje się w tych działaniach, ale nie zdaje sobie sprawy z ich zasięgu.

Jeżeli jednak rewolucja polityczna przebiegała w milczeniu, to rewolucja w Kościele musiała zostać maksymalnie nagłośniona, jeżeli miała zwalczać dogmatyczne sformułowania ciasnego katolicyzmu milionów ludzi. O co chodziło? O przeprowadzenie na nadchodzącym Vaticanum II, przy pomocy dobrze znanych eminencji i ekscelencji, w tym 120 masonów usytuowanych w Watykanie z kard. Bea na czele -o radykalne „**zreformowanie**” Kościoła i przygotowanie go do wyzwań Nowego Wieku.

1. Tamże, s. 172.

2. Monografię dywersyjnej działalności w Kościele katolickim tego różokrzyżowca napisał Jędrzej Giertych: *Uźródło*

Ł.. Am/iti^iLin^ uJ łT^ioy^m^J uz-itiiui nł^ai^i w i-^ua^i^t^ Katuii^Miii n-gu l uz.UM Ł.) uJ wua napisał Ji^ui:uj iJicriyi:!!; u zruuet katastrofy dziejowej Polski: Jan Komensky, Londyn 1964.

29

Cytowany już ksiądz Laurentin nazwał go tym długim dojrzwaniem, które pozwoliło teologom francuskim, niemieckim, belgijskim i innym, przygotować zawczasu Yaticanum II.

Teraz już wiemy czym pachnie (cuchnie) Fundacja Schumana i pozostałe, uduchowione markami niemieckimi... Powróćmy więc do filii tej agentury uruchomionej na gruncie polskim.

W sobotę 27 listopada 1999 roku w stalinowskim „**Pałacu Kultury**” w Warszawie odbył się olbrzymi „**partajtag**” na rzecz piątego rozbioru Polski, czyli jej „**wejścia**” do Unii Germano-Europejskiej. Przybyło około 2000 spędzonych z całej Polski pracowników administracji terenowej i prounijnych „**kretów**” ze wszystkich partii i agend. Zasiedli w Sali Kongresowej - miejscu „**historycznych**” zjazdów PZPR, teraz zamienianych na zjazdy proeuropejskiego global-faszyzmu. Zdumiewające: wśród tych około dwóch tysięcy klakierów prawie nic było przeciwników UE! Zgodność przewyższająca jednomysłność kongresów PZPR i partajtagów propagandy goebbelsowskiej w berlińskim Sport-Palatz!

W referendum za „**przystąpieniem**” do UE głosowało 1438 osób, przeciw było tylko 74¹, 34 wstrzymały się od głosu. Wśród przemawiających złotoustych apologetów Unii Germano-Europejskiej zgodnie gardłowali: komunistyczny SLD-owski dygnitarz Jerzy Jaskiernia i biskup Tadeusz Pieronek, B. Geremek i T. Mazowiecki, Al. Kwaśniewski i A. Wojciechowski - dyrektor departamentu w Komitecie Integracji Europejskiej.

Zaczął A. Kwaśniewski, po nim wystąpił Geremek. W amoku prounijnym pozwolił sobie na bezczelne porównanie naszego „**przystąpienia**” do UE z chrztem Polski². Państwo Piastów i Jagiellonów skojarzyło się temu żydowskiemu cynikowi z Unią Europejską. Jest to idea, dla której warto żyć! - perorował ten wróg polskości w randze ministra spraw „**bezgranicznych**”. Dorównał mu T. Mazowiecki, twórca „**grubej kreski**” dla stalinowskiego terroru. Powiedział, że do UE musimy wejść mocną stopą, co powtórzyło za nim kilka bezimiennych papug.

Biskup T. Pieronek nie miał żadnych wątpliwości, że Polska stanie się członkiem UE. Choć występował we własnym imieniu, jak zwykle wypowiadał się nie tylko za cały polski Episkopat, ale i w imieniu Stolicy Apostolskiej stwierdzając, że Jan Paweł II jest za zjednoczeniem Europy.

Po przerwie w obradach, z ust „**euro-folksdojczy**” posypała się manna obietnic. A. Olechowski mówił o

miejscach pracy czekających na Polaków w Brukseli. Jacek Szlachta z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową prawil o miliardach euro oczekujących na wszystkie gminy i regiony. Pieniądze znajdą się na wszystko, na bezrobocie, dla małych i średnich przedsiębiorstw¹. Ani słowa o podatkach dla europejskiej wspólnej kasy, już dziś określanych dla „byłej” Polski na trzy miliardy dolarów rocznie.

1. Trzeba będzie, towarzysze, podjąć z nimi odpowiednie rozmowy uświadamiające!

2. „Nasz Dziennik”, 29 listopada 1999.

3. A. Wojciechowski szydził z obaw przed wykupem polskiej ziemi przez cudzoziemców. Do tej pory wykupili „tylko” 1500 ha, gdy obszar Polski to 32 miliony ha.

4. Zapomniał wyjaśnić, czy tę niebieską manę dla małych przedsiębiorstw będą tolerować międzynarodowe korporacje, supermarkety i podobne mega-bestie.

30

STR. 31

Jerzy Wilkin z Uniwersytetu Warszawskiego groził polskim rolnikom: jeśli nie „wejdą”, to będzie ich wina, bo nie są „przygotowani”.

Ten prymitywny, nachalny mityng przygotował **Business Center Club, Fundacja im. Roberta Schumana i Komitet Integracji Europejskiej**. Koszt partajtagu nieznany. Mnożąc dwa tysiące głów przez koszty przejazdu, diety, materiały propagandowe, koszt sali - z grubsza dałoby się oszacować na kilka nowych mini-autobusów dla dzieci szkolnych w Bieszczadach, na kilkadziesiąt tysięcy posiłków dla głodujących dzieci, na...

Była i prowokacja: w materiałach propagujących zjazd mówiono o rzekomo zapowiedzianej obecności dyr. Radia Maryja o. Tadeusza Rydzyka i posła Jana Łopuszańskiego. Obaj już przez zjazdem zażądali od Business Center Ciub prasowych sprostowań i odwołania tych kłamstw. Nie przybyli. Nie stawili się także Lech Wałęsa i M. Krzaklewski - ci zapewne w strachu przed elektoratem w perspektywie zbliżającej się bitwy o prezydenturę...

Prounijna niemiecka agentura pod nazwąinstytut **R. Schumana, jest** finansowana z funduszy **Bund der Vertiebenen (BdV) - Związku Wypędzonych**. Wątek dotowania innych przyczółków „wypędzonych” w

Polsce, szeroko rozwinęło niemieckie pismo „Fokus” z 19 lipca 1999 roku⁷.

Nawiązało do listu Władysława **Bartoszewskiego**, byłego ministra spraw zagranicznych (niestety spraw izraelskich i niemieckich a nie polskich!), w którym ten „euro-folksdojcz” nawoływał rząd niemiecki do nieograniczania dotacji dla związków „wypędzonych”. Bartoszewski stwierdzał, że bez dotacji dla BdV nie jest możliwa działalność około 12 polskich instytutów kultury. W związku z tym „Fokus” wyliczał niektóre z tych „polskich instytutów kulturalnych” finansowanych z funduszu BdV. Są to: **Instytut Zachodni** w Poznaniu, **Instytut Śląski** w Opolu, **Instytut Polski** w Dusseldorfie, Berlinie i Lipsku, **Fundacja Centrum Stosunków Międzynarodowych, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Ośrodek Dokumentacji KARTA** - wszystkie trzy z siedzibą w Warszawie, **Niemiecka Fundacja im. Roberta Schumana** (biuro w Warszawie), **Stowarzyszenie Borussia** (Olsztyn), **Fundacja w Krzyżowej, Fundacja w Łomnicy koło Jeleniej Góry**.

Łatwo się domyślić, dlaczego Niemiecka Fundacja im. R. Schumana tak szczerze szasta markami na promowanie „wchodzenia” Polski do Euro-Germanii. Pomimo apeli Bartoszewskiego, rząd niemiecki jednak obciął dotacje dla swych agentur wschodniej ekspansji z 40 milionów marek do 30 milionów² na rok 2000. To rzekome sknerstwo niemieckiego rządu skrytykował wpływowy „Die Welt”. Domagał się zwiększenia, a nie zmniejszenia środków dla agend (agentur) BdV. Pisał otwarcie, butnie jak w sierpniu 1939 roku pisały gazety hitlerowskie o potrzebie zniszczenia Polski:

Zamiast na zachodzie, to na wschodzie Europy rząd niemiecki powinien budować swoją infrastrukturę⁵.

1.Omawia tę publikację „Nasza Polska” z 3 listopada 1999.

2.To dotacje oficjalne. Ile milionów marek idzie kanałami bocznymi?

3.Tamże.

31

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Powstała w ramach porozumienia rządu „polskiego” z

niemieckim. Zajmuje się finansowaniem takich inicjatyw, jak np. Fundacja Krzyżowa. Strona internetowa „**Krzyżowej**” ujawnia, że ta agenda jest „na garnuszku” Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Przeznaczyła ona 25 mln marek (!) na budowę „**Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży**”.

Jakże wzruszająco brzmi oficjalna motywacja tych wydanych milionów marek:

(...) inicjowanie i wspomaganie działalności wspierającej pokojowe, nacechowane wzajemną **tolerancją** współżycie narodów, grup społecznych oraz pojedynczych ludzi, przyczyniając się w ten sposób do europejskiego porozumienia.

To właśnie w Krzyżowej, 12 listopada 1989 roku premier T. Mazowiecki spotkał się z kanclerzem Helmutem Kohlem, aby wziąć udział w „**Mszy Pojednania**”. Msza odbyła się w majątku rodziny **von Moitke**, uczestnika antyhitlerowskiego „**ruchu oporu**” z okresu, kiedy było już wiadomo, że hitlerowskie Niemcy legną w gruzach.

Ośrodek „Karta”

W składzie zarządu „**Karty**” znajdują się: Zbigniew Gluza, Agnieszka Gleb, Piotr Jakubowski. Cel „**Karty**” staje się oczywisty, gdy wymieni się jej sponsorów: Fundacja Batorego, Komitet Badań Naukowych, National Endowment for Democracy (USA), Ministerstwo Kultury RP i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a także Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Urząd Wojewódzki w Warszawie, Instytut na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej, ambasada Kanady, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Kancelaria prezydenta, NBP, PKO - Bank Państwowy.

Wiosną 1999 roku „**Karta**” podejmowała zasłużonego i anaczara niemieckiego anty-polonizmu, niemieckiego Żyda⁷ Herberta **Hupkę**.

„**Karta**” zyskała popularność chwytliwym programem dokumentowania zbrodni sowieckich na Polakach. Ale współtwórca Stowarzyszenia Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów - prof. Edward **Prus**, tak ocenia to tzw. Archiwum Wschodnie²:

Mieliśmy konkurencję w postaci tzw. archiwum

wschodniego, masońskiej fundacji im. Stefana Batorego, które nas zwalcza. Ale dowiedzieliśmy się, że pewne materiały tam giną i dlatego postanowiliśmy ostrzec Kresowian, aby nie dawali tam swoich materiałów (...)

Wielki Mistrz polskiej masonerii, wojujący antykatolik **Jan Józef Lipski**, z dotacji Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej wydał książkę (po polski i niemiecku): *Powiedzcie sobie wszystko. Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*.

1. Zob.: D. **Kom**: *Wer ist wer im Judentum (Kto jest kto w żydostwie)*. FZ - Verlag, Munchen 1995, op. cific, s. 220.

2. „**Tylko Polska**”, **grudzień 1999: Rozmowa z prof. Edwardem Prusem**.

32

Ten masoński „**socjalista**”, podobnie jak jego poprzednicy z **Komunistycznej Partii Polski**, uważa za przejaw polskiego **nacjonalizmu i ksenofobii** - głoszenie opinii o rzekomej polskości Gdańska, Warmii i Mazur, Śląska, Pomorza Zachodniego. Niemcy finansując tę książkę polskiego masona wiedzieli, że dobrze lokują swoje marki w agitce tego masońskiego **euro-folksdojca**.

Forum Dialogu

Czym jest to Forum Dialogu - organizator owego partajtagu w Pałacu Kultury na rzecz Unii Europejskiej oraz wielu inicjatyw o takim charakterze?

Z apelem o powołanie takiego „**Forum**”, jego sygnatariusze wystąpili 23 września 1999 roku, a miesiąc później już mieli komplet członków. W programie Forum było odwoływanie się do *mądrości Polaków*, ich pracowitości.

Cel: **Bogata Polska, zamożny Polak, stabilna praca!**

Pod tą szminką krył się nachalny euroliberalizm. Grozili, że jeżeli nie *połączymy naszych sił z innymi, stracimy naszą stabilność*¹.

Z miejsca deklarowali „**grubą kreskę**”

Mazowieckiego:

Nie będziemy rozpatrywali historii... pozwalać **na używanie jej** do podsycania wrogości.

Ale Mazowiecki nawołując wiele lat przedtem do

„grubej kreski”, miał na myśli przeszłość
żydokomuny w PRL. Ci - tragiczną przeszłość drugiej
wojny światowej:

zapomnieć Niemcom ich ludobójstwo na Polakach.

Niemieckie szydło wyłaziło z tego worka w hasłach
programowych, takich jak:

„**liberalizacja obrotu nieruchomościami**”, „**nie
wyłączanie rolnictwa spod wpływu reguł
wolnorynkowych**”, „**dostosowywanie do struktur
gospodarki światowej**”.

Kim są owi „eurofolksdojcz” spod znaku Forum
Dialogu?

Maciej **Jankowski**, „działacz Solidarności”,

pokojowiec Unii Wolności; Henryka **Bochniarz** -
opracowywała projekty prywatyzacyjne około tysiąca
polskich przedsiębiorstw do ich „**prywatyzacji**”; Iwo
Byczewski - prezes rady nadzorczej Alcatel Polska;
Piotr **Nowina-Konopka** - po licznych sukcesach na
salonach UW, **prezes Fundacji R. Schumana**,
członek **Polskiej Rady Polityki Pieniężnej**; Marek
Król - wiceprezes Stronnictwa Ludowo-
Chrześcijańskiego, które połączyło się z tzw. Partią
Konserwatywną „**obrotowego uwola**” Aleksandra
Halla;

1. TłAgniew **Lipiński**: *Głos oligarchii*, „*Nasza Polska*” 20 VIII
1997.

33

Ireneusz Niewiarowski; Janusz Onyszkiewicz -
członek władz UW, szef MON za rządów H.
Suchockiej, uczestnik Round Table, niezłomny
„**europczyk**” i „**natowiec**”;⁷ Andrzej **Halicki** -
współzałożyciel Kongresu Liberalno-
Demokratycznego. Po zjednoczeniu KLD z Unią
Demokratyczną, został członkiem Rady Krajowej
Unii; Paweł **Piskorski** - były sekretarz generalny
KLD, potem członek władz warszawskiej struktury
UW; Anna **Jankowska** i Ewa **Lewicka** - obie
poszerzają „**spektrum**” niejawnych kompradorów
UW w rzekomej „**prawicy**”.

Centrum Stosunków Międzynarodowych

Kolejna „**organizacja pozarządowa**” uzurpujająca
sobie prawo do prowadzenia działalności
„**pozarządowej**”, przez żadne demokratyczne
instancje nie kontrolowana. Działa na prawach
fundacji. Dokonuje rzekomych analiz stosunków
międzynarodowych nie wiadomo na czyj użytek;
„**analizuje**” politykę Polski również nie wiadomo na

czyj użytek; upowszechnia wiedzę o tych sprawach -
nie wiadomo na czyj użytek i z czyjego upoważnienia.

To „**nie wiadomo**” staje się zupełnie wiadome jeżeli
uwzględnić fakt, iż w pracach owego „**Centrum**”
brali udział tacy globaliści, niszczyciele państw
narodowych jak Henry **Kissinger**, jak Zbigniew
Brzeziński - czołowi „trilateralisci”, czy również
Volc-ker **Ruehe**² oraz Rudolf **Scharpin**.

To „**nie wiadomo**” stanie się jeszcze bardziej
wiadome, jeżeli będziemy wiedzieć i pamiętać, że
Centrum Stosunków Międzynarodowych jest
finansowane przez **Fundację Batorego**, **Fundację
Konrada Adenauera**, przez **German Marshall
Fund of the United States**, a także **Robert Bosch
Stiftung**, **Koerber-Stiftung** i jeszcze inne agendy
globalizmu.

Prezesem jest niestrudzony Janusz **Reiter**, dyrektorem
- Kazimierz **Wóycicki**.

Najskuteczniej „**podgląda się**” takie nieformalne i
niezależne twory poprzez ich dygnitarzy. Przyjrzyjmy
się więc tej dwójce.

Kazimierz **Wóycicki** to były redaktor naczelny
„**Życia Warszawy**”³. To również długoletni dyrektor
Instytutu Polskiego (antypolskiego) w Dusseldorfie.
Wyróżniał się w tej funkcji „**bratnią**” współpracą z
niemieckimi związkami przesiedleńców, wśród
których najsłynniejszym i najwytrwalszym jest
niemiecki Żyd Herbert **Hupka**. Dodatkowo K.
Wóycicki szeroko piętnował na gruncie „**polskiego**”
Instytutu w Dusseldorfie rzekomy „**polski
antysemityzm**”, co oznacza, że była to działalność
jawnie dywersyjna. Wóycicki to także sekretarz Rady
Centrum Dziennikarstwa w Warszawie,
współdziałający tam z takimi żydolewakami jak
pupile „GW” Michał **Ogórek** i Ernest **Skalski**, a także
inni: Mariusz **Walter** (TVN), Dorota **Zawadowska-
Woyciechowska**⁷ - prezes **Radia Zet**.

1. Prywatnie - mąż wnuczki Józefa Piłsudskiego.

2. Były minister obrony Niemiec.

3. Dlaczego „**Wóycicki**” a nie po polsku: „**Wójcicki**”? Kto go raz
widział - ten zrozumie...

Wóycicki, jakby funkcji ciągle było mu mało, to

również członek kolegium redakcyjnego katolewackiej „**Więzi**”. To nie wszystko: Wóycicki to członek zwyczajny **Polskiej Rady Ruchu Europejskiego**, obok takich członków jak równie niezastąpiony Andrzej **Ananicz**, Jerzy **Bahr**², Stefan **Bratkowski** („GW”), Iwo **Bycze-wski**, Bronisław **Geremek**, Jan **Grosfeid**, Jerzy **Hol-zer**³, Aleksander **Malachowski** (znany z niesamowitych obelg rzucanych Kościołowi i polskości) - prezes Polskiego Czerwonego Krzyża (!), Janina **Ochojska** („zblizona” do UW), Józef **Oleksy**, Krzysztof **Piesie-wicz**, Stanisław **Puzyna** (UW), Andrzej **Rottermund** (dyrektor Zamku Królewskiego), Jacek **Saryusz-Wolski** (UW), Witold **Trzeciakowski**⁴ (UW), Edward **Wende** (broniał żydowskiego oszusta Bagsika), Andrzej **Wielo-wieyski** (UW), Stanisław **Wyganowski** - były prezydent Warszawy z nominacji (UW), Krzysztof Zanussi⁵. Antypolskość „**naszego**” K. Wóycickiego wystarczająco określa jego „**złota**” (antypolska) myśl:

(...) społeczeństwo polskie powinno stopniowo rezygnować z zasad **suwerenności państwowej** na rzecz struktur integrującej Europy (...) eksponowania swej dumy narodowej, winni **krytycznie odnosić się do tradycji narodowej i ograniczać jej rolę w wychowaniu**, zwłaszcza w kształtowaniu postaw młodego pokolenia („**Po prostu**” 9/1991).

Janusz **Reiter**, dyrektor Centrum Stosunków Międzynarodowych, to taki sam mutant żydokomuny jak wyżej wymienieni budowniczości. Jedności europejskiej⁶. Karierę rozpoczynał w „GW”.

1. No właśnie: Wojciechowska, a nie: Wojciechowska....

2. Żydowski „**kombatant**” Marca 68, były ambasador w Kijowie, o którym mawiano, że jest żywym „**bahromctrcm**” nasycenia dyplomacji pracownikami Bezpieki. Zob.: K. **Górecki**: antypolonizm polskiego MSZ” - cykl artykułów w „**Naszej Polsce**” od września 1996 r.

3. Jeden z czwórki „**historyków**”, którzy nielegalnie grasowali przez kilka miesięcy w archiwach UB-SB: Holzer, Szechter-Michnik, Ajnenkiel, Kroil.

4. Syn Trzeciakowskiego - Andrzej - pracuje w Fundacji Rockefellera, żona — sekretarzem Generalnym Pcn-Clubu.

5. Powiedział: „Sądzę, że patriotyzm jest możliwy dopiero wtedy, kiedy człowiek jest kosmopolitą, bo w przeciwnym wypadku jest on podsyty **ksenofobią**, nienawiścią”. („**Panorama**”, 18 XII 1998).

6. Slogan ze statutu CSM.

Przez kilka lat - ambasador nie polskich spraw w Republice Federalnej Niemiec. Jego nazwisko padnie także wśród członków Klubu Europa.

Piotr **Nowina-Konopka**: były współpracownik Lecha Wałęsy z okresu Komitetów Obywatelskich, potem ostro w górę i na zachód:

minister stanu przy „**prezydencie**” RP Wojciechu **Jaruzelskim**, członek prezydium i członek Rady Krajowej UD/UW, etatowy poseł I, II i III kadencji! Potem (1999) rektor (!) **Kolegium Europejskiego** z siedzibą w Natolinie.

Centrum Spraw Międzynarodowych - czytaj - niemieckich, w swym statucie jest tak **samo** złotousto, jak **wiele innych** podobnych agentur euro-folksdojczyzmu:

Jednym z podstawowych celów fundacji jest wspieranie **wszelkich** inicjatyw społecznych i politycznych **mających na celu przygotowanie Polski do członkostwa w Unii Europejskiej (...)** fundacja wspiera instytucje kulturalne, naukowe i pedagogiczne, które przyczyniają się do pogłębienia związków Polski z instytucjami europejskimi, pragnie uczestniczyć w budowie wolnego, odpowiedzialnego i sprawiedliwego społeczeństwa.

Same łgarstwa, bo przecież:

- jesteśmy już wolni, więc nie jest nam potrzebna jakaś super-wolność stemplowana sztancą eurogermanizmu;

- „**wolne, sprawiedliwe i odpowiedzialne społeczeństwo**” już zbudowaliśmy w ciągu ostatnich dziesięciu lat pod światłym przewodnictwem „**okrągłostołowej**” żydoko-muny czerwono-różowej, po cóż więc budować coś, co jest zbudowane? Jeżeli zaś nie zostało jeszcze zbudowane, to znaczy, że „budowali” nas albo dyletanci, albo wrogowie, mieli bowiem wolną rękę;

- coś nie tak z tą budową „sprawiedliwego społeczeństwa”, **bo** ma być pariasem Europy zachodniej, eurokołchozu w światowym handlu.

Najważniejszym powodem budowania „**jedności europejskiej**”, jest rzekomo równoprawność w wymianie handlowej. Jeżeli jej nie ma, jest wasalizm o różnych skalach kolonializmu. Oficjalnie przyznał

istnienie tej **haniebnej nierówności** sam sekretarz generalny ONZ - Kofi **Annan**, który przed konferencją **Światowej Organizacji Handlu w Seattie** (stan Waszyngton)⁷ oznajmił, że taryfy celne nakładane przez kraje najzamożniejsze na towary importowane z krajów rozwijających się - są obecnie **czterokrotnie wyższe niż cła zaporowe na towary sprowadzane do nich z krajów wysoko rozwiniętych**⁷.

1. Konferencja rozpoczęła się 30 listopada 1999. Tematem była dalsza „liberalizacja” handlu światowego. Z tej okazji odbyły się tam burzliwe demonstracje przeciwko owej „liberalizacji” niszczącej gospodarki krajów „Trzeciego Świata”. Jeszcze burzliwiej protestowano (30.1.2000) przeciwko zjazdowi bossów Światowego Forum Ekonomicznego w Davos. Zob. foto.

36

Zatem pytanie z podwórka polskiego: **do której kategorii państw zostaniemy zaliczeni po kolonizacji Polski przez euro-germanizm?**

Odpowiedź „eurofolksdojczy” spod znaku takich agencji jak Centrum Spraw Międzynarodowych jest znana i stała: Nic podobnego! Będziecie równymi partnerami! Same korzyści!

Z euro-milionów słanych na wspieranie takich agencji jak CSM, wydaje się antypolskie, kłamliwe propagandowe agitki. CSM wydało m. in. książkę Barbary **Ociepla**-*Niemcy wypędzeni - wróg czy sprzymierzeniec* Wydawca przyznaje otwarcie, że jada z ręki niemieckich „wypędzonych” Publikacja została wydana za pieniądze Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej ze środków Republiki Federalnej².

Autorka tego usługowego gniotą zrećtnie propaguje „krzywdy” „wypędzonych” Niemców, a gdy trzeba pomniejsza agresywność „wypędzonych” w ich krucjacie przeciwko zachodnim granicom Polski. Jak przystało na wyrobnice propagandy niemieckiej, autorka nazywa wysiedlonych „wypędzonymi”. Jest to historyczne kłamstwo.

Dzięki temu werbalnemu nadużyciu, do „wypędzonych” zalicza dobrowolnych uciekinierów przed nadchodzącą Armią Czerwoną; wysiedlonych na mocy umowy „Wielkiej Trójki”; wysiedlonych przez powojenne władze „polskie” po 1947 roku, czyli poza decyzją poczdamską „Wielkiej Trójki”.

Wśród „wypędzonych” pomieściła również wszystkich tych, którzy wyjechali z Polski po nieformalnych uzgodnieniach Polski z RFN, często „na siłę” podających się za Niemców. W rezultacie przyjęcia przez autorkę formuły „wypędzeni”, do tego grona zaliczają się również ich potomkowie drugiego i trzeciego pokolenia, gdyż według obowiązującego niemieckiego prawa, **status „wypędzonych” jest dziedziczny**. Po czterdziestu latach armia „wypędzonych” urosła według stanu na 1999 rok do **10,7 mln** osób, co daje 19 proc. ludności RFN, z czego **6,2 mln** pochodzi z terenów Polski.

Nikczemnym nadużyciem i obelgą dla milionów wypędzonych Polaków jest taki np. fragment dywagacji Barbary Ociepki:

(...) stosowanie terminu „wypędzony” może nas naprowadzić na problem wspólnoty losu Polaków i Niemców, którzy wbrew własnej woli musieli opuścić strony ojczyste.

Trzeba tej pani przypomnieć, co zresztą chyba zbędne, że kilka milionów Polaków zostało brutalnie wypędzonych przez Niemcy hitlerowskie z pasa ziem zachodnich i północnych, od Śląska poprzez Poznańskie i Gdańskie po Prusy Wschodnie. I to, że **dziesiątki tysięcy Polaków zostały tam bestialsko zamordowane w ramach ludobójczej eksterminacji**. I to, że współnik Hitlera - **Stalin wymordował około półtora miliona Polaków kresowych**. Jedno z licznych pytań do takich jak Barbara Ociepka powinno brzmieć: dlaczego Niemcy nie dopominają się - w ramach „pojednania” polsko-niemieckiego, powrotu kilku milionów Polaków wypędzonych z ziem dzisiejszej i przedwojennej Polski, na którą Niemcy napadli razem z żydo-bolszewią Stalina?

1. „Nasz Dziennik”, 1 grudnia 1999.

2. „Nasza Polska” 3 grudnia 1999.

Erika **Steinbach**, agresywna szefowa owego **Bund der Vertriebenen** ma gotowe rozwiązanie problemu milionów Polaków wypędzonych ze wschodu. Podczas pobytu w Polsce w listopadzie 1999 roku sugerowała wyraźnie, że **sami mamy odebrać to, co nam odebrali sowieci i powrócić na Kresy!** Żądania powrotu mamy kierować do Rosji. Tak więc „wypędzona” ofiarowuje nam Inflanty imię pana

Zagłoby, a przy okazji proponuje straszliwe konflikty z tymi państwami. A może tylko odsłania rąbek tajemnicy przyszłej **Eurazji**, kiedy to nie będzie już żadnej Polski, Ukrainy, Białorusi, Litwy, tylko wielka **Eurazja** po Ural?

Neofaszystowskie oblicze Eriki Steinbach zajaśniało w całej krasie z okazji 55. **rocznicy** zakończenia wojny. We „**Frankfurter Allgemeine Zeitung**” z 8 maja 2000 r., w obszernej elukubracji pod tytułem: **Okrucieństwo trwało jeszcze po wojnie**, Steinbach wbija do niemieckich głów kolejną dawkę ich „**historycznej krzywdy**”. Owszem, podczas wojny nieustaleni narodowościowo „**naziści**” popełnili wiele zbrodni - pisze Steinbach, ale po wojnie niewinni Niemcy doznali potwornych cierpień. Gdzie? W Jugosławii, Czechosłowacji i -uwaga! - **na terenach Odra-Nysa pod panowaniem polskim**¹. I dalej: **Do 1950 roku -ponad 15 milionów Niemców wypędzono z ich heimat**. Pod nazwą: **heimat** E. Steinbach rozumie ojczyznę. Tam, gdzie stanęła noga Niemca, zawsze ziemia stawiała się ich **heimatem**. Dlatego też **heimatem** były wsie Wielkopolski i Pomorza, skąd hitlerowcy przepędziwszy w okrutnych warunkach setki tysięcy Polaków, nasiedlili tam swoich. Tym samym tereny te stały się ich **heimatem**, a późniejsza ich ucieczka przez wojskami sowieckimi, to właśnie te **okrutne cierpienia** niewinnych Niemców. Skromnie dodajmy, że przesiedlenia i ewakuacje ludności niemieckiej odbywały się przed nadejściem frontu, z nakazu władz niemieckich lub dobrowolnie - z **nakazu strachu** przed odwetem wojsk sowieckich za **kilkadziesiąt milionów Rosjan** poległych, wymordowanych przez rodaków owych „**okrutnie wypędzanych**” Niemców. **Heimatem** były także ziemie Zamojszczyzny, z której bestialsko wysiedlono do obozów koncentracyjnych dziesiątki tysięcy rolników, a ich dzieci zabrano do zniemczenia, następnie nasiedlono tam Niemców z Besarabii.

Federalny Urząd Statystyczny notował rzekomo około 1000 samobójstw Niemców w miejscowości Trzcianka, przerażonych nadciągającą ze wschodu współodpowiedzialnością za zbrodnie ich rodaków. Ale Erika Steinbach nie obwinia swych rodaków - „**nazistów**” czyli hitlerowców, za śmierć 80 000 niemieckich mieszkańców Wrocławia, zamienionego

przez nich w „**Festung Breslau**”: spadły na nich niezliczone bomby i pociski dział sowieckich.

I finał tych historycznych (histerycznych) fałszerstw w wykonaniu szefowej „przesiedleńców”:

Do dziś te idące w miliony przestępstwa przeciw prawom człowieka z połowy XX w. są nie naprawione. Potrzeba świadomości i woli naprawy tych przestępstw ze strony państw, na obszarze panowania których zostały one popełnione.

I. Za: „*Myśl Polska*” 4 czerwca 2000.

38

W porządku, zgoda, pani Eriko: *potrzeba świadomości i woli*. Ale zacznijmy od *woli* spadkobierców owych **tajemniczych „nazistów”**. Najpierw trzeba ich nazwać konkretnie. Ustalić ich narodość. **Następnie naprawić niewyobrażalne krzywdy i cierpienia wyrządzone przez owych „nazistów”-okupantów, na terenach Odra-Nysa pod panowaniem polskim. Ale nie tylko na tych terenach.** Na terenach od Odry po Wilno, Lwów i dalej jeszcze: w obozach koncentracyjnych położonych na terenach rdzennie niemieckich. Zadośćuczynić za niewolniczą pracę setek tysięcy Polaków. Zadośćuczynić za śmierć **sześciu milionów Polaków, w tym około dwóch milionów polskich Żydów** - ci jednak już odebrali od Niemców ile tylko chcieli - na zadośćuczynienie czekają potomkowie Polaków i cały naród. Trzeba wreszcie zadośćuczynić za **zniszczenia wojenne szacowane na około 500 miliardów dolarów**. Trzeba przyjąć **niemiecką współodpowiedzialność** za zbrodnie socjalizmu bolszewickiego popełnione na wschodzie i w całej powojennej **resztówce** Polski; za wysiedlenie i śmierć około półtora miliona Kresowiaków; za niewyobrażalną skalę sowieckiej grabieży, wreszcie; za straszliwy powojenny terror sowiecko-żydowskiej okupacji; za bezlitosną eksploatację gospodarczą przez ponad 40 lat; za cywilizacyjny regres Polski i Polaków w stosunku do reszty Europy.

To wszystko było bezpośrednim skutkiem wspólnej agresji narodowego socjalizmu niemieckiego i komunistycznego socjalizmu sowieckiego na Polskę.

Dopiero po tych zadośćuczynieniach, drugie i trzecie

pokolenie **polskich ofiar** niech zasiądzie z drugim i trzecim **pokoleniem katów i morderców** do ustalania „cierpień” tych ostatnich.

Rocznica kapitulacji Niemiec została przez „*Allgemeine Zeitung*” „**uczczona**” tylko tym **roszczeniowym, bezczelnym festiwalem żądań** Eriki Steinbach. Ta wpływowa gazeta tylko w ten sposób „**uczciła**” kapitulację ich ojców. Wyłącznie pretensje - żadnego poczucia winy, **żadnej świadomości i woli naprawy tych ludobójczych przestępstw.**

Eurofolksdojczy mają wspólny genotyp polityczny. Taki np. Piotr **Żak**, były rzecznik „**Solidarności**”, rzekomy antykomunista: kiedy wszedł do „**Kne-Sejmu**” w ramach dywersyjnego nowotworu pod nazwą AWS, wszystkie swoje wpływy podporządkował realizacji polityki Unii Wolności. Żak kierował bowiem pismem pod wymowną nazwą: „**Bez granic - Grenzenios**”⁷. Wydawanie tej niemieckiej agitki finansowało tzw. **Stowarzyszenie Rozwoju Europejskiego Trans Europa** oraz Komisja Krajowa (1999) NSZZ „Solidarność”, dając na ten cel lokal i wyposażenie redakcji. Pismo posiadało swój niemieckojęzyczny odpowiednik we Frankfurcie na Odrę. Wykładnię programu „Bez granic - Grenzenios” dał niejaki **Józef Neuman**.

Pytany o swój ą tożsamość odpowiedział na łamach „**Bez granic**”: *Swojsko czuję się tam, gdzie mi dobrze*. W tym samym międzynarodalnym duchu wypowiadał się Piotr Żak: *jest ważne, by młodzi Polacy budowali Europę bez granic*².

1. Nie wiem, czy kieruje nim dotychczas.

2. Kiedy swego czasu zapytano Z. Wrzodaka, co sądzi o P. Żaku odpowiedział aluzyjnie: Powinien zgolić brodę! Dlaczego powinien ją zgolić — wystarczy jeden rzut oka!...

39

Studium Generale

Europa

Powstało w 1997 roku na bazie Akademii Teologii Katolickiej. Na inauguracji przemawiał ks. Helmut Juros. Wykładowcami w Studium Generale Europa zostali m.in.: abp Józef Życiński i wspomniany już Jacek Saryusz-Wolski.

Stanowisko dyrektora Studium powierzono Europejczykowi patentowanemu przynależnością do Bilderberg Group, czyli Andrzejowi **Olechowskiemu**, który był już wówczas wykładowcą Akademii Teologii Katolickiej. Przemawiając jako dyrektor na inauguracji Studium, Olechowski poinformował, że **Studium powstało przy dużej pomocy Fundacji Konrada Adenaiiera i Fundacji Batorego**. W Radzie Programowej Studium znaleźli się m.in. biskup T. **Pieronek**, a także arcybiskup J. **Życiński**, o. Jacek **Salij OP**, o. Maciej **Zięba** oraz H. **Suchocka** i mec. **K. Piesiewicz**⁷.

Kierownikiem naukowym Studium został ks. prof. Helmut **Juros** z ATK. Długa jest lista innych funkcji tego eurokraty. Oto niektóre: kierownik Katedry Etyki Społecznej, Politologii i Nauk Społecznych ATK; członek Europejskiego Stowarzyszenia Teologii Katolickiej; członek Europejskiego Stowarzyszenia Etyków (Societas Ethica); członek Francuskiego Stowarzyszenia Teologów-Etyków; członek Stowarzyszenia Görres-Gesellschaft; członek Stowarzyszenia Rady Redakcji „Przeglądu Teologicznego”; współpracownik Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „**Communio**”; w latach 1987-1990 rektor ATK; profesor gościnny Uniwersytetu w Mainz; doktor honoris causa Uniwersytetu w Bonn (1993); członek Prymasowskiej Rady Społecznej (1986-1991); **przez huntę Jaruzelskiego odznaczony (1984) Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski**.

W Radzie Programowej Studium Generale Europa jest także ks. Andrzej **Koprowski**: szerzej o nim - w informacji o Narodowej Radzie Integracji Europejskiej.

Klub Europa

Ważna i bardzo wpływowa agentura globalizmu wypychająca Polskę w grzędawisko Unii Germano-Europejskiej. Skład zarządu Klubu oraz lista członków, to mieszanina masonerii, wojującego antypolonizmu i antykatolicyzmu o różnym stopniu antypolskiego zaprzaństwa. Oto oni:

Zarząd Klubu Europa:

B. Geremek - prezes; ks. Stanisław **Opięła** - wiceprezes.

Członkowie Zarządu:

Marek Edelman, Zofia Kuratowska, J.

Onyszkiewicz.

Członkowie Klubu:

J. K. Bielecki, J. Błoński, Michał Boni, Józef Chajn, K. Dziewanowski, Wład. Fra-syniuk, Aleksander Gieysztor(f), Aleksander Hali, Jerzy Holzer, Zbigniew Janas, Jan

l. „GW” 29 kwietnia 1997.

40

Zofia **Kuratowska**. Z: *Okrągły stół*. Stanisław **Stomma**. Z: *Okrągły Ryszard Reiff*. Z: *Okrągły stół. Kto Kto jest kim*. (Wyd. Myśl, Warszawa sfó/. Kto yesf tom. (Wyd. Myśl, War- jest kim. (Wyd. Myśl, Warszawa 1989) Janowski, Ryszard Kapuściński, Leszek Kołakowski, Marcin Król, Jan Józef Lipski(f), Witold Lutosławski("j"), Tadeusz Mazowiecki, Antoni Mączak, Krzysztof Michalski, Adam Michnik, Artur Międzyrzecki(f), Czesław Miłosz, Karol Modzelewski, Ryszard Reiff, Janusz Reiter, Piotr Słonimski, Aleksander Smolar, Stanisław Stomma, Jan Józef Szczepański, Andrzej Szczypiorski(f), Józef Slisz, Józef Tischner(f), Witold Trzecia-kowski, Jerzy Turowicz(f), Andrzej Wajda, Andrzej Wielowieyski, Jacek Woźniako-wski, Andrzej Kajetan Wróblewski, Henryk Wujec, Krystyna Zachwatowicz, Andrzej Ziabicki.

Grupa Windsor

Powstała w 1994 roku. Na wieść o jej powstaniu, globalista Geoffrey Pattie wykrzyknął: *To najlepsza wiadomość, jaka nadeszła z byłych państw komunistycznych Europy Środkowej od czasu upadku komunizmu*¹.

Skąd taka euforia na wieść o powstaniu Grupy Windsor, karykatury brytyjskiej Partii Konserwatywnej?

Częściowo wyjaśnia tajemnicę tego entuzjazmu programowy tekst zamieszczony w biuletynie Grupy Windsor. Deklaruje się **„promowanie procesów prywatyzacyjnych w Polsce**, dlatego przedstawiciele europejskiej oligarchii powitali powstanie tej ich agendy jako najważniejsze wydarzenie w Europie Środkowej od czasu upadku komunizmu. Bo przecież chodzi wyłącznie o „**prywatyzację**”, czyli o grabież majątku Polaków i poprzez tę grabież - likwidację jej suwerenności, następnie likwidację samej Polski.

1. „Nowa Solidarność” nr 12, październik 1996.

41

Liderami tej grupy byli i są: Witold **Gadomski** - ten od afery FOZZ⁷, Andrzej **Arendarski**, Aleksander **Hali**, **K. Ujazdowski**, Tomasz **Szyszek**, **Krzysztof Pawłowski**, Jerzy **Nowakowski**, Bronisław **Komorowski**.

Grupa Windsor natychmiast nawiązała kontakt z tzw. **Międzynarodowym Funduszem Republikańskim i Heritage Foundation**. Reprezentują one tradycje tzw. „**konserwatywnych rewolucji**”. Szef Heritage Foundation - Edwin **Feulner** przebywał w Puławach w 1994 roku na zaproszenie tych polskich windsorowców. Wielbił tam wolny rynek i nowy porządek świata w wydaniu masona George'a **Busha** i nadnarodowych korporacji z **GATT**² na czele. Organizacja ta jest promotorem patologicznego liberalizmu, którego prawdziwym i jedynym celem jest podporządkowanie **porządku** gospodarczego światowemu **nieporządkowi**.

Zmierza do zniesienia cła na wszystkie produkty i wszędzie. Taka teoria wolnorynkowa jest zgubna dla krajów rozwijających się, słabych lub obezwładnionych przechodzeniem z gospodarki państwowej na prywatną. Zniesienie barier celnych to niepokonana inwazja na gospodarki państw słabych. Znika ochrona towarów krajowych. Następuje zalew rynku tych państw, przy jednoczesnym ograniczaniu ich eksportu do państw bogatych. O tym właśnie mówią eurokraci włącznie z Kofi **Annanem**, sekretarzem generalnym ONZ, gdyż wieje grozą z nadciągającego chaosu światowej gospodarki.

Tenże Feulner awansował na stanowisko przewodniczącego **Towarzystwa Mont Pelerin** - ekskluzywnej, wpływowej i hermetycznej grupy przedstawicieli starych rodzin arystokratycznych Europy, zwłaszcza Wielkiej Brytanii. Mont Pelerin powstało w 1947 roku w miejscowości o tej właśnie nazwie. Już wtedy, na zebraniu organizacyjnym debatowano nad sposobami **niszczenia więzi narodowych** w państwach Europy Środkowej. Byli tam przedstawiciele **Unii Pan-Europejskiej** powstałej w 1920 roku z inicjatywy wymienionego już mieszańca niemiecko-japońsko-żydowskiego -

Richarda Coudenhove-Kalergi, prekursora Pan-Europie na gruzach państw narodowych. Sześćdziesiąt lat później, **na posiedzeniu Towarzystwa Mont Pelerin** pouczano obecnych tam ekonomistów, że najlepszą formą gospodarki jest brak wszelkich zasad, „szara strefa”, dowolne zatrudnianie i wyrzucanie z pracy robotników, brak gwarancji płacy minimalnej, ochrony socjalnej, itd.

Takie to warunki akceptowali „**polscy windsorowcy**” w perspektywie wejścia Unii Pan-Europejskiej do Polski.

Mają ku temu powody. Taki **A. Arendarski**, potentat biznesu „**z niczego**”, czyli z pookrągłostołowego chaosu, zasiada w radach różnych holdingów.

1. Zob.: Miroslaw Dakowski, Jerzy **Przystawa**: *Via Bank i FOZZ. O rabunku finansów Polski*. Wyd. Antyk. 1992.

2. *Generale Agreement on Transport and Trade* - „Powszechna Umowa w sprawie Taryf Celnych i Handlu”. O masońskich konotacjach G. Busha piszę szerzej w: *Bestie końca czasu*. Wyd. *Retro* 2000.

42

Jest kumplem prezydenta A. Kwaśniewskiego, podobnie jak inny windsorowiec - W. **Gadomski**. To Gadomskiego umieszcza Michał **Faizman**, kontroler NIK i potem autor protokołów pokontrolnych w aferze FOZZ - w gronie odpowiedzialnych za te gigantyczne sprzeniewierzenie funduszy państwa na miarę przestępstwa stulecia!

Z kolei Aleksander Hali, to „**obrotowy**” skoczek z partii do partii, zawsze jednak na usługach UW. Przed wyborami parlamentarnymi stworzył partię „**konserwatywną**”, następnie jako „**konserwatysta**” wcisnął się do AWS i na tym koniu wjechał ponownie do „**Kne-Sejmu**” kadencji 1997-2001. To samo udało się K. **Ujazdowskiemu** i mamy w „**Kne-Sejmie**” dwóch koneserów „**konserwatyzmu**” na wzór Mont Pelerin i Pan-Europa.

K. Ujazdowski już jako poseł nowej kadencji ze zdwojoną energią i butą pouczał polskich prawicowców, a także centroprawicę (?), że powinni łączyć się pod skrzydłami jednej partii. Miał na myśli zbieraninę pod nazwą AWS. Byli już wtedy za powołaniem powiatów, wielkich regionów, potem za

przyznaniem tym regionom uprawnień do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej.

Partia „**Konserwatywna**” A. Halla, K. Ujazdowskiego, Arendarskiego i Gadomskiego połączyła się ze **Stronnictwem Ludowo-Chrześcijańskim** i przybrała nazwę **Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego**. Ten szyld był im potrzebny do udawania odrębności politycznej i powołania Grupy Windsor. Potem już szło gładko: członkostwo Halla w Radzie Polityki Pieniężnej i innych wpływowych bastionach globalizmu. Kiedy przewodniczący „**Solidarności**” w Ursusie - Zygmunt **Wrzodak** powiedział w 1977 roku, że *środowiska polityczne, które symbolizuje Geremek, Michnik, Kuroń, alergicznie reaguje na retorykę narodowo-katolicką* - grupa „**intelektualistów**” podpisała list protestacyjny-wśród nich byli wypróbowani „**górale**”: **Bartoszewski, S. Bratkowski, A. Hali, ks. L. Kantorski, M. Komorowska, T. Mazowiecki, A. Międzyrzecki, S. Stomma, H. Suchocka, J. Turowicz, A. Wajda, A. Wielowieyski** - ta sama jak wszędzie i zawsze, katarynka tych samych nazwisk...

Narodowa Rada Integracji Europejskiej

Tę wpływową agenturę polskojęzycznej eurokracji powołał jesienią 1999 roku premier J. Buzek. Powstała w pośpiechu: impulsem okazał się groźny spadek stanu ogłupienia Polaków europejską prounijnością poniżej 50 proc. ankietowanych. Nowa agenda firmowana przez J. Bużka pod nazwą Narodowej Rady Integracji Europejskiej, ma rozpętać i kierować zmasowaną propagandą na rzecz eurounijnego rajy.

Czołowi „**eurastenicy**” przyznali oficjalnie z pozycji posłusznych najmitów, że zaniedbywali ten odcinek propagandowego frontu.

Przebrnijmy przez listę głównych sygnatariuszy owej Rady, przez ich liczne, eksponowane funkcje rządowe, a zwłaszcza pozarządowe. Ujawnią się wtedy w całej jaskrawości dwie prawidłowości:

- **ogromna łączna siła wpływów** tego ciała przenikającego personalnie - niczym nowotwór złośliwy - wszystkie decyzyjne organy państwa;
- **wspomniana już katarynkowa powtarzalność nazwisk „eurofolksdojczy”**, gaulajterów i obecnych właścicieli Polski.

I okoliczność trzecia, wyłącznie teoretyczna, życzeniowa, wynikająca z pozostałych:

- gdyby grupę około 50-60 stale rządzących Polską od 1990 roku gaulajterów eurofaszyzmu, pewnego razu „zaokrętować” na jakiś luksusowy jacht i wyekspediować ich na przysłowiowy Madagaskar, a jeszcze lepiej - w okolice Góry Synaj, bez prawa powrotu - to by się okazało, że Polska została pozbawiona liderów „Kne-Sejmu”, rządu, wybitnych „intelektualistów”, „autorytetów moralnych”, fachowców; nagle przestałoby się nam śpieszyć do UE; mogłyby odrodzić się takie atawizmy jak patriotyzm, katolicyzm, poszanowanie rodziny, moralność; skończyłaby się „pogoda” dla fundacji, rad, instytutów „międzynarodowych”; promowanie dewiacji, pornografii, aborcji; nie miałby kto zwalczać naszego „antysemityzmu”, ksenofobii, nacjonalistycznego i religijnego „fundamentalizmu”; demokracja, wolność, tolerancja, prawa człowieka, zostałyby wystawione na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Od marzeń przejdźmy do brutalnej rzeczywistości - do Narodowego Instytutu Integracji Europejskiej, działającego przy premierze jako zarazem przewodniczącym Komitetu Integracji Europejskiej. J. Buzek powiedział otwarcie, że głównym celem powstania oraz istnienia Rady Integracji Europejskiej jest przeciwdziałanie spadającemu poparciu dla naszego „wstąpienia” do UE.

Wmawia się naiwnym, że Rada jest „pluralistyczna”, otwarta dla euroentuzjastów jak i dla euro-sceptyków. Zatem przyjrzyjmy się temu pluralizmowi.

Andrzej Arendarski, przedstawiciel czerwono-różowego biznesu, w rządzie H. Suchockiej minister współpracy gospodarczej z zagranicą, od czerwca 1997 prezes Krajowej Izby Gospodarczej⁷; przewodniczący Rady Nadzorczej Agros Holding SA.; sekretarz generalny zarządu „Lewiatana”. Arendarski to również członek Rady Programowej Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim -obok W. Cimoszewicza, Henryka Goryszewskiego, Wiesława Chrzanowskiego i dr. Eugeniusza Gorczycy -

sekretarza generalnego Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, a także Longina Pastusiaka z SLD. W kolekcji funkcji Arendarskiego jest także seniorowanie Polskiej Izby Młodych Przedsiębiorców, w której „działa” także były premier Jan K. Bielecki. Henryka Bochniarz, to kolejna charyzmatyczna postać przyciągająca opornych Polaczków do Unii Europejskiej w ramach Narodowej Rady Integracji Europejskiej. Była stypendystką Fundacji Fulbrighta, potem pracowała w Instytucie Konjunktur i Cen. W 1991 roku założyła Stowarzyszenie Doradców Gospodarczych; prezes Zarządu NICOM Consulting Ltd. Kierowała „projektami prywatyzacji” wielu przedsiębiorstw. Jest członkiem Business Centre Ciub i poprzez tę funkcję jest członkiem Komitetu Rady Ministrów, którym kieruje Leszek Balcerowicz.

1. Zob.: A. Echolette: „Nasza Polska”, 8 grudnia 1999.

2. W Radzie „Lewiatana” występują takie tuzy układu politycznego jak Andrzej Podsiadło (PBK. S.A.), Grzegorz Tuderek czy Kazimierz Grabek - ten od słynnej afery żelatynowej.

44

Jan **Mujżel** - to kolejny wszechobecny i nie-zastąpiony. Członek Fundacji CASE, ekonomista z układu PZPR - SLD.

- Zbigniew **Niemczycki**: nowobogacki właściciel Curtis Group, były właściciel montowni telewizorów w Mławie i firmy White Eagle. Członek Business Centre Ciub, członek KRM przy Balcerowiczu.

- Krzysztof **Pawłowski**: już wymieniany wśród nie-zastąpionych, członek Rady Założycieli i Rady Organizatorów Business Centre Club.

- Grzegorz **Wójtowicz**: członek Rady Polityki Pieniężnej.

W 1991 roku prezes NBP, wice-gubernator, a potem gubernator **Banku Światowego** ze strony polskiej, gubernator Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (**EBOR**); od 1992 dyrektor finansowy firmy „**Sobiesław Zasada Ltd.**”; 1996-1998 prezes Rady **Banku Handlowego** w Warszawie, potem przewodniczący Rady **BGŻ S.A.**

Tacy to „euro-sceptycy” z grupy biznesmenów zasiadają w Narodowej Radzie Integracji Europejskiej. Z polityki:

- Marek **Belka**: doradca ekonomiczny (p-)rezydenta A. Kwaśniewskiego; w stanie wojennym - sekretarz POP Uniwersytetu Łódzkiego; konsultant MFW, **Banku Światowego, Międzynarodowej Korporacji Finansowej, Programu Rozwoju Narodów Zjednoczonych. Autor apologetycznych prac o doktrynie ekonomicznej Milтона Friedmana.** Był członkiem **Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego** (1995), wiceprzew. Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów, a w rządzie W. Cimoszewicza - wiceprezes RM i minister finansów.
- **Jan Borkowski**: członek Polskiej Rady Ruchu Europejskiego.
- **Stanisław Grocholski**: przedstawiciel Europejskiego Ruchu Federalistów.
- **Danuta Hiibner**: była szefowa kancelarii prezydenta Kwaśniewskiego.
- **Lech Kaczyński**: były prezes NIK (1992-1995), senator (1989) z listy OKP, poseł PC w sejmie I kadencji; wiceprz. Rady Programowej **Instytutu Spraw Publicznych** (finansowanego m.in. przez Fundację Batorego) i zagraniczne agendy sorosowskie, potem minister sprawiedliwości.
- **Maria Karasińska-Fendler**: członek Polskiej Rady Ruchu Europejskiego.
- **Marian Krzaklewski**: przewodniczący NSZZ „Solidarność”, **zaprzaniec** ruchu związkowego, **lennik** Unii Wolności.
- **Czesław Kulesza**: wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS towarzysza **Ikonowicza**.
- **Zdzisław Najder**: członek Polskiej Rady Ruchu Europejskiego, „**kurier Waszyngtonu i Brukseli do Warszawy**”.
- **Andrzej Olechowski**: długo by wyliczać jego synekury. W komunistycznym rządzie **Messnera** (1988-89) dyr. dep. W Min. Wsp. Gosp. z Zagranicą, ekonomista w **Banku Światowym** w Waszyngtonie (1985-87) i UNCAD w Genewie.

45

Według stanu na 1999: przewodniczący Rady Nadzorczej **Central Europe Trust**, czł. **Rady Polityki Zagranicznej, US-EU - Poland Action Commission, Polskiej Ligi Europejskiej Współpracy Gospodarczej.** Członek licznych komitetów doradczych, które musimy wymienić ze szczególną atencją:

- **Goldman Sachs**;
- **Creditanstalt**;
- **Banca Nazionale del Lavoro**;
- **International Finance Corporation**;
- **Międzynarodowe Centrum Demokracji**;
- **Centrum Promocji Kobiet**;
- **Instytut Studiów Wschodnich**;
- **Fundacja Spraw Publicznych**;
- **Fundacja Batorego**;
- **Fundacja Rozwój SGGW**; a
- **Bank Handlowy w Warszawie** (czł. Zarządu).

Witold **Trzeciakowski**: biesiadnik Okrągłego Stołu, czł. RM w rządzie „**Grubej Kreski**”. Rozstrzygnął o wyborze W. Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta - oddał głos nieważny, podobnie jak to uczynili uczestnicy tej magdalenkowskiej zмовы: **Stelmachowski, Al. Paszyński, A. Wielowiejski, S. Stomma, W. Kulerski, i A. Mitkowski.**

Trzeciakowski to członek -jakżeby inaczej - „Polskiej” Rady Ruchu Europejskiego; Roman **Wierzbicki**: szef NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Wraz z Władysławem Serafinem z Kółek Rolniczych, poszedł „**za chlebem**” do Unii Europejskiej;

Andrzej **Zoil**: Europejczyk w każdym calu, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, od listopada 1993 -jego prezes; Jacek **Bocheński**: prezes Pen-Clubu, od 1946 do 1966 w **PZPR**. Na znak protestu wystąpił z PZPR po usunięciu z niej L. **Kolakowskiego**. Zasłynął w czasach stalinowskich z socrealistycznych reportaży z ZSRR i NRD. Członek Honorowego Komitetu Wyborczego UW; Jerzy **Ktoczowski**: czł. „**Polskiej Rady Ruchu Europejskiego**”; prof. Tadeusz **Skoczny**: dyrektor (1996-1999) Centrum Uniwersytetu Europejskiego w Warszawie⁷; przew. „**Polskiego**” **Stowarzyszenia Badań Wspólnoty Europejskiej**², z siedzibą w **Ośrodku Badań Integracji Europejskiej** Uniw. Gdańskiego³; prof. Andrzej **Stępnia**k: kierownik tegoż **Ośrodka Badań Integracji Europejskiej** Uniw. Gdańskiego, członek „Polskiego” Stów. Badań Wspólnoty Europejskiej; Renata **Stawarska**: członek Zarządu Stów. Badań Wspólnoty Europejskiej, dyr. Centrum Dokumentacji i Badań Wspólnoty Europejskiej; czł. zwycz. „**Polskiej**” Rady Ruchu Europejskiego; Edmund Wnuk-Lipiński: przew. Rady Naukowej Inst. Spraw Publicznych;

1. Do zadań CEU należy: wspomaganie działań do szybkiej

{pełniejszej integracji Polski z instytucjami europejskimi.

2. Polish-European Community Studies Association.

3. Cel Stowarzyszenia: współpraca z instytucjami Wspólnoty Europejskiej, zwłaszcza z Komisją Europejską

46

- **Klub Wschodni**;

- Fundacja Katedra Polska (U. Jagielloński);

- Janusz **Reiter**: stały lokator i bohater tego rozdziału.

Były ambasador w Niemczech z nadania UW; kier.

Centrum Stosunków Międzynarodowych (hybryda sorosowskie-go Instytutu Spraw Publicznych);

członek Rady Programowej „Polskiej” Fundacji im.

R. Schumana;

- Władysław **Piechociński**: demagog z gatunku

chłopskich karierowiczów - Wierzbickiego i Serafina;

- Krzysztof Skubiszewski: były min. spr. zagr. Zasiada

w Radzie Programowej Fundacji: Międzynarodowe

Centrum Rozwoju Demokracji wraz z A.

Olechowskim i Edmundem Wnuk-Lipińskim. Rada

Programowa, to istny matecznik Unii Wolności⁷;

- Adam **Strzembosz**, były prezes Sądu Najwyższego²;

- Róża **Thun**: już wymieniana. Tu dodajmy, że to

córka Jacka Woźniakowskiego -prezes(-ka) zarządu

„Polskiej” Fundacji im. R. Schumana, radna „mumii”

Wolności w gminie Warszawa;

- Jacek **Woźniakowski**, tatuś Róży **Thun**: członek

zespołu red. „Tygodnika Powszechnego”, kier.

Katedry Historii i Kultury „Polskiej” na

Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, czł. Rady

Fundatorów Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej³.

O tym, jak potrafi pączkować jedna **ośmiornica**

żydokomuny w drugą, a druga w dziesiątą, świadczy

obecność w radzie Fundacji Rozwoju Lokalnego:

Jerzego **Regulskiego**; Jerzego **Stępnia** (były wicem,

spr. wew.); Iwo **Byczewskiego**; A. **Celińskiego**;

Aleksandra **Paszyńskiego**. W Radzie Nadzorczej owej

Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej (konkretnie

szczecińskiej) oprócz Regulskiego, mamy Al.

Gudzwatego (promotora rosyjskiego rurociągu

jamajskiego) i Zbigniewa W. **Okońskiego** - wicepre-

zesa Zarządu PROKOM INYESTMENTS, ministra

obrony narodowej w koalicji SLD-PSL, przew. Rady

Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, członka

Honorowego Komitetu Wyborczego Unii Wolności.

- Jerzy **Woźnicki** - rektor Polit. Warsz., wiceprz.

Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

- Bohdan **Cywiński**: obok Krystyny Kersten, A.

Stelmachowskiego, A. Zakrzewskie-go i H.

Woźniakowskiego - członek Rady Naukowej Ośrodka

Myśli „Polskiej” (o czym oni tam myślą, łatwo się

domyślać).

- ks. Prof. Henryk **Juros** - już omówiony jako członek

Studium Generale Europa -kierownik naukowy

Studium.

- ks. Andrzej **Koprowski S J, jezuita**, oddany

propagandzie dla UE, członek Rady Programowej

Studium Generale Europa na warszawskiej ATK.

- ks. Marek **Pieńkowski**, dominikanin.

1. **Przew. Wł. Bartoszewski, członkowie** - L. Balcerowicz, B.

Geremek, AL. Hali, K. Kozłowski, J. Lassota (**były preż.**

Krakowa), Jan Nowak-Jeziorański, Jacek Saryusz-Wolski,

Edward Wende, A. Zakrzewski (**z SKL – były min. kultury w**

razdzie J. Buźka).

2. **Wg pisma: „Unia and Polska” z 22 XI 1999 „reprezentuje**

prawicę!”

3. **Kolejny matecznik UW i liberal-komuny.**

47

- ks. bp Zdzisław **Tranda** - zwierzchnik Kościoła

Ewangelicko-Reformowanego, były \prezes Polskiej

Rady Ekumenicznej.

- ks. abp Józef **Życiński** - metropolita lubelski, członek

Komitetu Honorowego **Ośrodka Myśli Politycznej**

obok L. **Kołakowskiego**, J. **Tischnera**, prof. Nikołasa

Lobkowicza. Ośrodek jest powiązany m.in. z

Fundacją Polsko-Niemiecką, dotowaną przez

Niemców.

Głównymi rozgrywającymi w imieniu polskiego

Episkopatu są znani czterej biskupi: abp Józef

Życiński, abp Henryk **Muszyński**, bp Tadeusz

Pieronek i bp J. **Chrapek**. Tylko oni wypowiadają się

w mediach we wszystkich sprawach Kościoła. Czy to

przypadek, że wszyscy czterej są fanatycznymi

entuzjastami naszego „**wchodzenia**” do UE, a także

katolickimi „**otwieraczami**” Kościoła

„**zamkniętego**”, czyli tradycyjnie wiernego swej

2000-letniej historii?

Bp Tadeusz Pieronek w Warszawie, a także na falach

Radia Watykańskiego powiedział:

Nie ma alternatywy dla Unii (...) jeżeli nie do Unii, to

gdzie? Władystok?

A może, Ekszelencjo - do Izraela? Bliżej, cieplej i

Unia Europejska tam nigdy nie wmaszeruje! To

pewne jak w Banku Światowym!

Unia to niepodległość - pod takim tytułem „GW” w numerze z 30 XI 1999 opublikowała zbiorowe oświadczenie, które podpisali m.in. członkowie „Narodowej Rady Integracji Europejskiej”: B. Cywiński, L. Kaczyński, J. Kłoczowski, Z. Najder, A. Olechowski, J. Reiter, A. Strzembosz, E. Wnuk-Lipiński, J. Woźniakowski.

Ileż trzeba z siebie/wykrzesać **cynizmu** oraz intelektualnego (nie mówiąc już o moralnym) - **zakłamania, żeby złożyć podpis pod czymś tak prymitywnie nieprawdziwym**, tak surrealistycznie groteskowym!...

Fundacja Szimona Pereca

Założył ją Szymon Perec: były premier rządu Izraela, były przywódca Partii Pracy tego kraju. Ten białoruski Żyd miał burzliwe życie. Urodził się w 1923 roku, a jego obecne nazwisko jest wtórne. Wstąpił do paramilitarnej organizacji żydowskiej, był członkiem Robotniczej Partii Izraela. W czasie wojny - aresztowany przez Brytyjczyków za nielegalny handel bronią⁷.

Powołana przezeń Fundacja deklaruje jako oficjalny cel - zalesianie Izraela! Cel to chwalebny dla tego bezleśnego kraiku, ale co ma wspólnego zalesianie Izraela z faktem, że pełniący obowiązki prezydenta RP Aleksander Kwaśniewski jest członkiem Rady Dyrektorów Fundacji, podobnie jak Jan **Kulczyk**, biznesmen określany jako jeden z 500 najbogatszych ludzi świata?

W styczniu 2000 Perec przybył z oficjalną wizytą do Polski.

Ten polityczny emeryt był podejmowany z niezwykłą pompą², a jednocześnie z tak silną obstawą „goryli”, jakby był najbardziej w świecie zagrożonym „**ViP-em**”!

1. W 1994 r. wspólnie z Jasirem Arafatem i Icchakiem Rabinem otrzymał pokojową Nagrodę Nobla.

2. Podejmował go Al. Kwaśniewski, min. spr. zagr. **Geremek**. Sami swoi...

48

Karykaturalność tej obstawy biła w oczy szczególnie podczas jego pobytu w Krakowie. Strzegło go kilkunastu polskich BOR-owców, agenci Mossadu, komandosi w kominiarkach i bronią skierowaną

lufami w ludzi wchodzących i zgromadzonych w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyskusja zamieniła się w obraźliwy spektakl bicia się w polskie piersi za nasze rzekome winy wobec Żydów. Celowali w tym Marek Siwiec z Kancelarii prezydenta Kwaśniewskiego oraz prof. Józef Gierowski. Jeszcze bardziej zenująca była postawa lizusowskiej służalczości w ich wypowiedziach. Marek Siwiec nie przegapił okazji do wypomnienia Polakom „**pogromu kieleckiego**”, jak już niezbitcie wiadomo, całkowicie zaaranżowanego przez Żydów z NKWD i UB dla przyspieszenia emigracji Żydów i zdyskredytowania AK w oczach Zachodu.

Siwiec wypomnił Polakom „**marzec 68**” - jak równie dobrze wiadomo - żydowską prowokację mającą na celu powrót Żydów do pełni władzy. Siwca interesował też stosunek Pereca do „**ekstremistycznych szaleńców**”⁷, jednocześnie chwając „**nasz**” rząd za jego efektowne zwycięstwo nad Kazimierzem **Świtoniem**, samotnym obrońcą krzyża papieskiego w Oświęcimiu. Prawił z oburzeniem: **Jeden szalony człowiek zrobił nam taki ból!**

We wrześniu 1997 **łajdacko** szydził z papieskiego gestu całowania polskiej ziemi wspólnie ze swym pobratymcem A. Kwaśniewskim. Percowi wyrwało się jednak zdanie - wypisz wymaluj - mogące być sztandarowym mottem w obronie opolskiego historyka Dariusza **Rataj czaka**, który bezstronnie rekapitulował krytycyzm historyków wobec oficjalnych liczb obrazujących żydowski holokaust, zwłaszcza istnienie komór gazowych w niektórych obozach zagłady².

Perec powiedział bowiem: **Nauka jest nieustannym szukaniem prawdy, nawet nieoczekiwanej...** Na to podstawowe prawo, obowiązek i sens każdej pracy naukowej powoływali się obrońcy dr. Ratajczaka i on sam na swoim procesie. Te same jednak prawdy wypowiedane przez szantażowanego historyka z Opola i żydowskiego dygnitarza - oznaczają coś całkiem przeciwnego, w zależności od sytuacji i rangi tych, którzy je wypowiadają. Co więc porabia Fundacja Sz. Pereca w Polsce? Dlaczego członkiem Rady Dyrektorów jest (p-

prezydent Kwaśniewski? Czy motywuje go żydowskie pochodzenie, które mu przypominała prasa, a którego nie dementował, bo i po co? Albo taki Jan Kulczyk: nie interesujemy się jego pochodzeniem, ani nawet piorunująco szybko i z niczego zbitym gigantycznym majątkiem - zapytajmy, czy Kulczyka interesuje **sadzenie lasów** w Izraelu? Tak to bywa z fundacjami i fundatorami...

Fundacja Fulbrighta

Wpływową agenturą indoktrynacji sługusów globalizmu jest Fundacja Fulbrighta³. Powstała w 1946 roku w USA z inicjatywy senatora „demokraty” W. Fulbrighta.

1. Zob.: „Nasz Dziennik”, 21 I 2000.

2. Za co wytoczono mu proces sądowy i wyrzucono z pracy.

3. James William **Fulbright** (1905-1995), amerykański polityk, inicjator programu międzynarodowej wymiany stypendystów w ramach założonej przez niego Fundacji. Jej oficjalna nazwa: Fulbright Advanced Research Awards.

49

Oficjalny cel Fundacji był i jest wzruszający - wzajemne poznanie, zrozumienie (polityczny ekumenizm?), zbliżenia między narodami, podniesienie jakości nauki, systemu prawnego, bankowego i finansowego. **Cel rzeczywisty, nigdy nie deklarowany, to pozyskiwanie zwolenników globalizmu** we wszystkich wymienionych tu dziedzinach: zwolenników o różnym stopniu późniejszego służalstwa.

Aby zostać stypendystą **Programu Fulbrighta**, należy być pracownikiem uczelni lub jej studentem, ale tylko takim, który po studiach zamierza pracować naukowo.

Do 1989 roku typowaniem kandydatów do wyjazdów zajmowała się w Polsce specjalna komisja przy Ministerstwie Edukacji Narodowej. Jak łatwo się domyślić, kandydat musiał spełniać **„odpowiednie”** warunki i oczekiwania. Na gruncie państw bloku sowieckiego, tymi warunkami było **„podglądanie”** wrogię obozu kapitalistycznego.

Ta komunistyczna krypto-agenturalna orientacja jest nieco myląca: komunizm był bękartem poczętym i wychodowanym przez żydowski syjonizm i podległą mu masonerię, młodszym bratem kapitalizmu, toteż szkolenie ich kompradorów, bez względu na miejsca

takich szkoleń i oficjalne ich nazwy - zmierzało do tego samego globalistyczno-nego celu. Najlepiej świadcząc tym kariery **kilku znanych dziś stypendystów Fulbrighta**: Włodzimierza **Cimoszewicza**, Grzegorza **Kolodki**, Marka **Belki**, Dariusza **Rosatiego**, a zwłaszcza najważniejszego z nich - Leszka **Balcerowicza**. Każdy z nich był **„pieszczochem socjalizmu”** i określonej nacji: każdy brylował na salonach ponurego gmaszyska na skrzyżowaniu Nowego Świata i Alei; potem każdy z nich wszedł do elity władców PRL-bis czyli **„Polski posierpniowej”**. Długa byłaby lista odpowiedzialnych funkcji państwowych zajmowanych przez tę piątkę ideowych komunistów w tejsze **„Polsce posierpniowej”** - z fatalnym skutkiem dla Polski zwyczajnej, tysiącletniej, bez-przymiotnikowej.

Jak wszędzie tak i tam, miały miejsce nietypowe odstępstwa od oczekiwań, może nawet **„zdrady”** sponsorów: taki profesor Ryszard **Bender**, taki profesor Adam **Bielą**, stypendyści Fulbrighta z czasów komunistycznych, a jednak **„serce rośnie”** kiedy ich teraz słuchać i czytać w obronie np. Radia Maryja. Nie trzeba dodawać, że Fundacja Fulbrighta miała od samego początku orientację zdecydowanie lewicową, prokomunistyczną, była więc pomostem przerzuconym przez Atlantyk między komunizmem praktycznym czyli sowieckim, a krypto-komunizmem amerykańskiego żydostwa.

Po rzekomej **„transformacji”** komunizmu, w tym polskiego, Fundacja upozorowała zmianę warunków przyznawania stypendiów, ale to nie powinno nikogo, zwłaszcza kandydatów - mylić co do tego samego kierunku indoktrynacji za pieniądze i późniejsze awanse. Pierwszym krokiem do ubiegania się o stypendium jest złożenie formularza podobnego jak w przypadku studiów w Georgetown (zob. dalej). Należy przedstawić swój program: co chce się **„badać”** w USA. Co więcej - musi to być projekt realizowany tylko w USA.

Tak **„przywiązany do amerykańskiej ziemi”** student i późniejszy absolwent zamieni się w cennego posłannika, kompradora globalistów określonej dziedziny w jego macierzystym kraju. W żargonie służb specjalnych całego świata nazywa się takich

„agentami wpływu”.

Po spełnieniu warunków wiekowych, takich jak 35 lat dla magistra i 50 lat u doktora, ich „projekty” sprawdza trzech niezależnych recenzentów. Polska dostaje około 30 miejsc.

50

Na każde przypada od 10 do 15 kandydatów. Zrozumiałe: studiować za darmo w USA, potem być nieformalnym „ambasadorem” globalistów w określonej dziedzinie ekonomii, polityki, finansów, to rzecz nęcąca.

Obecnie program działa w ponad 150 krajach. Jego polska filia jest największą w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, co odpowiada randze Polski jako poligonu i bazy wypadowej globalizmu na byłe kraje „post” komunistyczne. Program Fulbrighta stanowi najbardziej prestiżową ofertę wymiany naukowej między USA i Polską, toteż **otwiera on bezszelestnie wszystkie drzwi kariery w wybranej dziedzinie.**

W ciągu 54 lat, ze „stypendiów” Fulbrighta skorzystało ponad 1600 „polskich” naukowców. Użycia cudzysłowu wokół słowa „polskich” nie trzeba wyjaśniać...

Byłoby lekturą wielce pouczającą prześledzenie statystyki nacyjnego pochodzenia tych 1600 absolwentów. Ekskluzywny Tel Awiw, czyli uciecha dla „antysemitów”...

I jeszcze słów kilka o orientacji „ideowo-politycznej” samego Fulbrighta.

Fulbright był jedynym amerykańskim senatorem **głosującym przeciwko ustawie o przeciwdziałaniu infiltracji komunistycznej w USA**⁷. Nadto, Fulbright protestował przeciwko amerykańskiemu zaangażowaniu militarnemu w Indochinach, mającemu położyć tamę inwazji komunizmu w tym rejonie świata. To chyba wystarczająca rekomendacja i wizytówka twórcy Fundacji.

Ponurym przykładem skutków indoktrynacji takich euro-folksdój czy jest osławiony Leszek **Balcerowicz**, stypendysta Fulbrighta, niegdyś partyjny politruk PZPR, główny niszczyciel gospodarki i budżetu Polski, zarazem szef „Unii Wolności”². Obserwatorzy

jego niszczycielskiej roboty nazywają ją naiwnie lub z hipokryzji „**polityką błędną**”, wynikającą jakoby z jego „**fanatycznego monetaryzmu**”. Wynika to nie z „**błędów**” lecz z posłuszenie realizowanej nakazanej mu przez oligarchię polityki gospodarczej. Zmierza ona do obezwładnienia państwa polskiego u samych jego podstaw, jakimi są jego finanse, budżet, gospodarka, eksport.

Chodzi o zniszczenie budżetu państwa, o jego zapaść, o uniemożliwienie realizacji podstawowych funkcji państwa, jakimi jest finansowanie zdrowia, nauki, ubezpieczeń społecznych i kluczowych gałęzi gospodarki o strategicznym charakterze. **W tej niszczycielskiej robocie „nasz” „Balcerescu” nie popełniał błędów**, im bowiem głębsza zapaść gospodarcza, im mniejszy budżet, im większy jego deficyt - tym mniejsze stają się racje uzasadniające potrzebę istnienia państwa.

Taka jest strategia globalistycznego neo-kolonializmu zmierzającego do anihilacji państw narodowych - warunku tworzenia światowego superpaństwa, Jednego Rządu Światowego. W tej niszczycielskiej robocie wspierała „**naszego**” Balcerowicza sitwa innych zdrajców polskiej suwerenności, także kształconych w tym kierunku na zachodnich uczelniach. Skończenie jasno wyłożył to **credo** globalistów członek **Bilderberg Group** - Andrzej **Olechowski**. W swojej książeczynie *Wygrać przyszłość*, rozpoczynając jego kandydowanie do stanowiska prezydenta z nadania globalnej sitwy, Olechowski pouczał:

1. Autorem projektu ustawy był senator **McCarthy**.

2. *Niekiedy nazywanej „Żydunią Wolności”...*

57

Już dziś obywatele konsekwentnie zmniejszają zakres jego (tzn. polskiego państwa- H.P.) odpowiedzialności. Globalizacja pogłębi te tendencje, **ograniczając dochody tego państwa i jego zdolność do prowadzenia polityki.**

Dokładnie realizował te **dyrektywę faraonów geopolityki** ktoś taki jak wicepremier - min. finansów L. Balcerowicz.

Tak rozpoznając niszczycielską działalność Balcerowiczów i Olechowskich, trzeba włożyć między

bajki rzekomą „**błądność**” całego zwanego ciągu jego decyzji finansowych i gospodarczych. Właśnie również gospodarczych, bowiem Balcerowicz był nieformalnym premierem, nie tylko ministrem finansów i szefem „**Żydunii Wolności**”. Premier - figurant J. Buzek jedynie firmował swoim oficjalnym stanowiskiem tę niszczycielską misję zdrady narodowej.

Dlatego **błędem** jest przypisywanie „**błędów**” polityce finansowej Balcerowicza. Wie on jak niszczyć finanse, gospodarkę i tym samym budżet państwa - tę zbrojną armię każdego państwa w warunkach pokoju. Czyń! to świadomie, z maestrią, konsekwentnie. Przywołajmy jeden tylko przypadek tej dywersji, tego jawnego sabotażu. Oto Indie złożyły w zakładach Bumar - Łabędy zamówienie na zakup 40 wozów pancernych. Kontrakt stwarzał szansę reanimacji dogorywającego Bumaru - Łabędy. Indie przysłały na konto Banku Handlowego 10 milionów dolarów tytułem zaliczki. Bank zablokował tę kwotę i wystąpił do Ministerstwa Finansów o gwarancję dla tego kontraktu.

I oto „**Balcerescu**” odmówił takich gwarancji! Taki postępek nawet dla wszechwładnego „**Balcerescu**” był krokiem ryzykownym, stanowił bowiem jawny akt **sabotażu gospodarczego**. A jednak musiał tak postąpić. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: nie mógł przedłużyć agonii budżetu o kilka milionów dolarów. Mógłby ten błąd zaszkodzić jego niszczycielskiej misji nakazanej przez euro-kratów brukselskich.

Szkolenie eurofolksdojczy

Zniewaleni zniewolą się rękami samych zniewalanych. Taka jest strategia i taktyka eurofolksdojczy. Zdraycy, kolaboranci i karierowicze niemal zawsze decydowali o końcowym sukcesie agresora. Jeżeli nie stawali się jego żołdakami, to przechodzili na jego żołd w administracyjnym aparacie terroru.

Sługusów, kompradorów, karierowiczów, jawnych zdrayców szkoli się obecnie w atrakcyjnych formułach „**studiów**”. Przygotowują ich tam do przyszłych zadań pod nazwami szkół, instytutów, uczelni,

„**ośrodków badawczych**”.

George **Soros** - założyciel i kasjer Fundacji im. Batorego, otwarcie wyłożył **ten program produkcji służalców** w swojej książce: **Soros on Soros**. Chodzi o:

(...) **stworzenie międzynarodowej siatki**, której celem będzie skomputeryzowana baza danych, zezwalająca zachodnim stowarzyszeniom na wyszukanie kandydatów, którzy im odpowiadają.

52

Dokładnie tak właśnie: **stworzenie międzynarodowej siatki kompradorów, karierowiczów, zdrayców** gotowych na wszystko sprzedawczyków wypranych z poczucia lojalności wobec własnego narodu — bo już nie państwa — to przestanie istnieć wcześniej. Po stosownym przeszkoleniu, po dokładnym „**wypraniu**” ich mózgów będą zasiadać - i już od 1990 roku zasiadają w Polsce - w decyzyjnych ogniwach władzy, administracji, przemyśle, bankowości, edukacji, kulturze. Reprezentuj ą u swych mocodawców „**Polskę**”. Z **obowiązkowo niebieskimi kołnierzami koszul pod brodą**, przemawiają do nas z ekranów telewizorów i szpalt **polskojęzycznych gadzinówek** tonem wtajemniczonych mediumistów, depozytariuszy prawd objawionych, niepodważalnych, jedynie słusznych.

Obecny etap, to kasacja państwa polskiego, grabież resztek jego majątku. W planie duchowym-niszczenie świadomości narodowej, zwłaszcza pokolenia młodzieży szkolnej⁷.

Rodzina jednego z takich karierowiczów, zaskoczona postępami jego indoktrynacji, a także awansami na salonach „**polskich**” eurofanatyków, zastrzegając sobie dyskrecję nazwiska, udostępniła mi program takiego szkolenia - plik dokumentów zawierających: zaproszenie **do „stowarzyszenia”**, warunki przyjęcia **na zagraniczne „studia”** podyplomowe, program tych „studiów” i opis świetlanej przyszłości czekającej go po ukończeniu szkolenia.

Jak zwykle, nazwa uczelni jest niewinna i wcale nie utajniona. To „**East Central European Scholarship Program**”, Academy for Intercultural Training. W skrócie: **ECESP**.

Siedziba - uniwersytet Georgetown². Zaproszenie na studia podpisała Magdalena Potocka.

Na kolorowym prospekcie reklamującym tę „School” z napisem: „**Welcome to Sanger**” (Witamy w Sanger), widnieją logo masonskich organizacji.

Wymieńmy dwie z nich:

- **Rotary Club**;

- **Wielka Loża** (Grand Lodge) Nowego Jorku.

Masońskie logo Grand Lodge New York nie pozostawia złudzeń - cyrkiel i kątownica, w środku litera „G”³.

Powróćmy do ECESP. W piśmie przewodnim podpisanym przez przewodniczącego tego „stowarzyszenia” - dr. Harolda **Bradley'a** S.J. oraz przez dr Marię **Pry-shlak** - dyrektora ECESP, czytamy:

Z przyjemnością informujemy, że został pan tymczasowo przyjęty do uczestnictwa w programie stypendialnym ECESP. Pańskie przyjęcie jest uwarunkowane zdaniem wymaganego egzaminu medycznego i pańskim upoważnieniem na wizę.

1. *Dziś, kiedy to pisze — 24 listopada 1999 roku, telewizyjne „Wiadomości” podały radośnie, że w bieżącym roku dwa tysiące studentów wyjechały na pobyty „integracyjne” do państw Unii, a w 2000 roku wyjedzie 3000. Unia daje na tę propagandę 1,5 mln ecu.*

2. *Zainteresowanym awansem do grona „niebieskich mundurków” podaję adres: Post Office Box 2298, Hoya Station, Washington DC 20057 - 1011, fax: 202-338-0608.*

3. *W książce: Bestie końca cwsu (Wyd. Retro 2000) zamieściłem zbiorową fotografię Wielkich Mistrzów Grand Lodge's z okazji ich światowego zjazdu w 1988 roku.*

53

ECESP jest programem nauczania przeznaczonym dla **Węgrów i Polaków**, aby rozwinęli silny, prywatny i skierowany na rynek, sektor rolniczy i **przywrócili demokratyczne procesy polityczne**.

ECESP odpowiada na mandat Kongresu Stanów Zjednoczonych w pomocy ludziom Wschodniej Europy w przejściu do demokratycznych, rynkowych realiów politycznych i ekonomicznych. **Program jest sponsorowany przez Amerykańską Agencję do Spraw Rozwoju Międzynarodowego** i zarządzany przez uniwersytet w Georgetown.

Jeżeli Pan skorzysta z tej okazji, będzie przebywał w USA **przez 24 miesiące**. W trakcie tego zamieszkaż w społeczności, gdzie znajduje się pańska uczelnia. Jest Pan przyjęty, ponieważ **ma pan zdolności przywódcze**, wiedzę i techniczne zdolności. Zostanie Pan przygotowany podczas pobytu w USA do aktywnego **kierowania społecznością w jej politycznych i ekonomicznych przemianach**.

Proszę myśleć o tym stypendium jako o partnerstwie. ECESP dostarcza wiedzę i przeżycia, które wzbogacą twoją samowiedzę i osobisty rozwój w miarę jak nabywasz zdolności zawodowe, **doświadczasz demokratyczną kulturę** i uczęszczasz na zajęcia akademickie. W zamian oczekujemy od Pana, że przyłoży się Pan do studiów, zaangażuje się Pan w miasteczku akademickim i zajęciach jego społeczności i **rozwinie Pan zdolności przywódcze (...)**

Dwudziestocztworomiesięczny program stypendialny i praktycznej nauki w Community Colleges w Stanach Zjednoczonych, zaczyna się we wrześniu 1990 roku. Stypendium uprawnia uczestnika do przelotów samolotem **tam i z** powrotem ze stolicy swego kraju. Podczas 24-miesięcznych studiów otrzyma w ramach stypendium następujące świadczenia:

- opłacone nauczanie w instytucie
- książki i wyposażenie w instytucie
- pokój, wyżywienie
- opiekę zdrowotną w ramach amerykańskiej Agencji dla Programu Rozwoju Międzynarodowego - HAC
- miesięczny zasiłek na osobiste wydatki i lokalne przejazdy do miejsca studiów.

Ten sam Georgetown zaprasza do studiów w **Kings River Community College** oraz w **California State University, Fresno City College, Fresno Pacific University, Fresno City College, Fresno Pacific (Chństian) College** i oczywiście wspomnianej **Sanger High School**.

Nasz bohater i kandydat **na przywódcę społeczności** był wtedy posłem PSL, otrzymał zaproszenie do studiów o kierunku rolnym, dwa lata później miał zaproszenie do Uniwersytetu Nevada w Kalifornii: na blankiecie „**International Friends**”, dyrektor **Patric Wall** wita go z radością i deklaruje wszelką pomoc. A oto wizytówka prezydenta **Plastro Irrigation Inc. - T. Sansaniego**. Na wizytówce widnieje logo z

nieodłącznym **masońskim cyrkiem...**

I. Tenże kandydat był postem PSL! 54

Do wszystkich tych zaproszeń i dokumentów dołączono Statut Stowarzyszenia Absolwentów i Studentów Programu Studiów dla Europy Środkowo-Wschodniej.

Warto by wiedzieć, ile kosztuje amerykańskiego podatnika takie dwuletnie „**ładowanie akumulatorów**” upatrzonych kandydatów na „**przywódców**” krajów Europy Środkowo-Wschodniej, krajów złaknionych **demokracji** politycznej, ekonomicznej i kulturowej w stylu brygad Sorosa?

Rocznie - chyba nie mniej niż 60 000 dolarów. Cały cykl - 120 000? Ale to się opłaci. Obydwu stronom. Tym co dają i tym co biorą. Najskuteczniej działają jednak **fundacje**. Ta **forma kreowania sprzedajnych elit** posiada długą historię i znakomite w tym sukcesy. Do wiadomości i świadomości publicznej docierają szczątkowe informacje o tych najgłośniejszych, prestiżowych, ale wspierają je liczne „**fundacje**” specjalistyczne, nakierowane na „**wybieranie**” przyszłych euro-folksdojczy z wybranych specjalności, grup społecznych, zawodowych, zwłaszcza młodych.

Do takich należy m.in. znana tylko z prospektów reklamowych rozwieszanych przed dziekanatami wyższych uczelni **Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej**⁷. Kusi ona ludzi młodych, z granicą wieku do 35 lat, wyróżniających się ambicjami naukowymi potwierdzonymi już znaczącymi osiągnięciami, publikacjami a nawet patentami. Fundacja dysponuje znaczącymi funduszami firmowanymi-przez PAN, ale z pewnością pachnącymi pieniędzmi Sorosa i innych zagranicznych fundacji. Jak w każdej takiej fundacji, rekrutacja odbywa się poprzez „**zaproszenie**”, a nie konkurs osiągnięć czy inne obiektywne walory kandydata. W prospekcie reklamowym rozstrzyga o przyjęciu kandydata dość niewinnie brzmiący warunek: **przedłożenie listu od instytucji zagranicznej wyrażającej zgodę na pobyt naukowy u niej**. Jak przeciętny nieprzeciętny może przekonać ową „**instytucję**” o potrzebie zaproszenie jego, a nie kogoś

innego? Kiedyś na takie studia jechali synale bonzów partyjnych, przesiani przez SB.

Po 1989 roku rozstrzyga pochodzenie nacyjne - czego nie trzeba szerzej rozwijać ani uzasadniać...

Eurofolksdojczy w roli eurołgarzy

Prezydent Włoch Carlo Ciampi wystąpił w marcu 2000 r. przed polskojęzycznym „**Kne-Sejmem**”. Jego przemówienie, zdobne w ordynarne kłamstwa i propagandowe agitki, knesejmici przyjmowali z niebywałym entuzjazmem.

Czym ich wprowadził w taką euforię włoski prezydent?

I. Siedziba: Warszawa, ul. Grażyny 11.

55

Na wstępie wyłożył „**kawę na ławę**” oświadczając, że Europa jest czymś więcej niż przymierzem państw. Stała się załącznikiem państwa federalnego, które jest stopniowo spajane (spawane? - H.P.) przez **wspólnotę wyznawanych wartości i zasad**.

Nie musiał rozwijać swojego rozumienia owych wspólnie wyznawanych wartości. Mówił do pojętych uczniów, którzy już od szeregu lat przekuwają w czyn dyrektywy eurokratów, strojne w podobne frazesy. Przypomnijmy jednak te *wspólnie wyznawane wartości i zasady*:

- **bezdyskusyjne wykonywanie dyktatu eurofaszystów z Brukseli i Strasburga;**

- **kasacja chrześcijaństwa** Europy w ramach masońskiego „ekumenizmu”;

- **kasacja państw narodowych.**

Niewielu knesejmitów zwróciło wtedy uwagę na fakt, że przemawiając do nich jako prezydent Włoch, Carlo Ciampi zupełnie marginalnie potraktował stosunki polsko-włoskie. Zaistniała przecież pryncypialna okazja do omówienia dwustronnych stosunków państwowych. Ciampi uznał je za nieistotne, chwilowe na etapie przechodzenia Europy do totalitarnego beznarodowego kołchozu państw. **Przemawiał jako euro-folksdojcz wiosko języczny do eurofolksdojczy polskojęzycznych**, stanowiących w polskojęzycznym „**Kne-Sejmie**” zdecydowaną większość. Całą swój ą werbalną kazuistykę podporządkował wychwalaniu **paneuropeizmu** - tworzeniu utopijnego potwora w postaci jednego państwa europejskiego.

Knesejmici nie przestawali bić brawo nawet w chwilach, kiedy Ciampi wybijał im z głów ich ukochany termin rozpadu Polski, obiecany przez prezydenta Francji **Jacque-sa Chiraca** i kanclerza Niemiec **Helmuta Konia** - już na 2000 rok. Ten magiczny rok nastał, a Unia jeszcze nic wkroczyła do Polski.

56

W zamian za to usłyszeli, że będzie najlepiej, jeżeli pokornie wyzbędą się suwerenności. Jaka była reakcja knesejmitów na te słowa? Odpowiedzią była owacja! **Sanhedryn zdrajców** zaklaskał ponure **milczenie** kilkudziesięciu uczciwych posłów. Ten nikczemnik postawiony w roli prezydenta Włoch pozwolił sobie na kpinę z faktów i ordynarne szyderstwo z zasad logiki. Powiedział:

Po raz pierwszy w historii, zaplanowana rezygnacja z aspektów suwerenności państwa jest gwarancją wolności.

Zlikwidować suwerenność aby stać się suwerennym; zabić wolność aby żyć w wolności. W zamian za mord na suwerenności państw i wolności jednostek, Ciampi rzucił im ochłap w postaci **zbiorowej suwerenności**. Te same kłamstwa w innych sytuacjach powtarzają a polscy eurofolksdojcz, **m.in. J. Buzek: tracąc suwerenność, staniemy się suwerenni.**

Otrzymamy w darze od eurofaszystów substytuty suwerenności, jak np. „europejską konstytucję”. Jej podstawą będzie istniejąca Karta Podstawowych Praw. Jej zasady - prawół Ciampi - dążą do zapewnienie wspólnego wymiaru wartości, *które nas łączą. Karta Podstawowych Praw, to zbawienny początek konstytucjonalizacji Europy* - szydził dalej Ciampi z polskojęzycznych „użytecznych durniów” **eurokomunizmu**, a ci bili brawo jak niegdyś podczas przemówień Jaruzelskiego. I nikt z sali nie odważył się - wzorem Chruszczowa na posiedzeniu ONZ, kiedy mu przerywano - **zdjąć but i wałać nim w pulpit przerwać Ciampiemu ten obelżywy bełkot i przypomnieć Ciampiemu i wszystkim knesejmitom, że państwa europejskie posiadają ponad dwu-wtkwwĄ tYady^i^ kftnstytetjftnatomu \ mi ptATT^yn^ ^umtylxt)OWaTAz'm'n**

neofaszystowskiego.

Ciampi nazywał to wszystko *szlachetnością wizji*. Szlachetność w ustach włoskiego pomywacza brukselskich popłuczyn doskonale wpisywała się w „szlachetność” polskojęzycznych knesejmitów. Było hucznie, frenetycznie, entuzjastycznie i miło jak na zjazdach PZPR, KPZR, a jeszcze wcześniej -podczas przemówień **Goebbelsa** w Sport-Paltz, kiedy proklamował wojnę totalną z narodami uzyskującymi przewagę militarną na frontach.

Jakże przy tym wymowne, że polscy eurofolksdojczę usytuowani na wszystkich polach i skrzydłach tzw. „sceny politycznej” w Polsce, przemawiają jednym głosem, tymi samymi frazesami, jakimi posługują się ich treserzy z Brukseli. Wszyscy są zarażeni chorobą zwaną „brukselozą”, wszyscy też rozsiewają tę samą infekcję kłamiwego entuzjazmu w sprawie, która uczciwych Polaków napawa przerażeniem.

Oto Maciej **Plażyński**, marszałek „Kne-Sejmu”, jeden ze współzałożycieli prounijnej agentury pod nazwą Akcji Wyborczej „Solidarność”, obecnie pupil „Gazety Wyborczej” i „Wprost”, gdzie jego „nauczanie” promuje się z namaszczeniem: Plażyński w „Gazecie Wyborczej” z 18-19 marca 2000 w sążnistym artykule ponagląjącym Polaków do „integracji” z eurokołchozem, powołał się na te same komunały, jakimi tryskał Ciampi w „Kne-Sejmie”.

Niezbędna jest integracja szybka, bez zbędnych opóźnień, a równocześnie z otwartymi oczyma — ze świadomością wspólnoty wartości („)

„GW” opublikowała to w półmilionowym nakładzie sobotnio-niedzielnego wydania, zaledwie kilka dni po potężnie nagłośnionym w żydoniemieckich mediach, spotkaniu prezydentów w Gnieźnie.

57

Na zakończenie zlotu wydali oni tzw. „**Gnieźnieńskie Orędzie Milenijne**”. Chodziło o tysiąclecie spotkania cesarza Ottona z Bolesławem Chrobrym. Cesarz (pardon - prezydent) Niemiec **Johannes Rau** powiedział w Gnieźnie coś, co jest także odwołaniem się do *wspólnych wartości* Ciampiego, Plażyńskiego i legionu im podobnych papug globalizmu:

Dziś, w odróżnieniu od chrześcijańskich wartości, które połączyły Europę przed tysiącem lat, trzeba poszukać nowej, pozareligijnej koncepcji wspólnoty, uwzględniającej dialog różnych kultur i religii, jaki ma miejsce na naszym kontynencie.

Była to odpowiedź cesarza wielkiego mocarstwa na głośno wyrażone tam wątpliwości prezydenta maciupeńskiej Litwy. Litwin pozwolił sobie odważnie wyrazić wątpliwość, czy Unię Europejską łączą te same wartości.

Takich wątpliwości nie miał Al. Kwaśniewski. Johannes Rau mówiąc o koncepcji uwzględniającej dialog różnych kultur i religii, jakie mają miejsce na naszym kontynencie, pozwolił sobie na kilka zuchwałstw w tej jednej krótkiej zbitce słownej. Po pierwsze - zapomniał albo nie wie, że Europa jest **kontynentem chrześcijańskim**: katolickim, protestanckim i prawosławnym. W jej geograficznych granicach znajdują się enklawy innych religii, takich jak islam i judaizm, lecz są one geograficznie i wyznaniowe marginalne na tymże kontynencie.

Po drugie, Johannes Rau okazał **cesarską butę i zuchwałość jako** gość w kraju katolickim, **brutalnie wyrzucając za burtę katolickość goszczącego go narodu polskiego.**

Po trzecie, te jego **pozareligijne koncepcje wspólnoty są koncepcjami ateizmu, gnozy, kabały, satanizmu, magii, całej tej anty cywilizacyjnej ideologii New Age, słowem - masonerii**⁷. Są to ideały brutalnej, totalnej wojny z chrześcijaństwem, dlatego **Rau wołał obrazić Polaków, niż choćby werbalnie powstrzymać się od ostentacyjnego odrzucenia chrześcijaństwa**, które „Zjednoczona Europa” miażdży niczym walec drogowy.

Zbiegowisku w Gnieźnie od początku do końca patronowała polskojęzyczna i europejska masoneria. Dowodem tego są dwie pamiątki wybite dla uczczenia tego spędu.

Pierwsza z nich, to medal pamiątkowy. Niewielu Polaków dostrzeże na nim elementy z klasyki masońskiej:

- głowy cesarza Ottona i Bolesława Chrobrego przedziela i zwieńcza masoński cyrkiel i kątownica;
- dłonie Ottona i Bolesława są ułożone w typowym geście masońskim - palce wyprostowane.
Druga pamiątka, to miniatura dzwonu odlanego przez firmę Marinelli. Mamy tam masońskie kolumny zwieńczone trójkątem, w środku trójkąta masońskie wszystko-widzące oko.

W obydwu tych „pamiątkach” **nie ma żadnych odniesień do chrześcijaństwa. Żadnego zarysu krzyża, choć byli to władcy chrześcijańscy, a chrześcijaństwo było istotnym spoiwem tego spotkania**, przymierza dwóch europejskich mocarzy.

*l. Obszernie przedstawiłem inwazję tego neopogańskiego antykatolicyzmu w książce: **Bestie końca czasu.***

58

Nie ma, bo być nie mogło. **Zjazd masonów** nie mógł wyzbyć się swojej symboliki na dwóch pamiątkowych odlewach.

A jednocześnie ten masoński konwektykl odbywał się niejako pod auspicjami chrześcijańskimi. Posiadał bogatą oprawę ekumeniczno-protestancko-katolicką. „**Cesarz**” Johannes Rau brutalnie i ostentacyjnie odrzucił istotę spotkania sprzed tysiąca lat, które to spotkanie oni sparodiowali, wręcz zbezcześcili. **Gdyby Otto i Bolesław wstali wtedy z grobów, niechybnie wysialiby drużynę wojów, aby rozpędzili tych błaznów na cztery wiatry. Ale „podwiązywania się”** pod ważyk wydarzenia historyczne, ich cyniczne małpowanie, to ich specjalność. Tak właśnie kompromitował siebie i piastowany urząd premier Buzek, **małpując słynne zaślubiny z Bałtykiem generała J. Hallera** i jego wojska. Poseł Jan Łopuszański w swoim wystąpieniu w „**Kne-Sejmie**” powiedział z goryczą, że gdyby gen. Haller wstał z grobu, to by *postawił pod ścianą* tych, którzy niszczą Polskę i naigrawają się z symboli odrodzenia Polski po rozbiorach.

Przemawiając w „**Kne-Sejmie**” (29 kwietnia 2000) w związku z projektem uchwały na 1000-lecie zjazdu gnieźnieńskiego, poseł J. Łopuszański obnażył cyniczną manipulację eurofałszerzy historii. Przypomniał, że Otton III podczas biesiady ofiarował Bolesławowi własną przepaskę patrycjusza rzymskiego, **co oznaczało uznanie równości i**

partnerstwa obydwu władców wobec siebie. Obaj byli przyjaciółmi z młodości św. Wojciecha, biskupa. Tymczasem „cesarz” Rau ostentacyjnie odrzucał chrześcijańskie źródła tamtego wydarzenia. Następca Ottona III Henryk, powrócił do polityki antypolskiego hegemonizmu, toteż **koronacja Bolesława Chrobrego dokonana 25 lat po Synodzie Gnieźnieńskim, była możliwa tylko dzięki zdecydowanemu oporowi przeciwko germanizacji, wasalizacji Polski.** Był to opór stawiany w ciężkich bojach obronnych. Koronę Polska przyjmowała z rąk papieża, który koronował także głowy cesarskie. W związku z tymi historycznymi faktami znanymi uczniom szkół podstawowych, poseł Łopuszański pytał:

(...) godzi się postawić pytanie o intencje przywódców współczesnych Niemiec: który polityk chce realizować wobec Polski politykę Ottona czy politykę Henryka? Godzi się postawić to pytanie spokojnie, bardzo zdecydowanie, **aby jutro nie okazało się, że Wehrmacht został zastąpiony Deutsche Bankiem, armaty marką czy euro,** a cele niemieckiej polityki nie uległy zmianie (...) **Na użytek tych zamiarów tworzone są doktryny o przeżyciu się państw narodowych oraz o nieuniknionym zaniku narodów w przyszłym społeczeństwie globalnym.**

Biskupi polscy milczeli w Gnieźnie. Kiedyś odprawili siedmioosobową pielgrzymkę do masońskiej Brukseli - wrogiego chrześcijaństwu bastionu żydomasonerii i globa-lizmu. Po powrocie rozgłaszali z powagą, że po „**wejściu**” Polski do Europy, czyli Unii germano-brukselskiej, polski katolicyzm będzie tam miał ważną misję krzewienia wartości chrześcijańskich. Cesarz Johannes Rau wymierzył im w Gnieźnie siarczysty policzek: **won z chrześcijańskimi wartościami w „Europie Zjednoczonej”!**

Biskupi po chrześcijańsku zmilczeli obelgę i nadstawili drugi policzek - do kolejnej okazji.

59

Eurofolksdojczy w koloratkach

Mamy kilku polskojęzycznych duchownych „**etatowo**” odrabiających nakazane im zadania na rzecz europropagandy, a przeciwko polskiemu katolickiemu narodowi, którego powinni bronić choćby z racji swego posłannictwa. Tego nie czynią,

są bowiem eurofolksdojczami. Tego nie czynią, są bowiem **eurołgarzami** obojętnymi na los wyniszczanego narodu, którego język i katolickie obyczaje przyszło im poznać na studiach. Zatrzymajmy się przy trzech z nich, choć jest ich nieporównanie więcej. Zaczniemy od rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie - biskupa Tadeusza **Pieronka**. Był on przez kilka lat sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski. Z tej pozycji wypowiadał się niczym księżę polskiego duchowieństwa we wszystkich sprawach politycznych i społecznych. W audycji radiowej' pozwolił sobie na kilka groteskowych absurdów podporządkowanych jednemu celowi - dyskredytacji oponentów wyniszczania gospodarki i suwerenności Polski, forsowaniu kłamliwego obrazu skutków tego wyniszczania. Absurd pierwszy:

To jest - wielka reforma państwa i za to trzeba być wdzięcznym rządowi (...) dzisiaj, gdy reformy są podjęte, protesty przeciwko tym reformom wypływają z zazdrości, że są wprowadzane.

Biskup T. **Pieronek** mówił zwłaszcza o gwałtownych protestach rolników przeciwko wyniszczaniu ich gospodarstw, pogrążaniu ich w nędzy i beznadziei. Ten absurd w randze idiotyzmu oznacza bowiem, że rolnicy protestują przeciwko temu, że ich sytuacja rzekomo się poprawia, chcą więc aby się pogarszała, etc., itd. Ogarnia ich **zazdrość, że** reformy są wprowadzane i że oni na tych reformach skorzystają, ale rye chcą skorzystać, pożera ich bowiem jakaś diaboliczna zazdrość, niszczycielski masochizm, autode-stmkcja, postawa oznaczająca jakies psychiczne aberracje!

Biskup T. **Pieronek** oczywiście nie wyjaśnia, dlaczego powinniśmy **być wdzięczni rządowi za to, że doprowadził polską gospodarkę do ruiny, a wiele milionów Polaków, zwłaszcza rolników, do skrajnej nędzy i desperacji.**

Drugi kłamliwy absurd biskupa Pieronka uściśla kierunek ataku i tych faryzejskich przeinaczeń: *Metoda przyjęta przez protestujących rolników jest mniej więcej taka:*

jeśli mnie bolą zęby, to wybije zęby komuś innemu. *Jeśli wybieramy w przedstawicielski sposób swoje*

przedstawicielstwo, to należy dać szansę na przeprowadzenie reform. Tej szansy rolnicy rządowi w ogóle nie dali. Nie wykluczam, że rząd popełnił błąd, ale stawianie państwa pod pistoletem, **paraliżowanie gospodarki i utrudnianie życia wszystkim obywatelom, to zwykły szantaż**².

1. 26 stycznia 1999 roku o godz. 8⁰⁰. Zob.: Jan **Marszałek**: Samoobrona w walce z okupantem Polski. Polska Oficyna Wydawnicza (POW 1999), s. 220.

2. „Gazeta Wyborcza”, 4 lutego 1999. Z. J. **Marszałek**, op. cit, s. 221. Stalinowscy politycy tymi samymi słowami gromili „warcholów” poznańskiego Czerwca '56 i Grudnia '70. Okazuje się z tej wypowiedzi, że to nie rządy eurofolksdojczy „paraliżują gospodarkę”, tylko zazdrośni rolnicy!

60

Biskup Pieronek powiada, że rolnicy wybrali w przedstawicielski sposób swoje „przedstawicielstwo”. Czy wybierali ich śmiertelnego wroga - **Balcerowicza**? Czy wybierali niszczycieli rolnictwa i przemysłu - **Lewandowskiego, Kaczmarka, Wąsacza** - kolejnych ministrów wywłaszczania Narodu, w tym zwłaszcza rolników? Nie - ich wybrała sitwa, która dzięki manipulacjom propagandowym, dzięki posiadaniu nieograniczonego dostępu do żydo-mediów, doprowadziła do zwycięstwa bloku zdrajców spod znaku tzw. Akcji Wyborczej „**Solidarność**”, tak zwanej „**Unii Wolności**” i tak zwanej „**demokracji**”.

Dzięki pieniądзом, wpływom, posiadanym mediom, całkowicie opanowali scenę polityczną, w tym wyborczą, nie dając Narodowi możliwości wyboru pomiędzy zdraj-;ami a narodowcami. Miliony Polaków poszły głosować na zdrajców: **skreślając polskojęzycznego zdrajcę o jednym nazwisku, głosowano na polskojęzycznego zdrajcę o innym, często przedtem zmienionym. Nie istniał pozytywny wybór. Wszystko zostało rozstrzygnięte na etapie listy kandydatów i listy partii dopuszczonych wcześniej do władzy.** Biskup Pieronek wie o tym doskonale - to przecież wierna powtórka z czasów żydo-komuny. Głosowaliśmy albo na PZPR, albo na ZSL lub SD - wszędzie na ludzi **wyznaczonych** przez Biuro Polityczne KC PZPR.

Gdyby w czasach Gierków i Jaruzelskich biskup Pieronek był sekretarzem Episkopatu lub rektorem Akademii Teologii Katolickiej, i gdyby rolnikom przyszła wtedy samobójcza ;heć blokowania dróg, to biskup Pieronek zapewne powołałby się na ten sam jego „argument” - wybraliście swoich przedstawicieli, a teraz niszczycie swój wolny wybór!

Tak oto polskojęzyczny duchowny wypowiada się w kwestiach politycznych ; agresywnością sekretarza KC PZPR, tonem nie znoszącym sprzeciwu, głosem głuchym na rzeczywistość faktów.

Kolejny polskojęzyczny manipulant i kłamca w sferze tragicznej polskiej rze-;zywistości, to metropolita lubelski abp **Józef Życiński**. To ulubieniec „**Gazety Wybornej**”, stały „**autorytet polityczny**” „**Tygodnika Powszechnego**” — szyderczo lazywanego przez Polaków dodatkiem tygodniowym do „**Gazety Wyborczej**”. „GW” :4 lutego 1999 roku zamieściła streszczenie homilii J. Życińskiego: **Hochsztapler biedna wieś**¹. Ręce opadają każdemu katolikowi, kiedy słuchał a potem czytał ten stek obelg i kłamstw.

Z jednej strony **biedna wieś**, która nie ma gdzie sprzedać produktów, z drugiej pewien typ **hochsztaplera** (kułaka? - H.P.), który sądzi, że jeśli **ma tupet i siłę przebicia, to wszystko sobie załatwi. Gdyby tak zachowywała się Matka Boska, to od razu wystawilibyśmy Panu Bogu rachunek.** Za to, że po pierwsze - musi rodzić w podróży do Betlejem, **po** drugie, że nie załatwił porządnego hotelu w luksusowych warunkach, tylko stajnię. Niektórzy z naszych rodaków potrafią się urządzać. Na każdy etap mają osobną maseczkę, osobne poglądy i zasady².

Chodziło o Andrzeja Leppera, rolnika zapędzonego w niebotyczne długi przez irzestępcze podniesienie odsetek za kredyty do około 40 procent w skali miesiąca.

Wygłoszoncj w siedzibie świdnickiego starostwa, podczas uroczystego „**opłatka**”.
Abp **Życiński** powinien był napomknąć o „**maseczkach**” swych pupilów:
Geremka, Michnika, Balcerowicza, Kiironia czy Mazowieckiego.

61

Lepper podjął wyzwanie. Przez następne lata aktywnie mobilizował rolników do walki ze zdrajcami i dywersantami usadowionymi na szczytach władzy. Zwały się przeciwko niemu szeregi sitwy. Nie zabrakło w nich bp. T. **Pieronka** i abp. J. **Życińskiego**.

Oto zbitka nikczemności zawartych w tej błotnistej pigule rzuconej przez abp. Życińskiego przeciwko nie tyle Lepperowi, co przeciwko wszystkim tym, którzy ośmielają się aktywnie sprzeciwiać ekonomicznemu holokaustowi popełnianemu przez okupantów Polski

„posierpniowej”:

- Nie wymieniony z nazwiska A. Lepper to hochsztapler, który **sobie** wszystko **załatwi**,
- Wieś ma siedzieć cicho i cierpieć w milczeniu;
- Biskup - agitator **balcero- rządów** nie interesuje się biedą wsi; powodami tego, że *nie ma gdzie sprzedać produktów*. Dla niego przestępstwem jest sam fakt samoobrony, protestu, sprzeciwu;
- Biskup agitator niemal **bluźnierczo** manipuluje przykładem Matki Boskiej rodzącej w tajni;
- Odwołując się do zgrzebnych warunków położu Matki Boskiej - nie zważa na bluźniercze nadużywanie autorytetu Matki Boskiej: bluźniercze bo nie mające żadnego związku ze sprawą społeczno-polityczną, której ów agitator jest agresywnym chwalcą.

Arcybiskup J. Życiński wynalazł dość osobliwe pocieszenie dla znękanych biedą rolników. Tym pocieszeniem jest wymagane przezeń posłuszne akceptowanie wszystkiego, co z nimi wyprawiała **sitwa balcero-buzków** zainstalowanych w Polsce przez niszczyielski globalizm. Arcybiskup popierał program balcero-buzkowej kasacji państwa i burzenia jego ekonomicznych podstaw:

Ten program widać w życiu społecznym i z tego powinniśmy się cieszyć, usiłując się przeciwstawiać wszystkim bolączkom, które są.

To prawda - Ekscelencjo, prawda widoczna jak na dłoni - ten program aż nadto jasno widać w życiu narodu. Widać ten program gołym okiem, jak Polska długa i szeroka. Nie tylko widać. **Ten program, Ekscelencjo, nie tylko się widzi lecz i odczuwa: w żołądku, na talerzu, w portfelu, w zdemolowanej służbie zdrowia, niszczonej oświacie, w piekle chaosu administracyjnego, w promowaniu pornografii, narkomanii, w ochronie przestępców, w totalnym zakłamaniu żydomediów, a nade wszystko w przestępczym niszczeniu gospodarki, zwłaszcza rolnictwa; w nachalnym wtłaczaniu Polski w jarzmo eurokracji; w strasliwym deficycie eksportu; w transferze za granicę miliardów złotych⁷ przez złodziejskie „firmy ubezpieczeniowe” z zachodu.**

Jak można, Ekscelencjo Życiński, z podniesionym czołem, z krzyżem na piersi, być tak wybiórczym w faktach, tak tendencyjnym? Czy Matka Boska, na którą Ekscelencja tak nieadekwatnie się powołała, akceptuje sytuację, w której miliony polskich dzieci są niedożywione, a ich matki coraz częściej podają im talerz kartofli omaszczonych słoniną, bo na nic

lepszego je nie stać! I jeszcze dodatkowe pytanie:

*1. Tel-Awizja podała w wydaniu „Wiadomości” z 22 marca 2000, że firmy „ubezpieczeniowe” wypompowały za granicę już **cztery miliardy złotych** ze składek ubezpieczeniowych!*

62

- Gdzie Ekscelencja pobierał nauki tak przewrotnej propagandy sukcesu? Kto księdzu biskupowi **przydzielił** takie zadanie? Kto Go tak uprzednio **uformował**?

Ks. prof. **Józef Tischner**, członek Fundacji Batorego finansowanej przez osławionego oszusta bankowego G. Sorosa, także nie szczędził połajanak Polsce i Polakom, którym się nie podoba „wchodzenie” do Europy ukołchozowanej. Ten ulubieniec „**Gazety Wyborczej**”, „**Wprost**” i „**Tygodnika Powszechnego**”, w związku z masowym wykupem ziemi polskiej przez Niemców, pytał gojów czytających „GW”:

***Czy ziemia, która leży odłogiem, jest naszym większym dobrem narodowym, niż ziemia dobrze uprawiana, której właścicielem jest Niemiec?*¹**

Odpowiedzmy pytaniem: czy po to ginęły dziesiątki milionów Polaków wielu pokoleń i wieków, aby naszą ziemię **dobrze uprawiał Niemiec**”]

Pobratymiec Tischnerów i Życińskich - biskup B.

Dembowski poszerza ten kontekst i ustawia Polaków w jednej linii z hitlerowcami. Powód takiego zabiegu?

- Bo Polacy podobnie jak hitlerowcy, upominają się o prawa „jednego narodu i jednego państwa”.

Antypluralistyczne było hasło Hitlera: jedno państwo, jeden naród, jeden filhrer. I antypluralistyczna jest teza: jeden naród, jedno państwo, jeden Kościół katolicki w Polsce’.

Rzucił więc obelgę Kościołowi katolickiemu i narodowi polskiemu. Polskemu - boć przecież biskup nie mówił tego z myślą o Eskimosach czy Masajach.

Zbzcześcił pamięć milionów Polaków, którzy polegli w obronie polskości i wiary; wiary, bowiem hitleryzm i bolszewizm to dwa najbardziej antykościelne potwory w dziejach chrześcijaństwa.

Komitet Centralny Propagandy Europejskiej

Malejące poparcie, a ściślej - gwałtownie rosnący sprzeciw bezrobotnych, spychanych w nędzę Polaków przeciwko wchodzeniu Unii Europejskiej do Polski⁵, pod koniec 1999 roku zatrwożył europejskich

federalistów w Brukseli. Nakazali naszym eurofolksdojczom podjęcie agresywnej, nie przebiegającej w kłamstwach i przeinaczeniach propagandy, łagodzącej te negatywne dla nich nastroje i notowania. Powołano w tym celu tzw.

Narodową Radę Integracji Europejskiej. Od razu „Narodową”, nie jakąś tam rządową. Firmował tego potworka premier Jerzy Buzek. Kim są członkowie owej „Narodowej” Rady Integracji Europejskiej? Oto ci super-narodowcy: Marek **Belka**, Lech **Kaczyński**, Zbigniew **Niemczycki**⁴, Andrzej **Olechowski**, Władysław **Serafin**, Krzysztof **Skubiszewski**, Andrzej **Zoile** i abp Józef **Życiński**.

1. Cytat z polemiki ks. W. **Kobal**ta w „Słowo Dziennik Katolicki”, 20 IX 1997.

2. „Rzeczpospolita” 196/1997.

3. W lutym 2000 roku 27 proc. badanych przez prounijny CBOS godziło się z sugestią, że „sprawy idą dobrze”, a w marcu ten optymizm spadł do 19 proc. ankietyowanych.

4. Polskojęzyczny „**miljoner z niczego**”.

63

Określono tych samozwańców jako „**grupę polityczną**”⁷. Poza Serafinem, szefem Kółek Rolniczych, który całkiem niedawno przeszedł na stronę eurofolksdojczy, pozostali to **weterani walki z polskością, z suwerennością narodu**; entuzjaści globalizmu, likwidacji państw narodowych, a wśród nich abp Życiński to wytrwały „otwieracz” Kościoła katolickiego na masońskie powiewy libertynizmu i religijnego relatywizmu.

Taki Marek Belka: członek komunistycznej resztkówki PZPR pod nazwą SLD, członek polskojęzycznej filii **Komisji Trójstronnej** o zasięgu globalnym i realizującej globalistyczne cele. Komisję Trójstronną założył D. Rockefeller i Z. Brzeziński. Zgodnie z nazwą. Komisja Trójstronna buduje trójstronny podział świata na trzy **strefy okupacji**:

Eurazję, USA i Japonię. Polskojęzyczna filia Komisji Trójstronnej powstała oczywiście „**samorzutnie**”, z prywatnej inicjatywy takich „**neutralnych**” polityków jak **Belka**, **Olechowski** czy redaktor naczelny „**Polityki**” - Jerzy **Baczyński**.

Wykonuje również w Polsce swą krecią antypolską robotę już omawiana wcześniej tzw. **Rada Polityki Zagranicznej**. To także filia, tylko innego ciała globalistów - amerykańskiej **Rady Polityki Zagranicznej** powołanej w 1923 roku na wzór powstałego w Anglii Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Polskojęzyczni eurofolksdojcz

uwielbiają powoływanie takich duplikatów w Polsce posierpniowej zdrady. Do takich należy również **Rada Polityki Pieniężnej**, bękart podobnego nowotworu zerującego na podatnikach amerykańskich.

Dyrektywy na prounijną kampanię prania mózgów niezbyt jeszcze dokładnie wypranych mózgów Polaków, płyną wraz z pieniędzmi z tzw. **Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej**. Potraktował on zasady przyznawania takich funduszy dla propagandy w Polsce w sposób odrębny i szczególnie wymowny na tle rosnącego oporu Polaków. Podczas gdy w innych krajach poddawanych totalnej propagandzie prounijnej, pieniądze przyznaje się wszystkim, którzy o nie wystąpią niezależnie od ich stosunku do integracji, włącznie ze stosunkiem negatywnym — to w Polsce otrzymują takie fundusze jedynie takie organizacje, które poprą „jedynie słuszny” stosunek do integracji! Na tym właśnie polega prounijny „dialog”, w istocie **dyktatura propagandowa** dokładnie powielająca coś w rodzaju powojennego „**Trzy razy tak**” i podobne komunistyczne akcje.

W większości krajów fundusze UKIE są rozdzielane proporcjonalnie na różne ośrodki polityczne. W związku z taką zasadą rząd Szwecji, który niezbyt posłusznie realizował inwazję UE na ten kraj, musiał finansować energiczną kampanię patriotów szwedzkich przeciwko integracji.

Dyrektorem Departamentu Informacji i Kształcenia Urzędu Integracji Europejskiej (!) został Aleksander Szczygł. Powiedział on dla „**Naszego Dziennika**” (16 III 2000), że o takie fundusze mogą się ubiegać w Polsce **wszystkie organizacje pozarządowe, samorządy i media**. Niby wszystkie, ale jednak nie wszystkie bo tylko te, które będą przekazywać rzekomo **rzetelną i prawdziwą informację i wiedzę na temat UE**. *Warunek jest jeden - musi to być informacja prawdziwa.*

W tej słownej fałszywce kryje się szerokie pole do interpretacji tak uroczyście deklarowanego obiektywizmu, rzetelności i prawdziwości. Ustalenie kryterium takiej interpretacji rzetelności pozostaje wyłącznym przywilejem posiadaczy i rozdawczy funduszy.

1. „Rzeczpospolita” 4 XI 1999.

64

W komunizmie obywatel miał również możliwość krytykowania przeróżnych „**nieprawidłowości**” w „**ludowym**” raju. Pod warunkiem, że było ono „**obiektywne**” i „**rzetelne**”, lecz o tym obiektywizmie

decydował Wydział Prasy i Propagandy KC PZPR. Eurofolksdojczy z brukselskich Komitetów Propagandy są bardziej pryncypialni niż komuniści. Stwierdzają jasno, że forsy nie dadzą tym organizacjom, które mają **ugruntowane negatywne** stanowisko do integracji z UE. Każda taka organizacja musi przedłożyć program działania oraz program finansowy. Wiemy **już, kto** rzeczywiście dostanie pieniądze. Duże pieniądze.

Krzepną nastroje wrogości do UE w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych. Nastroje wyznacza bezrobocie i beznadzieja cywilizacyjno-ekonomiczna, zwłaszcza młodzieży⁷. Na ten odcinek pro-unijnego frontu pójdzie najwięcej dolarowych dywizji.

Tymczasem obiegowa wiedza o Unii, o jej negatywnych i ewentualnych pozytywach, przypomina przysłowiowy „czeski film”.

Nie wiedzą więcej od szarych obywateli nawet posłowie. Jan Łopuszański, ucziwy i narodowo myślący poseł z **Porozumienia Polskiego**, pisał do premiera J. Bużka:

Reguły demokracji wymagają, aby zwolennicy i przeciwnicy akcesji mieli równą możliwość przekazania informacji i dokonania komentarza. Ostateczna decyzja „za” czy „przeciw” ma być wynikiem wolnego wyboru Polaków, a nie skutkiem braku wiedzy lub **presji jednostronnej propagandy**.

Urzędowe perypetie tej interpelacji posła były jakże charakterystyczne dla rządu żydo-komuny z AWS, SLD i UW. Oto rzecznik prasowy ministra Pawła **Sameckiego** -Andrzej **Harasimowicz** twierdził, że odpowiedź na pismo posła Łopuszańskiego została wysłana do zainteresowanego w ciągu urzędowych dwóch tygodni od otrzymania pisma. Tymczasem Michał **Konopka**, dyrektor Biura **Porozumienia Polskiego** **oznajmił**, że poseł nie otrzymał odpowiedzi do 16 marca 2000, co demaskuje kłamstwo wypowiedziane przez Andrzeja Harasimowicza².

Nic w tym dziwnego, bo trudno eurofolksdojczom spłodzić jasną i jawną odpowiedź na jasne i jawne zarzuty posła. Harasimowicz pośrednio usprawiedliwiał swoje kłamstwa i zwłokę w redagowaniu odpowiedzi:

Poglądy sceptyczne, mniej entuzjastyczne, mogą być jakoś wyrażane, ale wszystko musi się mieścić w określonych normach. I dodaje: Nie może tam być postaw czysto ideologicznych opartych o postawy czysto partyjne. Kiedy więc eurofolksdojczy stają przed koniecznością jawnych i jasnych odpowiedzi, muszą zdradzać swój skrajnie niedemokratyczny

stosunek do tej sprawy, po prostu demaskować swój „Jedynie słuszny”, służalczy kierunek propagandowego natarcia. Harasimowicz odpowiadając na zarzut innego, selektywnego traktowania kryteriów rozdziału funduszy na propagandę informacyjną o integracji z UE w Polsce, usprawiedliwiał polskojęzycznych eurofolksdojczy tym, że model kampanii informacyjnej zależy wyłącznie od decyzji poszczególnych państw, dlatego polskojęzyczni nadgorliwcy **nie muszą stosować demokratycznych reguł** zastosowanych wcześniej przez inne państwa.

1. W sierpniu 2000 GUS podał, że **bezrobocie wśród młodzieży** szukającej pracy wyniosło 38,5 proc.!

2. „**Nasz Dziennik**”, tamże.

65

Komitet Integracji Europejskiej w Polsce wydał już na początku 2000 roku biuletyny i druki w łącznym nakładzie 5,5 **miliona** egzemplarzy. Kiedy na posiedzeniu senackiej Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej w marcu 2000 senator J.

Fraczek domagał się równych nakładów finansowych na propagandę w sprawie integracji dla przeciwników jak i dla euroentuzjastów, otrzymał wówczas odpowiedź przedstawiciela ministerstwa niepolkich spraw zagranicznych, że **pieniądze z budżetu niewspółmiernie wzmocniłyby przeciwników ukolchozowienia Europy**.

Nachalna prounijna propaganda wywołuje skutek odwrotny - Polacy w swych ocenach nie kierują się już wciskaną im selektywną propagandą, tylko katastrofalnie pogarszającą się sytuacją gospodarki państwa oraz własną sytuacją materialną.

Do końca lipca 2000 roku „Kne-Sejm” miał zatwierdzić 49 ustaw przystosowawczych do europejskiej wspólnoty kołchozowej. Wszystkich oczekujących ustaw było **200**.

Już w pierwszych miesiącach 2000 roku stało się jasne, że ustalony przez urzędasów unijnych termin kasacji Polski czyli włączenia jej do UE - 1 stycznia 2003, jest nierealny. Oby tak pozostało dalej, a najlepiej - na zawsze, czyli do rozpadu Unii.

Wielka Komisja Bezprawia

Antypolska koalicja, składająca się z eurofolksdojczy z AWS, SLD i UW, w „**Kne-Sejmie**” dokonała cichego zamachu stanu degradującego parlament, tenże „**Kne-Sejm**”, do roli „**maszynki do głosowania**”. Stało się tak w lipcu 2000, kiedy to zdrajcy z tego trójkuprzymierza, posiadając absolutną większość, powołali tzw. Wielką Komisję Prawa

Europejskiego⁷.

Jak zwykle w propagandowej nowomowie eurofolksdojczy, jej nazwa stanowi dokładne zaprzeczenie, odwrotność praktyki. Jest to Wielka Komisja Bezprawia Europejskiego, groteskowy odpowiednik Wielkiej Orkiestry Owsiaaka, gdyż w obydwu rządzi zasada: „**Róbtą co chceta!**”

Knesejmici z AWS, UW i SLD powołali tego parlamentarnego potworka celem ekspresowego, bezdyskusyjnego głosowania za projektami „integracyjnymi” z Unią Europejską. Tych „projektów” nagromadziło się tyle, że w normalnym prawnym trybie działania „Kne-Sejmu”, ich zatwierdzenie trwać by mogło do końca jego kadencji. Zdrajcom bardzo się spieszy do Unii Europejskiej, a na przeszkodzie stoi m.in. ta właśnie wielka ilość dyktatorskich „projektów dostosowawczych”. Postanowili więc dokonać zamachu na uniwersalne uprawnienia parlamentu i parlamentarzystów, niespotykane w żadnej poza stalinowską, praktyce funkcjonowania parlamentów.

W tym celu, prezydium „Kne-Sejmu” przygotowało projekt zmiany regulaminu sejmowego. Przewidywał on powołanie 45-osobowej tzw. Wielkiej Komisji Prawa Europejskiego, z zadaniem takiego właśnie - ekspresowego, taśmowego uchwalania ustaw przystosowujących polskie prawo do „**prawa**” Unii Europejskiej.

l. Ostatecznie nazwano ją: „Komisją Prawa Europejskiego”.

66

Zadaniem „**Komisji**” będzie rozpatrywanie projektów zgłaszanych tylko przez rząd (!), określane jako „**projekty dostosowawcze**”. Tu tkwi istota tego cichego zamachu stanu. Polegało to na ubezwłasnowolnieniu jeszcze istniejącego polskojęzycznego parlamentu przez grupę spiskowców usytuowanych w „**Kne-Sejmie**” i rządzie w ramach trzech wymienionych „**partii**” i „**klubów**” parlamentarnych: AWS-SLD-UW. To rząd będzie dyktował „**Kne-Sejmowi**” ustawy do posłusznego, ekspresowego i bezdyskusyjnego zatwierdzania.

Projekt przewidywał radykalne ograniczenie praw poselskich. Według niego, pierwsze czytanie projektu może się odbywać już w Komisji (!), a nie na posiedzeniu plenarnym parlamentu. Może się odbywać już trzeciego dnia od doręczenia członkom Komisji dokumentu projektu. Co więcej - „doręczenie” może się odbywać poprzez podanie do wiadomości

członkom, że projekt znajduje się w Kancelarii „**Kne-Sejmu**”.

Wicemarszałek „Kne-Sejmu” Jan Król („Król”) wyjaśniał podczas powoływania Komisji, że „doręczanie” może się odbywać także pocztą elektroniczną! Komisja może zażądać opinii o projekcie od innych komisji: wtedy daje się im termin siedmiu dni **na** zajęcie stanowiska.

Do tego ekspresowego tempa z pominięciem „Kne-Sejmu”, dołączono zestaw wywłaszczeń parlamentarzystów od ich uprawnień. Na posiedzeniu Komisji, **poprawki** mogło wnieść minimum **pięciu postów**, a nie - jak to w innych sprawach - jeden. W przypadku zespołu - poprawki może wnieść tylko grupa trzech posłów. Wnioski poprawkowe mogą zostać wniesione do sprawozdania Komisji wówczas, gdy złożą je - na piśmie - wszyscy wnioskodawcy poprawki. Wniosek o odrzucenie projektu ustawy dostosowawczej musi być poparty przez bezwzględna większość głosów - rzecz praktycznie niemożliwa. Na plenarnym posiedzeniu „Kne-Sejmu”, podczas drugiego czytania wniosku, poprawki mogą być przyjmowane pod warunkiem, że pisemnie wystąpi o to 15 posłów.

Na przekór tak brutalnemu zanegowaniu podstawowych uprawnień posła, marginalizacji całego parlamentu, „Kne-Sejm” przyjął ten zamach na podstawy parlamentaryzmu olbrzymią większością głosów, a ściślej - **odrzuć** taką właśnie olbrzymią większością głosów wniosek Koła Porozumienie Polskie o **odrzuć** projektu takiej uchwały. Za własnym ubezwłasnowolnieniem poselskim dobrowolnie opowiedziało się aż **344** posłów. Projekt odrzucenia wniosku Porozumienia Polskiego poparło **zaledwie 26 posłów**, **25 wstrzymało się** od głosowania a **65 nie głosowało** „z innych powodów.”

I tu nie po raz pierwszy objawiły się tragiczne dla Polski prawidłowości rządzące **polskojęzycznym „Kne-Sejmem”**:

- **Knesejmici w zdecydowanej, wręcz miażdżącej większości** popierają każdy akt wrogi suwerenności Polski, a w tym przypadku dodatkowo suwerenności organu ustawodawczego;

- **Po raz kolejny ujawniła się cała fikcja rzekomych podziałów partyjnych**, fikcja opozycji: rządził blok antypolskiego spisku składający się z SLD, UW i AWS;

- **Opozycję rzeczywistą** stanowią Polacy kierujący się polską racją stanu: jest to opozycja tragicznie bezsilna, nieliczna, składająca się z grupy posłów nie przekraczającej 50 osób; grupy współczesnych Rejtanów

ignorowanych przez zwycięski żydo-unijny obóz zdrady narodowej;

67

- Rzekomy obóz „prawicy” czyli blok posłów AWS, nie po raz pierwszy okazał się **obożem zdrajców**, wspólników żydokomunistów z Unii Wolności i SLD, kukułczym jajem, które „zagospodarowało” większość miejsc poselskich w parlamencie.

i

Na dowód tej ostatniej prawidłowości, na dowód zdrady eurofolksdojczy spod znaku AWS - zdrady jawnej, ostentacyjnej, butnej, zwycięskiej -**140 knesejmitów z AWS odrzuciło projekt odrzucenia** spisku obezwładniającego parlament. Tylko **dziewięciu** spośród wszystkich ponad **200** posłów AWS poparło wniosek Porozumienia Polskiego⁷. „Wstrzymało się” od głosowania, czyli faktycznie poparło żydokomunistów **sześciu** posłów AWS, m.in. Henryk **Goryszewski** i M. **Piłka** - polskojęzyczni „prawicowcy”. Tę listę zdrady uzupełnia 31 innych posłów AWS, którzy nie głosowali powiększając rozmiary klęski pro-polskiej frakcji.

Jak zawsze, chwiejną postawę zajęli posłowie z PSL, jak zawsze gotowi do wynajęcia za miskę soczewicy: aż 17 z nich „wstrzymało się” od głosu czyli poparło zdrajców z AWS'-UW SLD, dwóch głosowało przeciw wnioskowi o odrzucenie nikczemnego projektu, wreszcie - czterech nie głosowało, a wśród nich były marszałek „Kne-Sejmu” Józef Zych. Za odrzuceniem antypolskiego projektu opowiedziało się **tylko dwóch** posłów PSL: były premier Waldemar **Pawlak** oraz Stanisław **Kalemba**². Były premier W. Pawlak wreszcie, po latach, przypomniał sobie, skąd mu nogi wyrosły!...

Za wnioskiem o odrzucenie projektu uchwały, głosowały jedynie dwa koła poselskie. Zapamiętajmy ich, tych Rejtanów:

- **Porozumienie Polskie**
- **Konfederacja Polski Niepodległej - Ojczyzna.**

Zapamiętajmy także **faryzeuszy z ROP-PC**: poparli oni projekt uchwały! Wraz z nimi poparli projekt, co już dziwić nie powinno - „**pepesiaczy**” z PPS-RLP.

Choć zawsze gorliwy zwolennik rozbioru Polski przez Unię Germano-europejską-zdecydowanie skrytykował ten projekt były marszałek „**Kne-Sejmu**” Józef Zych. Kierował się sprzeciwem wobec ubezwłasnowolnienia posłów i całego parlamentu. Przypomniał z trybuny „**Kne-Sejmu**”, że Konstytucja gwarantuje, iż **poseł ma prawo zgłaszać poprawki bez ograniczeń**, co znalazło wyraz w ustawie o obowiązkach i prawach

posłów. Dodał, że obowiązujący regulamin parlamentu obejmuje 30-dniowy okres na przygotowanie się posłów do debaty nad kodeksami, tymczasem -jak punktował J. Zych - Komisja Wielka może również zająć się kodeksami, przy czym to czytanie może odbyć się po trzech dniach (...) *Tak czynić nie wolno!*

Marszałek Zych ponadto zdecydowanie sprzeciwił się samowolnemu przejmowaniu uprawnień parlamentu przez rząd, który uzurpuje sobie prawo rozstrzygania o tym, czy dany projekt jest „**dostosowawczy**”, czy też takim nie jest. Według J. Zycha, jest to *kompletne pomylenie pojęć na gruncie regulaminu.*

M.in. Jan Maria **Jackowski**, Ryszard **Matusiak**, Zbigniew **Wawak**.

2. Zob.: Zbigniew **Lipiński**: „Myśl Polska” 16-23 lipca 2000.

68

W tym kontekście nie po raz pierwszy ujawnił się faryzeizm posła AWS z ZChN -Ryszarda **Czarneckiego**. Ten eurofolksdojcz próbował przekonywać, że całe to „dostosowanie” będzie dotyczyć tylko sfery gospodarczej. Na to marszałek Zych:

- To nieprawda, bo gdyby tak byto, to gdzie Kodeks karny, gdzie Kodeks rodzinny, gdzie Kodeks cywilny, gdzie Kodeks handlowy i wszystkie inne przepisy?

Jak już wiemy, do eurozdrajców doszłusował też zresztą nie po raz pierwszy **ROP-PC**. Poseł tej partyjnej „kanapy” - Ludwik **Dom** nazwał projekt ustawy ignorujący prerogatywy parlamentu projektem ciekawym i słusznym, choć wstrzymał się od nazwania go po dawnemu: jedynie słusznym. Jednocześnie Dom *potopił język, ton, argumentację, porównania do czasów stalinowskich* -jakimi rzekomo posłużył się Jan Łopuszański -jak wiemy - poseł polskiego pochodzenia i myślenia. Cóż to za obelgi lub herezje wypowiedział wtedy poseł Łopuszański? Ano, poczytajmy, i to uważnie:

W smutnych czasach, w których na tej sali zasiadała **haniebna stalinowska banda, uruchomiona została haniebna maszyna do głosowania**. W Moskwie postanawiano, w jaki sposób Polska ma się **dostosować**, KC PZPR przekazywał stosowną dyrektywę, a Sejm machał rękami, oby szybciej(...) Dzisiaj proponuje się ponowienie tego systemu... Jak można mówić w tych warunkach o wejściu do Unii

Europejskiej na **polskich** i dobrych warunkach, skoro **dyrektywy Unii Europejskiej mają w istocie wymiar dyktatu** - albo je przyjmujemy, albo nie zostaniemy przyjęci.

Posel Łopuszański poinformował posłów, bo z pewnością wielu z nich nic o tym nie wiedziało, że prawodawstwo UE liczy 120 000 stron maszynopisu w językach obcych, a Sejm ma się przez to przekopać w ciągu trzech dni! Czyli:

...tak jak w czasach stalinowskich fasada demokracji miała służyć **do** udawania, że istnieje zgoda narodu na niszczące Polskę dostosowania **do** oczekiwań Moskwy(...)

Bez wcześniejszego pytania narodu o zdanie, bez wcześniejszego pytania narodu, czy tych zmian w ogóle sobie życzy, czy życzy sobie w ogóle wejścia do Unii Europejskiej, **to z** czym mamy do czynienia? Z demokracją czy kneblokracją?

Posel zaapelował do parlamentarzystów, wiedząc z góry, że jest to wołanie człowieka na pustyni zdrady i obojętności, o obronę niepodległości Polski zagrożonej „integracją” z UE: o obronę statusu narodu jako gospodarza Polski, a niejako cudzego popychadła. Zakończył retorycznym pytaniem:

— *Czy wy macie sumienia, czy wy macie sumienia polskie?*

Tak więc AWS odrzuciła w lipcu 2000 wszelkie pozory demokratycznego sprawowania władzy. Udowodniła, że jest popychadłem Unii Wolności i SLD, ci zaś są popy -chadłami Unii Europejskiej. AWS udowodniła, że nie zamierza nawet udawać, iż spełniła swoje kłamliwe hasła wyborcze, na których „wjechała” do „Kne-Sejmu” jako partia o zdecydowanej większości głosów. **AWS wykazała wtedy po raz kolejny i tym razem ostateczny, że jest agenturą europejskiej żydokracji sterującej Unią Europejską i jej polskojęzycznymi pacholkami z Unii Wolności i SLD.**

69

AWS dowiodła wtedy, że była i pozostaje gotowa spełnić wszystkie, nawet najbardziej niszczyielskie dyrektywy europejskiej żydomasonerii.

Publicysta „MP” Zbigniew Lipiński, w wymienionej

publikacji słusznie dostrzegł, że tworząc Wielką Komisję (Orkiestrę) Prawa Europejskiego, blok zdrajców spod szyldów AWS, UW i SLD osiągał dwa dodatkowe zamierzenia:

- zapewniał poprzez tę Komisję nadal wyjątkowe, nadal decydujące znaczenie zdymisjonowanemu B. **Geremkowi**, którego formalnie zastąpił W.

Bartoszewski;

— **poprzez** wciągnięcie komunistów z SLD i żydokomunistów z UW do eurokoalicji i taśmowe uchwalanie dyktatu UE, AWS i jej wtedy już mniejszościowy rząd J. Buźka chciały zapewnić sobie przetrwanie do następnej kadencji „Kne-Sejmu”.

Zgodnie z przewidywaniami, kilka dni później Wielka Komisja otrzymała równie Wielkiego Komisarza, czyli B. **Geremka** w roli jej przewodniczącego. Tak oto „bezrobotny” minister Geremek stał się jakby drugim ministrem „**niepolskich**” spraw zagranicznych obok Bartoszewskiego. W tej nieformalnej nobilitacji tkwi jeszcze jedna prawidłowość „**polskiej**” sceny politycznej i nie tylko politycznej: **eurofolksdojcz odchodzący z jednej funkcji, albo otrzymuje inną, nieformalną lecz równie ważną jak funkcja poprzednia, albo też odchodząc pozostaje nadal niezastąpionym „autorytetem” w danej dziedzinie.** Geremek stał się nieformalnym wiceministrem spraw zagranicznych dlatego, że sprawy kontaktów polsko-unijnych stanowią bodaj 80 proc. wszystkich rządowych relacji politycznych o charakterze międzynarodowym. Innym niezastąpionym eurofolksdojczem jest **Balcerowicz.**

Kiedy odszedł z funkcji ministra, pozostał głównym oceniaczem posunięć rządu w sprawach finansowych. Podobnie niezastąpiony i nieusuwalny jest bp. T. **Pieronek** w Episkopacie: odszedł z funkcji Sekretarza Episkopatu, lecz nadal media niemal tylko jemu podstawiają mikrofon do wyrokowania o ważnych wydarzeniach z życia Kościoła i Narodu.

Komisja Prawa Europejskiego ukonstytuowała się 26 lipca, a już nazajutrz upadła (głosami posłów SLD, PSL i UW) propozycja klubu AWS, by funkcja ta miała charakter rotacyjny i w rytmie trzymiesięcznym wymieniać Komisarza. Geremek ma być chyba dożywotnim i na tej funkcji.

Poprzedniego dnia, we wtorkowy ranek 25 lipca, posłowie dowiedzieli się nagle, że za kilkanaście godzin rząd ma zająć się tzw. „**wielkimi ustawami europejskimi**”. O arogancji tej decyzji, o czynieniu z posłów stada automatów do głosowania, świadczy rozmiar zagadnień, które postawiono przed nimi, nie dając im żadnych szans na choćby pobieżne zapoznanie się z tematami obrad.

Poprzedniego dnia, o godzinie 18, każdy z nich otrzymał dosłownie kilogramy druków z tekstami ustaw, przepisami wykonawczymi, z odpowiednimi dyrektywami unijnymi!⁷.

Nazajutrz w „**Kne-Sejmie**” „**hurtowo**” wrzucano pod obrady projekty ustaw, które razem wzięte, jak powiedział poseł Adam **Wędrychowicz** - stanowią drugą w ciągu lat transformację ustrojową. Poseł Wędrychowicz mówiąc o tej wadze proponowanych ustaw, uzmysłowił skandaliczną nieodpowiedzialność formy przełożenia posłom tych materiałów wymagających uważnego przestudiowania w ciągu szeregu dni, jak też formy przedstawienia materiału legislacyjnego podczas obrad parlamentu⁷.

70

Minister-sprawozdawca nazwał bowiem *rzeczą niezwykle istotną, aby Polska mogła wykazać do końca września jak największy postęp zarówno w harmonizacji, jak i w jego implementacji, gdyż na te datę będzie przygotowany raport Komisji Europejskiej o postępie krajów ubiegających się o członkostwo*. Ten niewykonalny czasowo dyktat, poseł PSL Waldemar **Pawlak** nazwał *nieodpowiedzialnym* również z powodu umieszczenia w *jednej* ustawie, przepisów z *siedmiu różnych* ustaw, *odbiegających od siebie tematyką*.

Porozumienie Polskie zdecydowanie odpowiedziało się za odrzuceniem proponowanej ustawy, ale stanowiło ono jedynie symboliczną, rejtanowską mniejszość - siedem głosów.

Tylko 17 posłów opowiedziało się za odrzuceniem kolejnych ustaw „**dostosowawczych**” do unijnej dyktatury: ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o szkołach zawodowych o transporcie kolejowym, ustawy o usługach turystycznych. Te zbiorcze ustawy

radośnie poparły wszystkie kluby! Nie będzie więc najmniejszej przesady w stwierdzeniu, że „polski” parlament jest parlamentem bezwolnych eurofolksdojczy!

Wygrywając jak chcąc kolejne bitwy z parlamentarnymi Rejtanami, eurofolksdojczycy prowadzą jednocześnie potężną ofensywę propagandową na rzecz Unii „**Jewropej-skiej**”. Wiceminister gospodarki (raczej „gospodraki”) Marcin **Święcicki**² unosił się z zachwyty nad przyszłymi korzyściami, jakie będziemy dyskontować po „**integracji**” z Unią:
- korzyści z integracji pojawiają się natychmiast po przystąpieniu, wszelkie koszty ponosimy i będziemy ponosić do czasu przyjęcia do wspólnoty, a **będą one zamortyzowane wielomiliardowym strumieniem dotacji płynących z unijnej kasy**.

Ten eurołgarz nie mógł jednak nie wspomnieć - toteż nawet on bąknął o tym - że pomimo **dwukrotnego** wzrostu eksportu przemysłowego do krajów Unii, import z tych krajów do Polski wzrósł 3,5-krotnie i wcale się nie zmniejsza.

Ani jeden z rządowych czy parlamentarnych eurołgarzy nigdy nie próbuje zmierzyć się z polskim **bagnem zadłużenia**, zwłaszcza w kontekście dramatycznie spadających wpływów budżetowych państwa. Wszyscy z tryumfem powołują się na kolejne „pożyczki” z MFW lub Banku Światowego, nigdzie jednak nie znajdziemy odpowiedzi na oczywiste pytania - **na jaki procent nam pożyczają, ile z tego pójdzie na „doradztwo” zachodnich dyletantów, kiedy mamy te „pożyczki” spłacić i zwłaszcza - z czego spłacić?**

Sięgnijmy do brutalnej rzeczywistości liczb. Według oficjalnych informacji GUS, polskie zadłużenie w latach 1971-1980 wyniosło 15,7 mld USD. Po upływie 20 lat, saldo ujemne obrotów handlu zagranicznego już w 1997 roku wyniosło **16,8** mld USD, rok później było już kwotą 18,8 mld (w zaokrągleniu), a w 1981 roku nasze zadłużenie zagraniczne wynosiło - według oficjalnych publikacji **25 mld** USD, aby już w 1998 roku, a więc po niespełna siedmiu latach, po potężnie reklamowanych wspaniałomyślnych „umorzeniach”

części długów - wzrosło do 42,7 mld USD (!!)⁷.

-

1. Takim właśnie „hurtem” dosłownie wrzucił te projekty, w imieniu rządu Krzysztof Ners - podsekretarz stanu w Komitecie Integracji Europejskiej.

2. Prywatnie zięć stalinowca Eugeniusza Szyra, „bohatera” Brygad Międzynarodowych — komunistycznej Piątej Kolumny niszczącej Hiszpanię podczas wojny domowej.

71

Liczy o grozie sytuacji pojawiają się wprawdzie w opasłych tomach statystyk rocznych GUS, ale **nigdy i nigdzie** Polak się nie dowie, **ile miliardów dolarów spłacił na konto tego zadłużenia**, mimo to rosnącego w tempie kosmicznym.

Ta bezprzykładna w historii **grabież** posiada jeszcze jedno dno, niedostrzegalne dla przeciętnego Polaka.

Chodzi tu o wartość maszyn i urządzeń nigdy zakupionych za część tych pożyczek: otóż znajdują się one już od wielu lat w posiadaniu tzw.

„inwestorów zagranicznych”, którzy wcale nie mają

obowiązku spłacać zaciągniętych polskich długów!

Maszyny i urządzenia były częścią przejętego przez nich majątku. Grozę rabunku mogły by uzmysłwić nam jedynie porównania cen zapłaconych za zakład przejęty - zgodnie z wyliczeniem prof. K.

Poznańskiego za 10 proc. wartości² - z wielkością

długu dewizowego, który nieformalnie lecz

faktycznie ciąży na zakładzie jako na majątku

narodowym. Krócej: ile te maszyny i urządzenia

kosztowały w dewizach podczas ich zakupu, a ile za nie zapłacono, nawet odliczając ich amortyzację?

Inny „przekręt” w liczbach, nie docierający do świadomości puszczanego w skarpetkach polskiego narodu: według oficjalnej wyceny ministerstwa skarbu z połowy 1998 roku, wartość majątku narodowego przeznaczonego do sprywatyzowania, wynosiła wówczas **131,7 mld złotych**, z czego do sprzedaży, według ministra E. Wąsacza, nadawał się majątek wart tylko **120 miliardów złotych**. To odpowiadało - przy ówczesnym kursie dolara - kwocie około **35 mld dolarów**. Tak więc liczby ziały grozą już w 1998 roku: Nasz **majątek narodowy wystawiany pod młotek złodziejskiej prywatyzacji, był mniej wart niż wielkość naszych długów**. Byliśmy więc już wtedy puszczeni nawet nie w skarpetkach, tylko nago i

boso! Oczywiście, kwoty szacowanego przez ministra Wąsacza majątku narodowego były grabieżcze, dywersyjnie **zanizone**⁵, jak się wkrótce okaże choćby z ustaleń ekonomisty, prof. K. Poznańskiego - zanizone o 90 proc. rzeczywistej wartości tego majątku.

Przybyli, nakazali, zakazali

Do Warszawy przybyli przedstawiciele słynnej Komisji Trójstronnej - nieformalnej, samowolnej organizacji skupiającej światowych gigantów pieniądza, korporacji, mediów i władzy. Cel wizyty pozostał tajemnicą zwykle wszechwiedzących mediów. Wiadomo, że spotkali się z (p-)rezydentem Al. Kwaśniewskim. O czym gadali - nie wiadomo. Po co przyjechali - nie wiadomo. Z czym wyjechali - nie wiadomo. Obradowali tajnie. Żadnych komunikatów dla mediów. Spotkanie z Kwaśniewskim było tajne. Żadnych wypowiedzi po zakończeniu spotkania. Pełna konspiracja.

1. „Rocznik Statystyczny” 1999, s. 483.

2. Zob.: Kazimierz Poznański: *Wielki przekręt*, 2000.

3. Zob.: B. Ułański: *Wszystkiemu winien Gierek?*, „*Myśl Polska*” 13 lutego 2000.

72

Wzorce znamy: kiedy przyjeżdżał Breżniew lub Susłow, były przynajmniej okrągłe komunały o przyjaźni. Teraz nawet i tego oszczędzili „**Polaczkom**”.

Jeżeli potężna organizacja globalistów (global-komunistów) przysyła swych prominentnych bossów do pożał się Boże „**polskiego**” prezydenta, a 40 milionów Polaków do końca nie wie co jest „grane” na salonach władzy, to znaczy, że ten sabat miał wszystkie znamiona konspiracji i spisku przeciwko zniewalanemu narodowi, którego państwo jeszcze istnieje, ale już nikt się z nim poważnie nie liczy.

Pozostaje nam popuścić wodze fantazji co do tematów i ustaleń tego sabatu. Przedtem jednak trzeba przyjrzeć się owej **Komisji Trójstronnej**. Program tej sitwy wiele nam podpowie o tym, czego nam nie raczyli powiedzieć wprost.

Ten światowy klub gangsterów pieniądza, korporacji, mediów, władzy, powstał w 1973 roku z inicjatywy **D. Rockefellera** i „naszego” Zbigniewa **Brzezińskiego** oraz Henry'ego **Kissingera** (niemiecki Żyd Heinrich Alfred Kissinger).

Założyło tę komisję trzech „naszych”, **lecz** istota jej pełnej nazwy: Komisja Trójstronna, nie jest emanacją tych trzech filarów żydoglobalizmu. Mówiąc w ogromnym skrócie. Komisję Trójstronną powołano do realizacji **trójstronnego** podziału świata w zamian dotychczasowego dwuosioowego: USA - ZSRR. Podział świata na te trzy **mega--kartele** ma się opierać na trzech filarach: USA, Eurazja, Japonia. Tak sobie to wykon-cypowali mesjasze żydomasonerii i tak ma być. Brzeziński wyłożył te karty m.in. w swej książce **Wielka szachownica**. Tytuł pochodzi od tezy, że świat jest podzielony na figury i zwykłe pionki - państwa i państwka. **Polsce nie daje tam nawet statusu pionka. Czeką ją całkowity niebyt państwowości i suwerenności.**

Długo by trzeba wyliczać nazwy karteli finansujących ten żydomasoński Rząd Światowy - Komisję Trójstronną. Z najpotężniejszych: Coca Cola, IBM, Mobil Oil, Sony, Volvo, General Motors, General Electric; banki - Chase Manhattan (Rockefeller), fundacje - Rockefellera, Forda, Levi Straussa.

Celem strategicznym Komisji Trójstronnej jest budowanie jednego państwa i jednego rządu światowego. Trzy kontynentalno-gospodarcze filary - USA, Eurazja i Japonia, to jakby trzy supermarkety zarządzane przez współczesnych faraonów pieniądza i władzy.

Członem Eurazji ma być Unia Europejska, ostro nacierająca na wschód od Polski i państw nadbałtyckich, poprzez Ukrainę i Bałkany. Mason Brzeziński powiedział o Komisji, że skupia ona całą potęgę finansową! intelektualną świata zachodniego i pod tym względem nie ma sobie równej.

Pierre de **Villemarest**, francuski patriota:
Władza realna będzie ostatecznie należała do tych którzy nie tylko mają dane, ale również kontrolują informację...

Mason Jean **Monnet**, który wraz z polskim żydomasonem Józefem **Retingerem** kładli podwalmy pod „Zjednoczoną Europę”, założył w 1955 roku tzw. **Komitet Akcji dla Utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy**. I oto sekcja europejska

Komisji Trójstronnej, natychmiast po powstaniu tego monstrualnego nowotworu, zobowiązała wszystkich swych członków do-aktywnego wsparcia dla tej misji. Wśród nich znaleźli się m.in. były minister finansów de Gaulle'a - Giscard d'Estaing oraz Helmut **Schmidt**.

73

Jako ciało masońskiej oligarchii świata. Komisja sama dobiera sobie członków. Prezydentów: Busha, Clintona, Giscard d'Estainga, Schmidta, Bruno Krasky'ego; doradców prezydenckich jak Kissinger, Brzeziński, Christopher, Barre, Carrington, Warburg. **Stółem. Jest tam** śmietanka banków światowych; jest MFW, GATT, ONZ, I UNESCO, a także równoległe rangą w stosunku do Komisji: **Bilderberg Group, Rada Stosunków Zagranicznych, Komitet 300, Klub Rzymski, Klub Wysp, Królewski; Instytut Spraw Międzynarodowych,**

Jaka jest hierarchia pomiędzy tymi grupami? Która najważniejsza?

Jedni mówią, że **Komisja Trójstronna**, inni, że **CFR** (Rada Stosunków Zagranicz- i nych), jeszcze inni, że **Komitet 300**.

Są to spekulacje bezprzedmiotowe. Wszystkie te nieformalne szajki oligarchów pieniądza i wpływów wzajemnie się przenikają personalnie, zasięgiem wpływów, specjalnościami. **Wszystkie tworzą gigantyczną ośmiornicę globalnej władzy. Wszystkie stawiają sobie za cel budowanie jednego światowego państwa-kartelu; zniszczenie państw narodowych jako głównych przeszkód na tej drodze; zagładę religii chrześcijańskiej przez rozmycie jej w zmiksowanej papce wszystkich religii poddanych totalitarnemu „ekumenizmowi”; wszystkie chcą ludobójczego ograniczenia populacji do połowy obecnego zaludnienia.**

I wszystkie zmierzają do zniewolenia jednostki we wszystkich wymiarach jej wolności: duchowej, moralnej, światopoglądowej, materialnej.

Łatwo wykazać tę równoległość ich ważności. We wszystkich występuje grupa kilkuset stale tych samych nazwisk. Każda wirówka wyrzuca najpierw i na sam wierzch najgorsze fusy - grupę takich właśnie kilkudziesięciu „oświeconych”, władców świata, programatorów zniewolenia miliardów *homo sapiens*. Najpopularniejsi w mediach, tacy jak **Brzeziński**,

Kissinger, Rockefeller, Bush, Clinton - nie muszą być najważniejszymi, pociągającymi za sznurki. Cugle główne trzyma nie więcej niż dziesięciu.

Spekulowanie o ważności i nazwiskach tych najważniejszych jest zajęciem jałowym.

Z członkami Bilderberg Group i trilaterystami, nasi wasale spotykają się częściej niż można przypuszczać. Sązywani „**na dywanik**” przy różnych okazjach, lecz niemal zawsze dotyczących dalszego zniewolenia i rozbioru Polski. Pewnym wyjątkiem było spotkanie z Otto von **Lambsdorfem**. To kierownik europejskiej sekcji Komisji Trójstronnej, zarazem członek Bilderberg Group, a „**prywatnie**” przywódca niemieckiej Partii Liberalnej i negocjator odszkodowań dla polskich niewolników hitlerowskiej Rzeszy.

Wtedy jednak zjechała do Warszawy nieznana liczba „**trójkomisarzy**”, co otwarcie sugerowało szczególną ważność i pilność tej misji.

Czego chcieli?

Po pierwsze, z pewnością spotkali się nie tylko z prezydentem Kwaśniewskim. Trudno sobie wyobrazić, aby na salonach „**Kwacha**” lub w innym miejscu (spotkanie odbyło się w hotelu „**Bristol**”) nie pojawił się przed nimi Andrzej Olechowski - członek Bilderberg Group i pokój owiec „**trójkomisarzy**”; nadto Marek Belka z Kancelarii (p-)rezydenta i Jerzy Baczyński - naczelny „**Polityki**”, prowincjał zakonu dominikanów o. Maciej Zięba i Jerzy S. Sito, literat, wiceprezes PEN Klubu, były ambasador Polski w Danii.

74

Mogli obgadywać, to znaczy ustalać przyszłego „**polskiego**” (p-)rezydenta. To nawet pewne w kontekście wówczas bliskich wyborów. I pewne, że wybór dokonał się pomiędzy dwoma: Kwaśniewskim i Olechowskim. Szansę ich równe. Jeden pijak i niedoszły magister, ale ostentacyjnie prosemicki od urodzenia. Drugi tak samo, o czym wie niewielu, a jego trzy główne chwytliwe zalety to nienagannie polskie nazwisko, nienagannie polskie imię i nienaganne garnitury. I wypowiedzi w rodzaju: *Jeśli całkowicie utożsamiać się będziemy z państwem (...) będziemy słabnąć i obumierać wraz z nim.*

Ale „**Kwacha**” i „**Olecha**” nie różni nic poza wzrostem. Obaj mieli nawet te same hasła wyborcze, genialnie głupkowate. „**Kwach**”: *Wyberzmy przyszłość*, „**Olech**”: *Wygrać przyszłość* (tytuł jego książeczki).

Czego jeszcze chcieli? Co nakazali? Co zakazali? Mieli chyba ważniejsze sprawy niż obsada prezydentury, bo tę można załatwić jednym telefonem z Waszyngtonu lub z Brukseli, **Integracja** - ot problem! Ponad połowa „Polaczków” była wtedy przeciwko ucholchozowaniu, bo katastrofa gospodarcza wyłaziła już z portfeli i garnków, a będzie gorzej po „**wejściu**” Unii Europejskiej do Polski.

Dalej: Kwaśniewski od samego początku swej prezydentury był „**umyślnym**” na linii Bruksela - prezydent **Kuczma**. Oficjalnie był na Ukrainie już kilkanaście razy, nieoficjalnie - kilkadziesiąt! W niemieckim „*Drang nach Osten*” Ukraina jest wrotami do I Brzezińskiego Eurazji. Podobnie Białoruś, ale Łukaszenka jest niepoprawnie niepokorny, widzi ratunek w przytroczeniu jego państwa do Matki-Rosji, więc wkrótce ulegnie politycznej anihilacji. Już teraz przeciwko niemu szczeka z Białegostoku jakaś „**Wolna Europa**” - bis.

Gdybym jednak był Brzezińskim lub Kissingerem, jednym z **Rady Dziewięciu** żydomasońskiego Sanhedrynu, martwiłbym się przede wszystkim katastrofą gospo-darczo-fmansową Polski. Jako państwo, Polska już nic istnieje w sensie suwerennego bytu, ale istnieje kilkadziesiąt milionów **coraz bardziej zdesperowanych Polaków**, a Polak jest naprawdę Polakiem dopiero wtedy, kiedy nie ma już nic lub niewiele do stracenia, a taka sytuacja już zaistniała. Cztery dywersyjne, sabotażowe reformy pogłębiają chaos, deficyt, niszczą sterowność państwa. I ten straszliwy klincz: **ministrant** eurokra-tów - „**Balcerescu**”, nic może ustąpić z sabotażowego niszczenia budżetu; nie może spuścić złotówki ze smyczy aprecjacji; nie można zwalić deficytu na regiony; nie można załagodzić furii górników, nauczycieli, rolników...

Jak przebyć przez to bagno na drodze do nowych wyborów, **a co gorsze** — na drodze do Unii? O czym gadali, co ustalili - dowiemy się z pewnością. Na własnej skórze. I portfelach. A. Olechowski to spotkanie bonzów Komisji Trójstronnej zdefiniował

jako: punkt kontaktu z Japończykami. W opowiadaniu Polakom przeróżnych głupot, Olechowski ma dużą wprawę.

75

Finansowy krwotok

Wiosną 2000 „*Polityka*” zamieściła listę 500 największych „polskich” firm, natomiast publicysta „*Naszej Polski*” (10 V) wyłowił z tej pięćsetki firmy przynoszące największe straty. Oto ich nazwy i wielkości strat:

- **Centrum Daewoo** - 14 000 000 zł strat w 1999;
- **Jeronimo Martins** Dystrybucja (Poznań) - 253 000 000 zł strat w 1999;
- **Era GSM** - 95 000 000 zł strat w 1998;
- **Geant Polska** - 64 000 000 zł strat w 1999;
- **Auchan Polska** - 4 000 000 zł strat w 1999;
- **Opel Polska** - 467 000 000 zł strat w 1999;
- **Carrefour Polska** - 70 000 000 zł strat w 1999;
- **Coca Cola Beverages Polska** - 157 000 000 zł strat w 1999.

To firmy wyłącznie obce, choć niemal każda z nich posiada w swojej nazwie słowo: „**Polska**”. Są to również firmy z grupy największych, o miliardowych obrotach, zatrudniające tysiące pracowników, jak np. Opel - 1909 osób, Carrefour - 4652, Geant - 7233, **Coca Cola - 3016, Jeronimo - 8684, Era GSM - 1898. Wszystkie stanowią zbiorowy fenomen altruizmu, bezinteresownej dobroczynności na rzecz Polski i Polaków - ponoszą straty, a jednak siedzą tu i ani myślą o zwijaniu swych deficytowych geszeftów!**

Na tle tego zdumiewającego altruizmu i dobroczynności, warto zastanowić się nad tym, co piszą stali autorzy „*Gazety Polskiej*” (24 V 2000) Sławomir **Dąbrowski** i senator Adam **Glapiński**[^] Piszą o lawinowo narastającym deficycie płatniczym Polski w kontekście **oszustw podatkowych dokonywanych przez firmy zagraniczne**. Deficyt płatniczy Polski w coraz większym stopniu jest wynikiem transferu pieniędzy za granicę. Jest to **transfer zysków**, możliwy w rezultacie zuchwałych oszustw podatkowo-dochodowych. Bezkarność, skala tych oszustw jest bezpośrednim skutkiem sabotażowej „**prywatyzacji**”, czyli ekspresowej wyprzedazy za bezcen naszego majątku narodowego.

Setki największych polskich firm znajdują się już w rękach zagranicznych właścicieli - „**inwestorów strategicznych**”. Niemal wszystkie z nich, w krótkim czasie po przejściu w obce posiadanie, zaczęły notować milionowe straty. **Ich właściciele po prostu ukrywają swoje zyski**. Przesyłają do swych macierzystych krajów na konta bankowe poza granicami Polski.

To jedna z tych właśnie form **kolonizacji Polski**.

Wykorzystują do tego procederu kilka sposobów. Dwa z nich są używane najczęściej i przynoszą największe zafałszowanie zysków.

Pierwszy polega na wykorzystywaniu cen transferowych w handlu zagranicznym. Firma zakupuje poza Polską towary o wielokrotnie zawyżonych cenach w porównaniu z rzeczywistymi. Faktury takie zawyżają koszty. Dodatkowy z tego profit, to możliwość wywiezienia dewiz za granicę pod pretekstem tych wysokich cen na importowane towary.

*l. Autorzy książki: **Ekonomia Niepodległości**, wyd. „Antyk” 2000.*

76

Dmgi sposób, to zaciąganie kredytów zagranicznych. Firma „**córka**” zaciąga u swej zagranicznej firmy „**matki**” **wysoko oprocentowany** kredyt. Spłata **zawyżonych rat i odsetek**, to prosta okazja do legalnego transferu dewiz poza Polskę po ukryciu zysków i uniknięciu podatków.

Pojawił się też **trzeci sposób**. Firma zatrzymuje na zagranicznych kontach część dewiz z tytułu eksportu swych towarów. Skutek: z Polski wypływają towary, ale nie wpływają należności za te towary - od razu pozostają na zagranicznych kontach.

Wspomniani autorzy, dobrze znający kulisy tych matactw choćby z racji pełnionych funkcji, oceniają dotychczasowe rezultaty tej grabieży na **wiele miliardów złotych** ukrytych i „**wyeksportowanych**” zysków. To dodatkowo rujnuje polski bilans płatniczy. To wszystko działo się przy całkowitej akceptacji ministra Balcerowicza, a potem jego następcy - Bauca, Rady Polityki Pieniężnej i banku centralnego, czyli niezastąpionej jak Balcerowicz „**pani Hani**” **Waltz**.

W tym samym czasie Balcerowicz publicznie i stale, z

wielkim namaszczeniem deklarował swoją troskę o każdy publiczny grosz. Ta troska jest po części usprawiedliwiona. Nikt tak jak on i „**pani Hania**” nie wie tak dokładnie, że zbliża się nieubłagany **kryzys finansowy** dogorywającego państwa.

Wiosenne (2000) propozycje budżetu na 2001 r. przedstawione przez Balcerowicza odsłaniały jego cyniczny **program niszczenia finansów państwa oraz przerzucanie rosnących niedoborów na cały naród w postaci nowych podatków**⁷. Po podatku katastralnym (raczej katastrofalnym!), przyszła kolej na podatek VAT z tych dziedzin, które zepchną Polaków w jeszcze większą biedę. Oto te żądania Balcerowicza w projekcie nowej ustawy VAT:

- w 2001 objąć VAT-em przydziały mieszkań członków spółdzielni;
- objąć VAT-em przenoszenie na członków spółdzielni prawa własności do nowych domków jednorodzinnych;
- obłożenie stawką 7 proc. VAT materiałów i robót budowlanych, co automatycznie podroży ceny mieszkań, które po raz drugi zostaną obłożone podatkiem;
- artykuły dla dzieci obłożone stawką siedmioprocentową mają stawkę zwiększoną o 12 proc.;
- obłożyć rolników trzyprocentowym VAT-em²;
- do 12 proc. ma wzrosnąć VAT na usługi w remontach, budowie, utrzymaniu ulic, placów, dróg, mostów;
- objęcie gazet i czasopism niespecjalistycznych 7-proc. stawką VAT;
- wzrost VAT z 7 do 22 proc. za ogłoszenia prasowe;
- zniesienie zwolnień celnych od towarów importowanych dla szkół i przedszkoli;
- weryfikacja uprawnień do rent, zaostrenie kryteriów przydziału zasiłków i świadczeń przedemerytalnych.

1. Jawnie potwierdził to (25 V 2000) wiceminister finansów **Borusiewicz** w TV „Wiadomościach” w komentarzu do kryzysu finansów w powiatach - że dotacje będą malały, a potrzeby powiatów będą pokrywane z podatków obywateli.

2. „Kne-Sejm” już uchwalił VAT dla produktów rolnych.

Niezależni ekonomiści widzą w tych poczynaniach atmosferę „**Titanica**”: **idzie ^1 kryzys, trzeba mocniej zdzierać z narodu**. Mówi się o konieczności

dewaluacji złotówki o około 25 proc. Obiektywnie błędne było upłynnienie złotówki z 4,1 na około 4,5 za dolar, ale ten manewr był jedynie alibi dla zbliżającego się kryzysu złotówki. Sitwa: Balcerowicz, Waltz, Rada Polityki Pieniężnej wiedzą lepiej niż wszyscy inni, że „**Titanic**” tonie.

Czy całkiem pójdzie na dno? W to nie wierzę. Pozostanie na powierzchni, zanurzony do połowy kadłuba. Na zatonięcie nie pozwoli światowa oligarchia żydowska. **Tu wiją sobie drugą Judeopolonię**, wszak centralne miejsce na mapie przyszłej Eurazji. Ich potomkowie już od wieków głosili i realizowali zasadę zakładania karczm na skrzyżowaniach dróg.

Marne to pocieszenie.

Zniszczyć Polskę i „polactwo”

Na naszych oczach, naszym kosztem dokonuje się zagłada państwa polskiego. Jednocześnie trwa proces degradacji materialnej narodu. Kasacja państwa rozpoczęła się od zwycięstwa sługusów żydomasońskiej plutokracji zachodu przy niepolskim Okrągłym Stole. Od tego czasu proces rozpadu państwa nasila się z każdym rokiem. Wyniki dziesięciolecia są przerażające. Jeżeli tempo niszczenia struktur państwa zostanie utrzymane, to w **pierwszym pięcioleciu nowego tysiąclecia Polska przestanie istnieć**, pod pretekstem „wejścia” do Unii Germano-Europejskiej.

Procedura bezkrwawego rozbioru Polski jest perfekcyjna i w tej perfekcji totalna. Wszystkie działania zmierzają do tego samego celu. W pierwszej kolejności grabarze Polski zapewnili władzę dla swych polskojęzycznych zdrajców. Działo się to pod zniewalającym chęć sprzeciwu Polaków - hasłem budowania „**demokracji**”.

We wszystkich edycjach „**Kne-Sejmu**” i wyłanianych przez nich ekip rządowych z lat 1990-2000, monotonnie obraca się karuzela stale tych samych nazwisk, tych samych **kompradorów światowych gangów pieniądza i władzy**. Nazwiska **Mazowieckiego, Geremka, Kuronia, Bujaka, Michnika** - rzekomej „**opozycji**” sprzed okragłostołowej zdrady, nierozdzielnie wpisują się we wszędobylską ośmiornicę komunistów ostentacyjnie wiernych

swemu ideowemu sowietyzmowi - **Millera, Oleksego, Cimoszewicza, Balcerowicza, Borowskiego, Siwca, Stożman-Kwaśniewskiego**. Stopniowo dołączali do nich kolejni, z obydwu stron pozorowanej barykady: **Krzakle-wski, Cz. Bielecki, K. Bielecki, Hali, Rokita, Potocki, Czech, Syryjczyk⁷, Żak, J. Rybicki, J. Buzek** i kilkudziesięciu innych.

Większość pozostałych decydentów to albo tło, manekiny do głosowania za cenę awansów, albo ludzie zupełnie przypadkowi, bez identyfikacji narodowej lub politycznie ociemniałych.

l. Na zarzut, że mamy w „Kne-Sejmie” i rządach „samych Żydów”, kawalarze ripostowali: „A Syryjczyk? A Czech?”.

78

Niepodzielnie zdominowali politykę zagraniczną niszczonąj Polski. Kolejni ministrowie spraw **bezgranicznych⁷ - Skubiszewski, Bartoszewski, Rosati, Geremek** konsekwentnie prowadzili politykę antypolską, uprawiali i uprawiają swoisty nihilizm wobec spraw polskich na arenie międzynarodowej. Równie konsekwentnie zapewniali placówki dyplomatyczne podobnymi sobie, według dwóch kryteriów: po pierwsze Żydami, po drugie komunistami lub synalami wybitnych zbirów stalinizmu.

Opanowali narzędzia propagandy, główne media, zwłaszcza telewizję, czołowe dzienniki. Na start prożydowskiej „Gazety Wyborczej” syjonizm amerykański wyłożył miliony dolarów. Działo się to pod pretekstem budowania prasy „**solidarnościowej**”. Podstęp i zdrada szybko wyszły na jaw, kiedy „**Gazeta Wyborcza**” obsadzona przez synali wybitnych stalinowców żydowskiego pochodzenia, rozpoczęła zmasowaną kampanię antypolonizmu, atakując i ośmieszając patriotyzm, katolicyzm, pryncypia wiary, kultury, polską historię, współczesny opór przeciwko inwazji syjonizmu szkalującego Polaków pokolenia wojennego o współudział w hitlerowskim („nazistowskim”) ludobójstwie na Żydach.

Ze sprawy konkordatu ze Stolicą Apostolską uczyniono kilkuletnie, drwiące targowisko. Podobnie z prac nad nową Konstytucją, w której sama preambuła z odwołaniem się do Boga stała się przedmiotem wielomiesięcznego zacieklego oporu żydowskich

Judaszy. W Konstytucji zawarto natomiast bez oporu klauzule oddające część naszej suwerenności władzy obcej, instancjom i instytucjom nadnarodowym. To wymuszenie stanowiło prawne przygotowanie do formalnego **piątego rozbioru**.

Jego kamieniem węgielnym stało się podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, przygotowanie do podpisania traktatu rozbiorowego pod auspicjami Unii Europejskiej.

Od pierwszych miesięcy swego zwycięstwa po oficjalnej epoce komunizmu, żydo-komuna prowadzi z niesłychaną konsekwencją i rozmachem prace „przygotowawcze” do kasacji polskiego organizmu państwowego. Dokonuje się to pod werbalnym pretekstem „**prac przygotowawczych do integracji z Unią Europejską**”. Dokonano niszczycielskich zmian w czterech kluczowych dziedzinach - **strukturze administracyjnej, zdrowiu, oświacie i ubezpieczeniach**.

Podział administracyjny polegał na utworzeniu kilkunastu wielkich regionów administracyjnych - przyszłych euroregionów na wzór niemieckich landów. Powołano kilkaset powiatów, tworząc piętrowy system administracyjny, mnożący biurokrację, chaos kompetencyjny i pustkę budżetową. Zdemolowanie wspomnianych czterech struktur społeczno-organizacyjnych zostało podporządkowane strategicznemu celowi, jakim jest **odebranie państwu wszystkich jego podstawowych prerogatyw w kluczowych dziedzinach**, jak: wpływ na lokalną administrację, służbę zdrowia, oświatę, ubezpieczenia oraz tradycyjne, niezbywalne dotąd monopole państwa. Niszczycielska strategia zmierzająca do uczynienia z Polski amorficznej papki terytorialnej i narodowej, opiera się na dwóch kierunkach uderzenia:

*l. Dokładnie tak: **bezgranicznych**. Ten neologizm oddaje istotę zdrady interesów Polski. Nie istnieją granice interesów Polski w „polskiej” polityce „zagranicznej”. Jest ona bezgraniczna, globalistyczna.*

79

— **zniszczenie samodzielności gospodarczej Państwa;**

- **zniszczenie jego budżetu i zepchnięcie na jednostki terytorialne - regiony i powiaty, finansowania kluczowych dziedzin życia zbiorowego**, jak zdrowie, ubezpieczenia, nauka i oświata, budownictwo, drogi, kultura.

Po osiągnięciu stanu głębokiej zapaści w tych dziedzinach, istnienie Państwa Polskiego staje się zbędne. Co więcej - **państwo wydaje się być główną przeszkodą w próbach opanowania totalnego chaosu i wspomnianej zapaści**. Jedynym wyjściem stanie się wówczas usunięcie tej przeszkody, następnie wchłonięcie tej **masy upadłościowej** przez Unię Germano-Europejską.

Powtórzymy jeszcze raz - ten program jest realizowany z żelazną konsekwencją i diabolicznym profesjonalizmem; zuchwale, cynicznie, z pogardą dla 40-milionowego narodu.

Przez dziesięć lat wytrwale niszczone i rabowano narodowy majątek Polaków. Dokonywano tego sabotażu na resztkach majątku metodą zapędzania ówczesnych państwowych przedsiębiorstw i całych dziedzin gospodarki w sztucznie zaprogramowane, wymuszone upadłości. Na te pobojojiska wchodziły korporacje międzynarodowe lub **żydokomunistyczne** lokalne sitwy, wykupując je za bezcen, przejmując je za same „długi”. Razem z nimi, ogromne połacie majątku narodowego przechwytywały sitwy „**nomenklaturowe**”, w zgodnej współpracy ze swoimi rzekomymi opozycjonistami z KOR i „Solidarności”. Tak oto nasz majątek narodowy niszczał i przechodził w obce ręce za darmo lub za dziesiątą część wartości, a lista tych przestępczych zawłaszczeń jest szokująca i stale rośnie.

Wspomnijmy o niektórych, najcenniejszych, a więc najbardziej dotkliwych stratach. **Zniszczono przemysł zbrojeniowy**, stanowiący ważny element postępu i dynamiki w przemyśle, myśli technicznej, zatrudnieniu. Utraciliśmy bezpowrotnie i prawie za darmo: **Stocznię Gdańską⁷, fabryki samochodów, ciągników, telewizorów, papieru; cementownie, cukrownie, górnictwo, przemysł tytoniarski, spirytusowy, huty, fabryki wagonów i lokomotyw, przemysł rolny, przetwórczy. Rolnictwo zostało zepchnięte w skansen** i nieopłacalność przez import artykułów spożywczych z zachodu, z jednoczesnym zakazem Unii Europejskiej na eksport naszych produktów do krajów UE.

Niszczycielska inwazja poszła w kierunku naszego

systemu bankowego. Niemal całkowite jego opanowanie przez korporacje międzynarodowe dokonało się z pogwałceniem fundamentalnej zasady dominacji państwa nad narodowym systemem bankowym, bezpieczeństwa w proporcjach kapitału własnego i obcego. Afery miały charakter grabieży lub sabotażu, z wykorzystaniem historycznej szansy, jaką było **przechodzenie z komunizmu państwowego w komunizm prywatny**. Poprzez takie systematyczne machinacje kreowane przez kolejne rządy, Polska została ograbiona z miliardów dolarów w ramach afer Banku Handlowego, Banku Inicjatyw Gospodarczych, Kredyt Banku S.A., Banku Śląskiego, Banku Gospodarki Żywnościowej. Dziesiątki miliardów dolarów międzynarodowe żydostwo przechwyciło w ramach afery **Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ)**.

I. Chronologię i dramaturgię grabieży Stocznii i jej terenów omawiam w osobnym rozdziale.

80

Ani jeden z przestępców odpowiedzialnych za tę zbrodnię nie poniósł odpowiedzialności. W podobny sposób, czyli całkowicie bezkarnie, dwóch agentów żydowskiego lobby - **Bagsik i Gąsiorowski** ograbili finanse Polski na miliony dolarów w ramach afery o nazwie **Art-B**. Przekazany Polsce przez władze Szwajcarii **Bagsik**, po pobycie w areszcie stał się idolem polskojęzycznych mediów, wzorem przedsiębiorczości, a pod koniec 1999 roku zamiast powrócić do więzienia, stał się prezesem Zarządu Zakładów Futrzarskich w Kurowie.

Niszczono w zarodku wszelkie próby wprowadzenia ustawowego systemu zapobiegania grabieży majątku narodowego. Testem przegranym przez polską mniejszość w „**Kne-Sejmie**”, były przetargi i głosowania w sprawie tzw. Prokuratury Generalnej. Miała ona zostać wyposażona w obligatoryjne prawo interwencji w przypadkach niezgodnej z prawem, zasadami prywatyzacji, rachunkiem finansowym - sprzedaży obiektów o szacunkowej wartości ponad pięciu milionów złotych. Za takimi uprawnieniami opowiedział się Senat. Przeciwno nim zwały się szeregi zdrajców i agentów po obydwu stronach pozornej barykady - lewicy i pseudo-prawicy. Wystarczy przypomnieć, że **przeciwko takim**

uprawnieniom Prokuraturii Generalnej głosowali m.in. M. Krzaklewski - przewodniczący NSZZ „Solidarność” i szef AWS, rzekomo solidarnościowy premier J. Buzek, a dalej: Maciej **Jankowski**, marszałek Sejmu **Plażyński, Rokita, Hali, Szeremietiew, P. Żak, W. Walendziak, Komotowki, Kropiwnicki, Pałubicki, K. Miodowicz, K. Dzielski, Balazs, K. Ujazdowski, J. Gwiżdż**.

Podobnie ułożył się „rozkład jazdy” ku Europie regionów, w głosowaniach nad wyposażeniem powstałych regionów w prawo prowadzenia samodzielnej polityki gospodarczej z regionami europejskimi, wchodzącymi w skład UE. W tej paradii euroz-drajców nie zabrakło **Krzaklewskiego, Halla, Buźka, Cz. Bieleckiego, M. Jankowskiego, Kropiwnickiego, Miodowicza, Balazsa, Plażyńskiego, Pałubickiego, Rokity, Walendziaka, Ujazdowskiego, Żaka**. Agencja Unii Europejskiej w szeregach AWS głosowała zgodnie z jawną, licencjonowaną przez samą swoją nazwę, Unią Wolności oraz komunistami spod szyldu SLD.

Cała polityka gospodarcza Polski „posierpniowej” została podporządkowana rozkazom **mandarynów** z Unii Europejskiej. Sprowadza się ona do forsowania kilku strategicznych kierunków, realizowanych z niszczycielską konsekwencją przez polskojęzyczną agencję Sorosa, Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, NATO. Są to:

- niszczenie polskiego budżetu;

81

- **duszenie (aprecjacja) złotych dla ułatwienia inwazji kapitału obcego, zwiększ**

nieopłacalności polskiego eksportu;

- systematyczne niszczenie zdolności produkcyjnej i kondycji finansowej resztek polskiego przemysłu, ocalałego po niszczycielskiej „prywatyzacji” przez poprzednie ekipy rządowo-sejmowe;

- bezwzględne, a przy tym nadgorliwe wykonywanie rozkazów Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, gaulajterów Unii Europejskiej⁷;

- w agresywnej, kłamliwej propagandzie proeuropejskiej - zuchwałe, przeczące faktom

epatowanie urzędowym optymizmem, kłamstwami o rzekomo dobrej kondycji „polskiej” gospodarki, która już dawno przestała być polską;

- pogarda dla polskości, dla narodowych i religijnych pryncypiów, stałe przepraszenie Żydów za... ich zbrodnie na Polakach (!), usunięcie klasztoru Karmelitanek a potem krzyży z oświęcimskiego Żwirowiska, przyjęcie tzw. „Ustawy Oświęcimskiej” i ustawy o miejscach pamięci narodowej. W załączniku do tej ustawy usunięto nawet tradycyjne oznaczanie miejsc pamięci narodowej tzw. krzyżami grunwaldzkimi.

W czasie debat nad tymi **aktami zdrady i pogardy dla polskich zrywów wolnościowych i męczeństwa milionów Polaków**, zjednoczyła się większość posłów z pozornie przeciwnych obozów, w tym wielu „prawicowych”.

Jak to się stało?

W ciągu dziesięciu lat wrogowie i zdrajcy okupujący Polskę zdołali doprowadzić do śmiertelnej zapaści substancji materialnej Narodu. Jak w soczewce zbiegły się tragiczne tego skutki w projekcie budżetu na 2000 rok, opracowanym przez ministra Balcerowicza, kompradora Unii Europejskiej działającego w poczuciu pełnej bezkarności, gwarantowanej mu przez jego międzynarodowych mocodawców.

Posłowie o postawach patriotycznych, bezlitośnie demaskowali ten niszczycielski spisek. Oto najważniejsze wyróżniki i wskaźniki dokonującej się zapaści.

Około 20 milionów Polaków żyje poniżej minimum socjalnego. Dwa miliony rodzin (ok. 8 mln osób) żyje w nędzy². Sześć milionów Polaków tkwi w ubóstwie. Nie są to kategorie ogólnikowe, dowolne. Istnieją powszechnie przyjęte na świecie kryteria zamożności, biedy, nędzy. Podstawowym jest wskaźnik średnich płac i dochodów. Według tego kryterium, 20 milionów Polaków - połowa Narodu, żyje **poniżej minimum socjalnego**; sześć milionów w **ubóstwie**, osiem milionów w **nędzy**, z czego pół miliona jest **bezdolnych**. Kilkunastoprocentowe bezrobocie trapiące prawie trzy miliony osób, nie jest czymś godnym uwagi dla beznarodowych globalistów, przyjmują oni bowiem przyszłościowy stan

światowego zatrudnienia w proporcji 1:4, czyli na 20 pracujących ma być 80 niepracujących, głównie emerytów i rencistów.

Pobojowisko zwane jeszcze Polską, jest rekordzistą w skali Europy pod względem zróżnicowania kondycji materialnej obywateli. **1. Choroba zwana „brukselozą”.** „Wiadomości” TV z 11 I 2000.

82

Mamy rozwarstwienie na żyjącą w biedzie lub nędzy **ogromną większość** i pławiącą się w bogactwie oligarchię finansową czyli **ogromną mniejszość**. Rodzi to nastroje desperackie, lecz **niewykluczone, że „oświeceni” świadomie kreują scenariusz krwawego zrewoltowania Polaków**, aby zyskać pretekst do siłowej pacyfikacji, przyjsia reżimowi swych namiestników z socjaldemokratyczną „braterską pomocą” na wzór niedawnej - komunistycznej.

W realizacji nakazu brukselskich niszczycieli Polski, sitwa Balcerowicza wspierana przez większość zdrajców i karierowiczów z AWS, obiecywała „**zduszenie**” deficytu budżetowego na 2000 rok do około 2 procent. Było to nie tylko nierealne, lecz służalczo nadgorliwe, bowiem nakazy Unii Europejskiej dla rządzącej Polską „**Żydunii Wolności**” zezwalały na trzyprocentowy deficyt. Niezależni ekonomiści zapowiadali deficyt budżetowy kilkakrotnie większy, a Balcerowicz wręcz po szulersku starał się go ukryć, rozparcelować w niedofinansowaniu kluczowych dziedzin, m.in. w zapaści Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Te szulerskie zagrywki ministra zdemaskował wtedy dyrektor ZUS Stanisław **Alot**, za co został natychmiast zdjęty ze stanowiska. Minister finansów „**rozparcelował**” deficyt nie tylko na ZUS, lecz również w Agencji Rynku Rolnego oraz w niedoinwestowaniu samorządów.

Tragiczna w skutkach jest dominacja importu nad eksportem. Dosadnie zobrazował skalę i skutki tego zjawiska prezes PSL Jarosław **Kalinowski**: Import preferowany polityką kursową (aprecjacji złotych - H.P.) doprowadził do głębokiego regresu wytwórczości krajowej. Wiele branż przemysłu chyli się ku upadkowi (...) Około 45 procent podmiotów

gospodarczych ponosi dziś straty (...) całkowicie **załamał się eksport**. Tak dużego spadku, o 9 procent nie było od 8 lat (...) Głęboki regres przeżywa budownictwo mieszkaniowe, tak mało mieszkań jak obecnie, nie budowano w Polsce od 47 lat. Jeszcze gorsza sytuacja jest w rolnictwie⁷.

W czasie debaty budżetowej wykazano dowodnie, że Produkt Krajowy Brutto nie wzrośnie o 5,1% lecz tylko o 3,5%; produkcja przemysłowa nie wzrośnie o 8%, bo w ciągu dziewięciu miesięcy roku budżetowego wzrosła tylko o 0,9% (!). **Eksport miał wzrosnąć o 14%, tymczasem spadł o 9%**, co daje łączną różnicę kłamliwych, bo nie tylko optymistyczno-propagandowych szacunków, wynoszącą 23%! Deficyt bieżącego bilansu płatniczego zamiast wzrosnąć o 13%, jak obiecywano oszukańczo -osiągnął ponad 20 procent poziomu analogicznego okresu roku ubiegłego. Wreszcie -stopa bezrobocia szacowana na 9,4%, już po dziewięciu miesiącach osiągnęła 12%, a rok 1999 zamknął się bezrobociem w granicach 15%.

Na ten regres złożyły się również lata poprzednie, m. in. czas rządów komunistów jawnych, tych spod znaku SLD. Tym bardziej więc szef SLD L. **Miller** mógł ironizować, że planowany budżet roku 2000 jest „budżetem ewakuacji”, co miało zapewne oznaczać, że sitwa UW-AWS przekaże ster rządów w ręce „**socjaldemokracji**”, niejako ewakuując się z tonącego okrętu zwanego Polską. To jednak scenariusz abstrakcyjny -**gaulajterzy Polski nie zamierzają się ewakuować ani z Polski, ani z władzy nad nią**. Podzielił się nią z **socjalkomuną**.

„Nasza Polska” 27 X 1999.

83

Deficyt w handlu zagranicznym przekroczył już w 1999 r. 20 miliardów dolarów. O łącznym zadłużeniu wobec banków zagranicznych nikt nie mówi, nikt go dokładnie nie zna, ale znawcy bilansu płatniczego państwa są przekonani, że jesteśmy zadłużeni **na** ponad 60 miliardów dolarów. Czymś zupełnie abstrakcyjnym jest zakładanie -jak to czynił finansowy kłamca Balcerowicz - wzrost eksportu o 14% -jeżeli planuje się dalsze sztuczne nadwartościowanie złotych, co oznacza nieubłagalny dalszy spadek

eksportu i lawinowy wzrost importu.

Rząd „ubolewał”, że nie ma pieniędzy na realizację ważnych funkcji płatniczych, takich jak dotacje rolne, płace dla pielęgniarek, kredyty mieszkaniowe, dotacje na „restrukturyzację” czyli **na doniszczenie górnictwa, hutnictwa**. Były to ubolewania obłudne, oszukańcze. Jest dokładnie przeciwnie. Rząd sterowany przez sługusów globalistycznych budowniczych Jednego Rządu Światowego **celowo niszczy wpływy budżetowe, aby pozbawić państwo racji jego istnienia**, a więc usprawiedliwić jego likwidację. **Dlatego niszczy płatnicze funkcje rządu**, jego budżet, zwiększa koszty funkcjonowania struktur administracyjnych oraz służb publicznych przerzuca je na regiony-województwa, koszty pomniejsze na powiaty i gminy. To w sumie odbiera państwu, jego budżetowi, jego tradycyjnym strukturom tradycyjne możliwości i prerogatywy. Po ich zniszczeniu nastąpi ostateczna kasacja państwa. **Skala i tempo tego demontażu, eskalacji deficytu, kryzysu, niszczycielskiego rozkładu, jest podporządkowana terminarzowi wchłonięcia terytorium zniszczonego państwa przez Unię Germano-Europejską**. Dziś mówi się, że nastąpi to w 2003 roku. Przy utrzymaniu dotychczasowego tempa niszczenia gospodarki i budżetu państwa, około 2002 roku Polska stanie się takim gruzowiskiem, że dla uniknięcia totalnego chaosu w tej newralgicznej części Europy, eurokracja będzie ją ratować przez „wcielenie” tego pobojuwiska do Unii Germano-Europejskiej. W ciągu dwóch lat nastąpi „wyprzedaż” resztek majątku narodowego. Wtedy nie będzie czym łątać największych dziur w funkcjonowaniu budżetu, czyli państwa.

Do tego zerowego punktu zmierzają eurokraci i nasi lokalni wrogowie i zdrajcy. Są na swój sposób spokojni. Wiedzą, że okręt tonie, ale zbliża się okręt ratowniczy. Przycumuje rozbitka do **europortu** w stosownym momencie,

a

Posel Łopuszański, w szeregu sprawach Rejtan obecnej edycji „Kne-Sejmu” w debacie budżetowej tak zakończył swoje przemówienie:

To jest budżet szczególny, charakterystyczny dla całej polityki lat ostatnich (...) polityki niszczącej

polską gospodarkę, rabunkowej wobec polskiego majątku narodowego, importującej bezrobocie, paupe-ryzującej większość narodu, rodzącej konflikty społeczne, prowadzącej do stopniowej anihilacji Państwa Polskiego’.

Armada najeźdźców czyli **Unia Germano-Europejską, ponad 70% swojego dodatniego bilansu handlowego z całym światem - inkasuje w Polsce!**

Jest to skończenie oczywisty, niepodważalny dowód na antypolski, nowy, germański rozdział „**Drang nach Osten**”.

I. Tamże.

84

Zamiast dywizji pancernych, zamiast milionów poległych Polaków, zamiast zniszczenia w nalotach bombowych 60% potencjału przemysłowego i majątku narodowego Polaków jak w wyniku II wojny światowej, trwa podbój bezkrwawy. **Zamiast dzikiego niszczenia - dzika grabież. Zamiast dzikiego zabijania - dzikie zniewolenie.**

Polska jest głównym celem tej inwazji, ale nie jedynym. „**Drang nach Osten**” dotyczy całej Europy Wschodniej. Wkrótce przyjdzie kolej na Ukrainę i Białoruś. Jest to inwazyjny imperializm zmierzający konsekwentnie ku trzeciej wojnie światowej. W niej i tylko w niej poszukuje on wyjścia z monstrualnego kryzysu finansowego świata. Eksperci analizujący sytuację finansową i gospodarczą Globu są jednomyślni w tym, że tylko 5% **światowego obiegu pieniądza ma pokrycie w produkcji, usługach, w realnie istniejących dobrach, w tym zwłaszcza w złocie**. Ponad 80% tego „pieniądza” istnieje tylko na papierze, w cyfrach i liczbach, jako pieniądz spekulacyjny, suma monstrualnych odsetek od odsetek, wymuszeń, oszustw, sprowokowanych upadłości finansów całych państw a ostatnio całych kontynentów, jak południowo-amerykański lub azjatycki.

Jesteśmy krajem taniej siły roboczej. Krajem skazanym na kasację. **Z degradacji Polski uczyniono cel, system, program, niepisaną ideologię, spisek, wyrok, element eurostrategii. Jesteśmy zamieniani w obszar lachmaniarskiej biedy, nędzy, po-**

wszechnego niedostatku. Zostaliśmy wydziedziczni z własności narodowej. Rządzą nami wrogowie tutejsi, kierowani przez międzynarodowe gangi pieniądza. Na **degradację materialną, gospodarczą, bytową nakłada się nihilistyczna degradacja obyczajowa, moralna, duchowa, kulturowa, religijna, nawet językowa.** Szaleje kult seksu wśród młodego pokolenia, szerzony już nawet w programach edukacyjnych. Tak zwane wychowanie seksualne jest w istocie **porno-wychowaniem**, instruktażem technologii seksu, w której *sacrum* intymności zostaje wystawione na pośmiewisko, na swoistą sekcję żywych zwłok. Ze zbrodni uczyniono, na wzór zachodni, kryterium nowoczesności, „**tolerancji**”, „**wolności**”. Wkrótce wzorem niektórych cywilizacyjnie zniszczonych już państw, jak Holandia, w obszarze skasowanej państwowości Polski zostaną zalegalizowane małżeństwa lesbijek i gejów. Otrzymają one prawo do adopcji dzieci, aby zamieniali je w drugie pokolenie zbrodniców. W gazetach roi się od ogłoszeń prostytutek, lesbijek i gejów.

Przez ginącą Polskę przeciąga tornado instytucjonalnego kłamstwa, fałszu, nieprawdy, manipulacji, obłudy, afer, korupcji, bezkarności, pijaństwa, narkomanii, pornografii, zdziczenia, satanizmu, sekt, bezprawia prawnie zawarowanego, gwałtu, przemocy, bandytyzmu, wymuszeń, grabieży, przestępczości zorganizowanej z udziałem organów „ścigania”, tornado oszustw, morderstw, napadów w bronią w rękę, a zwyrodniali mordercy wychodzą na wolność po kilku latach.

Dogorywająca Polska jest własnością renegatów, zdrajców, prowokatorów, łajdaków moralnych i intelektualnych, nikczemników sprzedających się dla kariery, dla doszlusowania do ekstraklasy pieniądza i wpływów.

Na każde z tych kilkudziesięciu negatywnych zjawisk, można bez trudu przywołać tyle faktów, że każde z nich może stać się tematem obszernej książki. **Nikt ich jednak nie napisze.** Jeżeli ktoś taką napisze, to nie zostanie opublikowana. Jeżeli któraś z takich książek zostanie opublikowana nakładem autora, to

zostanie wraz z autorem wdeptana w błoto pomówień, oszczerstw, zmyśleń, szyderstw, przeinaczeń, napaści słownych i fizycznych.

85

Autor zostanie okrzyknięty „**antysemitą**”, „**ksenofobem**”, intelektualnym dewiantem, psychopatą; zostanie poddany przesłuchaniom prokuratorskim za „**szkalowanie**”, za „**nawoływanie do waśni**”, za obrażanie rządu, parlamentu, prezydenta, licencjonowanych „**autorytetów moralnych**”, światłych Europejczyków - tych współczesnych Mojżeszów bezinteresownie przeprowadzających Polskę z epoki kamienia łupanego w XXI wiek „**Zjednoczonej Europy**”.

Terror wobec prawdy - tej pierwszej i ostatniej ofiary każdego totalitaryzmu - jest totalny. Prawda: pisana, mówiona - jest niszczona, dławiona w dwojaki sposób: czynnie, aktywnie, bezpośrednio, instytucjonalnie, ale ten fizyczny terror wobec prawdy i ludzi prawdy ma swoje przedłużenie i wsparcie w **terrorze najbardziej skutecznym - bezgłośnym, niewidzialnym, niesłyszalnym.** Jest nim terror przemilczania. **Terror zamilczenia na śmierć** ludzi, ich programów, rejtanowskich desperacji: wszystkiego i wszystkich, którzy jeszcze usiłują walczyć, sprzeciwiać się, demaskować, bronić siebie, Polski, przyszłości swoich bliskich.

Tymczasem dziesiątki milionów Polaków, zaciskając bezsilne pięści i usta, zadają sobie milczące - niestety milczące pytania:

- **Jak** to się stało, że w wolnej Polsce Polacy są obywatelami drugiej kategorii?

- **Jak** to się stało, że wszystkie kluczowe gałęzie naszej gospodarki, przemysłu stały się obcą własnością?

- **Jak** to się stało, że polski system bankowy stał się wasalem przestępczych mafii o nazwach: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy?

- **Jak** to się stało, że zostaliśmy ograbieni z dziesiątków miliardów dolarów FOZZ, ART-B, a sprawcy nie ponieśli żadnej odpowiedzialności i nadal tkwią w elitach pieniądza i władzy?

- **Jak** to możliwe, że prawie połowa Narodu żyjąca na

wsii i z rolnictwa została zepchnięta do statusu podobnego do XIX-wiecznych amerykańskich Indian?

- **Jak** to możliwe, że jedyną opłacalną działalnością jest likwidacja lub wyprzedaż **za** bezcen tego, co było najcenniejsze jeszcze kilka lub kilkanaście lat temu?

- **Jak** to możliwe, że nie opłaca się górnictwo, rolnictwo, hutnictwo, przemysł zbrojeniowy, wyprzedać za bezcen i obcym energetykę, cementownię, cukrownictwo, lukratywne monopole państwa jak alkoholowy, tytoniowy?

- **Jak** to możliwe, że w supermarketach musimy kupować nawet ziemię doniczkową z Niemiec?

- **Jak** to możliwe, że musimy finansować 70% całego światowego eksportu państw Unii Europejskiej?

- **Jak** to możliwe, że w ciągu kilkunastu lat „**gierkowskie**” długi zagraniczne w wysokości około 25 mld dolarów, urosły do 42,7 mld dolarów w 1998 roku?

- **Jak** to zrobiono, że miliony Polaków uwierzyły, iż polskie górnictwo, hutnictwo, przemysł zbrojeniowy, cukrowy, alkoholowy, tytoniowy, przetwórczy, kluczowe fabryki, stały się „**nierentowne**” i trzeba je albo zaorać albo „**wyprzedać**”, czyli „**sprywatyzować**”?

86

- **Jak** to zrobiono, że prawie 50% Polaków uwierzyło w „**bezinteresowny**” charakter inwazji Unii Germano-Europejskiej na nasz zrujnowany przez nią kraj?

- **Jak** to możliwe, aby Polska była „tygrysem” Europy Środkowej, a jednocześnie połowa jej obywateli żyła poniżej minimum socjalnego, sześć milionów w ubóstwie, a dwa miliony rodzin w takiej nędzy, jaką opiewała w swych wierszach Maria Konopnicka?

- **Jak** to było możliwe, aby zamordowano czterech generałów i nie wykryto sprawców: generała-premiera Jaroszewicza, generała Fonkowicza, gen. Dubickiego i generała Papalę, komendanta głównego policji?

- **Jak** to się dzieje, że w ciągu wieloletniego procesu mordców górników z kopalni „**Wujek**”, nie doszło do ich skazania?

- **Jak** to możliwe, żeby katolickie Radio Maryja, słuchane przez wiele milionów Polaków, było nikczemnie szkalowane, obrażane, dyskryminowane w przydziałach częstotliwości, na przekór licznym protestom obrońców tego Radia, włącznie z manife-

stacją w Częstochowie, która zgromadziła 200 tysięcy wiernych?⁷

- **Jak** to możliwe, żeby rzekomi pogromcy komuny nie mogli w ciągu 10 lat dokonać formalnej dekomunizacji, osądzić, odsunąć od władzy byłych oprawców Bezpieki?

- **Jak** to możliwe, aby pozwalano na wykup za bezcen dziesiątków tysięcy hektarów polskich ziem zachodnich przez Niemców, co oznacza budowanie inwazyjnych przyczółków germanizmu?

- **Jak** to możliwe, abyśmy tolerowali rządy i „**Kne-Sejmy**” wykonujące z nawiązką wszystkie inwazyjne i rozbiorowe dyrektywy Unii Europejskiej?

- **Jak** to możliwe, abyśmy tolerowali ciąg ustaw i uchwał o charakterze jawnie antypolskim, jak np.: konstytucyjne zezwolenie na zrzeczenie się „części suwerenności” na rzecz obcych sił?

- **Jak** to możliwe, że brak funduszy na powrót tysięcy Polaków wywiezionych przez NKWD do Kazachstanu, a jednocześnie Polska była głównym pośrednikiem w emigracji do Izraela około 1,5 mln sowieckich Żydów, **w tym około 20 tyś. funkcjonariuszy KGB i GRU?**

- **Jak** to możliwe, że **kłamca, pijak i cham** szydzący z Papieża-Polaka, może zostać przez Polaków wybrany ponownie prezydentem?

- **Jak** to możliwe, że wiara ponad 90% Polaków jest dyskryminowana, wyszydzana, obrażana, lżona lub „**poprawiana**” według modelu „**ekumenizmu**” żydomasońskie-go?

- **Jak** to możliwe, że żydowski degenerat pisze w brukowym „**NIE**” o „**pierdolonej Polsce**” i nie spotyka go za to żadna kara?

- **Jak** to możliwe, że wybraliśmy prezydenta, którego jedynymi „**zaletami**” było pochodzenie z ojca NKWD-ystry, kłamstwa wyborcze o posiadaniu wyższego wykształcenia, pijackie kompromitowanie urzędu prezydenta podczas uroczystości w K-a-tyniu, szydercze parodiowanie Papieża-Polaka i szkalowanie Polaków „**antysemityzmem**”?

-

1. Do takich naprawiaczy i uzdrowicieli RM dołączył jezuita Wacław **Oszajca** - red. naczelny „Przeglądu Powszechnego”. W wywiadzie dla skrajnie idologiczno-libertyńskiego pisemka: „Kurier Czytelniczy Mcgaron” z kwietnia 2000 (rozchodzi się w ogromnym nakładzie **za darmo!**) — W. Oszajca po raz kolejny ujawnił się jako wojujący „reformator” Kościoła.

87

- **Jak** to możliwe, że „naszymi” ministrami spraw zagranicznych (bezgranicznych) są osobnicy wyłącznie żydowskiego pochodzenia, prowadzący politykę jawnie antypolską, wysyłający polskich żołnierzy w roli okupantów do Jugosławii na wzór „bratniej pomocy” dla Czechosłowacji w 1968 roku?

- **Jak** to możliwe, że polski „Kne-Sejm” podejmuje uchwały o wyrzucaniu katolickich krzyży z sąsiedztwa obozu zagłady w Oświęcimiu - największej w historii nekropolii Polaków?

- **Jak** to możliwe, że „polski” Sejm podejmuje uchwałę o ochronie miejsc zagłady Żydów, pomijając w niej miejsca zagłady setek tysięcy Polaków pomordowanych przez obydwa totalitaryzmy - hitlerowski i żydosowiecki?

- **Jak** to możliwe, że szalejące w Polsce żydactwo codziennie pluje nam w twarz obelgami i szyderstwami z ekranów polskojęzycznych gadzinówek, a kilkanaście milionów dorosłych Polek i Polaków uważa, że to deszcz pada?

- **Jak** to się dzieje, że sens istnienia tysiącletniej Polski jest fundamentalnie kwestionowany w imię „bezsensu” istnienia państw narodowych?

- **Jak** to się dzieje, że kilkudziesięcioosobowa sfera polskojęzycznych, ciągle tych samych dyżurnych gnid, została oddelegowana przez swych mocodawców do permanentnej nagonki na polskość, na ideę państwa narodowego; do opluwania pamięci milionów Polaków poległych w walkach o niepodległość, pomordowanych w ludobójczej eksterminacji?

- **Jak** to możliwe, że wielowiekowy kanon polskich wartości narodowych, religijnych, moralnych, kulturowych, duchowych, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, niemal z dnia na dzień stał się symbolem rzekomego wstecznictwa, obskurantyzmu, nacjonalizmu, nietolerancji, zaściankowości?

- **Jak** to się stało, że światowe żydo-mcmedia, również jak na dane hasło, podjęły bezprzykładną nagonkę na polskość, na Polaków, czyniąc z nich - ofiar hitlerowskiego ludobójstwa - rzekomych jego współsprawców na równi z anonimowymi „nazistami”?

- **Jak** to możliwe, że ta kampania oszczerstw, kłamstw, obelg, pogardy dla faktów historycznych, ta próba **moralnego holocaustu na polskim narodzie** -

przechodzi bezkarnie przed obliczem „społeczności międzynarodowej”, tak rzekomo rozmiłowanej w prawdzie, tolerancji, równości, „demokracji”?

- **Jakiej** to bezkarności i zaufania do swoich oligarchów potrzeba, aby rozproszony naród żydowski godził się na przenoszenie odium zbrodni ludobójstwa z jego niemieckich sprawców na ofiary - na Polaków, z których około 120 000 Niemcy zamordowali za pomoc udzielaną ukrywanym przez siebie Żydom?

- **Jak** to możliwe, że **współczesny faszyzm, nazywany obecnie „globalizmem”**, równie bezwzględny, cyniczny i podstępny jak hitlerowski, otrzymał legitymizację u drugiego pokolenia powojennych Europejczyków?

- **Jak** olbrzymich starań, pieniędzy, podłości, nienawiści należało uruchomić, aby tak skutecznie **skundlić świadomość naszego niepokornego, tragicznego narodu?**

88

- Dlaczego pozwoliliśmy i pozwalamy tak **złachmanić naszą godność**, naszą dumę narodową, nasze umiłowanie wolności, od trzech stuleci wystawiane na ludobójcze próby przez europejskie i żydo-amerykańskie łotrostwo?

Na te dziesiątki pytań, na dziesiątki innych tu nie postawionych, jest tylko jedna, nieuchronna, tragicznie prawdziwa, krótka odpowiedź:

- **To wszystko było i jest możliwe, ponieważ od dziesięciu lat Polska jest pod nową okupacją ciągle tych samych żydokomunistycznych, „socjaldemokratycznych” nieubłaganych wrogów i niszczycieli Polski, Polaków, polskości; ideowych spadkobierców sprawców ludobójstw Oświęcimia, Katynia, Pawiaka, Wronek, Rakowieckiej i dziesiątków innych miejsc kaźni Polaków.**

Śpimy w tym lachmianiarskim chocholim śnie, znarkotyzowani dosłownie i w przenośni, ukontentowani ochłapami z pańskich stołów.

A jeśli ktoś nagle, tu czy tam wrzaśnie wielkim głosem: „**Do broni! Termopile!**” -otwieramy jedno oko i pytamy:

- **Za ile?**

Groźny mit o „upadku” komunizmu

Komunizm nie „upadł”, nie zmienił się, istnieje nadal i wciąż trzyma w ryzach Polskę i pozostałe kraje Europy Środkowej.

- Komunizm nie upadł jako **ideologia**:

Istotą komunizmu było, jest i pozostaje centralizowanie struktur władzy politycznej, finansowej i gospodarczej w coraz wyższych, coraz węższych kręgach decyzyjnych obejmujących coraz szersze obszary w sensie terytorialnym i strukturalnym. Odpowiednikiem komunizmu w krajach tradycyjnego kapitalizmu jest wszechobecna „socjaldemokracja” czyli socjal-komunizm spod znaku globalizacji, synonim tej samej drapieżnej centralizacji władzy decyzyjnej oraz struktur gospodarczych. Okretem flagowym tych ostatnich jest potęga korporacji przenikających państwa i kontynenty, niezależnych od tradycyjnych form władzy i kontroli, jakimi były władze państw. W ideologii komunizmu chodziło o utrwalenie w świadomości zniewolonych narodów i „mas ludowych” przekonania, że komunizm jest formą wdrażania ideałów, „sprawiedliwości społecznej”, równego **dostępu wszystkich do wszystkiego**. W tym ideologicznym kłamstwie utrzymywano setki milionów ludzi, chociaż twórcy i apologety komunizmu wiedzieli doskonale, że równość społeczna jest utopią, z którą rozprawili się już starożytni myśliciele.

W istocie ta utopia służyła dwóm celom: pozyskaniu poparcia mas i utrzymywaniu ich w posłuszeństwie przez całe dziesięciolecia.

- **Komunizm** nie upadł jako **forma sprawowania władzy**:

W państwach posowieckich, głównie w Polsce, komunizm przetrwał personalnie i strukturalnie. Personalnie, bo przy władzy nadal pozostają komunistyczni liderzy spod znaku PZPR-SB, a ich partyjne afiliacje stanowią doskonały sposób na zacierania horyzontu politycznego i ideologicznego. Z PZPR wyłoniła się SdRP, potem przepoczwarzona w SLD.

„Okrągłego stołu” potem z Unii Demokratycznej i Unii Wolności. Obydwie te rzekomo nieprzyjazne sobie frakcje polityczne przeszły tę samą podwójną mimikrę zmiany szyldów, lecz w ciągu dziesięciolecia 1990-2000 zawsze kroczyły w jednym szeregu przeciwko Polsce - przeciwko jej żywotnym interesom, jej suwerenności politycznej i gospodarczej. Szły, głosowały wspólnie przeciwko fundamentom państwa katolickiego i państwa jako takiego. Forsowały ustawy niszczące rodzinę, rodzinę rodzin czyli państwo narodowe, a w ideologicznej „nadbudowie” utrwały takie formy destrukcji, jak wojna z Kościołem i wiarą katolicką, preferowanie zbrodni, aborcji, narkomanii, odbieranie dzieci rodzinie, kryminalizacji państwa poprzez zapewnianie bezkarności wszelkiej patologii, najcięższym zbrodniom, przestępczości zorganizowanej. Obie te pozornie sprzeczne formacje polityczne i ideowe, nacyjnie „jednoajowe”, były i pozostały syjamskimi bękartami zachodniego globalizmu, co konsekwentnie potwierdzały wspólnotę działań na rzecz kasacji państwa polskiego, niszczycielskiej „prywatyzacji”, pogrążania narodu w **nędzy**, a oficjalnych struktur państwa w bezsile i chaosie decyzyjnym.

- **Komunizm** nie „upadł” jako **forma zniewolenia umysłów**:

Dokładnie tak samo jak w komunizmie realnym, w komunizmie posowieckim obowiązuje totalna dyktatura w sferze postaw, przekonań; możliwości ich głoszenia i obrony. Obowiązuje ta sama Jedynie **śluszna** ideologia poprawności politycznej. Polega ona na konieczności współuczestnictwa, a przynajmniej na akceptowaniu wyżej wymienionych patologii ustrojowych, ideowych, antynarodowych. Obowiązuje „tolerancja”, „wolność słowa i przekonań” - ale tylko tolerancja **tego co „jedynie śluszne”**.

Wszelka inność, krytycyzm w ocenie wartości i postaw jest bezwzględnie tępiony, zagłuszany, wyszydzany, etykietowany najgorszymi epitetami, a przede wszystkim blokowany w mediach, władzach, instytucjach, szkołach, uczelniach, w sztuce i literaturze.

- **Komunizm** nie „upadł” jako sposób zawłaszczania dóbr materialnych narodu;

jako struktura partyjnych glectów na władzę i

bezkarność.

W dziedzinie kryminalnego zawłaszczenia majątku narodowego, obserwujemy nienaruszalną ciągłość grabieży majątku narodowego, zapoczątkowaną w 1945 roku i trwającą do chwili obecnej.

Komuniści jawni, ci spod znaku „**SLD**” oraz komuniści niejawni, spod znaku „**Unii Wolności**”, są w dosłownym znaczeniu „**posiadaczami Polski**”.

Jest to nowa, nowoczesna forma dyktatury wąskiej oligarchii byłych i obecnych komunistów kierujących się w swym oficjalnym i prywatnym postępowaniu całkowitym brakiem respektu dla norm tradycyjnej etyki i prawa.

- **Komunizm** nie upadł zwłaszcza dlatego, że jego przestępstwa nie zostały ukarane. Zbrodnie komunizmu z najtragiczniejszego okresu jego terroru-1945-1955, nie zostały osądzone ani w aspekcie prawnym ani nawet moralnym. Nie zostały osądzone, potępione w obydwu tych kategoriach z tego oczywistego powodu, że przestępcy pozostający u władzy nigdy w historii nie wydawali wyroków na samych siebie.

Prześledźmy bezkarność współczesnych komunistów „**polskich**” na gruncie ich przekrętów finansowych i bezkarność tych przestępstw.

Chodzi tu zwłaszcza o majątek po PZPR. Zniknął jak kamfora, a dotyczy ta afera stanu majątku PZPR na 29 stycznia 1990 - dzień oficjalnego choć tylko pozornego rozwiązania PZPR i powstania SdRP.

90

Dotyczy nie tylko realnego majątku, w tym niezliczonych obiektów, nieruchomości, wyposażenia, samochodów itd. Dotyczy także finansów, a to sięga okresu znacznie wcześniejszego. Chodzi o tzw.

„**pożyczkę moskiewską**” - manewr przekazania przez KPZR dowodzoną przez obecnego budowniczego komunistycznego raju w skali globalnej - genseka Michaiła **Gorbaczowa**. Chodzi także o zagarnięcie przez bossów SdRP, na początku lat 90. **14,5 mln** współczesnych złotych (w przeliczeniu ze starych). Zagarnięcia dokonano z kont dewizowych po PZPR. Próby odzyskania tych kwot podejmowane w dziesięciolecie 1990-2000, stanowiły ostentacyjną kpinę z prawa. Były niepodważalnym dowodem na to, że żydokomu-na z obydwu jej atrapy - **SdRP i UD-UW**

znakomicie ze sobą współpracuje, ma się doskonale i drwi sobie z oszukanego bezwolnego narodu.

SdRP powstała w wyniku pączkowania PZPR na zjeździe w 1990 roku. Przejęła też wszystkie zobowiązania prawne i majątkowe PZPR. Zmieniła się jedynie nazwa zmienionej atrapy. Do tej „**transformacji**” mafiosi PZPR-SdRP przygotowywali się od dawna.

Jesienią 1989 roku PZPR „**pożyczyła**” od siebie, czyli od **PKO BP**, a w istocie od nas wszystkich - **40 miliardów** starych złotych. Z tych i innych pieniędzy, w pośpiechu budowano zręby nowego imperium żydokomunizmu w wydaniu „**socjaldemokratycznym**”. Partia rozdawała pieniądze finansując różne instytucje, czego pouczającym dowodem były machloje A. Kwaśniewskiego w Komitecie Sportu i Turystyki. Komunistyczny, skompromitowany „**związek zawodowy**” o nazwie **OPZZ**, otrzymał jeden miliard, Agencja Gospodarcza utworzona przy KC PZPR - dziewięć miliardów złotych. W Radzie Nadzorczej tej Agencji zasiadali wtedy: późniejszy szefneokomunistów Leszek **Miller** oraz Ireneusz Sekula. Na kontach po byłej PZPR znajdowało się wtedy 750 000 **dolarów i 22 miliony franków szwajcarskich**. Mafiosi PZPR ulokowali je na rachunkach zagranicznych **PKO BP i PKO S.A.** Na średnich szczeblach PZPR i Służby Bezpieczeństwa dokonywała się cicha grabież majątku narodowego poprzez zakładanie tzw. spółek nomenklaturowych. Zakładali je w obrębie dużych przedsiębiorstw państwowych na zasadach całkowitego pasożytnictwa i grabieży: nie mając nic oprócz pieczętek, spółki wykorzystywały moce produkcyjne i surowcowe przedsiębiorstw państwowych, a wpływy stawały się prywatną własnością wraz z parkiem maszynowym, wyposażeniem. Ten proceder przyspieszył późniejsze „**bankructwa**” i „**nierentowność**” przedsiębiorstw państwowych.

Na początku lat 90. trójka mafiosów z SdRP: A. **Kwaśniewski**, L. **Miller** i W. **Hu-szcza** ukryli i „**zagospodarowali**” kwoty po PZPR w ten sposób, że powierzyli je zaufanemu zespołowi adwokackiemu niejakiego Mirosława **Brycha**, a ten ulokował je na

kontaktach szwajcarskich! Była to jawna grabież narodowej własności przez bossów PZPR, Służby Bezpieczeństwa i struktur wywiadu. Było im jakby jeszcze za mało na przyszłą walkę o rząd i „Kne-Sejm” oraz o prezydenturę, bo w kwietniu 1990 SdRP zwróciła się do bratniej KPZR o pożyczkę w wysokości **jednego miliona 233 tysięcy dolarów** oraz **pół miliarda złotych**.

Tę tajną operację rozpoczęto w grudniu 1989 roku negocjacjami M. F. **Rakowskie-go**, I sekretarza matiuszki PZPR, z Michałem Gorbaczowem. Pozory porozumienia międzypartyjnego były w istocie porozumieniem i pożyczką KGB dla powstającej SdRP. Jeden z mafiosów KGB - Janajew, raportował Gorbaczowowi:

91

Wyjście z ciężkiej sytuacji finansowej, kierownictwo SdRP widziało w rozwinięciu aktywnej działalności gospodarczej, w tym z udziałem partnerów zagranicznych i **przerzuceniu części środków za granicę**, w celu ich ochrony i pomnażania. Zostały już utworzone wspólne spółki akcyjne w Wiedniu i Nowym Jorku.

Część tych pieniędzy została przeznaczona na pompatyczny zjazd założyciel SdRP i rozruch „**Trybuny**” na bazie dotychczasowej tuby PZPR - „Trybuny Ludu”. W tym samym niemal czasie żydokomuniści występujący pod szyldem „**Solidarności**” przechwycili ogromne środki finansowe z dotacji zagranicznych na rozruch „Gazety Wyborczej”, ideowo-nacyjnego odpowiednika „**Trybuny**”. Tak właśnie utrwał się zwarty antynarodowy blok propagandowego zniewolenia Polski i umysłów Polaków.

Aż 200 000 dolarów z „**moskiewskiej pożyczki**” przeznaczono na uruchomienie lukratywnych interesów zaufanym bossom SdRP. Odsetki ściągano tak samo po cichu jak udzielano samych pożyczek. Bossowie wpłacali je w formie funduszy wyborczych lub „dobrowolnych” wpłat na fundusze partii. Oto jeden z takich przekrętów. W marcu 1990 SdRP przekazała dwóm swoim spółkom kwoty jednego miliarda złotych dla „**Transakcji**” oraz 2,5 mld dla „**Gravicotu**”. Żony dwóch bossów partyjnych - J.

Oleksego i A. K-waśniewskiego wykupiły (za co?) wielkie ilości akcji firmy ubezpieczeniowej „**Polisa**”. Po kilku latach „**Polisa**” przestała istnieć, nie przestało jednak istnieć pytanie, skąd obie damy uzyskały pieniądze na tak pokażne ilości akcji? j

Od 1996 roku oficjalnie wprowadzono dofinansowywanie neo-PZPR poprzez rozprowadzanie tzw. cegiełek. Działo się to nielegalnie, lecz pod legalnym pretekstem, jako sposób na spłatę oficjalnych wielomilionowych długów SdRP. Zgodę na handel „**cegiełkami**” wydał wtedy szef MSW towarzysz Zbigniew **Siemiątkowski** - minister w koalicji PSL-SLD. Partiozi „bezinteresownie” wspomagali podejrzanych „**biznesmenów z niczego**” jak osławiony Ireneusz **Sekuła**, czy zadziwiająco blisko współpracującego z Sekuła szefa mafii tradycyjnej - niejakiego „**Pershinga**”, zastrzelonego w grudniu 1999 roku w wyniku porachunków mafijnych.

W tym samym czasie w oficjalnych sprawozdaniach SdRP była biedna jak mysz kościelna. Gdzie jednak podział się olbrzymi majątek PZPR w postaci kont i nieruchomości? W ciągu 10 lat udało się odzyskać znikomą część tego majątku, m.in. 200 nieruchomości i kilka milionów nowych złotych. Stało się tak w wyniku „**ugody**” pomiędzy SdRP i skarbem państwa, reprezentowanym wówczas przez działacza SLD. Celem tegc kolejnego przekrętu było „**zamknięcie**” raz na zawsze sprawy majątku po byłej PZPR podobnie jak nieco wcześniej premier **Mazowiecki** uroczyście proklamował „**grubi kreskę**”, czyli amnestię dla zbrodni żydokomuny z lat 1944-1980.

Mocą tej urnowa zmniejszono roszczenia skarbu państwa do 4,5 mln złotych, a odsetki zamrożono. Ugo de te podważono dopiero w 1999 roku, gdyż została zawarta „**ze znacznym pokrzyw dzeniem**” interesu skarbu państwa. Nadto ugodę podpisano wtedy z osobą nii reprezentującą skarbu państwa, bo z ministrem finansów. Pozew przeciwko ugodzie do tyczył także warunku spłaty długu, które poszkodowały skarb państwa na sumę 1,5 mli złotych.

92

Kolejna mimikra komunistów polegała na

przepoczwarczeniu PZPR-SdRP w SLD, co było niczym innym jak ucieczką od długów, a także od przeszłości, pod nową maskę. I tak dochodzimy do stanu permanentnej bezsilności ugrupowań narodowych i patriotycznie motywowanych posłów przy ich próbach dochodzenia sprawiedliwości -przynajmniej finansowej - wobec bezkarnych komunistów. Śledztwo w sprawie „**moskiewskiej pożyczki**” wdrożono już w 1991 roku w warszawskiej prokuraturze, a podlegało ono wtedy prok. Zbigniewowi **Goszczyńskiemu**⁷. Tenże prokurator Goszczyński odmówił wtedy podpisania wniosku o odebranie Leszkowi Millerowi immunitetu poselskiego, co równało się umorzeniu sprawy, w którą zaangażował się Urząd Ochrony Państwa - jeszcze jedna agenda neokomunistów - „**socjaldemokratów**”. Sprawę „**zamknięto**” choć posiadano zeznania oficera KGB Witalija **Wierszyna**, gdzie stwierdzał, że Leszek Miller zwrócił mu w Warszawie **600 000 USD** z owej „**moskiewskiej pożyczki**”. Zeznania Wierszyna potwierdził także W. **Swierdłow** - szef sekcji polskiej w KC KPZR.

Kiedy w 1993 roku wybory parlamentarne wygrali komuniści, prokurator Janusz **Regulski** umorzył dochodzenie. Motywował decyzję „społecznie znikomym niebezpieczeństwem”! Jego zwierzchnicy dopatrzili się wprawdzie uchybień proceduralnych w tej decyzji, jednak prokurator Regulski nie stanął przed Komisją Odpowiedzialności Dyscyplinarnej. Śledztwa nadal się nie wznawia.

Powoływano kolejnych „**likwidatorów**” mienia byłej PZPR, ale każdego z nich nie wyposażono w uprawnienia pozwalające na ustalenie wartości tego majątku i roszczeń, była to więc gra na zwłokę i propagandowe oszustwo. W całym kraju odbywało się kilkaset postępowań roszczeniowych, kilkadziesiąt zakończyło się wyrokami zasądzającymi od SdRP zwrot sum, lecz likwidatorzy nie mogli ich egzekwować, gdyż komuniści starannie ukrywali i ukrywają partyjny majątek.

Kolejny likwidator majątku po PZPR mcc. Andrzej **Herman**, szacował te roszczenia okradzionego i terroryzowanego od 1945 roku narodu polskiego, na łączną sumę około **120 milionów** złotych.

O tym, że majątek komunistów można było ustalić i wyegzekwować, dowodzi przykład niemiecki. Bundestag powołał komisję do ustalenia majątku byłej SED - partii komunistycznej wschodnich Niemiec. Zakończyło się to dokładną inwentaryzacją majątku SED i wszystkich komunistycznych organizacji wschodnich Niemiec, a tym samym odzyskaniem tego majątku. Ale były do tego potrzebne dwa atuty, których próżno szukać w PRL-bis: wola polityczna i narodowa suwerenność Bundestagu. W Polsce „**Kne-Sejm**” i jego rządowe emanacje są siedliskami żydokomunistów.

Parlament w dogorywającym państwie polskim ani nie jest polskim parlamentem, bo rządzi nim żydowska większość, ani tym samym nie jest parlamentem demokratycznym. Wprawdzie w Niemczech podobnie jak w całej Europie wszechwładnie rządzi „**socjaldemokracja**”, czyli komunizm inaczej nazywany, to jednak Bundestag wykazał wystarczającą dozę siły i zdecydowania choćby dlatego, że zachodnia połowa bogatych Niemiec była zmuszona wkładać setki miliardów marek w gospodarcze pobojuwisko o nazwie „**NRD**”.

1. Zob.: Monika Rotulska, „*Nasz Dziennik*” 21 lipca 2000.
93

W Polsce nie istniał taki podział na dwa państwa, istniało jedno państwo komunistyczne i jeden zwarty blok komunistów nie dopuszczających wątpli opozycji do głosu w tej sprawie. Swego czasu „**Gazeta Polska**” opublikowała przejrzysty schemat gigantycznej ośmiornicy imperium bankowo-przemysłowo-ubezpieczeniowego **imperium SdRP-SLD**. Zamieściłem ją w *Piątym rozbiórze Polski 1990-2000*. Od tego czasu nic się nie zmieniło na tyle, by uszczuplić te wpływy i stan posiadania. **Komunizm nie upadł**, komuniści nie ponieśli ani konsekwencji prawnych ani strat materialnych.

Zwróćmy uwagę na kolejne rakowate przerzuty wpływów i materialnego stanu posiadania „**byłej**” PZPR, przechrzczonej w SdRP-SLD:
- PZPR jako właścicielka Polski była m.in. właścicielem PKO BP, kont zagranicznych (patrz: „*Konta zagraniczne*”), Funduszu Obsługi Zadłużenia

Zagranicznego i innych agend. SLD przejęła wpływy w „Ruchu”, szesnastu bankach, PZU, Orbisie Intersterze, stworzyła potężną „grupę kapitałową” o nazwie BIG, poprzez **Rolimpex** zawłaszczyła **Polską Miedź**, a potem szło jak z płatka poprzez tworzenie nowych gniazd kapitałowych, ubezpieczeniowych bankowych, przedsiębiorstw i kluczy przedsiębiorstw.

Jednym z tych gniazd był i jest gdański **BIG Bank S.A.**, absolutnie strategiczny bank polskich interesów narodowych. I oto wiosną 2000 tenże BIG Bank S.A. został oddany we władanie niemieckiemu **Deutsche Bankowi**⁷. Stało się to możliwe dzięki antypolskiemu działaniu dwóch akcjonariuszy BIG Banku: **PZU S.A.** pod wodzą prezesa Władysława **Jamrożego** oraz zarządu **PZU Życie** pod wodzą prezesa Grzegorza **Wieczerzaka**. W tym czasie już 65 proc. polskiego sektora bankowego znajdowało się w rękach kapitału obcego².

Obydwie agendy PZU były firmami państwowymi z udziałem 60 proc. kapitału Skarbu Państwa, czyli nas wszystkich. Konsekwencją tej przewagi kapitałowej była podległość tych agend ministrowi Skarbu Państwa. Obaj eurofolksdojczy - Jamroży i Wieczerek wykazali skrajną samowolkę oddając Big Bank Niemcom. Czy była to jednak „samowolka”? Niejasny był w tym przekręcić udział samego ministra Skarbu Państwa E. **Wąsacza**. Publicysta „**Myśli Polskiej**” J. M. Jankowski³ ujawnił, że zanim E. Wąsacz został ministrem Skarbu Państwa, pozostawał w ścisłych relacjach z **Reiffeisen Bank AG**, który aktualnie jest powiązany z Deutsche Bankiem.

Skandal był jednak tak skandaliczny, że akcjonariusze PZU zawiesili go w obowiązkach prezesa. Jamrozemu nie stała się jednak żadna krzywda. Niejako w nagrodę za oddanie BIG Banku w ręce niemieckiego kapitału, Jamroży wkrótce potem został prezesem Totalizatora Sportowego, jak wiadomo przedsiębiorstwa przynoszącego ol brzymie zyski⁷.

W hitlerowskiej III Rzeszy Deutsche Bank finansował budowanie obozów koncentracyjnych.

W państwach UE udziały kapitału obcego nie przekraczają 15 proc. „MP” 13 lutego 2000.

Aby tam ulokować Jamrożego, E. Wąsacz bez powodu usunął ze stanowiska dyrektora Totalizatora, Sławomira Sykuckiego.

Komuniści z UW i SLD zareagowali na te przesunięcia z właściwą im hipokryzją - zgodnie skrytykowali decyzje ministra Wąsacza², a przecież był to ich wspólny manewr, m.in. dlatego, że wspólnie, zawsze i od dawna inicjowali i popierali wszelkie kroki ku obezwładnieniu polskiego systemu bankowego - najkrótszą drogę do kasacji państwa.

Najazd na polski system bankowy

Globalistyczna mafia finansowa dokonuje typowych „**skoków na kasę**” już nie poszczególnych banków, lecz całych państw Europy posowieckiej. W komunizmie jawnym wydziedziczały narody lokalne mafie przestępców partyjnych, podległych centrali moskiewskiej. W kryptokomunizmie posowieckim zadanie to jeszcze skuteczniej wykonują międzynarodowe mafie finansowe.

Jedyną różnicą między kapitalizmem „demokratycznym” a kapitalizmem komunistycznym okazało się to, że w tym pierwszym niewiele miało wiele a wielu niewiele, natomiast w kapitalizmie komunistycznym niewiele miało niewiele, ale wielu nie miało prawie nic.

W Polsce posowieckiej wydanej na okupację kapitalizmu „**demokratycznego**” (wolnorynkowego), u progu trzeciego tysiąclecia już nic z wielkiego majątku narodowego nie jest własnością narodu. Wielki przemysł i tradycyjne dochodowe monopole oddano za bezcen korporacjom międzynarodowym i lokalnym złodziejom i oszustom, spuszczonej ze smyczy przez rząd Mazowieckiego - Balcerowicza. Do braku dochodów państwa doszedł gigantyczny dług u zagranicznych banków komercyjnych oraz u dwóch największych **gangów finansowych**, jakimi są Bank Światowy i MFW.

W nowe tysiąclecie weszliśmy z długiem przekraczającym 60 miliardów dolarów i stale on rośnie. Został on podwojony w stosunku do długu pokomunistycznego. Spirale zadłużenia nakręcają

odsetki, odsetki od odsetek i dalsze oszukańcze „pożyczki”.

Nie jest to przypadłość tylko polska. Ten proceder grabieży finansów państw święci tryumfy na całym świecie. Podlegają mu zarówno najbogatsze jak i dopiero rozwijające się państwa. Przykładem los Kanady. Spłaciła ona swój dług zagraniczny już **dziesięć razy** i wciąż jest winna bankom komercyjnym 600 miliardów dolarów kanadyjskich! W tej kwocie aż 93 proc. stanowią odsetki¹.

Tym łatwiej jest niszczyć finanse państw słabych. Międzynarodowy Fundusz Walutowy pożyczył krajom Ameryki Południowej 80 miliardów dolarów, a w ciągu kilkunastu następnych lat **wydarł** z nich 418 miliardów dolarów samych odsetek, czyli pięciokrotnie więcej niż wynosiła wielkość pożyczek.

1. Totalizator, to jedna z najbardziej dochodowych spółek Skarbu Państwa.

2. Zob.: „Wprost” 30 kwietnia 2000.

3. Zob.: polskie pismo w Kanadzie „Michael”, 1990.

95

Stany Zjednoczone borykają się z długiem około 5,5 **biliona** dolarów. Każdego dnia rośnie on o dziesiątki milionów z tytułu odsetek. Ostatnim i **jedynym** prezydentem Stanów Zjednoczonych, którego administracja spłaciła wszystkie długi państwowe, był **Andrew Jackson**. Stało się to dokładnie 8 stycznia 1835 roku⁷. Spłacił długi, bo oparł politykę finansową państwa na parytecie złota. Było to możliwe dzięki zlikwidowaniu centralnego banku USA - własności Bestii finansowych.

Dlaczego Jackson zlikwidował bank centralny? Wystarczy przywołać opinię **Lenina**, że ustanowienie banku centralnego w danym państwie, to 90 procent komunizacji kraju².

W Piątym rozbieżności Polski 1990-2000 przedstawiłem metodologię i przykłady grabieży kilku banków polskich, a także kradzież wielu miliardów dolarów w ramach tzw. afery FOZZ. To wszystko było możliwe na skutek przejścia władzy przez polskojęzycznych agentów międzynarodowej mafii spod znaku MFW i Banku Światowego -atrap Rządu Światowego. Tymi pierwszymi ich agentami byli T. **Mazowiecki** i L. **Bal-cerowicz**. Patronowali oni nieobliczalnemu

przestępstwu finansowemu na korzyść globalistycznych szulerów finansowych,

•1

Balcerowicz okrzyknięty „**ojcem chrzestnym polskiej transformacji ustrojowej**”, ulubieniec brukselskich salonów, kolekcjoner prestiżowych nagród, wprowadził mechanizm spekulacyjny o niespotykanej skali i wydajności. Spowodował grabież z polskiego systemu bankowego wielu miliardów dolarów w czasie, kiedy Polska tonęła w miliardach długów zagranicznych oraz ich odsetkach.

Mechanizm tego „**skoku**” na finanse państwa polskiego został oparty na dwóch współzależnych elementach:

- na niebotycznie wysokim, nagle wprowadzonym opodatkowaniu (oprocentowaniu) bankowych lokat **złotówkowych** (ponad 80 proc. w skali roku!), wielokrotnie przewyższającym wysokość oprocentowania kont **dewizowych**;

- na zamrożeniu na kilka lat kursu wymiany dolarów w polskich bankach i kantorach³.

Zwykli ciułacze nie wiedząc, że złotówka została zamrożona na kilka lat, deponowali oszczędności w dolarach i markach, natomiast wtajemniczeni w to przestępstwo -masowo wykupowali złotówki za dolary, wpłacali je do banków na blisko 100 proc. w skali roku. Grupa lokalnych i zagranicznych hien działających w zмовie z sitwą Bal-cerowiczów i Mazowieckich, trzymała swoje złotówki przez kilka lat **na** kontach złotówkowych, osiągając łączny zysk w wysokości około 500 procent.

Polski system finansowy stał się oszałamiającym Eldorado dla kapitału spekulacyjnego - obcego i lokalnego. Po uruchomieniu tych mechanizmów, natychmiast napłynęły do Polski miliardy spekulacyjnych dolarów. Przemielone przez *maszynkę Balcerowicza*⁴ drenowały polskie finanse publiczne na zasadzie pompy ssącej miliardy dolarów z polskiego systemu finansowego na prywatne konta.

1. William T. **Stiit**: Nowy Porządek Świata, 1990, wyd. poi. 1994, s. 169.

2. Tamże.

3. W relacji: 1 dolar = około 10.000 zł.

4. Termin użyty przez prof. J. **Praystawę**, zob.: „Tygodnik Nowojorski” z 26 XI 1999.

96

To właśnie *maszynka Balcerowicza* dała podstawy do afery FOZZ⁷ i afery ART-B (Bagsik - Gąsiorowski) oraz wielu innych, mniej nagłośnionych. Bagsik i Gąsiorowski wchodząc do tej *maszynki Balcerowicza* byli „**gołodupcami**”, ale mieli dostęp do kredytów poprzez swych pobratymców z „**polskiego**” rządu i finansów, z tajnym wsparciem izraelskiego Mossadu.

Dostęp do kredytów i dostęp do tajnych ustaleń z MFW o zamrożeniu polskiej złotówki na kilka lat, to istota tego oszustwa. Dwu lub trzykrotna rotacja wkładów, przy zysku 500 procentowym, oto skutek tej zaprogramowanej **zbrodni stanu**.

Serwując to złote danie dla miejscowych i zagranicznych przestępców, jednocześnie zastosowano katorżniczy bat na tych polskich biedaków, którzy w poprzednich latach zaciągali pożyczki.

Z dnia na dzień podwyższono poprzednie stawki procentowe z kilkunastu do kilkudziesięciu procent, średnio do 70 proc. w skali rocznej. Rolnicy sprzedawali krowy, wyzbywali się sprzętu, aby wymknąć się z tej pętli³. Zwracane przez nich miliardy złotych były w bankach wykupywane przez mafiosów międzynarodowej i rodzimej mafii pieniądza, a następnie wpłacane na oprocentowanie sięgające 100 proc.

Dostęp do kredytów i do tajnych ustaleń o zamrożeniu złotówki mieli **sami swoi**, przeważnie z wiadomej nacji. O niektórych **dzisiejszych „miliarderach z niczego”** pisali m.in. autorzy książek: *Piąta władza czyli kto naprawdę rządzi Polską?*⁴ Książka składa się z biogramów najbogatszych „Polaków”. Najbardziej kosmiczni z nich, to słynny **Zaraska**, słynny **Gudzowaty**, słynny **Niemczycki**, słynny **Stypulkowski**, słynny **Solorz**, słynny **Kulczyk**, słynny **Zasada**, słynny **Pacuk** i kilkudziesięciu innych.

Wspólnym mianownikiem tych niebywałych karier biznesowych były kontakty ze służbami specjalnymi PRL, bardzo często powiązania rodzinne i inne .

Kulczyk: postać wzorcowa dla PRL-bis. Zaczynał podobnie jak inny książę „polskiego”

biznesu - Aleksander **Gudzowaty**. Ten ostatni podobno eksportował do Rosji ziemniaki, Kulczyk do Niemiec woził grzyby („*NP*” 2 VIII 2000). Jego majątek obecnie szacuje się na **1,5 mld dolarów**. Posiada 90 proc. udziałów w **Kulczyk Holding SA**. W skład konsorcjum wchodzi fundacja **Kulczyk Private Siftung** - firma zarządzająca prywatnym majątkiem Grażyny i Jana Kulczyków. Jest zarejestrowana w Wiedniu. Kulczyk Holding to właściciel 72 proc. akcji Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji **Warta SA**. Wspólnie z **South African Breweries** kontroluje **92 proc.** akcji **Kompanii Piwowarskiej**, która powstała z połączenia **Browarów Tyskich, Lecha i Browarów Wielkopolskich**.

To Jan Kulczyk był założycielem **Polskiej Telefonii Komórkowej sp. z o.o.** - operatora sieci komórkowej **Era GSM**.

1. Jeden z jej głównych „bohaterów” - D. **Przywieczerski**, **wbrew niezbitym faktom, podał do sądu o zniesławienie** autorów książki **Via Bank i FOZZ**. 1. Zwrot użyty przez prof. J. Przysławę.

3. Tak „wyprodukowano” **Andrzeja Leppera**, szefa „**Samoobrony**”.

4. P. Gabryel i M. Zielenicwski, dziennikarze z komunistycznego „**Wprost**”. Wyd. PWN S.A. 1998. Jak przystało na dziennikarzy „**Wprost**”, autorzy ani słowem nie wspominają o maszynce **Balcerowicza**, która zapewniła fortuny ich „bohaterom”.

5. J. **Przysławę**, tamże.

97

W związku z rozpoczęciem budowy Autostrady A-2, Kulczyk miał otrzymać gwarancję skarbu państwa, czyli Emila **Wąsacza**, na pożyczkę w wysokości **267 mln euro**. Zamierza eksportować energię elektryczną z Rosji do Niemiec. W tym zamiarze, **Kulczyk Holding, Polskie Sieci Elektroenergetyczne** i firma z Hanoveru - **Preussen Ele-kttra**, utworzyły spółkę pod nazwą **Polenergia**. O śladzie polskości w tym manewrze przypomina jedynie iluzoryczny przedrostek tej nazwy: „**Pol-**”. Porozumienie przyklepały rządy obu państw. Ze strony Polski minister gospodarki J. **Steinhoff**, za strony j Niemiec minister gospodarki Wemer **Mueller**. Przyznajmy, że duet **Steinhoff - Muel-ner** brzmi bardzo swojsko, niemal słowiańsko...

Jednak życiowym dziełem w biznesie Kulczyka było wykupienie **Telekomunikacji Polskiej S.A.** latem 2000. Akcje TP S.A. nabyło konsorcjum **France**

Telecom (FT) i firma **Kulczyk SA**. Konsorcjum francuskie jest firmą państwową, natomiast Kulczyk Holding - prywatną. Oczywisty to dowód, że „polski” kapitalizm znacznie już wyprzedza Francję, bo tam jeszcze są w posiadaniu państwa przedsiębiorstwa o strategicznym znaczeniu. W Polsce już takich praktycznie nie ma. Tym samym Polska jest własnością prywatną.

Obydwa konsorcja nabyły 35 proc. udziałów TP S.A. za 18,6 **mld** złotych, czyli za 4,3 **mld** dolarów. Umowę podpisał w końcu lipca minister Emil Wąsacz. Firma francuska przejęła 25 proc. kapitału akcyjnego TP S.A., a Kulczyk Holding - 10 proc. tego kapitału. Zgodnie z umową, mega-konsorcjum tych dwóch konsorcjów ma prawo nabyć jeszcze 16 proc. akcji z 14-procentowej puli akcji, jakie znajdą się na giełdzie w ramach tzw. oferty publicznej do września 2001.

Oznacza to, że ten nasz obok PZU najcenniejszy kawałek majątku narodowego, stał się własnością państwa francuskiego i **prywatnego „państwa” państwa Kulczy-ków w państwie polskim** (oficjalnie kupiła akcje żona Kulczyka - Grażyna).

Poświęćmy kilka akapitów uroczystości podpisania umowy, opisanej przez Wiesławę Mazur w „**Naszej Polsce**”:
„**Już po wszystkim**”, za stołem zasiedli ministrowie skarbu i łączności Emil **Wąsacz** i Tadeusz **Szyszko**, ubrana na biało sekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Alicja **Kornasiewicz**, prezes Zarządu France Telecom - Michel **Bon**, dyrektor France Telecom ds. Europy Środkowej i Centralnej - Michel **Bertinnetto**, przewodniczący Rady Nadzorczej Kulczyk Holding SA Jan **Kulczyk** ze swoją „prawą ręką” prezesem Zarządu Firmy Janem Wagą, który za niego mówił oraz prezes zarządu TP S.A. -Paweł **Rzepka**. Pod ścianą stanęła Henryka **Bochniarz** ze złotymi bransoletami na obu rękach, kiedyś minister przemysłu, dzisiaj osoba współpracująca blisko z Kulczykiem w Polskiej (raczej „**Polskiej**” -H.P.) Radzie Biznesu, właścicielka firmy Nicom Consulting. Firma Bochniarzowej przygotowała transakcję sprzedaży TP S.A.

Rzepka, któremu Michel Bon wobec wszystkich

obiecał, że zostanie na zajmowanym stanowisku, dziękował inwestorom w imieniu pracowników. W spółce pracuje ponad 70 000 ludzi, Francuzi i Kulczykowie udzielili gwarancji zatrudnienia przez 40 miesięcy (...) W przyszłości redukcje są nieuniknione, szacuje się, że pracę straci około 1/3 załogi.

98

Wąsacza zapytano, na co zostaną przeznaczone pieniądze z prywatyzacji TP S.A. odparł z godnością, że *minister skarbu jest po to, żeby pieniędzy do państwowej kasy przysparzać, a nie je dzielić*. Ciekawy to sposób „przysparzania”. Swego czasu, poseł Jan **Łopuszański**, wypowiadając się nad sejmowym wnioskiem o odwołanie Wąsacza (22 stycznia 2000), porównał ministra skarbu E. Wąsacza do:

(...) ojca alkoholika, który wynosi sprzęty z domu, żeby mieć za co pić, nie myśląc o tym, za co będą żyły jego dzieci w momencie, kiedy sprzętów zabraknie, a dom zostanie sprzedany.

Dodajmy smętnie, że w „**Kne-Sejmie**”, w paromiesięcznych odstępach **trzykrotnie stawiano wniosek o odwołanie ministra Wąsacza** i trzykrotnie wniosek upadał. Odwołanie Wąsacza niewiele by zmieniło. Odszedł Balcerowicz, a jego miejsce zajął jego zastępca **Bauc** - wszystko zostało po staremu. Odszedł wreszcie Wąsacz - wszystko zostało po dawnemu.

Ten spiszek przeciwko finansom państwa polskiego był zorganizowany na polecenie i przy współpracy z mafiosami Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Posiadamy też dokumenty, które stanowią zobowiązanie ministra finansów Rzeczypospolitej wobec Międzynarodowego Funduszu Walutowego, że elementy owego mechanizmu spekulacyjnego będą funkcjonować co najmniej 3 lata, do roku 1992. Wiemy, że tego zobowiązania Leszek Balcerowicz, i podpisujący je razem z nim prezes NBP Grzegorz Wójtowicz, skrupulatnie i akuratanie dotrzymali’.

Ówczesnie obowiązujący polski Kodeks Karny w artykule 130 stanowił, że *kto będąc upoważniony do*

występowania w imieniu polskiej instytucji państwowej wyrządza szkodę interesom politycznym lub gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 3 lat albo karze 25 lat pozbawienia wolności.

Rzeczpospolita kołesiów Balcerowicza - Mazowieckiego szybko zadbała o złagodzenie oczekującej ich w przyszłości tak ustalonej „nagrody” od okradzionego narodu. W nowym Kodeksie Karnym, w jego artykule 129, **za to samo przestępstwo** ustalono karę od roku do 10 lat więzienia. To automatycznie **zmieniło kwalifikację przestępstwa**: zamiast **zbrodni** (stanu), *maszynka Balcerowicza* stała się jedynie **występkiem**. W konsekwencji **zbrodni stanu** ulegająca przedawnieniu dopiero po 20 latach, przekwalifikowana na **występek** - ulega przedawnieniu już po 10 latach.

Zamiast powędrować do więzienia, „Balcerescu” w rządzie J. Buźki i spółki awansował nie tylko na stanowisko ministra finansów, lecz również na stanowisko wicepremiera, a faktycznie wraz z Gremkiem rządził Polską. Był nieusuwalny, niezastąpiony, bo w duecie z H. Gronkiewicz-Waltz, prezesem NBP, był „gwarantem” stabilności złotówki, polskiej gospodarki², strażnikiem poprawnego „wizerunku Polski na scenie międzynarodowej”.

1. Idem.

2. Raczej „gospodraki”!

99

Świat wstrzymał oddech, kiedy w grudniu 1999 Balcerowicz zagroził, że jeżeli pełniący obowiązki prezydenta A. Kwaśniewski nie podpisze jego projektu ustaw podatkowych, to on „odejdzie” z rządu.

Nie odszedł. Nie mógł odejść. Nie myślał o swym odejściu nawet przez chwilę. Agent powraca do swojej bazy dopiero po wypełnieniu zadania lub po zdemaskowaniu. Balcerowicz ani nie dokończył w 1999 roku powierzonego mu zadania zniszczenia gospodarki i finansów Polski, ani nie został całkowicie zdefiniowany w tej roli. Przeciwnie - stał się żywym kombajnem do zbierania

międzynarodowych nagród.

Szajka niszczycieli polskich finansów była i jest tak zuchwała, tak nafaszerowana poczuciem bezkarności, że kiedy jako rząd zajęła stanowisko w sprawie dalszej „prywatyzacji” banków⁷ to okazał się ten pomysł zbitką cynicznych kłamstw i przeinaczeń, bez reszty zdemaskowanych, wręcz ośmieszonych przez Sekcję Krajową Bankowców NSZZ „Solidarność”². Oto główne tezy tego demaskatorskiego dokumentu:

- Rząd stawia kłamliwą tezę, że prywatyzacja banków jest spełnieniem wymogów i warunków „wejścia” Polski do UE. Tymczasem UE **nie stawia Polsce** warunków, aby **banki państwowe** musiały zostać sprywatyzowane;

- Jest **nieprawdziwe** twierdzenie rządu (czyli Balcerowicza), że rząd będzie miał wpływ na sprywatyzowane banki państwowe, *wiadomo bowiem, że płynność i bezpieczeństwo tych banków będą zależały wyłącznie od bezpieczeństwa i płynności banków-matek (...)* W tej sytuacji **nieprawdą jest** twierdzenie, że banki będą podlegały polskim władzom: będą działały w interesie akcjonariuszy zagranicznych (...);

- **Nieprawdziwa** jest teza, iż nie jest istotna wielkość udziału kapitału zagranicznego w aktywach banku. Należy do elementarza bankowości fakt, iż rozstrzygać będzie udział kapitału zagranicznego w sprawie składu kierownictwa banku;

- **Przewrotna jest** teza rządu, że elementem stabilnych podstaw rozwoju gospodarczego kraju jest **mechanizm konkurencji**: kto z kim ma konkurować w Polsce? Banki - córki będą posłusznie realizować politykę banków-matek, czego przykładem m.in. sytuacja Banku Śląskiego SA. i WBK S.A.;

- Twierdzenie rządu, że w polskich firmach jest konieczny tzw. inwestor zagraniczny, jest z gruntu **nieprawdziwe**, bowiem nie znajduje ono potwierdzenia ani w teorii bankowości, ani tym bardziej w jego praktyce; I wniosek końcowy Sekcji Krajowej Bankowości „S”:

Istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że oszczędności nagromadzone w Polsce, mogą być wytrąsane przez banki o kapitale zagranicznym do innego kraju, o ile bank ten uzna, że rentowność i bezpieczeństwo tych środków będzie większe w innym kraju.

Przywołaliśmy przykład Kanady zapędzonej w koszarne długi przez światową i rodzimą lichwę.

Oto co o lichwie powiedział już w 1939 roku premier Kanady William Mackenzie **King**, w czasach, kiedy nikt nie przewidywał takiego koszmaru zadłużenia.

Lichwa, gdy raz dostanie się do władzy, każdy naród zrujnuje i doprowadzi do upadku. Nie warto mówić o suwerenności Parlamentu i demokracji, dopóki nad nie odzyska władzy emisji pieniądza i kredytu i dopóki nie uzna się, że jest to jego podstawowa i nienaruszalna powinność'. -

1. Z 23 IX 1999.

2. W jej oświadczeniu złożonym 8 grudnia 1999 r.

100

Kolejnym przykładem „**skoku na bank**”, sabotażu finansowego, jest afera z Big-Bankiem z Gdańska. W końcu stycznia okazało się, że Deutsche Bank przechwycił bezprawnie, ale za zgodą (zdradą) szefów PZU, większościowy pakiet akcji tego banku. Stało się to z naruszeniem podstawowych interesów Skarbu Państwa, lecz niezniszczalny L. Balcerowicz w roli ministra finansów oświadczył na konferencji prasowej (I II 2000), że „**nie ma sprawy**”, bo większościowy pakiet tego banku jest już w rękach obcych banków, między innymi portugalskiego .

Zdrajcy forsują EBI

Kolejnym aktem zdrady narodowej było przyjęcie skrajnie niekorzystnego projektu umowy z **Europejskim Bankiem Inwestycyjnym (EBI)**.

Poparła go zdecydowana większość krypto-komunistycznej parlamentarnej sitwy AWS-UW, a także komuniści jawni, czyli SLD.

Tam bowiem, kiedy decyduje się w parlamencie o jakimś akcie sabotażu przeciwko żywotnym interesom państwa, podziały partyjne przestają istnieć.

Większość każdej z głównych partii głosuje przeciwko Polsce!

„**Kne-Sejm**” skierował ten projekt do „**przerobienia**”. Była to metamorfoza zaskakująca, bowiem jeszcze w poprzednich dniach, poseł AWS Zbigniew **Rynasiewicz** -w imieniu Klubu Parlamentarnego AWS - bez zastrzeżeń poparł ten projekt, postulując jego ratyfikację przez „Kne-Sejm”. Ale już nazajutrz (21 lipca 1999 r.) jego klubowa koleżanka Ewa **Tomaszewska** przyznała w „Kne-

Sejmie”, iż projekt powinien wrócić do komisji. Taką samą metamorfozę stosunku do projektu przeszły kluby SLD i UW. W rezultacie głosowania, aż 367 posłów opowiedziało się za „przerobieniem” tej skrajnie niekorzystnej dla Polski umowy z EBI³.

Natychmiast ruszyła z połajankami wiceminister finansów H. Wasilewska-Tren-ker. Zagroziła, że skierowanie umowy do ponownego rozważenia w komisji będzie oznaczać konieczność renegocjacji umowy, a tym samym utratę szansy na kredyty. Był to brutalny szantaż, jakby na zlecenie EBI.

Kontrakt przygotował minister finansów poprzedniej koalicji SLD-PSL - Marek **Belka**. Podpisał go minister finansów L. **Balcerowicz**. Sitwa sowiec i arzy jawnych i „cichych” była więc konsekwentna i zgodna. Działała przeciwko interesom Polski ponad formalnymi podziałami, sztyldami partyjnymi. Oto w skrócie przegląd szulerstw zaplanowanych w klauzuli tej umowy.

1. Leopold **Soucy**: *Falszerze pieniędzy*. Wyd. Wers 1999.

2. O „przekręcić” z Big Bankiem - w innym rozdziale.

3. „**Nasz Dziennik**” przypisywał tę zmianę stanowiska, swojej publikacji z poprzedniego dnia, kiedy to wycinki z artykułem w „NDz.”, omawiającym negatywy umowy, wyłożono posłom na pulpitych w sali sejmowej. Jeżeli tak, to dowód, iż posłowie przygotowując się do zatwierdzenia skrajnie niekorzystnej umowy nic znali jej wad — dywcysjnic antypolskich klauzul!

107

Według posła Dariusza **Grabowskiego**, umowa w zakwestionowanym kształcie pozwala szefom EBI dosłownie na wszystko w stosunku do Polski jako „partnera”. Może na przykład wywieźć za granicę kapitał z polskiego rynku poprzez sprzedaż obligacji bez żadnej kontroli oraz konsekwencji za taki drenaż polskich finansów. EBI mógłby wówczas Polsce udzielać „**kredytów**” za nasze własne pieniądze. Umowa z EBI wykazuje, że została ona sklecona pod dyktando mafiosów z EBI, a ściślej - państw Unii Europejskiej, będących udziałowcami tego banku. EBI zagroził Polsce, że jeżeli umowa w tym kształcie nie zostanie podpisana, to odmówi nam kredytów przewidzianych w tzw. Traktacie Stowarzyszeniowym. Groźba dotyczyła 400 mln **ecu**, czyli około 480 mln USD zaplanowanych na budowę m.in. obwodnicy poznańskiej oraz autostrady na odcinku Opole-Wrocław - strategicznie ważnej dla inwazji gospodarczej Unii na Polskę.

Polska pożycza dolary od EBI od 1990 roku, ale narzucana w lipcu 1999 r. umowa przechodziła w formalny dyktat. Wedle tego projektu, EBI uzyskuje prawo emisji obligacji złotówkowych na polskim rynku finansowym. Oznacza to ni mniej ni więcej, **pożyczanie przez Polskę od EBI naszych polskich pieniędzy!**

Co więcej - na wypadek sporów prawno-finansowych z EBI - Polska pozbawia się w umowie możliwości odwołania do własnej jurysdykcji. Ponadto - **zobowiązuje się do uznawania i wykonywania orzeczeń zagranicznych sądów, w tym Trybunału Sprawiedliwości.** EBI jako unijny bank uzyskiwał - w ramach tej wersji umowy zatwierdzonej przez Balcerowicza, Belkę i innych komuchów - immunitety dla siebie, dla swoich funkcjonariuszy, m.in. immunitet podatkowy oraz immunitet wobec egzekucji administracyjnej, a także **klauzulę najwyższego uprzywilejowania.** „Nasz Dziennik”⁷ trafnie stwierdzał:

Ratyfikacja tej umowy w takim kształcie oznacza w praktyce, przyłożenie do naszego rynku finansowego i kapitałowego, gigantycznej pompy ssąco-tłoczącej i oddanie jej obsługi w ręce strony zainteresowanej wyłącznie procesem zasysania.

Podczas lipcowej debaty sejmowej, gdzie zdołano skierować tę dywersyjną umowę do ponownego rozpatrzenia w komisji, posłanka Janina **Kraus** (z KPN - Ojczyzna) zgłosiła wniosek, aby nad tą ustawą ratyfikacyjną głosować zgodnie z trybem artykułu 90 Konstytucji, to jest większością 2/3 głosów, **ponieważ dotyczy ona utraty części suwerenności Polski.**

Wspomniany art. 90 mówi o przypadku, kiedy Sejm zamierza oddać organizacji międzynarodowej fragment suwerenności Polski.

Decyzja w takich właśnie sprawach na miarę wyzbywania się fragmentu suwerenności Państwa, zgodnie z Konstytucją, musi być przegłosowana większością 2/3 głosów w Sejmie.

Do decydującej rozgrywki doszło 24 lipca 1999 roku. W pierwszej kolejności odrzucono wniosek posłanki J. Kraus o głosowanie większością 2/3 głosów nad ratyfikacją umowy, stanowiącej zrzeczenie się części suwerenności państwa polskiego. W dyskusji wystąpił

m.in. Andrzej **Wielowieyski**, który zastąpił Henryka **Goryszewskiego** w roli przewodniczącego Komisji Finansów Publicznych. Wielowieyski - nie reformowalny podwójny unita - entuzjasta Unii Wolności i Unii Europejskiej dowodził, że wszelkie zagrożenia zostały zażegnane w listach intencyjnych wicepremiera Balcerowicza oraz wiceprezesa EBI - Wolfganga **Rota**. -

1. Z 23 lipca 1999 r.: EBI dyktuje warunki.
102

Dowodził, że owe listy są składową częścią umowy (!), co - jeśli jest prawdą oznacza, iż o kształcie umowy decydowali dwaj eurokraci - Balce-rowicz i Rot.

Podczas głosowania wyszły przysłowiowe szydła z worka. Pierwszym była nagła zmiana stanowiska komunistów z SLD. Jeszcze w poprzednich dniach zgłaszali zasadnicze zastrzeżenia do tej formuły umowy, jaką „wrzucił” do głosowania rząd UW-AWS. Tymczasem komuniści w głosowaniu nagle poparli umowę i głosowali wspólnie z komunistami przeфарbowanymi na demokratów, czyli UW. Drugim szydłem okazała się - nie po raz pierwszy, postawa posłów Klubu AWS. Aż 99 z nich głosowało za przyjęciem umowy, 28 wstrzymało się od głosu (co praktycznie oznaczało jej poparcie) i tylko 33 wypowiedziało się przeciwko jej przyjęciu w proponowanym kształcie.

Przeciwko głosowali posłowie PSL, ROP i Naszego Koła.

Ze znanych postów AWS głosujących wtedy za ubezwłasnowolnieniem polskich finansów przez EBI, wymienimy:

Marian Krzaklewski (przewodniczący AWS), Artur Balazs, Czesław Bielecki, A. Anusz, Jerzy Buzek, F. Cegielska, Zbigniew Chrzanowski, K. Dzielski, Jerzy Gwiżdż, A. Hali, J. Janiszewski, M. Jankowski, Mariusz Kamiński, L. Komolowski, B. Komorowski, J. Kropiwnicki, M. Markiewicz, K. Miodowicz, J. Palubicki, L. Piotrowski, M. Płażyński, J.M. Rokita, J. Rybicki, J. Steinhoff, Mieczysław Szczygieł, A. Szkaradek, K. Ujazdowski, W. Walendziak, G. Walendziak, A. Zakrzewski.

Gdyby ci ludzie nie byli posłami AWS, dopiero wówczas dałoby się mówić o AWS jako o narodowym, propolskim bloku sejmowym. Są to w istocie „czasowo delegowani” do AWS byli członkowie UW, jej ideowi lub **nacyjni współpracownicy**. W TV wystąpili w tej sprawie (27 lipca 1999) dwaj profesorowie: Władysław **Ja-worski** ze Szkoły Głównej Handlowej oraz młody prof. Witold **Ortowski** - doradca rządu J. Buźka. Ta jego funkcja *a priori* zapowiadała w nim zacieklego zwolennika rozkładu polskiego systemu bankowego. Potwierdził to w owej dyskusji.

Na pytanie prowadzącego dziennikarza - dlaczego pozwala się na utratę kontroli nad polskimi bankami, prof. W. Orłowski dał odpowiedź w stylu swego szefa - wicepremiera i ministra finansów Leszka Balcerowicza.

- **Bo państwo nie jest dobrym właścicielem.** Dokładnie pokrywa się to z kłamliwą i zuchwałą retoryką wszystkich innych sługusów Brukseli rządzących Polską: **zlikwidować wszystkie atrybuty państwa**, bo państwo *nie jest dobrym właścicielem*. Idealne są tylko międzynarodowe korporacje.

103

Na to odpowiada starszy od W. Orłowskiego o kilka dziesięcioleci, profesor Władysław Jaworski:

- Każdy bank na zachodzie służy jego akcjonariuszom, czyli promuje interesy banku i jego akcjonariuszy. Nie będzie troszczył się o polskich kredytobiorców.

Problem podstawowy sprowadza się do pytania, na co mam zużyć kredyt jako jego biorca w obcym już banku z siedzibą w Polsce.

Z pewnością nie otrzymam kredytu, jeżeli nie będzie on zgodny z interesem banku i jego zachodnich akcjonariuszy. **Interes obcy będzie zawsze priorytetem w polityce kredytowej takiego banku.**

Rozmowa nieuchronnie zeszła na aktualny temat - sprzedaż większościowego pakietu Banku PKO S.A. **Prof. W. Orłowski** widzi tę transakcję w barwach tęczy:

- Sprzedając PKO S.A. **uzyskujemy nowe miejsca pracy** (! - H.P.). Świat idzie ku koncentracji systemów bankowych. Wielkie kupują małe. Nasze słabe banki nie mają szans na przetrwanie. Opierając się skazują

się na marginalizację! **Prof. Jaworski:**

- To argument bezzasadny. Nikt obcy naszych banków nie dekapitalizuje, toteż **wykupywanie polskich banków nie jest działalnością charytatywną.**

Ponadto na całym świecie są banki duże i małe, jak np. w Niemczech. Każdy działa w swoim zakresie i świetnie się mają. Na zachodzie są tysiące banków dużych i małych. **Prowadzący** audycję - do profesora Jaworskiego:

- Dlaczego państwa zachodnie chronią pakiety większościowe rodzimych banków? Co będzie z naszymi bankami za 3-5-10 lat? Odpowiada prof. Jaworski:

- **Po pierwsze, państwo zostanie całkowicie pozbawione możliwości prowadzenia własnej polityki finansowej. Po drugie, nie będzie miało możliwości inwestowania. Po trzecie, zostaną wyrugowani pracownicy polscy z tych banków. Na to prof. Orłowski z werwą i lekkim szyderstwem:**

- Nie widzę potrzeby, aby banki wymieniały polską kadrę. W **Banku Śląskim** nadal pracują Polacy! **Prof. Jaworski** spokojnie, z pewnym już znudzeniem i rezygnacją:

- **To nie jest prawda.** W Banku Śląskim już teraz przeważają pracownicy innych narodowości. **Pan profesor chyba nie wie, co to jest polityka pieniężna.** Kraje Unii Europejskiej **administracyjnie ograniczają udział obcego kapitału w swych systemach bankowych. My postępujemy na odwrót: sprzedaj jak najwięcej.** Telefon od słuchacza:

- Kto będzie dbał o interesy polskie, mając 60 proc. udziału własnego, czyli obcego dla interesu Polski? Dyskusję kończy migawka z wypowiedzi posła Dariusza **Grabowskiego** -jednego z nielicznych parlamentarzystów **posługujących Polsce**, a nie obcym interesom:

- **Wyzbycie się na rzecz obcych banków większościowego kapitału polskich banków, jest aktem zdrady narodowej.**

104

I aż dziw bierze, że wypowiedzią takiego „nacjonalisty” zakończono tę miłą konwersację. Profesor Jaworski wręcz ośmieszył swojego młodego, a już utytułowanego rozmówcę, a mnie nawiedziła smutna refleksja: w czasach komuny jawnej, tytuły profesorskie „**robiło się**” na ekspresowej zasadzie

„mierny ale wierny”. Na salonach byłego towarzysza L. **Balcerowicza**, przestawionego z doktrynalnego komunisty na doktrynalnego **euro-socjaldemokratę**, ten klucz awansów nadal święci tryumfy...

Jak to znieść spokojnie?

Globalistyczni grabarze narodów posiadają w Polsce swoich sługusów: jawnych i niejawnych zdrajców, agentów wpływu, „**zatroskanych**” obłudników. Niepodzielnie władając mediami, bezkarnie niszczą materialne i duchowe fundamenty polskości. Ze szczególną zaciekłością, konsekwencją i przyjemnością **zohydżają milionom Polaków pojęcie patriotyzmu** i jego podstawowe treści. Słowo „**patriotyzm**” zostało całkowicie wytrzebione z kanonu pojęć identyfikujących polskość, Polaków, ich narodowość. Nie występuje nigdy w mediach w tej funkcji. Nie pojawia się nawet podczas oficjalnych uroczystości narodowych. Poprawny, namaszczonej przez żydomasoński „liberalizm” historyk polskojęzyczny nie posłuży się pojęciem patriotyzmu jako czynnikiem sprawczym naszych zrywów wolnościowych, jako motywacji walki, konspiracji, warunków przetrwania Narodu eksterminowanego i okupowanego od dwóch stuleci.

Podręczniki szkolne są równie starannie wysterylizowane z pozytywnej treści tego słowa i z niego samego.

W zamian za to **trwa historyczna wojna z tak zwanym nacjonalizmem**. W związku z tym, że jawne zohydzenie patriotyzmu w podręcznikach byłoby prostackim błędem o skutkach odwrotnych do zamierzonych, w to miejsce wprowadzono dyskredytowane na wszystkie sposoby słowo „**nacjonalizm**”.

W przyjętym kanonie oszczerstw i obelg oznacza ono tępą, zaślepioną wrogość wobec innych narodów, nacji, mniejszości, pychę bliską rasizmowi lub jawnie rasistowską, tym samym - „**faszystowską**”; nieodłączny zwłaszcza „**antysemityzm**” - szowinizm wykluczający zgodne współżycie z narodami ościennymi i mniejszościami we własnym kraju. W wymiarze osobowym, moralnym, a zwłaszcza intelektualnym, słowo „**nacjonalizm**” oznacza ciasnotę horyzontów kulturowych, intelektualnych, wreszcie ignorowanie naturalnej prawidłowości

współczesnego życia, jaką jest **rzekomo nieuchronne** zacieranie się granic i różnic między narodami i kulturami.

Ten przebogaty repertuar oszczerstw i obelg pod adresem polskiego patriotyzmu, został w ostatniej dekadzie XX wieku podniesiony na najwyższy stopień negacji. Jest

1. Ten neologizm stworzył niemiecki Żyd, dziennikarz Wilhelm Marr w 1879 roku. Jest antropologicznie i **semantycznie** całkowicie **fałszywy**, bo Marr objął nim wszystkie **ludy semickie** — w tym około 100 milionów Arabów.

105

nim **faszyzm**. Nacjonalizm bowiem w przewrotnej sofistyce naszych wrogów - nieuchronnie znajduje swoje ujście w odrażającej kloace, jaką jest faszyzm. Prawda jest inna i najzupełniej odwrotna. **To faszystowski globalizm atakuje i niszczy narody**, między innymi tym zmasowanym ostrzałem propagandowym⁷.

Tak oto polski patriotyzm - wierność któremu podczas zniewolenia przez dwa fa-szyzmy - hitlerowski i żydomunistyczny kosztowała życie i cierpienia około sześciu milionów Polaków i Polek, teraz, pod pręgierzem „**nacjonalizmu**”, został postawiony w jednym szeregu z ludobójczym faszyzmem hitlerowskim.

J

W *Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN*, tom. IV, s. 365, jak wiadomo całkowicie opanowanej przez „**naszych**”, czytamy:

(...) w niektórych językach termin n. ma charakter gł. opisowy, w innych (**np. w poi.**) ma wyraźnie zabarwienie wartościujące, co wiąże się z reguły z zawężeniem pojęcia n. do tych postaw i ideologii, w których pozytywna **ocena własnego narodu łączy się z niechęcią lub wrogością do innych narodów** i pociąga za sobą wezwanie **do walki** z nimi (...)

Tak więc nie identyfikujący się z polskością **właściciele PWN** zadekretowali, że nacjonalista (czyli aktywny patriota) jest nieuchronnie wrogiem innych narodów. Po drugie, ta wrogość równie nieuchronnie determinuje go do otwartej walki z innymi narodami. W tymże haśle: „**nacjonalizm**”, w dalszej jego części, przywołuje się słowo „patriotyzm” jako przeciwieństwo nacjonalizmu. I to jest kolejnym kłamliwym nadużyciem. Niemożliwe jest bowiem

przeciwstawienie treści tych dwóch słów - ich wspólnemu mianownikowi, jakim jest **imperatywu preferencji dla swojego narodu, symbolu wspólnego domu - państwa, wspólnej kultury, historii i wspólnoty interesów materialnych.**

Wystarczy sięgnąć do słowników innych języków (narodów), aby przeczytać w nich, że słowo „narodowiec” to „nacjonalist”, „nacjonalistę”, a w polskim - „nacjonalista”.

Zatem narodowiec i nacjonalista to werbalne i duchowe *iunctim*. Obydwa oznaczają świadomą identyfikację ze swoim narodem - **nacją**, z jej dorobkiem historycznym i materialnym, z jej fundamentalnymi potrzebami i perspektywami². Zmasowana wojna z patriotyzmem spowodowała, że dziś tylko **odważny** Polak lub Polka zdobywa się na publiczne deklarowanie swojego patriotyzmu, natomiast nigdy lub prawie nigdy nie nazwie siebie polskim nacjonalistą. **Oznacza to samobójczą dyskredytację własnej osobowości**, własnych postaw ideowych, politycznych, etc. **Nacjonalista to groźny prymityw, zamaskowany lub jawny faszysta z odrażającą, hitlerowską konotacją tego słowa.** Zawsze tam, gdzie neguje się prawa narodów do samodzielnego istnienia we własnych domach, czyli suwerennych państwach - tam natychmiast mamy do czynienia z agresywną, pełną pogardy, oszczerstw i kłamstw negacją patriotyzmu, zastąpionego tym obelżywym surogatem - „nacjonalizmem”. Tak czynią czołowi **gaulajterzy globa-**

1. Zob.: H. **Pająk**: *Bestie końca czasu*. Wyd. **Retro** 2000.

2. Zob.: O. **Józef M. Bocheński**: *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*.

106

lizmu, eurofolksdojczyce usadowieni na decyzyjnych stanowiskach w państwach narodowych. Ci zdrajcy, kolaboranci, kompradorzy wroga rozpisują te dyrektywy na tysiące decyzji wykonawczych, na **jadowicie antynarodowy język** zawłaszczony przez nich propagandy medialnej. Na decyzje w programach nauczania wszystkich szczebli. Na film, prasę, książki, muzykę popularną.

Są bezkarni, bo są **okupantami** Polski. Nawet podczas wojny Polacy nie byli tak bezsilni jak obecnie. Wtedy na najbardziej polskożerczych okupantów organizowano skuteczne zamachy. Teraz ta metoda nie zda egzaminu, ponieważ okupacja przebiega na

innych płaszczyznach, ma inną postać. Prawo siły fizycznej, celnego oka i kuli, ustąpiło okupacji bezkrwawej - strukturalnej, duchowej, z zachowaniem pozorów wolności.

Przejdźmy do przykładów wybranych z tysięcy tej zmasowanej ofensywy przeciwko kanonom polskości, patriotyzmu. Znamienne, że **niemal wszystkie dotyczą ostatniego dziesięciolecia tego antyludzkiego wieku.**

I prawidłowość druga - wszystkie lub **niemal wszystkie wyszły spod pióra ludzi pochodzenia żydowskiego.**

To w pewnym sensie nawet pocieszające - jak **pocieszający jest fakt, że księdza Jerzego Popiełuszkę zamordował osobnik tylko polskojęzyczny...**

I jak pocieszające jest to, że w latach 1944-1955, około 120.000 polskich patriotów zostało zamordowanych - bezpośrednio lub pośrednio przez Żydów - **władców UB, Informacji Wojskowej, ubeckich „sądów”.**

Precz z patriotyzmem i reakcją! Niech żyje intemacjonal i rewolucja socjalna.

Polscy Żydzi S. Mendelsohn i Dikszejn, współpracownicy „Ruchu”, organu komunistów, tak krzyczeli w Genewie 29 XI 1880 podczas obchodów rocznicy Powstania Listopadowego. (W. S. **Didier**: *Rola neofitów w dziejach Polski*, s. 114).

* * *

Jesteśmy naprawdę wrogami (...) musi się tu rozegrać walka prowadząca **do wyniszczenia**, uczynienia bezsilnym któregoś z przeciwników. Bo **narodowi katolicy** nie spoczną, póki nie zorganizują Polski po swojemu.

Jerzy **Sosnowski**: *Wizyta w obcym kraju* - „Gazeta Wyborcza” nr 73/1993’.

Wiele różnych ugrupowań odwołuje się do tych najgorszych pokładów podświadomości, które w nas drzemą. Właśnie odwołują się do naszego przywiązania do polskiej tradycji, które przeradza się w **narodowy szowinizm**. Zbigniew Bujaka „Konfrontacje”, 10 VIII 1990 r.

1. Zob.: Jerzy Robert **Nowak**: *Zagrożenia dla Polski*, t. I, s. 260.

2. Były „solidarnościowiec” z nadania Geremeków, jeden z przywódców skrajnie lewackiego ROAD, obecnie (1999) szef GUC.

107

Ciemnogród (...) endecja (...) podchodząca

faszyzmem i agresją zawistnych frustratów (...) **latrynizm polityczny**, choroby psychiczne, **faszyzowanie**. Stefan Bratkowski, „Po prostu”, 5 VI 1990 r. Polska, ta śniona legendarna macierz, **okazała się zwykłą maciorą**.

I teraz wielu Polaków marzy, aby teraz dorwać się do jednego z jej cycków⁷. Piotr **Gadzinowski**: „NIE”, 11 IX 1993 r.

* * *

(...) niejaki książę Józef Poniatowski, który prawdopodobnie po pijanemu utopił się w Elsterze, wydając przy tym kabotyńskie okrzyki. Wiesław **Górnicki**², „Polityka”, 1 VII 1995 r.

* * *

Nad polskością, otwartą na różnorodność, wzięło górę Polactwo, patriotyzm znerwicowany, ksenofobiczny, autorytarny. Jerzy Sosnowski, tamże.

* * *

Niesłuchanie dużo zależy od nas: czy otworzymy się na świat, czy też zamknijemy się w mateczniku **najgorszego katolicyzmu** (...) Jest pewien typ **polskiej ciemnoty** głęboko zakorzeniony w tradycji endeckiej (...) Polska szansa istnieje, ale nie wiadomo, jak długo będzie trwała³. Na razie tracimy czas, który dała nam historia. **Krzysztof Pomian**, „Gazeta Wyborcza”, 10 X 1992.

Nareszcie zdechł mit o naszej wyjątkowości, o tym polskim cierpieniu (...) Święta Polska, cierpiąca i mężna, Polskość święta, zapita, **skurwiona**, sprzedajna, z gębą wypchaną frazesem, antysemicką, **antyłudzka**. Pod obrazkiem Najświętszej Panienki (...). Tępe pyski granatowych policjantów. Andrzej Szczypiorski: *Początek*, s. 67-68⁴.

* * *

(...) społeczeństwo zacofane, zdemoralizowane, źle wykształcone, gnuśne, zawistne, obskuranckie (...). A. Szczypiorski, zob.: „**Myśl Polska**”, 16 V 1993 r.⁵

* * *

Nigdzie nie ma takiego zagrożenia nacjonalistyczno-klerikalnego jak u nas. A. Szczypiorski: „**Prawo i Życie**”, 6 VI 1992 r.

1. To marzenie spełnili głównie „nasi” z Unii Wolności. **Dorwali się do „cycków” „Kne-Sejmu”, banków, korporacji.**

2. Propagandowy janczar stanu wojennego w Polsce.

3. Raczej wiadomo — dopóki nic zaleje nas **Unia Europejsata!**

4. Wydanie niemieckie pod tytułem: *Pięch pani Seidenman*.

5. Krytycznie cytuję tego „koszatego” karierowicza P. Kolanowski.

108

* * *

A jak my (Żydzi? - H.P.) mówimy, że musimy się szybko zintegrować z Europą, to jest to **nasza** kontra na polskość. A. Szczypiorski: „Gazeta Wyborcza”, 20 XII 1992 r.

Tradycje narodowe to rezerwat mitów, co więcej, polskie mity narodowe są to w większości mity martwe. Marcin **Król**: „Życie Warszawy”, 11 III 1994 r.

Zużyte, skompromitowane słowa „patriotyzm”, „polskość”, „Ojczyzna”, nie odrodziły się w III Rzeczypospolitej. Aleksandra **Jakubowska**: „Wprost”, 3 IV 1992 r.

* * *

Dla Polaków nie ma miejsca na ziemi. Czesław **Miłosz**: *Rok myśliwego*.

Polska nie jest nikomu potrzebna. Polski może nie być. Polski nie było przez 123 lata. Adam (Aaron) **Szechter** vel Adam Michnik.

* * *

Największym zagrożeniem dla Kościoła w Polsce jest **nacjonalizm**. Tymczasem Kościół w świecie staje się coraz bardziej uniwersalistyczny. Jeżeli nie pozbedziemy się **nacjonalistycznych** ciągów, to grozi nam zmar-ginalizowanie i oderwanie od głównego nurtu Kościoła Powszechnego na świecie. Jezuita Stanisław Musiał.

* * *

Śmieszna polska nędza, polska ksenofobia, prowincjonalizm, nasz mentalny lamus i zaścianek. S. **Tym**, „Wprost”, 8 III 1992 r.

* * *

Polska jutra może się podzielić na Mazowsze, Wielkopolskę, Górny Śląsk i Dolny Śląsk. **Krzysztof Bielecki**, były premier.⁵

* * *

(...) palanty patriotyczne, palanty martyrologiczne, patriotyczno-narodowe gnioty. Tomasz Jastrun, syn stalinowskiego poety Mieczysława Jastruna".

1. Miłosz już w Wilnie kolaborował z bolszewikami, a po wojnie został za to nagrodzony kilkuletnią pracą w dyplomacji. Otrzymał Nagrodę Nobla, podobnie jak Wisława Szymborska, autorka panegiryków socrealizmu.

2. Zob. J. **Jasiński**: Michnikowi Polsku niepotrzebna. „*Nasza Polska*”, 16 X 1996 r.

3. Tak oświadczył w deklaracji złożonej w **imieniu Polski w Brukseli 3 marca 1993 r.** (Zob. **Stanisław Wysocki**: *Żydzi w Trzeciej Rzeczypospolitej*, 1997, s. 51).

Wszystko niemal, co przedstawia się w polityce jako NARODOWE, jest ponure i syczące nienawiścią. Andrzej Osęka, „Gazeta Wyborcza”, 21 X 1991 r. (...) apele o tworzenie państw narodowych, dające się słyszeć również w naszym kraju (chyba jeszcze nie całkiem waszym! - H.P.), oznaczają w praktyce wezwanie do nowej dyskryminacji mniejszości narodowej. Historyk Jerzy Tomaszewski, „Polityka” 5 V 1990.

Zgadzam się z gombrowiczowskim obrazem naszego społeczeństwa, w którym panoszy się **polactwo**, **kościółek** i nasz prowincjonalizm. Przed tym się bronię. Jerzy **Stuhr**, aktor'.

* * *

Istotne jest jednak nie zagrożenie nacjonalistyczne, ale zagrożenie, jakie niesie ze sobą tak zwany Polak-katolik, czyli cichy **nacjonalizm**. Marcin **Król**, „Res Publica”.

* * *

Trzymanie się tradycyjnego rozumienia racji stanu, czy też głoszenie haseł narodowych (...) oddala nas od Europy. Marek Wąsowicz, „Rcs Publica”, 4/1991.

* * *

Polska była biednym, **głupim krajem**, **zidiociałym** na skutek swoich nieszczęść. Kazimierz **Kutz**, „Gazeta Wyborcza”².

* * *

Treść słów „**ojczyzna**”, „**patriotyzm**” zaczęła przypominać dawno nieuporządkowany składzik, w którym rzeczy cenne leżą obok bezwartościowych rupieci. Jerzy Sosnowski, „Gazeta Wyborcza” 12 VIII 1994 r.

* * *

Przestańmy uważać, że literatura polska musi istnieć. Nawet jeśli zniknie, i tak będzie istniała jakaś literatura. Każdy będzie mógł sobie coś wybrać z ogromnej światowej oferty. Kinga Uuniii, „**Ex Libris**” (dodatek „Życia Warszawy”), 48/1994. Krzewi się fanatyzm religijny w Polsce i **nacjonalizm** wraz ze źle maskowanym **antysemityzmem**. Maria Szyszkowska-, „Wprost”, 13 VI 1993 r.

1. „Tygodnik Solidarność”, 14 V 1993 r.

2. Zob. „Lad”, 22 VIII 1993 r.

3. Zob. P. **Bączek**: „Gazeta Polska”, 16 XI 1995 r.

Bitwa rozgrywa się między liberałami spoglądającymi na zewnątrz, a rzecznikami **obskurantyzmu**, zapatrzonymi we własny kraj, którzy za bardzo koncentrują się za odrodzeniem narodowym. Adam Michnik: „*The Guardian*”.

Na świecie pochlebia mi bardzo, jeśli ktoś nazwie mnie kosmopolitą (...) Sądzę, że patriotyzm jest możliwy dopiero wtedy, gdy człowiek jest kosmopolitą, bo w przeciwnym wypadku jest on zawsze podszyty ksenofobią, **nienawiścią** (...). Krzysztof Zanussi, „Panorama”, 18 XI .1998 r. Uczelnie polskie już widziały wybryki endecko-faszystowskich **bojówek**. Szaleństwo nie wyparowało z umysłów polskich! Aleksander **Malachowski**, „Nasza Polska”, 9 X 1996 r.

Strzeżmy się i podejrzliwie patrzmy na każdą nową ofensywę patriotyzmu (...) Mason Jan Józef Lipski, w latach 1986-88 Wielki Mistrz, w: *Powiedzieć o sobie wszystko...*, 1996.

Dla mnie bardzo ważnym argumentem na rzecz tej koalicji była obawa przed podziałem Polski wedle kryterium czysto kulturowego. Byłoby bardzo groźne, gdyby powstał z jednej strony obóz narodowo-ludowo-katolicki, a z drugiej strony liberalno-lewicowo-proeuropejski. Taki podział mógłby dramatycznie blokować modernizację Polski, proces jej integracji z Europą. Aleksander Smolar - prezes Fundacji im. S. Batorego².

* * *

Nadgorliwi **apologeci narodu** każą się rodakom apologetycznie odnosić nawet do ciemnoty (...) roztaczając nad nią ochronę, bronią tym samym narodowej tradycji i tożsamości. Janusz Majcherek, „*Rzeczypospolita*”, 25.III.1997 r.

* * *

Od dwóch stuleci cała lepsza albo prawdziwsza literatura polska powstała z dala od Polski, od Mickiewicza do Gombrowicza. Rodziła się tam, gdzie nie było polskiego kołtuna, rodzimego idioty, natrętnego dewota narodowego. Tadeusz **Konwicki**, stalinowski „pisatiel” w książce: *Nowy świat i okolice*, 1985, s. 31.

1. Tak grzmiał z oburzenia po tym, jak studenci Uniwersytetu Warszawskiego krzyczeli do Aleksandra Stoizman-

Kwaśnicwskiego: „**Pokaż dyplom! Bez dyplomu nie wpuszczimy!**”.

2. „Gazeta Wyb.”, 25-26 IX 1999 r.

Istotą nacjonalizmu jest egoizm narodowy, dla którego najwyższą wartością jest interes własnego narodu (...) walka z nacjonalizmem jest moralnym obowiązkiem każdego uczciwego człowieka (...). Otóż właśnie w tej dziedzinie, na polu gruntownego i cierpliwego wyjaśniania czym jest nacjonalizm i jak się od niego uwolnić, szczególnie wielkie zasługi mają **wolnomularze**. Mistrz „polskich” masonów, prof. Andrzej Nowicki’.

* * *

(...) państwo jednego tylko narodu zubaża ten naród duchowo, prymitywizując moralnie (!!! - H.P.) i prowadzi do ekscesów. Andrzej Olechowski: członek Bilderberg Group, w propagandowej książce *Wygrać przyszłość*, 1999 r. Jeśli całkowicie utożsamiać się będziemy z państwem, jeśli traktować je będziemy jako jedyną swoją instytucję i my będziemy słabnąć i obumierać wraz z nim. **A. Olechowski - Wygrać przyszłość** Większość Polaków weszła na drogę ku strukturom NATO, demokratyzacji i liberalizacji, podczas gdy mniejszość poszła w przeciwnym kierunku **nacjonalizmu, fundamentalistycznego katolicyzmu**, obawy przed zachodem i liberalizmem, a szczególnie, co najbardziej godne ubolewania, na drogę otwartego **antysemityzmu**. Z zaproszenia na konferencję: *Kościół katolicki w Polsce i antysemityzm*, odbytą 20 stycznia 1999 w Loyola Marymount University w Los Angeles.

(...) chodzi o roztropne niedopuszczenie do tego, aby **nurt fundamentalistyczny** stał się prawie nurtem głównym. Chodzi o utrzymanie go na obrzeżach (...). Nawiasem mówiąc, głównym zagrożeniem jest referendum europejskie, które uważam za pomysł szatański. Jan Maria Rokita, prounijny „Europejczyk” („GW”, 27 XI 1999 r.) Szczególnie podłe miejsce wśród tych janczarów dzikiego antypolonizmu zajmuje noblista Czesław **Miłosz**, za swój antypolonizm obsypywany strumieniem nagród i wyróżnień². Od lat pluje na Polskę i polskość, dekretuje się Litwinem, lecz wydaje się, że najchętniej ogłosiłby się stuprocentowym a nie ćwierć - Żydem! W niemal każdej książce wypływa z siebie jad pogardy i nienawiści do polskości,

katolicyzmu. To inter-nacjonalista pełną gębą. Oto niektóre próbki jego szarż na polskość³. Na początek warunek człowieczeństwa.

1. W książce: *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia*, Gdynia 1997, s. 282-3. Masoni do chrześcijańskiego kalendarza dodają 4000 lat, stąd dziwolągi w rodzaju „siódmego tysiąclecia” i daty wydania tej książki: 5997.

2. Ostatnie to: „Małopolanin Roku 1999”.

3. Zebrał J. **Wąsowicz**, „Nasza Polska” 28 VI 2000.

112

* * *

żeby być pełnym człowiekiem, trzeba się wynarodowić.

Prywatne obowiązki.

* * *

Przyznaję, że na „polskość” jestem alergiczny (...) „Nie” wobec „polskości”, „nie” dla nacjonalistycznego upióra.

Pływalne obowiązki.

* * *

system narodowej paranoi i nacjonalistycznego bełkotu.

* * * Czy Polacy nie są podobni do homoseksualistów?

Tamże.

* * * Polak musi być świnią.

Tamże.

W czasie okupacji żałował, że w 1940 r. sowietci zajęli Wilno, ale:

Nie doznawałem niczego podobnego podczas podboju Polski przez Hitlera.

Rodzinna Europa’

Zakończmy ten potok antypolskich, antynarodowych plwocin wyborem cytatów dokonany przez Wojciecha Załęskiego z okresu tylko sierpień-listopad 1996.

- „Język godnościowy, czyli patriotyczne chrząkanie o Ojczyźnie”

- „Brzmi to jak kretyński paradoks bycia Polakiem”

- „Po co ta cała Polska Europie?”

- „Całe to nasze narodowe szmaciarstwo”

- „Ja mam ambiwalentny stosunek do Polski, coś między miłością a obrzydzeniem”

- „Jest taka końska, zaściankowa, polska głupota”

- „Oczywiście, u nas głupio i po polsku”

- „Typowa polska nietolerancja, chorobliwy polski antysemityzm”

- „Dlaczego znowu polski, przecież żyjemy w Europie!”
- „**My Polacy nie rozumiemy, co to jest Europa**”
- „**kołtun polski**”
- „**był polski zasraniec**”
- „**Polacy są na szczycie nielubianych narodów Europy**”².

1. A więc Miłosza cieszył dramat Polski, za co obecnie jest „klasykiem polskiej” poezji w polskich podręcznikach szkolnych.

2. „Gazeta Warszawska”, numer okolicznościowy z 23 IV 1997.

Zob.: J. R. Nowak: *Zagrożenie dla Polski*, 1.1, s. 259.

113

Czesław Miłosz (pierwszy z prawej) jako attache ambasady PRL w Paryżu w pierwszych latach powojennych. W kraju trwał terror i rzeź patriotów, a on spijał koniaki - „**napój klasy robotniczej**” w towarzystwie Jerzego Pu-tramenta (drugi od lewej) i komunizujących poetów francuskich Eluarda i Supervielle'a.

Z tej lawiny obelg, oszczerstw, werbalnych plugastw, wyłania się przejrzysta, stale powtarzalna prawidłowość. Polega ona na tym, że Polska i Polacy niemal z dnia na dzień stali się światłymi obywatelami światłej Europy, gdyby zaorali swoje granice w ramach eurounijnego kołchozu budowanego właśnie przez socjal-demokratów na gruzach państw narodowych. Państwa narodowe są dla nich odrażającym anachronizmem. „**Dokładają**” im przy każdej okazji.

W byłym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbył się w 1998 roku pompatycz-ny benefis prof. A. **Kłoczowskiego**, szefa **Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej**, czyli Biura Propagandy wschodniej enklawy przyszłego eurokołchozu. Uczestniczyli w tym sabacie czołowi polskojęzyczni entuzjaści nowego ukołchozowania Polski, budowniczowie owej „**Europy Środkowo-Wschodniej**”, wśród nich - byli premierzy **T. Mazowiecki** i **H. Suchocka**, min. spraw zagranicznych **B. Geremek**, były i późniejszy minister spraw zagranicznych **Wł. Bartoszewski**⁷, bp **B. Dembowski**, były min. edukacji narodowej prof. **Henryk Samsonowicz**.

Ten ostatni, w swojej laudacji z niesmakiem zauważył, że *istnieją jeszcze, niestety, społeczeństwa państwowe!* Można zrozumieć zniecierpliwienie prof. H. Samsonowiczajego żydomasońskich towarzyszy, że

na **ich globie** istnieją jeszcze „społeczeństwa państwowe”. To istnienie „społeczeństw państwowych” przedłuża się wręcz nieprzyzwoicie. Ich likwidację zadekretowano w głębi poprzedniego wieku. Już „Jewish World” z 9 lutego 1883 roku jasno wyłożył program globalizacji tego, co prof. H. Samsonowicz z odrazą nazywa „**społeczeństwami państwowymi**”.

1. Nie posiadający ani tytułu profesora, ani nawet stopnia magistra (!), lecz stale tytułowany „**profesorem**”

114

Centralnym motywem wojny z narodami w kontekście światowym, jak i na gruncie polskim, jest niszczenie patriotyzmu. Dokładnie rozpoznał to zjawisko w swojej alarmistycznej książce brytyjski pisarz A.K. **Chesterton**. Wykazuje tam, że spiskowcy zmierzają do unicestwienia tradycyjnego zachodniego świata. W tym celu przypuścili oni „**dziki szturm na patriotyzm**”.

Patriotyzm, identyfikacja narodowa - powtórzmy to - stanowi kod genetyczny członka rodziny własnej i rodziny etnicznej, uosobionej w państwie narodowym. W tym więc kierunku idzie „**dziki szturm**” globalnego komunizmu.

W konkluzji swej pracy Chesterton ostrzega:

Istnieje spisek o światowym zasięgu (...) jeżeli nie pokonamy spiskowców, bez wsiedli na przeciwności, nie będziemy mieli nic do przekazania następnym pokoleniom poza perspektywą niewolnictwa.

Dlaczego jest możliwy ten jawny, zuchwały „dziki szturm” na patriotyzm? Wyjaśnimy to w następnych rozdziałach.

W Polsce neokomunistycznej ten dziki szturm na patriotyzm przybrał formy administracyjne, a jutro przejdzie w policyjne. Po próbach zakazu rozpowszechniania pism patriotyczno narodowych przez „**Ruch**”, o których piszę w innym rozdziale, przyszło wyrzucanie narodowych wydawnictw z targów książki. Ostatnim przykładem tej wojny z polskością było wyrzucenie z Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie, książek wydawnictwa NORTOM oraz tego samego wydawnictwa z Targów Książki w Krakowie. We Frankfurcie - szef polskiej ekspozycji **Andrzej Nowakowski** i zarazem pełnomocnik ministra kultury,

wrzeszcząc, kazał się wynosić temu wydawcy. Jego wściekłość wywołały książki Romana **Dmowskiego** oraz książki Jędrzeja **Giertycha**: *Polska i Niemcy. Granica polsko-niemiecka w świetle norm międzynarodowych*, książka syna Jędrzeja Giertycha - prof. Macieja **Giertycha**: / *tak nie przemogą* oraz przedwojenna książka Stanisława **Bełzy**. A. Nowakowski nazwał je antysemitkami i antyniemieckimi! Od tego momentu na tych prestiżowych Międzynarodowych Targach Książki, „polską” literaturę i piśmiennictwo reprezentowali tacy „Polacy”, jak Andrzej **Szczypiorski**, Hanna **Krall**, Wisława **Szymborska**, Ryszard **Kapuściński**, Stanisław **Lem** i Henryk **Grynberg**. Szef polskiej ekspozycji uznał, że książka Jędrzeja Giertycha, wybitnego Polaka-patrioty, nie jest godna tego towarzystwa. W związku z tym nikczemnym popisem przedstawiciela ministra kultury, „Myśl Polska” (29 X 2000) pytała:

- **Co na to minister kultury Kazimierz Michał Ujazdowski? Odpowiadam:**

- Milczał, bo jest z tej samej „paki”. Taki sobie Ujazdowski z Ujazdowa? To samo kiedyś czeka moje książki i moje wydawnictwo RETRO. Solidarnie podaję adres wydawnictwa NORTOM, aby Czytelnik sam, zamawiając tam wyrzucone książki, ocenił nikczemność tego terroru:

NORTOM, ul. Sanocka 15/17, 53-304 Wrocław,
tel./fax: (0-71) 367-76-88
115

STOCZNIOWCÓW WOJNA TRZYDZIESTOLETNIA

W sierpniu oficjalne marks-media obchodziły dwudziestolecie powstania „Solidarności”. W Stoczni pojawili się wtedy jej „doradcy” i „założyciele”. Składano kwiaty pod pomnikiem poległych stoczniovców.

Ale prawdziwi twórcy, prawdziwi bojownicy antykomunistycznej walki: bici, więzieni, wyrzucani z pracy, których potem wyrugowano z ruchu i wpływu na losy Polski posierpniowej - pozostali w cieniu. Z tego cienia docierały do Polaków ich słabe głosy prawdy. O zdradzie. O sprzeniewierzeniu ideałów i programu „Solidarności”. Anna **Walentynowicz**⁷ oraz Andrzej **Gwiazda** - organizatorzy strajków i współtwórcy „S”, z okazji rocznicy strajków

sierpniowych, mogli zdobyć się jedynie na przesłanie wspólnego oświadczenia do prasy. Opublikował je „**Nasz Dziennik**” 23 maja 2000, a więc na kilka miesięcy przed spodziewanym tryumfalizmem rządzących Polska uzurpatorów. Czytamy w tym oświadczeniu:

Używanie nazwy „**Solidarność**” dla obecnej organizacji związkowej uznajemy za nadużycie, bo nie ma to nic wspólnego z pierwszą „**Solidarnością**”. W 20. rocznicę powstania „Solidarności” oświadczamy, że organizacja, która obecnie używa tej samej nazwy, nie jest kontynuacją „Solidarności”, spadkobierczynią i kontynuatorką jej tradycji. Przeciwnie, **jej działalność jest sprzeczna z ideałami i praktyką „Solidarności” z lat 1980/1981**. Istotą „S” była solidarność ludzka w dokładnym tego słowa znaczeniu. „Neo-Solidarność” **poprzez afirmację nieuczciwości** w polityce, bezrobocia i przyzwolenia, by zakłady wyrzucały kolegów z pracy, zniszczyła poczucie międzyludzkiej solidarności.

W kłamliwej, zbanalizowanej propagandzie z okazji XX-lecia, całkowicie pominięto dwa czasowe filary etosu „Solidarności”:

— jej rzeczywisty początek datujący się rzezią stoczniovców i mieszkańców Wybrzeża w grudniu 1970 roku;

- nieprzerwany do dziś bój stoczniovców o godność człowieka pracy, o ratowanie Stoczni przed zagładą i grabieżą przez żydowskich spadkobierców tamtych zdrajców, którzy na krwi i grzbietach milionów członków „Solidarności”, objęli władzę nad Polską.

*l. To o przywrócenie jej do pracy w Stoczni wybuchły pierwsze zamieszki i przestoje w pracy. „Doradcy” przyjechali do Stoczni przez nikogo nie zaproszeni. Domagano się ich usunięcia. Zapewniali, że oni nic będą się wtrącać. Chci tylko posłuchać. Wałęsa zdecydował: „niech zostaną”. Powinni ich byli wywieźć na taczkach: Geremka **Mazowieckiego**, **Michnika**...*

116

Tak więc bój o Stocznnię trwa już trzydzieści lat. W tym boju nadal stroną zwycięską jest przefarbowana z **krwisto-czerwonej na różową**, niezniszczalna **żydokomu-na**.

Wykonując ideologiczny, polityczny a zwłaszcza **nacyjny** testament zwycięskiej od 1944 roku żydokomuny, ostatni gensek PZPR M. **Rakowski** Już w roli premiera, 29 października 1988 roku postawił

Stocznię Gdańską w stan upadłości w ramach wyłącznie **politycznej zemsty**. Jako polityczną zemstę nazywały ten zamach na Stocznę, opozycyjne pisma i sami stoczniowcy. Potem jednak nastąpił drugi etap zemsty tych samych sił - niszczenie Stoczni pod pretekstami ekonomicznymi i w ramach uwłaszczania miejscowego oraz międzynarodowego żydostwa, narodowym majątkiem Polaków. Rakowski i jego pobratymiec wicepremier J. **Sekuła**, ogłosili likwidację Stoczni kilka miesięcy po tym, jak drugiego maja 1998 roku stoczniowcy upomnieli się o legalizację związku „**Solidarność**”.

Chodziło głównie o zniszczenie kolebki „**Solidarności**” i Grudnia 70., lecz po latach okaże się również, że o dalekosiężny plan zagłady polskiego przemysłu okrętowego. Tego celu zemsty nikt jeszcze nie rozpoznał, bowiem dopiero dojrzewały plany międzynarodowej żydowskiej finansjery i korporacjonizmu w sprawie zamiany majątku narodowego Polaków w masę upadłościową. Po „okrągłej zdradzie” ta metodologia i strategia ujawniły się w konsekwentnej odmowie kredytowania stoczni. Pod rządami wówczas jeszcze Demo-Wolności, a potem Unii Wolności, **Eysmont i Olechowski**, w konsekwentnej zмовie z prezesami banków - Pomorskiego i Gdańskiego, podobnie jak przedtem Rakowski i Sekuła starali się postawić stocznę w stan likwidacji. Jednym z manewrów było powołanie tzw. Grupy Przemysłowej. Była to nieliczna lecz wpływowa grupa dyrektorów stoczni i przedstawicieli innych dużych przedsiębiorstw. Razem dysponowali zaledwie pięcioma procentami akcji Stoczni. Okazało się, że akcje stoczni już nie należą ani do PLO czy PŻM, tylko do kilku ustosunkowanych prywaciarzy. Zawłaszczyli oni 40 procent akcji^ W ówczesnej edycji „Kne-Sejmu” wybuchło pewne poruszenie, pozorny skandal. Sitwa zdrajców miała jednak w „**Kne-Sejmie**” miażdżącą przewagę. Patriotyczni posłowie stanowili znikomą mniejszość i tak jest do dziś.

Kolejne podejście „**zza węgła**”, to próba sprzedaży stoczni niejakiej pani **Piaseckiej-Johnson**. Prasa polskojęzyczna okrzyknęła ją niemal matką opatrnościową Stoczni i stoczniowców. Następne ataki polegały na konspiracyjnej próbie

sprzedaży Stoczni norweskiemu koncernowi **Kvaerner**. Dyrektor tego koncernu, na krótko przed sprzedażą udzielił wywiadu gazecie norweskiej chwając się, że **byłby durniem, gdyby zrezygnował z tak wspaniałego prezentu, jakim jest ta polska stocznia**. Ktoś z Polaków szybko przekazał tekst wywiadu do Polski i transakcja została zablokowana w ostatniej chwili.

Na tym etapie niszczenia Stoczni jako „**okrętu flagowego**” polskiego przemysłu okrętowego, pojawili się na scenie Niemcy. Ich apetyty miały zasięg międzynarodowy. Wojna o zniszczenie polskiego konkurenta w budowie statków wpisywała się w strategiczne plany Unii Germano-Europejskiej. Na światowym, bo już nie tylko europejskim rynku budowy okrętów, trwała wtedy zaciekle wojna o rynki zbytu — o zamówienia na statki. Niemieckie uderzenie poszło wtedy w kierunku Gdańskiej Stoczni Remontowej.

l. „Nasza Polska” 12 III 1997.

117

Próbę sprzedania jej za bezcen podjął ówczesny minister „**Zniekształceń Własnościowych**” - był 1993 rok⁷. Do tematu wróciła po kilku latach „Rzeczpospolita” w publikacjach z 14 i 17 marca 1997 roku. Pisała o wzroście mocy produkcyjnych przemysłu stoczniowego Unii, o związanych z tym dotacjami unijnymi zapowiadanymi przez dobrze poinformowane niemieckie pismo „**Forbes**”. Pisano wyraźnie o zaostrzającej się konkurencji: Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju **spodziewa się zaostrzenia problemów w przemyśle okrętowym**. Światowe moce produkcyjne branży wzrosną do 2000 o 16-24 proc. CECD przypomniła o konieczności szybkiej ratyfikacji umowy z 1994 roku o dotacjach państwowych dla przemysłu stoczniowego.

„Forbes” pisał o dotacjach państwowych **dla niemieckiego** przemysłu okrętowego, który Niemcy postanowili wspierać dotacjami w związku z rosnącą międzynarodową konkurencją:

Komisja Europejska gotowa jest udzielić dwóm niemieckim stoczniom pomocy finansowej w wysokości 1 mld DEM (588 mln USD)... Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów Unii Europejskiej 24 marca, komisja przedstawi

propozycję przyznania 450 **min** DEM stoczni w Weimarze i 590 **DEM** wsparcia stoczni w Stralsundzie.

Te deklaracje finansowe były pośrednią odpowiedzią na zacieklą wojnę polskich eurofolksdojczy wydanej przemysłowi stocznioowemu w Polsce, konkurentowi niemieckiego przemysłu okrętowego. Przygotowując plany kasacji polskiego przemysłu okrętowego, tzw. Grupa Polskiej Żeglugi Morskiej podpisała wtedy z japońskim koncernem Mitusi Co **Ltd** kontrakt na budowę (dla Polski!) pięciu statków². W tym samym czasie Stocznia już zaczynała tonąć w długach z powodu odmowy kredytowania. Do przetargu na to zamówienie stanęło kilka stoczni z całego świata — tak przechwalał się K. Gogol, rzecznik prasowy tej samozwańczej Grupy Polskiej Żeglugi Morskiej. Niczym szejkwowie Kuwejt, wybrali wtedy ofertę japońską. Wartość kontraktu wynosiła - na razie - 100 **min** dolarów. To nie wszystko - ówczesny premier Cimoszewicz swoją dywersyjną antypolskość zademonstrował udzieleniem pożyczki kilkudziesięciu milionów dolarów armatorom koreańskim - czego konsekwentnie odmawiał polskiej stoczni. W swojej bezczelności i propagandowej hucpie, Cimoszewicz mówił: *Decyzja o udzieleniu wietnamskiej stoczni kredytu, to jedno z posunięć promujących nasze towary eksportowe*. To oświadczenie synała kata polskich powojennych patriotów, sekretarz Prezydium gdańskiej „**Solidarności**” - E. Szwajkiewicz, nazwał *skandalem*. W następnej kolejności, rząd Cimoszewicza nie mogąc zniszczyć Stoczni Gdańskiej w całości, przeszedł do sprzedawania jej kawałkami, komu popadnie. Rysował się już wtedy plan zmiany „**inwestora strategicznego**” - z niemieckiego na amerykański, czyli na żydowski kapitał banku **Chasc Manhattan**. Niemcy jednak nie rezygnowali z podboju Stoczni.

1. Zob.: „Myśl Polska” l XII 1996.

2. „Życie” 15 X 1997.

W kwietniu 1994 roku odbyło się spotkanie przedstawicieli Polskiego Forum Okrętowego z dyrektorem biura stowarzyszenia zachodnio-europejskich producentów statków - AWES. Stała tam sprawa przyjęcia (podporządkowania) Polskiego

Forum Okrętowego do AWES. Dyrektor AWES, Niemiec, zarazem dyrektor naczelny **Bremen Vulkan Verbund AG** - zgodę na łaskawe przyjęcie PFO do AWES **uzależnił od ograniczenia produkcji polskich stoczni o 30 proc. ich ówczesnej mocy produkcyjnej!**

Dramat Stoczni pogłębiał się. Ówczesne stopy oprocentowania kredytów dla podmiotów państwowych wynosiły 30 proc. w skali rocznej - to oznaczało ekspresowe ich upadłości. Niezbędnym krokiem wstępnym w ratowaniu Stoczni byłoby zawieszenie lub likwidacja istniejącego zadłużenia wobec Skarbu Państwa - bo przecież to Skarb Państwa był właścicielem tego państwowego przedsiębiorstwa. W zamówieniach na statki drzemały **dwa miliardy dolarów**: aby kontynuować realizację zamówienia, Stocznia pilnie potrzebowała kredytu w wysokości około 700 **min** dolarów.

Niestety: w tym samym okresie kilku lat, kiedy NBP udzielił **4,5 mld** USD kredytu upadającym bankom komercyjnym - których to kredytów i tak potem w większości nie odzyskano - NBP odmawiał kredytu w wysokości 700 **min** dolarów dla Stoczni. Byłaby to pożyczka pewna, bowiem światowe prognozy wzrostu floty towarowej od 1991 do 2005 mówiły o 12 proc. tego wzrostu, a „**portfel**” zamówień opiewał na 2 **mld** USD. Ponadto kasacje starych okrętów miały objąć - w skali światowej - 31,1 **min** DWT. Oznaczało to systematyczny i długoletni wzrost zapotrzebowania na budowę statków towarowych.

Kolejnym trikiem była próba „**kupienia**” Stoczni przez niejakiego Roberta **Pollana** z USA. Podawał się za Polaka („**Pollan**”) lecz publicysta „*Naszej Polski*” pisał o Pollanie: *taki on Polak, jak A. Michnik albo Lewandowski*¹. Podobnie odnosił się do Pollana publicysta kanadyjskiego „*Przewodnika Polskiego*”. Przypominał, że Pollana w jego nagłej miłości do Stoczni gorąco popierał jego pobratymiec w roli ministra „**Zniekształceń Własnościowych**” - J. **Lewandowski**. I wyjaśniał:

Jeffrey Sachs i Janusz **Lewandowski** spędzili jakiś czas na uniwersytecie Harvarda. Pan **Pollan** uczestniczył w tworzeniu Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości (PAEF), był również jego wiceprezesem (1990-1991). Fundusz ten otrzymał od Kongresu amerykańskiego sumę 240 **min**

dolarów na swoje wydatki. Jego powstanie było elementem programu pod nazwą: „**Poparcie dla Wschodnio-Europejskiej Demokracji**” (SEED), powołanej w Kongresie w listopadzie 1989 r. po wizycie prezydenta **Busii** w Polsce.

Duet **Pollan-Lcwandowski** ukartował następujący szwindel: założona ad hoc przez Pollana spółka „Porta” z kapitałem zaledwie 10 milionów starych złotych (ówczesne około 300 dolarów!) - miała przejąć 15 proc. uprzywilejowanych akcji Stoczni! Każda z tych akcji dawała posiadaczom pięć głosów, czyli posiadanie 15 proc., takich uprzywilejowanych akcji dawało oszustom z „Porty” całkowitą kontrolę nad Stoczną według prostego przelicznika: **15x5= 75**.

1. Wywiad kpt Żeglugi Wielkiej Z. Sulatyckiego dla „*Myśli Polskiej*” z I XII 1997.

2. „*Nasza Polska*” 11 czerwca 1997.’

119

Ten „**przekręt**” nie udał się dzięki protestom zdesperowanej załogi Stoczni. Zaprawiona w bojach lat 1980-1988, coraz bardziej zdecydowanie broniła swojej stoczni, swojego bytu. Podczas wiecu w marcu 1997 roku, stary brygadzysta Jan **Trzaska** krzyczał do mikrofonu:

W 1970 roku na moich oczach ginęli stoczniowcy, łudziłem się, że III RP będzie państwem dialogu i cywilizacji (...) Towarzysze z Komitetów **zamienili książeczki partyjne na czekowe. Wypędźmy w końcu za Ural tych czerwonych sk—synów!**

Etap drugi: ratujmy Stocznę!

Tuż po „**Okrągłej Zdradzie**”, „okrągła” sitwa z obydwu stron tej pozorowanej barykady, wydając wyrok na „**Kolebkę**” wiedziała, że wcześniej czy później trzeba ją przedtem „**odpaństwić**”, sprywatyzować, zamienić na Spółkę Akcyjną, czyli zostawić Stocznę samą, a wtedy miejscowi i zachodni oszuści wykonają resztę likwidatorskiej roboty.

W tym właśnie celu, 17 grudnia 1990 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę o zbyciu 40 proc. stoczniowych akcji Skarbu Państwa dla 7605 pracowników Stoczni. Na skutek tego manewru. Skarb Państwa przestał być jedynym właścicielem Stoczni, choć w Spółce pozostał jeszcze większościowym akcjonariuszem. Uwłaszczając stoczniowców, rządowi eurofolksdójce nie przejmowali się tym faktem.

Dalsze manewry miały uczynić ich akcje bezwartościowymi papierami. Ośmiotysięczna załoga Stoczni przekonywała się coraz bardziej o tym, że tylko ona może uratować zakład od rozszarpania przez **hochsztaplerów wspieranych przez kolejne ekipy rządowe i sejmowe**. Bój o Stocznę z każdym rokiem nabierał dramaturgii w miarę jak kolejni oszuści poczynali sobie coraz zuchwalej, wspierani przez władze administracyjne i kolejne rządy.

W czerwcu 1966 roku Zarząd Stoczni Gdańskiej **Spółka Akcyjna**, na polecenie ministra skarbu działającego poprzez wojewodę gdańskiego, dokonuje jawnego **przestępstwa** - zgłasza wniosek o upadłość Stoczni. Czyni to wbrew zasadom ekonomicznym i wymogom prawnym. **Zaniżył** wartość majątku stoczni z **3 miliardów 328 milionów złotych** do **227 mln** złotych, natomiast zadłużenie Stoczni **zawyżał z 60 mln** złotych do **337 mln** złotych. Uchwała Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, podjęta na polecenie Ministra Skarbu - stawiająca Stocznę w stan upadłości, została zaskarżona i następnie uchylona prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w dniu 23 lutego 1998 r.

Pomimo takiej decyzji Sądu, wbrew prawu nadal kontynuowano procedury upadłościowe! Już w sierpniu 1996 roku rozpoczęto te sądowe, bezprawne procedury likwidacyjne: 8 sierpnia 1996 Sąd Rejonowy w Gdańsku ogłasza upadłość stoczni, nie zadając sobie trudu, aby merytorycznie sprawdzić przesłany przez Zarząd Stoczni wniosek upadłościowy.

Po ogłoszeniu upadłości, majątek Stoczni staje się „**masą upadłościową**”. Zarząd nad tą masą obejmuje **Syndyk** pod nadzorem **Sędziego Komisarza**. Syndykiem zostaje mec. Andrzej **Wierciński** z poznańskiej kancelarii adwokackiej. Syndyk działa z takim rozmachem na szkodę owej „**masy**” i załogi Stoczni, że w styczniu 1999 roku spontanicznie zawiązuje się **Stowarzyszenie Akcjonariuszy i Obrońców Stoczni Gdańskiej**

120

„**ARKA**”. W czerwcu 1999 roku „**ARKA**” zostaje oficjalnie zarejestrowana jako podmiot prawny. Prezesem został Jan **Koziatek**, członkiem Komisji Rewizyjnej kpt. Żeglugi Wielkiej Bolesław **Hutyra**. W krótkim czasie stowarzyszeniu udało się:
- zjednoczyć **2 426 akcjonariuszy** spośród załogi i uzyskać od nich pełnomocnictwa do obrony ich

praw;

- zjednoczyć 4 000 **emerytów i rencistów** Stoczni Gdańskiej - jedynych w Polsce emerytów nie posiadających żadnych rekompensat za sprywatyzowanie przedsiębiorstwa;

- powołano ugrupowanie „**Zjednoczeni w Obronie Stoczni Gdańskiej**”;

- wystąpiono do Zarządu Stoczni Gdańskiej S.A. o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Akcjonariuszy;

- wysłano 112 alarmistycznych, protestacyjno-informacyjnych pism do przedstawicieli rządu, organizacji społecznych i politycznych, do Sądu i Prokuratury;

- zorganizowano kilka konferencji prasowych demaskujących kłamstwa i niszczyielskie działania Syndyka i Sędziego Komisarza;

- zorganizowano trzy demonstracje informujące o **sabotażu** w stosunku do „**masy upadłościowej**” czyli majątku Stoczni.

Na Walne Zebranie akcjonariuszy musiała zapaść zgoda sądu. Bój o uzyskanie takiej zgody, to osobny rozdział walki o Stocznę.

W grudniu 1999 roku „**Arka**” kieruje do Ireneusza **Tomaszewskiego** - prokuratora Okręgowego w Gdańsku, zawiadomienie o przestępstwie wraz z wnioskiem o wszczęcie postępowania sądowego, **przeciwko mec. Andrzejowi Wiercińskiemu** - Syndykowi masy upadłościowej Stoczni Gdańskiej S.A. W zawiadomieniu czytamy m.in.:

1. Syndyk wyprzedaje majątek trwały i ruchomy Stoczni Gdańskiej, demontuje urządzenia. Niszczy bazę produkcyjną Stoczni, przez co naraża na straty akcjonariuszy i Skarb Państwa. Tereny stoczniowe w centrum Gdańska przygotowuje się do sprzedaży mimo, że nie mógł być jeszcze podpisany akt notarialny przenoszący własność, bo nie spełniono warunków przedwstępnej umowy kupna-sprzedaży.

Wstępna i warunkowa umowa sprzedaży potwierdzona Aktem Notarialnym (Repertorium A nr 7642/1998 z dnia 08.09.1998 r.) jest zaskarżona i toczy się postępowanie sądowe (wygrana Apelacja dnia 24.09.1999 r. sygn. Art. AC 616/99).

2. Dnia 23.03.1997 r. Syndyk ogłasza w „**Rzeczpospolitej**” Ofertę sprzedaży Stoczni nie mając na to zgody Sędziego Komisarza. Otrzymał ją dopiero w czerwcu 1997 r. Syndyk ukrywa ważne fakty przed Zarządem Stoczni Gdańskiej S.A., nie przekazuje mu wszystkich dokumentów postępowania upadłościowego, aby oszukać właścicieli Stoczni.

3. Syndyk nie wycenił wartości Stoczni i przekazał ją bez inwentaryzacji za darmo.

Eksperti w 1995 r., ocenili wartość Stoczni na

3 mld PLN według wartości księgowych z amortyzacją i starych niskich cen wyjściowych. Ponadto cena ziemi 1 m kw. w Gdańsku wynosi 1000 PLN. Stocznia posiada **tereny wielkości 1 750 000 m. kw. Wartość samych terenów Stoczni to JU' 1 mld 750 mln PLN.**

121

4. w dniu 22.07.1998 r. Syndyk wnioskuje do Sędziego Komisarza „sprzedaż Stoczni Gdańskiej na rzecz Stoczni Gdynia i EVIP-Progress z W-wy, na co uzyskał zgodę Sędziego Komisarza. Sprzedaż natomiast 'f Stocznę innemu podmiotowi - Trójmiejskiej Korporacji Stoczniowej " S.A., która w dniu wydania zgody jeszcze nie istniała, a po krótkim czasie została wykreślona z rejestru handlowego. W jej miejsce powołano S-kę z.o.o. „**Synergia'99**” i Stocznę Gdańską Grupa Stoczni Gdynia S.A.

5. Faktycznie, Syndyk nie sprzedał a przekazał Stocznę za bezw- „, runkową gwarancję bankową w wysokości 72,93 mln PLN oraz wydał darmo kupującemu z kasy stoczniowej 42,77 mln PLN narażając akcjonariuszy i Skarb Państwa na stratę 3 mld PLN. Żądamy wyjaśnienia, kto zagarnął zagraniczne wierzytelności Stoczni w wysokości 181,3 mln PLN.

Akt Notarialny z dnia 08.09.1998 r. Repertorium A nr 7642/1998.

6. Syndyk nie rozpatrzył dokumentów Zarządu Stoczni Gdańskiej S.A.: „**Wstępne założenia do programu uruchomienia produkcji w Stoczni Gdańskiej po zawarciu układu z wierzycielami**” z kwietnia 1998 r. oraz „**Uzasadnienie celowości przeprowadzenia układu z wierzycielami Stoczni Gdańskiej S.A. w upadłości**” z sierpnia 1998 r.

Dokumenty te były pozytywnie ocenione przez specjalistów okrętowych.

7. Syndyk dopuścił się przestępstwa odrzucając ofertę finansową Zarządu Stoczni Gdańskiej S.A. z dnia 31.07.1998 r. w wysokości 640 mln PLN w porównaniu z darmowym przekazaniem Stoczni. Działal na szkodę akcjonariuszy. Skarbu Państwa i wierzycieli Stoczni.

Oferta Zarządu opierała się na Porozumieniu i

Liście Intencyjnym z dnia 28.07.1998 r. opisujących kredyt zorganizowany przez Społeczny Komitet Ratowania Stoczni Gdańskiej i Przemysłu Okrętowego oraz Stowarzyszenie Solidarni ze Stoczną Gdańską wraz z grupą banków G-12. Dokumenty te były zaakceptowane pod względem merytorycznym i prawnym przez Wiceministra Finansów oraz Ministra Pracy i Polityki Socjalnej. Doprowadził do zagarnięcia trzymiliardowego majątku akcjonariuszy, w tym Skarbu Państwa oraz naraził wierzycieli uprzywilejowanych na stratę 101,1 mln PLN i nieuprzywilejowanych na stratę około 20 mln PLN.

Nadużycia Syndyka, rażące zaniżenie wartości Stoczni, nieprzyjęcie oferty 640 mln PLN, a wydanie darmo Stoczni i jej pieniędzy świadczą o aferze gospodarczej: dokonano przestępstwa. Akcjonariusze, Skarb Państwa i wierzyciele ponieśli wymierne straty.

Żądamy, aby Pan podjął zdecydowane działania w celu przywrócenia niezależnego od układów finansowych funkcjonowania prawa. Naszym zdaniem, kroki w tym celu winny być podjęte natychmiast, aby nie narazić nas na jeszcze większe straty. **Ostatniego dnia grudnia 1999 roku Stowarzyszenie „ARKA” skierowało stosowny pozew do Sądu Okręgowego w Gdańsku przeciwko Zarządowi Stoczni Gdynia S.A.**

122

Pozew dotyczył uznania za bezprawną czynność prawną Syndyka, polegającą na sprzedaży aktywów Stoczni Gdańskiej S.A., w wyniku czego uzyskała korzyść majątkową Stocznia Gdynia S.A. We wniosku postuluje się uznanie za nieprawnie zawarte następujące akty notarialne:

- akt notariusza Marka Kolasy z kancelarii notarialnej w Poznaniu, zawarty 8 września 1998 roku;

- tegoż notariusza Marka Kolasy - akt z dnia 23 listopada 1998 - na podstawie których nastąpiła sprzedaż upadłej Stoczni Gdańskiej S.A.

W pozwie mówi się o dwóch najważniejszych, przestępczych naruszeniach prawa i dobrych obyczajów kupieckich:

1. Ustalona, rażąco niska cena sprzedaży Stoczni za 115 mln złotych jest w rzeczywistości mniejsza o 42,7 mln złotych, które znajdowały się w kasie upadłej Stoczni Gdynia S.A. - i po tym przywłaszczeniu - użycie tej kwoty przez Trójmiejską Korporację

Stoczniowa S.A. w Gdyni - na zakup tejże Stoczni od Syndyka. Akty te zostały sporządzone na krzywdę akcjonariuszy Stoczni.

2. Wniosek o zabezpieczenie powództwa do kwoty **trzech miliardów 328 milionów złotych** (wraz z ustawowymi odsetkami) - tyle bowiem wynosi rzeczywista wartość Stoczni wraz z gruntami. Wniosek dotyczy wydania sądowego zarządzenia o ustanowieniu hipoteki przymusowej do wysokości tychże 3,3 mld złotych.

W uzasadnieniu pozwu wyjaśniono, że sprzedaż Stoczni była ukartowana na zasadzie zмовы: tylko dla tego celu powołano tzw. „**Trójmiejską Korporację Stoczniową S.A.**” w Gdyni - kontrolowaną przez **Stocznnię Gdynia S.A.** Spółka ta została następnie rozwiązana, a przechwycony majątek przeszedł do innych spółek powołanych w podobnym celu przez Stocznnię Gdynia S.A. i osoby prywatne. Analiza transakcji wskazywała wyraźnie, że jej celem od samego początku było *wyprowadzenie majątku stoczni na rzecz osób trzecich*. Zmiana struktury właścicielskiej w praktyce wydziedziczyła akcjonariuszy Stoczni.

Przedstawmy głównych harcówników tej afery, wymienionych w pozwach do prokuratury i sądu.

- Jacek **Skarbek**: jako przewodniczący Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej S.A. był wnioskodawcą uchwały unieważnionej przez Sąd Wojewódzki w Gdańsku, która stała się podstawą uzasadnienia upadłości Stoczni Gdańskiej S.A.;

- Zarząd Stoczni Gdańskiej w osobach: Ryszard **Goluch**, Sławomir **Łubiński**, Witold **Żylicz** i główna księgowa - Bożena **Łusiak**. Działając w zмовie posłużyli się odrzuconą przez stoczniowców wspomnianą Uchwałą nr 6, zawnioskowaną przez J. Skarbka, uzupełnioną nieprawdziwymi danymi o majątku trwałym Stoczni. Dwa tygodnie przedtem, Zarząd wnioskował uchwałę nr 5, mówiącą o kontynuacji działalności spółki, był też autorem sprawozdania, w którym określano aktualną stratę Stoczni na 62 mln złotych. Te działania doprowadziły do ogłoszenia upadłości Stoczni Gdańskiej S.A. Tym działaniem Zarząd **doprowadził do przedłużenia swej przestępczej działalności** — czytamy we wniosku - zawiadomieniu „ARKI” do prokuratury.

Sąd Rejonowy (Wydział Gospodarczy) pod przewodnictwem E. Wojtynowicz, **wprowadzony w błąd fałszywymi wielkościami podanymi przez Zarząd, wydał postanowienie o upadłości w sierpniu 1966 roku.**

123

Dane te nie były potwierdzone przez Radę

Nadzorcą i nie zatwierdzone przez Walne Zgromadzenia Akcjonariuszy, odbyte w czerwcu 1996 roku. Zarząd podał tam nieprawdziwą, zaniżoną wartość kontraktów na budowę 19 statków. Stwierdzał tam, że ceny są rzekomo niższe od kosztów budowy tych statków. Ponadto, Zarząd podał zaniżoną wartość majątku trwałego Stoczni (zaledwie 227,4 mln złotych), zawyżył kwotę zobowiązań stoczni do 337,3 mln złotych, j. dług innych wobec Stoczni nazwał *roszczeniami spornymi*.

Późniejszym „nabywcom” Stoczni, w istocie oddano ją za darmo, bowiem rażąco zaniżoną cenę „zakupu” (115 mln zł) zmniejszoną dodatkowo poprzez **zajęcie kwoty 40 mln zł** z konta Stoczni!

Ponadto spółce, poprzez kancelarię adwokacką w Londynie, mocą prawnych już wtedy wyroków, zasądzono odszkodowanie za zerwane umowy zamówieniowe na budowę statków - w kwocie **55,5 mln złotych** (około 11 mln dolarów). Nadto, za inne odszkodowania z tytułu zerwanych umów. Stocznia miała prawo ubiegać się o **125,8 mln**. Dawało to aktywa na sumę ponad 250 mln złotych -już uwzględniając karykaturalnie czy raczej przestępczo zaniżoną wartość stoczni, owe 115 mln złotych^|

Posługując się takimi fałszami Zarządu, Sąd Rejonowy wydał orzeczenie o upadłości, lecz na skutek wniosków „ARKI” Sąd Wojewódzki w Gdańsku (sygn. 1122/98) unieważnił podstawę zgłoszenia upadłości, czyli wspomnianą Uchwałę nr 6 wysmażoną przez Zarząd.

Kolejny, raczej główny sprawca oszustw, to Syndyk Andrzej **Wierciński**. ***Poprzez dobrane przez siebie osoby, działając wspólnie z nimi*** - czytamy we wniosku „ARKI” do Prokuratury - ***doprowadził do ogromnych strat Skarbu Państwa, akcjonariuszy i zwolnionych pracowników Stoczni, a także do strat w firmach kooperujących ze Stoczną Gdańską. Sami czerpią z tego procederu znaczne korzyści materialne poprzez przedłużanie swojej działalności do dnia dzisiejszego.***

Wierciński, co szczególnie naganne w przypadku prawnika, działał szkodliwie i świadomie, w oparciu o nieuprą-womocnione postanowienia o upadłości (bo nie zatwierdzone przez wyższe instancje sądownictwa); i potem poprzez skrywanie faktu prawnego o uprawomocnieniu się wyroku sądowego korzystnego dla akcjonariuszy. i||

- Joanna **Labana**, to Wojewódzki Konserwator Zabytków: zaniedbała obowiązek zabezpieczenia zabytków techniki okrętowej znajdujących się na terenie Stoczni Gdańskiej. Chodziło o zabytkową, unikatową budowlę z czerwonej cegły, tzw. nieckę

dokową do budowy i remontów statków. Pochodzi ona z 1880 roku i jest jedynym tego typu obiektem europejskim⁷. Nieckę nowi „właściciele” Stoczni pośpiesznie zamienił na wysypisko śmieci. Był to skutek decyzji Syndyka, mec. dr Andrzeja Wiercińskiego.

— Bogdan **Oleszek**, Bogumił **Banach**, Janusz **Szlanta**: posługując się bezprawni! nazwą Stoczni, używali nazwy „**Stocznia Gdańska**” w zarejestrowanej przez siebie „Trójmiejskiej Korporacji Stoczniowej”². Uchwałą swoich władz wewnętrznych, za mieniają nazwę tejże „Trójmiejskiej Korporacji Stoczniowej” na: **Stocznia Gdański Grupa Stocznia Gdynia**. Grupa ta bez zgody akcjonariuszy weszła na teren Stoczn

2. Tenże znak Stoczni, opatentowany, to synonim 975 statków tam zbudowanych. Daje się to porównać, n| z przywłaszczeniem słynnego logo firmy Mercedes lub innych renomowanych znaków.

Gdańskiej i wraz z powołaną przez siebie spółką „SYNERGIA'99” czerpie korzyści z prywatnego majątku akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej S.A. Grupa ta nawet nie pozwoliła na wejście przedstawicieli „ARKI” na teren Stoczni. Sitwa pod nazwą „Synergia'99” zademonstruje potem swoje wpływy blokując w sierpniu 2000 dostęp do sali Stoczni, w której miało się odbyć Walne Nadzwyczajne Zgromadzenie Akcjonariuszy.

Do pozwu dołączono liczne dowody w sprawie. Jest ich tyle, że nie sposób ich cytować. Najwięcej miejsca zajmują tabele omawiające straty finansowe za anulowanie 19 kontraktów na budowy statków w latach 1996-98. Osobny dział stanowią dokumenty wykazujące świadome powiększenie rzeczywistych kosztów i strat Stoczni.

Sam majątek trwały Stoczni jest wyceniany przez fachowców (łącznie z gruntami) na **trzy miliardy złotych!** Sama wartość rynkowa **Jachtklubu Stoczni Gdańskiej** -wyceniona przez rzeczoznawcę, to kwota S 274 tys. złotych i jest wyższa od tzw. kwoty księgowej o 148,8 proc., czyli o **3 590 tys. złotych**.

Jak przywłaszczyć Stocznę?

Poniżej podaję szkoleniową recepturę na uwłaszczenie się majątkiem do niedawna państwowym, czyli naszym wspólnym, o wartości około 3,5 mld złotych, samemu posiadając w kieszeni „**kapitał założycielski**” składający się z 4 000 złotych!

Oto etapy tego „**przekrętu stulecia**”.

Przed p. Małgorzatą **Kuźmicką**, notariuszem w

Gdyni, trzech dżentelmenów i jedna dama zawarli akt notarialny, mocą którego powołali Spółkę Akcyjną pod nazwą:

„Trójmiejska Korporacja Stoczniowa Spółka Akcyjna”. Byli to:

- **Janusz Szlanta**, lat 40, z wykształcenia fizyk, mieszkaniec Radomia;
- Andrzej **Buczkowski**, mieszkaniec Gdyni;
- Wiesława **Plucińska**, mieszkanka Warszawy;
- Bogumił **Banach**, mieszkaniec Gdańska.

W skład Zarządu powołanej spółki weszli: B. **Banach** (prezes), A. **Nadworny** (wiceprezes), T. **Sowiński** - członek.

Rada Nadzorcza: M. Roman, S. Twarowski, Z. Zwierzyński, A. Herman, U. Wrzesień.

Założycielami „Trójmiejskiej Korporacji” były dwa podmioty prawne reprezentowane przez wymienionych dżentelmenów:

- Stocznia Gdynia S.A.;
- **EVIP Progress** Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie.

Pierwsza wniosła 37 990 akcji o wartości 10 zł każda, czyli 379 990 **złotych**, „EVIP Progress” wszedł w ten biznes z akcjami wartości 20 000 złotych. Był także trzeci „**podmiot**”. To Bogumił Banach, który wszedł do gry z jedną akcją, czyli 10 złotymi. To nie żart - tak stwierdza Akt Notarialny.

W sumie, kapitał akcyjny spółki wyniósł 400 000 zł - nie mylić z późniejszymi **czterema tysiącami złotych „kapitału” „Synergii 99”**.

125

Trzy miesiące później, 23 listopada 1998 roku, te same co wyżej „**podmioty**”, spisały kolejny akt notarialny przed notariuszem Markiem **Kolasą** w Poznaniu. Mocą tego aktu, obok wymienionych w poprzednim Akcie Notarialnym założycieli „Trójmiejskiej Korporacji”, pojawia się nowy członek i podmiot - Arkadiusz **Krężel**, mieszkaniec Sosnowca, reprezentujący spółkę pod nazwą: „**Agencja Rozwoju Przemysłu Spółka Akcyjna**” z siedzibą w Warszawie.

Dziesięć dni później - 2 grudnia 1998 roku, przed notariuszem Ewą **Jeziorską** w Gdyni, zawarto kolejny akt notarialny, w którym przedstawiciele trzech podmiotów: i

- Stocznia Gdynia Spółka Akcyjna;
- EVIP Progress Spółka Akcyjna;
- Banku Handlowego powołali bękarta pod nazwą „**SYNERGIA 99**” - spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością (raczej nieodpowiedzialnością). Siedzibą Spółki stało się miasto Radom, a to dlatego,

że bossem „**SYNERGII 99**” stał się Janusz **Szlanta**, na stałe zamieszkały w Radomiu, były wojewoda radomski.

W dziale „**Przedmiot i zakres działalności**” „**Synergii**”, wymienia się aż 48 takich zakresów, poczynając od produkcji wód mineralnych i gazowanych napojów alkoholowych (!), po budowę i naprawę statków. Interesujący jest Rozdział III aktu, gdzie w par. 10 napisano:

Kapitał zakładowy Spółki wynosi 4 000 (cztery tysiące) złotych i dzieli się na 40 (czterdzieści) równych i niepodzielnych udziałów po 100 (sto) złotych.

W dniu 10 maja 1999 roku, przed notariuszem Marią Dambek w Gdańsku, zawarto kolejny Akt Notarialny, w którym *Stocznia Gdańska Grupa Stocznia Gdynia* przez swoich przedstawicieli oświadcza, że Zgromadzenie Wspólników Spółki „SYNERGIA 99” powzięło uchwałę o podwyższeniu kapitału zakładowego tej spółki z 4 000 złotych (cztery tysiące złotych) do kwoty 53 304 000 **zł**. Słownie, by nie było wątpliwości: pięćdziesiąt trzy miliony trzysta cztery tysiące złotych.

Biblijne rozmnożenie ryb na tle rozmnożenia 4 tyś. w 53 min złotych, jawi się jako coś zupełnie banalnego. Ale ten cud XX wieku ma bardzo prozaiczne fundamenty. Oto uwłaszczona spółka „Synergia” wnosi aport w postaci przeniesienia na nią -przez *Stocznę Gdańską — Grupę Stocznia Gdynia —* prawa użytkowania wieczystego gruntu i prawa własności, stanowiących odrębną nieruchomość budynków, budowli i urządzeń. Z tego przeniesienia łaskawie wyłączono *urządzenia związane z produkcją statków*.

Jakim prawem? - ktoś zapyta i będzie to pytanie niestety naiwne w praktyce PRL-bis. Przeniesienia dokonano z powołaniem się na decyzję *Stocznia Gdańskiej -Grupa Stocznia Gdynia* oraz na uchwałę Zgromadzenia Wspólników posiadających wspólnie kapitał założycielski w wysokości aż 4 000 złotych! Od tego dnia, „Synergia 99” staje się potentatem!

Teraz J. Szlanta i spółka uwłaszczają się już sami. W Radomiu, 7 lipca 1999, już nie trudząc się wyjazdami do Gdańska lub Poznania, zawierają kolejny Akt Notarialny.

Jest to notarialne potwierdzenie protokołu Nadzwyczajnego Zgromadzenia Wspólników Spółki „Synergia”, gdzie podjęto uchwałę o podwyższeniu kapitału zakładowego go z 53,3 **min złotych** do **94,3 min złotych**.

126

Skąd te 41 mln złotych? Z wniesienia w postaci kapitału, kilkunastu działek gruntu położonych w

Gdańsku oraz prawa własności budynków, budowli i urządzeń!! W protokole posiedzenia potwierdza się zmianę Statutu „Synergii” m. in. w punkcie dotyczącym **możliwości emitowania obligacji**.

Uściślijmy realia i etapy dziejącego się **„przekrętu”**:
W lutym 1999 roku Trójmiejska Korporacja Stoczniowa podzieliła się na dwie spółki:
- Stocznia Gdańska Grupa Stoczni Gdynia S.A.;
- „SYNERGIA 99”.

Podział ról był następujący: produkcją stoczniową **„zajęła się”** Stocznia Gdańska -Grupa Stoczni Gdynia S.A., przygotowywaniem **do sprzedaży „zbędnych”** terenów Stoczni **„zajęła się”** „Synergia 99”

Kpt ż.w. Bolesław Hutrya - „dusza” oporu i obrony Stoczni przed grabieżą, sporządził przejrzysty grafik metodologii zawłaszczania gigantycznego majątku narodowego przez sprzężone grupy cwaniaków, działających z cichym iinrlmatur władz Gdańska, rządu i „Kne-Sejmu”.

Zacząło się od decyzji Rakowskiego (zob. str. następna, koło nr 1) - właścicielem Stoczni był Skarb Państwa.

W kole nr 2 (poniżej nr 1) pojawia się Zarząd Stoczni Gdańskiej. W kole nr 3 mamy szacunek materialny tej bitwy: trzy miliardy 328 milionów złotych - to tylko wartość księgowa.

Na lewo od koła nr 3 mamy **paradę piranii rozszarpujących majątek Stoczni**. Cztery ostatnie (dolne) etapy - koła, to stan na sierpień 2000: **Trójmiejska Korporacja pączkuje w dwa samozwańcze członki: Stocznia Gdańska - Grupa Stoczni Gdynia S.A. i „Synergia 99”, którą dowodzi J. Szlanta**. Z punktu widzenia prawa bardzo istotny jest punkt wykresu (3), gdzie napisano: *Przestępczy wniosek o upadłość*. Jest on przestępczy dlatego, że ogłoszenie upadłości, wbrew ekonomicznej logice, zostało zatwierdzone przez Sąd Rejonowy w Gdańsku.

Rubryka na lewo (nr 9) przedstawia hierarchię postępowania sądowego, przez którą musi przejść taki wniosek, aby uzyskać ostateczne sądowe zatwierdzenie. Widzimy, poczynając od góry, że decyzja o upadłości została ogłoszona przez Sąd Rejonowy z pominięciem sądowych ogniw nadrzędnych: Sądu Okręgowego, Sądu Apelacyjnego, Sądu Najwyższego, Ministra Sprawiedliwości! **Aby nabrać mocy ostatecznej, zaskarżona decyzja musiała by przejść przez cztery wymienione a zlekceważone instancje nadrzędne**. To wymowny przyczynek do „siły przebicia” spiskowców!

Wydarzenia jednak biegają po myśli piranii. Minister Skarbu swoim zezwoleniem sygnowanym przez podsekretarza Stanu Aldonę Kamelę **Sowińską** 12 maja 2000, a wydanym już w styczniu 2000, zezwala:

— na nabycie przez podmioty zagraniczne, tj. EEF Investment I, L.P. i The Emerging Europe Fund II, L.P. z siedzibą w USA, odpowiednio 57 200 i 6 770 udziałów (słownie: pięćdziesiąt siedem tysięcy dwieście i sześć tysięcy siedemset siedemdziesiąt) w spółce „Synergia 99” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Radomiu, która korzysta z mienia państwowej osoby prawnej na podstawie umów o używanie tego mienia przez okres ponad 6 miesięcy, powołanych we wniosku.

127

Kolejny akt notarialny: w Radomiu, dziwnym trafem na dzień przed zezwoleniem Ministra Skarbu na wejście do spółki „Synergia” czyli do Stoczni Gdańskiej **„podmiotów zagranicznych”**, Walne Zgromadzenie Wspólników Spółki „Synergia” zmienia Umowę Spółki zawartą w grudniu 1999 roku. Istota zmiany jest zawarta w par. 13 p.2:

EEF Investment I, L.P. spółka komandytowa prawa Stanu **Delaware** z siedzibą rejestrową w Stanie Delaware, **The Corporation Trust Company, Corporation Trust Center**, 1209 Orange Street, Wilmington, Delaware 19801 (**„EEF I”**) może - bez zgody pozostałych wspólników (! - H.P.) — przenosić, zastawiać lub w inny sposób rozporządzać udziałami w Spółce na rzecz **Overseas Private Investment Corporation** spółki prawa Was-hington D.C. oraz na rzecz wspólników **TDA Capital Partners Inc.** Spółki prawa Stanu Delaware.

Co więcej: w składzie pięcioosobowego Zarządu znalazło się trzech przedstawicieli tamtych spółek, czyli uzyskali bezwzględną większość głosów. **Ponadto ustalono, że ci trzech mogą głosować telefonicznie z miejsca ich pobytu lub zamieszkania!!** Tak więc „Synergia”, wnosząc 4 000 zł „kapitału” własnego, sprzedała majątek wartości wielu milionów złotych.

Tak oto, obce piranie uzyskują **prawo** wyprowadzania polskiego narodowego majątku ze Stoczni, poza Polskę.

Tydzień później - 17 maja 2000 „Synergia 99” zawiadamia Sąd Rejonowy w Radomiu: **Zawiadomienie o zastawie na udziałach** Zarząd „SYNERGIA 99” Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Radomiu informuje, że zgodnie

z zawiadomieniem dokonany przez pana **Constantina Yulpescu z Chase Manhattan Bank** w Nowym Jorku, reprezentującego firmę Overseas Private Investment Corporation, na 57 udziałach należących do EEF Investment I, L.P. został ustanowiony zastaw na rzecz Overseas Private Investment Corporation.

W załączeniu przysyłamy wyciąg z księgi udziałów z wpisanym zastawem na udziałach.

Andrzej Kwiatkowski prezes Zarządu

Co na to „etosiaczy”?

Dotychczasowe drogi krzyżowe obrońców Stoczni sprawiały wrażenie, jakby jej dramat rozgrywał się gdzieś na księżycu, a odległość pomiędzy Warszawą i Gdańskiem była wręcz kosmiczna. W istocie taką była: to wszystko działo się z cichą zgodą i poparciem władz centralnych.

129

Trzy tygodnie po cytowanym wyżej piśmie Ministra Skarbu zezwalającym na przekazanie majątku większościowego Stoczni obcym „podmiotom”, 10 czerwca 2000 Stowarzyszenie „**ARKA**” wystosowało do premiera J. Buźki i nowego Ministra Sprawiedliwości Lecha **Kaczyńskiego**, dwa niemal jednobrzmiące „SOS”. Zawiadamiano obydwu dygnitarzy, że prokuratura Okręgowa w Gdańsku: udowodniła, że Stocznia została sprzedana za cenę niewspółmiernie niższą od jej wartości i postawiła **zarzut popełnienia przestępstwa na szkodę Stoczni i Skarbu Państwa** przez Notariusza i Syndyka. Końcowy akapit tego dramatycznego „SOS” stwierdzał:

Spółka z o.o. „**Synergia 99**”, której kapitał założycielski wynosił tylko 4 **tyś. złotych**, **bezprawnie nabyła i zarządzała naszymi strategicznymi terenami stocznioowymi, a w dniu 17 maja 2000 sprzedała część swoich udziałów w taki sposób, że zagraniczne firmy już czerpią z nich korzyści w 60 proc.**

Dwa miesiące później, w sierpniu 2000 odbywać się miały uroczyste obchody powstania „S” i strajków na Wybrzeżu. Sygnatariusze tego „SOS”: **B. Hutyla, J. Kozia-tek** (prezes „**Arki**”) i **M. Moćko** (członek Zarządu) dodali aluzyjnie:
Mamy nadzieję, że nasza wspólna droga do wolności i

sprawiedliwości będzie dalej kontynuowana Był to oczywiście zwrot grzecznościowy. Droga J. Buźki i pozostałych beneficjentów władających Polską, była i jest droga zmierzającą, mówiąc delikatnie, w nieco innym kierunku niż droga milionów oszukanych milionów członków „S”.

Tamci jeżdżą służbowymi *landami*, stocznioowcy drepczą w tym samym miejscu walczą o chleb.

Cały ich „dorobek” to „Trzy Krzyże”, pod którymi eurofolksdojczy składają wieńce obłudy.

W piśmie do J. Buźki sygnatariusze proszą „**Pana Premiera**” o wydanie stosownego polecenia „**Panu Ministrowi Sprawiedliwości**”, *aby wystąpił do Sądu z żądaniem unieważnienia Aktu Notarialnego Sprzedaży Stoczni Gdańskiej z dnia 8 września 1998.*

Jak było do przewidzenia, „**Pan Premier**” umył ręce. W piśmie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z 20 czerwca 2000, skierowanym do Lecha Kaczyńskiego, z-ca dyrektora Sekretariatu Prezesa RM Krzysztof **Gólaszewski** przekazał „**według kompetencji**”, pismo „**ARKI**” z *uprzejmą prośbą o zajęcie stanowiska w podniesionych sprawach.*

Zanim minister „**zajmie stanowisko**” z pewnością nie zdążymy zamieścić go w tekście niniejszej książki. Normalne: o Stoczni pisałem w dwóch kolejnych książkach:

Piąty rozbiór Polski 1990-2000 i **Dwa wieki polskiej Golgoty. A Naród śpi**, to trzeci tom tego cyklu o zagładzie Polski. Następnym nie będzie. Bo i po co? *Nęc Herkules contra plures...*

Pod koniec 1998 roku kpt ż.w. Bolesław Hutyla, wówczas pełniący funkcję doradcy Ministra Gospodarki w Gabinecie Politycznym, drogą służbową skierował do premiera J. Buźki - przez Ministra Gospodarki - służbowe pismo do „**Szanownego Pana Premiera**”. Jego kopie przesłał do:

- przewodniczącego Parlamentarnego Klubu AWS - Mariana **Krzaklewskiego**;

1. To grzecznościowy frazes - nigdy nie była „kontynuowana” bo wspólnej „drogi do wolności i sprawiedliwości” nigdy nie było.

130

- *Najwyższej Izby Kontroli*;

- *Przewodniczącego Sejmowej Komisji Skarbu*

Państwa - Tomasza Wójcika.

Pismo było tak brzemienne w treści, tak demaskatorskie, że trzeba je zacytować w całości:

Z ubolewaniem informuję, że zgoda na przejęcie terenów Stoczni Gdańskiej S.A. przez Trójmiejską Korporację Stoczniową S.A. wyrażona w dniu 01.12.1998 r. przez Ministra SP Pana E. **Wąsacza** i Wiceministra TiGM Pana M. **Tchórzewskiego**, była decyzją polityczną równoznaczną z likwidacją Stoczni Gdańskiej S.A. jako przedsiębiorstwa stocznioowego, podobnie jak zrobił to rząd Pana **Rakowskiego**.

Żadne bowiem organa Rządu Pana Premiera, ani niezależni eksperci branży okrętowej, nie przeprowadzili ekonomicznej analizy uzasadnienia sprzedaży Stoczni, ani nie zbadano dokumentów uzasadniających celowość przeprowadzenia układu z wierzycielami Stoczni. Tym samym nie porównano gospodarczych walorów obu projektów, aby wybrać tylko **decyzję polityczną**. Decydenci zapoznali się jedynie z opinią Syndyka zainteresowanego wyłącznie sprzedażą Stoczni. Syndyk, przez swoją działalność, przedłużył proces upadłości Stoczni i **zadłużył ją o dalsze 200 mln zł, a sprzedał za 117 mln zł**. Sprawa ta wymaga analizy przez organa do tego powołane.

Minister SP podjął decyzję mimo posiadania prawnej ekspertyzy przedłożonej przez Sekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Pana Leszka **Piotrowskiego**, w której obszernie uzasadniono tezę, iż umowa notarialna sprzedaży Stoczni Gdańskiej S.A. Trójmiejskiej Korporacji Stoczniowej S.A. z dnia 07.09.1998 r. - jest nieważna. Zarząd stoczni Gdańskiej S.A. złożył w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku pozew o stwierdzenie nieważności w/w umowy. Sprawa ta ma szansę powodzenia i może powodować nawet unieważnienie umowy przenoszącej własność. W takiej sytuacji podjęta decyzja przez Ministra SP jest co najmniej pochybna.

W dniu 01.12.1998 r. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Skarbu Państwa Uwłaszczenia i Prywatyzacji, przedstawiciele Ministerstwa Skarbu Państwa wyraźnie stwierdzili, że Ministerstwo nie interesowało się wcale działalnością gospodarczą Stoczni Gdańskiej S.A. w upadłości, gdyż władztwo nad masą upadłości przejął Syndyk. Beztro-skosć urzędników MSP, które jest większościowym właścicielem upadłej spółki jest wysoce naganna. MSP nie spełnia funkcji właścicielskiej nad ogromnym majątkiem państwowym przechodzącym obecnie przekształcenia własnościowe. MSP nie podjęło żadnych kroków, jako podmiot w toczącym się procesie upadłości Stoczni Gdańskiej S.A. Po debacie posłowie Sejmowej

Komisji SP, UiP uchwalili dezyderat do Rady Ministrów, który nie powinien być zlekceważony.

Przykład upadłości Stoczni Gdańskiej i jej sprzedaż odsłonił wyraźnie patologię działania ministerstw: SP, PiPS oraz TiGM, które nie wywiązały się ze swoich podstawowych obowiązków, nie zwróciły się nawet o opinię ekspertów Ministerstwa Gospodarki w tej sprawie. Minister TiGM podjął decyzję nie zapoznając się z całą obszerną problematyką upadłości Stoczni Gdańskiej S.A. i nie analizując społeczno-ekonomicznych przesłanek w sprawie Stoczni Gdańskiej S.A.

Panie Premierze, spełniam obowiązek urzędnika państwowego informując o tych ważnych sprawach, gdyż czuję się jako członek „**Solidarności**” od 1980 r. również odpowiedzialny za prawidłowe decyzje **MOJEGO RZĄDU**.

131

Ten apel do szefa rządowych szefów, kpt Hutyra skierował w desperacji spowodowanej obojętnością na jego wcześniejsze dwa pisma skierowane do Ministra Gospodarki Janusza Steinhoffa, jedno do Dariusza Klimka - podsekretarza Stanu w Ministerstwie Gospodarki. W pismach do J. Steinhoffa przypominał, że mimo upływu „**drogocennego czasu**”, proces upadłości Stoczni nie jest zakończony, ponadto **Syndyk sprzedał Stocznnię podmiotowi nie posiadającemu zgody Sądu**. Przypominał, że powstało konsorcjum kapitałowe, które posiada możliwość „**zorganizowania**” 160 mln USD. Do konsorcjum przystąpiły: **Stowarzyszenie Solidarni ze Stoczną Gdańską, Społeczny Komitet Ratowania Stoczni Gdańskiej i Przemysłu Okrętowego oraz Wielkopolski Bank Rolniczy**.

Wstępną obietnicę przystąpienia do konsorcjum złożył też PKO BP. Polska posiada ogromne atuty gospodarki morskiej: argumentowano stoczniowy potencjał produkcyjny, dobrze wyszkoloną kadrę inżynierską, przedsiębiorstwa, dużą rzeszę marynarzy zarabiających jak dotąd dla obcych armatorów. Do uruchomienia Stoczni są jednak niezbędne zamówienia na budowę statków, **lecz** zamawiającym, w sytuacji nieustalonego właścicielstwa Stoczni, może być **na** razie tylko armator polski...

Kpt B. Hutyra deklarował w ramach pełnionej funkcji

doradcy Ministra Gospodarki w Gabiniecie Politycznym, skompletowanie interdyscyplinarnego zespołu specjalistów do realizacji tych zadań. W drugim piśmie do swego ówczesnego szefa - Ministra Steinhoffa, kpt B. Hutyra poruszony prawie miesięcznym milczeniem ministra, pisał już „**otwartym tekstem**”:

(...) Rząd nie reaguje na ogromną krzywdę wyrządzoną 7605 akcjonariuszom Stoczni oraz na problemy obecnie pracującej załogi, co w opinii społecznej nie da się usprawiedliwić, postrzega się bowiem brak woli politycznej „**Solidarnościowych**” decydentów uratowania swojej „**Kolebki**”. Pan Premier nie odpowiedział na apel 200 parlamentarzystów w tej sprawie. Liczne dotychczasowe decyzje były decyzjami częściowymi..)

A oto * przykłady:

- brak końcowego raportu Zespołu Ekspertów powołanych przez Ministra Skarbu Państwa;
 - brak realizacji decyzji zakończenia procesu upadłości Stoczni Gdańskiej drogą postępowania ugodowego, podjętą w dniu 24 kwietnia przez panów ministrów: Longina **Komołowskiego**, Jarosława **Bauca**, Stanisława **Alota**, Emila **Wąsacza**;
 - nie dotrzymano **słowa honoru Premiera RP**, danego w dniu 18 lipca br., że wszyscy wierzyciele uprzywilejowani wyrażą zgodę na oddłużenie i ugodę z Zarządem Stoczni;
 - brak reakcji na moje pismo do Pana Ministra z dnia 26 października br. (zał.).
- Panie Ministrze, w dniu 5 listopada otrzymałem obietnicę, że program Zarządu Stoczni będzie przeanalizowany przez zespół niezależnych ekspertów, niestety; do dnia dzisiejszego nie mam możliwości rozmowy ani z Panem Ministrem, ani z Panem Ministrem Komołowskim na temat organizacji tego zespołu.

132

Uprzejmie proszę o rozważenie faktu, że do dnia dzisiejszego nie było żadnej oceny ekspertów rządowych i specjalistów — praktyków zarządzających przemysłem okrętowym — programu zakończenia upadłości Stoczni drogą układu z wierzycielami. Program ten powinien być również zbadany przez Agencję Rozwoju Przemysłu. Milczenie...

Już wtedy Społeczny Komitet Ratowania Stoczni, dzięki ogromnemu zaangażowaniu **Radia Maryja**, rozpiął coś w rodzaju społecznej subskrypcji - wpłat

radiosłuchaczy na ratowanie Stoczni. Na specjalnym koncercie zgromadzono wkrótce wiele milionów przysłowiowego „**wdowiego grosza**”!

Daremnie. Wygrał „**podmiot**” (pomiot?) posiadający na początku tej afery 4 000 złotych „**kapitału założycielskiego**”. W kolejnym piśmie „**ARKI**” do premiera J. Buźki już z 10 czerwca 2000, a więc tuż przed obchodami XX rocznicy powstania „**Solidarności**”, przypomniano premierowi dane przezeń publiczne Słowo Honoru - że pomoże uratować Stocznię. Przypomniano premierowi po raz kolejny, że:

- Eksperci badający bilans Stoczni na koniec 1995 r. określili jej wartość na 3,328 miliarda złotych - według wartości księgowych z amortyzacją! według starych, niskich cen wyjściowych. Ponadto, cena jednego metra kwadratowego ziemi w Gdańsku wynosi obecnie 1 000 złotych, a Stocznia posiada tereny o pow. 1 750 000 metrów kwadratowych, czyli o wartości jednego miliarda 750 milionów złotych;

- Sędzia Komisarz dopuścił się przestępstwa odrzucając ofertę finansową Zarządu Stoczni Gdańskiej S.A. z dnia 31 lipca 1998 roku w wysokości 640 mln złotych! Działal więc na szkodę akcjonariuszy, Skarbu Państwa i wierzycieli Stoczni;

- Oferta Zarządu opierała się na porozumieniu i Liście Intencyjnym z 28 lipca 1998 -przedstawiono tam kredyt zorganizowany przez Społeczny Komitet Ratowania Stoczni Gdańskiej i Przemysłu Okrętowego oraz przez Stowarzyszenie Solidarni ze Stoczną Gdańską wraz z grupą banków G-12. Dokumenty te zostały merytorycznie i prawnie zaakceptowane przez wiceministra finansów oraz ministra Pracy i Polityki Socjalnej;

- **Przestępstwem** było dalsze prowadzenie upadłości Stoczni w sytuacji, gdy przesłanka upadłości została unieważniona prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku - Sygn. Akt IX GC 1128/98 z dnia 23 lutego 1998 roku. Przedstawiciele „**ARKI**” stwierdzają w piśmie do premiera:

Niedopełnienie obowiązków Sędziego Komisarza, brak nadzoru Sędziego nad Syndykiem, podjęcie decyzji bez zapoznania się z dokumentami, na które powołuje się w swoim postępowaniu, nie przyjęcie oferty 640 mln PLN, wyrażenie zgody na wydanie za darmo Stoczni i jej pieniędzy, świadczą o aferze gospodarczej, **co jest przestępstwem**. I co? Nic. Cisza.

W konkluzji podobnego pisma „ARKI” skierowanego tego samego dnia do Mariana **Krzaklewskiego** - przewodniczącego parlamentarnego Klubu AWS - wtedy już oficjalnego kandydata na stanowisko prezydenta RP, czytamy:

*Mamy nadzieję, że Pańskie zaangażowanie się w sprawę stoczni w (w istocie zerowe - H.P.), przyczyni się do zwycięstwa: **dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem**, prawicy nad lewicą. Losami Stoczni interesują się wyborcy całego Narodu. I co? I nic. Cisza.*

133

Prasa jednak podnosi temat **nielegalności sprzedaży Stoczni**. „Gazeta Wyborcza” z 20-21 maja 2000 w artykule: *Stocznia nie ta cena?* informuje, że Syndyk upadłej Stoczni był przesłuchiwany w piątek 19 maja przez prokuratora. *Grozi mu do dziesięciu lat więzienia.*

Jednym z zarzutów było sprzedanie Stoczni faktycznie nie za nędzne 117 mln złotych, tylko za jeszcze nędzniejsze 72 mln złotych, gdyż „nabywca” zagarnął z konta Stoczni 42 mln złotych. Prokurator Tomaszewski stwierdzał że nie wie, gdzie podziały się te 42 mln złotych, natomiast - co dziwne - wiedziała „**Rzeczpospolita**” z tego samego dnia w artykule: *Zarzuty na Stocznia*. Czytelnicy „GW” dowiedzieli się również, że prokurator postawił Zarzuty notariuszowi obecnemu przy podpisywaniu aktu sprzedaży Stoczni. Nie dopełnił on obowiązku sprawdzenia, czy akt notarialny nie narusza prawa. Grozi mu trzy lata więzienia - informowała „GW”.

Nadto, prokuratura prowadzi również postępowanie na podstawie ustaleń NIK, która w pokontrolnym raporcie ujawniła, że np. grunty Stoczni zostały sprzedane po cenie kilkakrotnie niższej od ich wartości.

Syndyk nagabywany przez dziennikarzy powiedział po wyjściu z prokuratury (opuścił ją tylnym wyjściem!), że *nie zgadza się z zarzutami* - to było wszystko, co miał do powiedzenia dla prasy.

Maciej Płażyński - główny hamulcowy

Późniejszy Marszałek „**Kne-Sejmu**” Maciej Płażyński, był wcześniej wojewodą gdańskim. We wrześniu 1993 roku pomiędzy nim a J. Lewandowskim, ówczesnym ministrem „**Zniekształceń Własnościowych**”, została zawarta pisemna umowa w sprawie Stoczni. Składała się z

dziesięciu paragrafów. Najważniejsze mówiły o przekazaniu Płażyńskiemu przez Lewandowskiego wszystkich decyzji i działań w *zakresie prywatyzacji Stoczni Gdańskiej S.A.* Jak z poprzednich wydarzeń wiemy, „**współpraca**” obu panów była dla Stoczni i stoczniowców fatalna w skutkach.

Potem Płażyński poszedł ostro „**w górę**”. Może nawet za ostro, bo jego wpływ w „**Kne-Sejmie**” zdają się sięgać znacznie wyżej niż nominalna funkcja Marszałka, lecz powodów tego nadwartościowania Marszałka - ponoć należy szukać w annałach pewnej łoży niemieckiej...

W 1998 roku Stowarzyszenie „**Arka**”, reprezentowane na salonach rządowych przez jeszcze nie usuniętego z funkcji kpt Bolesława Hutyre, wówczas doradcę ministra Gospodarki w Gabinetie Politycznym, rozpoczęło starania o zawarcie układu upadłościowego ze Stoczną. Nie zatwierdził go L. Balcerowicz - minister finansów, co spowodowało stratę Skarbu Państwa w wysokości 101,4 mln złotych - tyle bowiem deklarowały społeczne komitety ratowania stoczni.

Pojęcie układu upadłościowego wymaga wyjaśnień. Nad procedurą upadłościową podmiotu gospodarczego ma czuwać Sąd. Syndyka masy upadłościowej nadzoruje Komisarz; Komisarza Sąd Rejonowy, a przy apelacjach - wyższe szczeble sądownictwa. Głównym zadaniem Sądu jest czuwanie nad tym, aby upadły spłacił wierzycieli upadłego. Jeżeli długi są większe od masy upadłości - wtedy wszczyna się procedurę upadłościową.

134

Prawo upadłościowe wyraźnie określa, jacy wierzyciele i ile otrzymają. Są oni podzieleni na dwie podstawowe grupy wierzycieli: uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Uprzywilejowani to wszyscy wierzyciele państwowi. Najpierw oni, czyli Skarb Państwa mają zostać zaspokojeni w swych roszczeniach. Po nich - z tego co jeszcze zostanie - odzyskują swoje należności wierzyciele nieuprzywilejowani, czyli akcjonariusze i podmioty prywatne. Syndyk sporządza stosowną listę wierzycieli, a zatwierdzają Zarząd upadłego przedsiębiorstwa.

„**ARKA**” zaproponowała wierzycielom nieuprzywilejowanym taki właśnie **układ przed-upadłościowy**. Istota takiego układu polega na dwóch

przesłankach:

- jeżeli Stocznia upadnie to nie dostaniecie nic, bo-
wiem nie otrzymają wszystkich swoich należności
nawet wierzyciele uprzywilejowani;
- jeżeli zgodzicie się na układ, macie w przyszłości
szansę otrzymać swoje należności lub ich część, kiedy
zakład stanie na nogach.

Pieniądze zebrane poprzez apele w Radio Maryja,
subskrypcję „**cegiełek**” oraz przez deklaracje
poważnych podmiotów w sprawie powołania
konsorcjum, rokowały zebranie 160 mln dolarów czyli
około 640 mln złotych.

List Intencyjny w tej sprawie otrzymał Syndyk - takie
właśnie potrzeby finansowe warunkowały
uruchomienie produkcji w Stoczni. Po naciskach
licznych posłów, w tym także Krzaklewskiego, min.
E. Wąsacz zaakceptował wniosek o przekazanie dla
Komitetu Ratowania Stoczni 60 proc. akcji Stoczni.
B. Hutyra udał się do Krzaklewskiego po udzielenie
mu pełnomocnictwa na realizację programu ratowania
Stoczni. Na to Krzaklewski:

- Dobrze pan to opracował, ale to nie pan będzie
realizował, **tylko ja**.
- Proszę bardzo! - zgodził się kpt. Hutyra⁷.

O programie dowiedzieli się posłowie z sejmowej
Komisji Ułaskzczenia i Prywatyzacji. Poprosili kpt.
Hutyre na dyskusję w tej sprawie w obecności
wiceministra **Mi-chalskiego**, reprezentującego
ministra Skarbu. Plonem debaty był tzw. dezyderat nr
4:

wstrzymanie procesu ułaskzczenia gruntu Stoczni!
Niestety, skończyło się na dezyderacie. Na tym
posiedzeniu byli obecni ludzie z NIK: to oni namówili
kpt. Hutyre na zredagowanie i wysłanie pism do
premiera, Krzaklewskiego, NIK...
Kpt. B. Hutyra pisma takie złożył **8 grudnia, a 2
stycznia 1999 otrzymał wypowiedzenie z funkcji
doradcy ministra gospodarki!**

Zwierały się szeregi „**hamulcowych**”. Hamulcowym
głównym choć zdalnym okazał się Marszałek Maciej
Plażyński. Nie chciał dopuścić do upadłości stoczni,
choć premier dał „**słowo honoru**” w obecności
ministra Komołowskiego⁷, że wierzyciele
uprzywilejowani dadzą zgodę na układ, czyli na
upadłość Stoczni.

*l. Magnetofonowy zapis relacji kpt B. Hutyry — w zbiorach
autora.*

Balcerowiczem! Na skutek tego, Balcerowicz naraził
Skarb Państwa na stratę 101,4 mln złotych.

Pewnego dnia kpt. Hutyra otrzymał informację, że
Marszałek Plażyński był w gdańskim Sądzie i ... na
pewno nie będzie układu! Tę informację otrzymał kpt.
Hutyra do przewodniczącego „**Solidarności**” Stoczni
- Gałęzewskiego. Dalej wydarzenia potoczyły się
następująco²:

- Dzwonię do Komołowskiego - relacjonuje kpt.
Hutyra - **że** dał słowo honoru, ale nie ma zebrania
Rady Nadzorczej - tego miał dopilnować dyrektor
departamentu S. Jakubowski. Nie zrobił tego, choć
zostało to ustalone w ramach opracowanego harmono-
gramu postępowania upadłościowego.

Komołowski do mnie:

- Niech się pan nie denerwuje, ale ja muszę to
uzgodnić z Plażyńskim...
- A co ma Plażyński do pańskiej decyzji? Pan jest
przedstawicielem premiera!
- On zna realia. Ja muszę się go poradzić...
- Gdańsk: spotykam się z całą Komisją „Solidarności”
Stoczni, kilkadziesiąt osób. Zegar cyka: jeżeli nie
będzie zgody na układ, to jutro Syndyk podejmie
decyzję. Mówię do **Borowczaka**:
- Niechże pan wpłynie na Sąd, żeby przedłużyli o
jeden dzień, bo my dostajemy zgodę wierzycieli
uprzywilejowanych, mam to przyręczone przez
Premiera i innych!, Na to Borowczak:
- Ja nie będę występował **przeciwko Plażyńskiemu!**
- A co do tego ma Plażyński?
- Ja nie będę...

Przez prawie tydzień zbierałem podpisy posłów po
tym, jak Sąd Wojewódzki orzekł o unieważnieniu
upadłości. Podpisało 198 posłów.
Idę w tej sprawie do **Liberadzkiego** z SLD - ministra
transportu:

- Podpisz pan...
- A Plażyński **panu** podpisał?
- Nie podpisał.
- Jak on podpisze, to i ja. Bo ja przeciwko Maćkowi
nie będę występował! Spotykam Plażyńskiego:
- Panie Marszałku, pan wie i pamięta, jak pana
popierałem, gdy był pan wojewodą. Dlaczego i po co
pan poszedł do Sądu w sprawie upadłości?
Poczerwieniał:
- To nieprawda!
- To dlaczego Borowczak mówił, że nie będzie
występował przeciwko panu?
- Panie kapitanie, oni wszyscy się mną zaślaniają!
- To dlaczego Komołowski powiedział tak samo?

*1. Wszystkie okoliczności tej batalii mam utrwalone na taśmie
magnetofonowej podczas mojej kilkugodzinnej rozmowy z kpt. B.*

Hutyra na kilka tygodni przed jego śmiercią.
2. Bezpośrednia relacja kpt. B. Hutyry —jak wyżej.

136

- Nie wiem. Oni ani w rządzie ani w „**Solidarności**” nic beze mnie w tej sprawie nie chcą ruszać...
- To dlaczego Liberadzki? Jakże są wasze powiązania, że poseł opozycji warunkuje swój podpis od pana zgody?
Na to Płażyński nie powiedział już ani słowa. Wtedy uprzedziłem go:
- Panie Marszałku: uprzedzam, że opublikuję treść naszych rozmów!
Na odchodnym jeszcze go poprosiłem, aby odezwał się do „S” w Stoczni, ale i tego nie zrobił. Dlatego z czystym sumieniem wyrażam zgodę na opublikowanie tamtej rozmowy...

Przed obchodami 18 rocznicy strajków na Wybrzeżu i powstania „S”, jak zwykle odbywały się zwycięskie fety. Były to w rzeczy samej tryumfalistyczne szyderstwa żydo-komuny z tego historycznego kolejnego oszustwa.

Barbara **Jakubczak** nakręciła dokumentalny film o tym „**historycznym**” oszustwie, o „**Kolebce**”. W filmie występują już nowi „**właściciele**” Stoczni - Szlanta i Wierciński: właśnie cieszą się z okazji podpisania aktu przejęcia stoczni. Obaj: ciemne okulary, kapelusze o nisko opuszczonych rondach, ironiczne uśmiechy.

Z okazji 18 „**rocznicy**” - msza Św. w kościele Św. Brygidy. Siedzą m.in. Płażyński, Krzaklewski. Na innej sekwencji filmu - mały zgrzyt. Feliks **Pieczka** z Komitetu Obrony Stoczni wali „**otwartym tekstem**”, w oczy etosiakom: *spotkaliśmy się z negatywnym stosunkiem władz państwowych i stoczniowych*.

Potem pochód, orkiestra, podniosły nastrój. I jakoś tak strasznie mało prawdziwych bohaterów - oszukanych stoczniowców⁷!

Inna sekwencja: tłum zdesperowanych kobiet - żon wyrzuconych stoczniowców, właścicieli bezwartościowych akcji - wrzeszcząc idzie za Krzaklewskim: głowę ma opuszczoną, zmyka jak niepyszny, zniknął ten jego maślany uśmiešek zadowolenia; szybciej, jeszcze szybciej, bo może oberwać pięścią lub czymś twardszym...

Inna sekwencja: mówi Barbara Pietrzak - o tym jak spontanicznie przynoszono składki na ratowanie Stoczni, niekiedy wzruszająco niewielkie, symboliczne gesty serca wdów, staruszek.

Dwuznacznicy w tej grze, m.in. wspomniany Borowczak:

- *Nas nie interesuje kto rządzi, tylko kto statki produkuje!* Kazimierz **Janiak**:

- *Sprawa „Solidarności” leży nam na sercu...* Tak bardzo mu „leży”, że aż cytuje Ewangelię na poparcie tego „**leżenia**”... Kamera pokazuje dwóch uczestników „**Rozmów niedokończonych**” w Radio Maryja. Za mikrofonami dwaj - jak się okaże nie tylko tu i wtedy - rzekomi obrońcy Stoczni i oszukanej załogi. Właśnie słyszymy słuchacza - jako właścicieli trzech sklepów deklaruje jeden pod zastaw dla Stoczni!

Szybka wymiana spojrzeń tych dwóch: jeden daje przeczący znak dłonią. Drugi mówi do mikrofonu, do kilku milionów stałych słuchaczy, w tym do niechcianego darczyńcy sklepu:

- Nie, dziękujemy panu, takich ofert mieliśmy więcej!...

1. Na główną uroczystość XX-lecia w ogóle nie wpuszczono stoczniowców! Tak się wjeżdża do historii na grzbietach „roboli”, potem zostawia ich za drzwiami.

137

Kolejna sekwencja: kpt. Hutyra na spotkamy z całym Komitetem Zakładowej „Solidarności”:

- Będziecie tylko niewolnikami! Nie rozumiem niektórych naszych kolegów, którzy raz mówią inaczej, innym razem inaczej...

Znów scena tryumfu eurofolksdojczy: Gdańsk, 23 lipca 1998. Sędzia Jacek Chylą ogłasza decyzję Sądu - zgodę na sprzedaż Stoczni! Zadowolone miny Szlanty i Wiercińskiego. Wrogie komentarze z tłumy. Mówi Karol **Guzikowski**:

- Krzaklewski kłamał! Mówi Lehrman:

- Krzaklewski to wysoki gracz! Głos z głębi:

- Wierciński to Balceronia!

Znów sekwencja, jedna z wielu które sprawią, że tego filmu nie ujrzą miliony Pola- j ków, pozostanie jednym z wielu nowych „**półkowników**”, jak nieprawomyślne filmy z « czasów pierwszej komuny: rzecz dzieje się 31 sierpnia 1998 roku, mamy osiemną rocznicę zrywu „**Kolebki**”.

Oficjele zbliżają się do trybuny. W pewnym momencie **Krzaklewski** odwraca się do księdza H. **Jankowskiego**. Mówi półgłosem:

- Ostrożnie z tym mikrofonem!...

Słusznie. Jakże słusznie i przytomnie! Przecież mógłby się dorwać do mikrofon jakiś zdesperowany

stoczniowiec miętoszący w kieszeni swoje bezwartościowe akcje, pokazać je zgromadzonym i powiedzieć, co o tym myśli!

W zamian za to, już z trybuny, Krzaklewski grzmi uroczyście:

- **Będziemy czuwać!**

Ot, harcerzyk. Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj!...

Jakże trafnie zdemaskowało tych eurofolksdojczy z wszystkich ekip rządowych i „Kne-Sejmowych”, **oświadczenie** Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność Stoczni Gdańskiej, wydane z okazji XX-lecia nie tyle zwycięstwa stoczniovców i soli darnościowców całej Polski, lecz **XX-lecia konsekwentnej realizacji „testament Rakowskiego”⁷:**

Gdańsk, 31.08.2000 r.

Drodzy Stoczniovcy, członkowie i przyjaciele „Solidarności” Podpisanie Porozumień Sierpniowych to zarówno dla nas, jak i dla całej Polski wielkie wydarzenie, które zapoczątkowało obalenie totalitarnego systemu w Europie wschodniej i centralnej.

Walka pracowników Stoczni Gdańskiej została doceniona na całym świecie.

Choć obaliliśmy ustrój, walka o sprawy pracownicze, utrzymanie rodziny, życie w godności, jest trudniejsza niż w 1980 r. To jest wyzwanie dla nas wszystkich, by zostały spełnione wszystkie postulaty z sierpnia (nie tylko te polityczne).

•
Efektem rządów liberalno-lewicowych jest grabież majątku narodowego wypracowanego przez społeczeństwo. Kosztem ludzi bankrutowano firmy, by przejmować je za bezcen, niszczone rolnictwo, by osiągnąć kolosalne zyski z dotowanego importu. Polska stała się krajem, gdzie korupcja jest na porządku dziennym, a wymiar sprawiedliwości jest farsą. -

1. Opublikowane w „*Naszej Polsce*” 2-3 września 2000.

138

Pracownicy stoczni zawdzięczają społeczeństwu, a nie rządowi i politykom, że mają zręby przedsiębiorstwa na części terenu Stoczni Gdańskiej.

Niestety, Stocznia Gdańska za to, że zawsze upominała się o wszystkich, zniechędzona została przez rządzących i miała przestać istnieć. Wydany wyrok przez władze komunistyczne na Stocznę Gdańską, **za** krzywdy jakie wyrządzono pracownikom,

nie zostały naprawione do dziś.

W 1989 r. rząd premiera T. **Mazowieckiego** w ramach rekompensaty za utracone zarobki i nie wypłacone odprawy **wydał bezwartościowe dziś akcje, które miano kiedyś odkupić, gdy państwo będzie bogatsze.** Kolejne rządy nie udzielały pomocy zakładowi, który miał zerwane kontrakty, więzi kooperacyjne, zachwianą wiarygodność i na rynku duże zadłużenie, dlatego musiał zwiększać stratę i upaść. Mimo iż takiej pomocy skutecznie udzielono podobnym tego typu zakładom, Skarb Państwa, który był głównym właścicielem, nie dbał o swój majątek. Dlaczego?

Dziś wiadomo. Trendy stoczni to żyła złota, która przyniesie ogromne zyski osobom prywatnym za kilkanaście lat. Wcześniej w Stoczni Gdańskiej nie wolno było sprzedawać zbędnego gruntu i samemu się ratować. Przykładem tego była inicjatywa powstania Nowej Stoczni Gdańskiej zablokowana **przez marszałka M. Płażyńskiego.** Nie uzyskał też akceptacji rządu pomysł połączenia się ze Stoczną Remontową. **Syndyk Stoczni Gdańskiej, by zbić fortunę z prowizji, do ostatniego dnia oszukiwał wszystkich pracowników i podwyższył cenę stoczni o posiadane aktywa, nie spłacając długów oraz zaległego funduszu socjalnego w wysokości 3 mln zł. Sąd Rejonowy w Gdańsku wyznaczył Agencję Rozwoju Przemysłu do nadzoru umowy sprzedaży, lecz dziwne interesy powstrzymują ją do dziś od kontroli.** Pracownicy stoczni pracują tylko dlatego, iż w obronie miejsc pracy wyszli na ulicę.

Mówi się dziś o uratowanej stoczni, prowadzi medialną propagandę, sytuacja jest jednak inna i bardzo trudna, mimo dużej ilości pracy. Opłacalność zawartych kontraktów nie jest jasna.

Szykowane są kolejne zwolnienia z przyczyn zakładu pracy. Od wielu miesięcy nie było podwyżek pensji, mimo dwucyfrowej inflacji. Manipuluje się średnimi zarobkami zwiększonymi przez ogromną ilość przepracowanych godzin nadliczbowych. Ta manipulacja danymi oraz ciągle podwyższanie norm bez zmian technologicznych powodują, że zarobki uzyskiwane są kosztem utraty zdrowia oraz

przemęczenia i wypoczynku pracowników.

Dlatego w XX rocznicę Sierpnia '80 przypominamy wszystkim, iż nie zaprzestaniemy bronić naszych praw bez względu na to, kto będzie u władzy.

Powinniśmy kolejny raz zaprotestować i zadać pytanie władzy „Kiedy naprawione zostaną wszystkie krzywdy, a winni takiej sytuacji i **wykonawcy testamentu M. Rakowskiego zostaną rozliczeni?**”

Chcemy pracować i żyć godnie!!! (-) Komisja
Międzyzakładowa NSZZ

139

Mąż opatrnościowy Stoczní: Janusz

Szlanta

W propagandowym terroryzmie polskojęzycznych marks-mediów obowiązuje zasada: im któryś z eurofolksdojczy więcej naszkodził Polsce, to jest kreowany w mediach na tym większego biznesmena, geniusza ekonomii. Przykłady są liczne. Na ich czele kroczył **Balcerowicz** obsypany manną międzynarodowych nagród, tuż za nim geniusz bankowości - Hanna Gronkiewicz-Waltz.

W 2000 roku doszedł kolejny geniusz - Janusz **Szlanta**, kuglarz żonglujący gigantycznym majątkiem Stoczní. Mówi kpt. B. **Hutyra**:

Kiedy powołano trzyosobowa spółkę: **Szlanta, Kierkowski, Buczkowski** ze Szlanta na czele, zaczęło się blokowanie Stoczní w banku. Szlanta blokował pieniądze na bieżącą produkcję. Jeden z przykładów i skutków tej dywersji: **na początku 1998 roku gotowy statek stał w doku i nie mógł zostać oddany, bo Stocznia nie miała pieniędzy na zapłacenie fabryce Cegielskiego za silnik**. Oznaczało to ogromne koszty utrzymania takiego statku, po prostu marnotrawstwo! Ponadto wyłączano prąd pomiędzy godzinami 11 a 14, kiedy się najwięcej produkuje. Jak w takich warunkach miały nie narastać, lawinowo, ogromne straty? I oto, kiedy Szlanta stał się praktycznie właścicielem Stoczní, nagle została przywrócona finansowa płynność Stoczní, ruszyła produkcja! W prasie **Szlanta** stał się Balcerowiczem Stoczní⁷.

Pean na cześć Szlanty we „**Wprost**” (25 VII 2000) zaczyna się tak: „**Zmienił gdańską stoczní z państwowego dinozaura (! - H.P.) w przynoszącą**

zyski maszynę”.

Ale to nie jest laurka autorstwa „**Wprost**”. Cytują tygodnik „**Business Week**”. Tak właśnie o Szlancie pisał ten wpływowy tygodnik globalistów. „**Business Week**” **ustawił Szlanta na czwartej pozycji w stałym rankingu pięćdziesięciu „liderów przemian w Europie**”.

Na tej liście nowych geniuszy biznesu europejskiego znaleźli się tacy giganci, jak niejaki John **De Mol**; francuski „przywódca chłopski” Jose Bove; liderka niemieckiej chadecji Angela **Merkel**; komisarz Unii Europejskiej Mario **Monti** oraz - uwaga! - „**nasza**” Hanna **Gronkiewicz-Waltz**, dyrektor NBP. Czerwono-różowe „**Wprost**” pisze z namaszczeniem o Waltzowej:

Wyróżnienie prezes NBP kolejny raz potwierdza, że ma ona opinię jednego z najbardziej cenionych zarządców banków centralnych.

Z Europy Środkowo-Wschodniej w tej super-lidze budowniczych „**Nowej Europy**” wymieniono jeszcze Gabora **Demszky'go** - burmistrza Budapesztu, o którym Węgrzy mogą powiedzieć to samo co Polacy o Szlancie i Waltzowej: „**nasz**”.

W Ameryce multimiliarderzy zaczynali jako czyścibuty, „**nasz**” Szlanta od roznoszenia mleka. W drodze do tytułu „**lidera przemian w Europie**” założył bowiem firmę trudniącą się roznoszeniem mleka do domów. Nie byłby z „**naszych**”, gdyby nadal zajmował się roznoszeniem mleka do domów. Wiedział, że roznoszenie mleka to nie jego przeznaczenie. Przytomnie więc przeniósł się z mleka do sztabu wyborczego Tadeusza **Mazowieckiego**.

I. Zapis relacji magnetofonowej w zbiorach autora.

140

Wybór na zasadzie „**przyszedł nasz do naszego**”. Szlanta został szefem radomskiej **Unii Demokratycznej**. Potem szło już gładko jak po maśle: prezes Agencji Rozwoju Regionalnego, **wojewoda radomski**, dyrektor **Polskiego (?) Banku Rozwoju**. W 1996 roku Szlanta wszedł do Rady Nadzorczej Stoczní Gdynia.

Nie jest wykluczone, że dopiero wtedy Szlanta po raz pierwszy ujrzał Bałtyk i statki.

Pomimo wprost atomowego „doładowania” ze strony Unii Demokratycznej, musiał się nieco formalnie potrudzić przy stoliku, gdzie rozgrywano tę partię pokera, zwaną prywatyzacją Stoczni.

Rok później-(1997), Szlanta został prezesem Rady Nadzorczej, a w 1998 roku doprowadził do przejścia upadłej Stoczni Gdańskiej, czyli stał się jej - praktycznie -właścicielem wspólnie z już amerykańskimi jego **sponsorami**.

Nie wszyscy jednak Polacy godzą się czcić Szlantę jako zbawcę Stoczni. Wystarczy pamiętać niektóre liczby cytowane na falach Radia Maryja podczas konferencji prasowej, jaka odbyła się 2 października 1998 roku w kuluarach „Kne-Sejmu”.

W RM mówili o tym przedstawiciele Zarządu Stoczni Gdańskiej w Upadłości - prezes **Trzepietowski i S. Jaskulski**. Kilka milionów słuchaczy dowiedziało się wówczas, że Stocznę „sprzedano” za **115 mln złotych**, ale w rzeczywistości oddano ją za darmo i z nawiązką, bowiem -jak już pisaliśmy wyżej, w tym typowym „**skoku na bank**” przechwycono **42 mln zł** aktywów Stoczni na jej koncie, a wiarygodności Stoczni wobec podmiotów zagranicznych stanowiły wtedy prawie 200 mln złotych, zaś realna wartość Stoczni i nieruchomości, to grubo **ponad trzy miliardy złotych**. Wystąpienia przedstawicieli Stoczni dotyczyły nie tylko tych kwot, lecz także prezentacji nieprzerwanego pasma naruszeń prawa w zakresie procedur prywatyzacyjnych, upadłościowych i innych, przez Syndyka, Komisarza i Notariusza.

Zimą 2000 roku okazało się, że konszachty z firmą norweską **Kvaerner** wcale nie ustały, trwają nadal i właśnie weszły w nową fazę. „**Polityka**” z 12 lutego 2000 ujawnia nowe „**negocjacje**” Szlanty z tą firmą, która wiosną 1999 roku ogłosiła zamiar wycofania się z produkcji statków i wystawiła na sprzedaż swoje stocznie. Szlanta czyli „**Stocznia Gdynia**” skupił się na dwóch stoczniach **Masa-Yard** położonych w Finlandii, będących własnością Kwaerner. Po kilku miesiącach wspólnie uzgodnili, że sprzedaż Masa-Yards nastąpi poprzez podwyższenie kapitału akcyjnego - metoda już wypróbowana z takim powodzeniem przez Szlantę przy przechwytywaniu majątku Stoczni Gdynia.

Już utuczeni na nowych akcjach, nowi inwestorzy mieli przejąć 73 proc. całego podwyższonego kapitału - z tego rzekomo najwięcej miało przypaść Stoczni Gdynia. Szlanta nie ma przecież realnych pieniędzy, jest tylko graczem na tej rulecie. Kiedy w grudniu 1999 huragan przewrócił wielką suwnicę bramową w

Stoczni Gdynia, Szlanta wpadł w popłoch.

„**Polityka**” obrazowo napisała, że koszt nowej można porównać z ceną kupowanej wcześniej Stoczni Gdynia⁷! Stocznia zorganizowała przetarg na nową suwnicę...

Pozostałe z tych 73 proc. podwyższonych akcji mieli wykupić kontrahenci dotychczasowego kierownictwa fińskiej stoczni, a tam główną rolę odgrywają dwaj armatorzy amerykańscy - **Carnival i Royal Caribbean**.

Suwnica miała udźwignąć 1200 ton.

141

Fińska stocznia dla nich budowała luksusowe wycieczkowce. Szlanta zamierzał grać w niej pierwsze skrzypce jako inwestor branżowy. W wywiadach przechwalał się, że Stocznia Gdynia *stanie się bardziej rozpoznawalna (!) wzrosła nasza pozycja na rynku*. Na pytanie, skąd weźmie miliony dolarów na niezbędne inwestycje na rzecz tej „**większej rozpoznawalności**”, nie był w stanie podać żadnych konkretów. Po tych rewelacjach „**Polityka**” napisała coś, co już wtedy zapowiadało nominację Szlanty na „**biznesmena Europy**”:

Nie brak opinii, że „**projekt fiński**” plasuje prezesa Szlantę w pierwszej lidze tegich głów biznesu.

Nie minęło pół roku, kiedy *tega głowa biznesu* czyli prezes **Szlanta**, zaczął snuć „**ambitne**” plany urbanistyczne dla Gdańska kosztem terenów Stoczni. W lipcu 2000 już nawet nie tań, jaka jest rzeczywista wartość tych terenów - **dwa miliardy złotych** - przyznał w rozmowie z przedstawicielem gdańskiej mutacji „Gazety Wyborczej (13 lipca 2000). Chodziło o 700 000 metrów kwadratowych, czyli o **siedemdziesiąt hektarów** położonych w pobliżu historycznej Bramy nr 2, przy której miesiąc później władze miasta i spółki Szlanty nie pozwolą zgromadzić się oszukany akcjonariuszom Stoczni. Porównajmy to z cenami, za jakie sprzedano im owe metry - **50 groszy za metr kwadratowy**⁷. Tereny te są położone zaledwie kilkaset metrów od gdańskiej Starówki.

Kiedy Syndyk „**sprzedawał**” majątek Stoczni, produkcja stoczniowa przeniosła się na tzw. „**wyspę**”, a właścicielem 70 hektarów stała się „**Synergia 99**”. W styczniu 2000 na łamach związkowego dwutygodnika „**Rozwaga i Solidarność**” wiceprzewodniczący „S” w Stoczni Gdańskiej Karol **Guzikiewicz** alarmował, że pochylnie na których buduje się statki, są także terenem „**Synergii**” czyli

Szlanty.

Nie ma jeszcze rozpoczętej budowy doku i nie wiadomo kiedy się rozpocznie, toteż za pochylnię Stocznia płaci słony **haracz** spółce „**Synergia**”. Można to porównać do sytuacji właściciela domu, do którego bocznym wejściem wprowadza się ustosunkowany obieżyswiat, a wkrótce prawowity właściciel domu musi mu płacić komorne za to, że intruz łaskawie pozwala mu mieszkać we własnym domu.

Trzeba przyznać, że Szlancie nie brak pomysłowości. To co w lipcu 2000 **napłótl „Gazecie Wyborczej”** było tak „ambitne”, że dziennikarz trafnie zatytułował swoją publikację: *City czy mity?* I tak za długo, bo powinno być: *Mity*.

Ala - jak już się otrzymało od eurofolksdojczy z tej samej nacji, 70 hektarów w centrum morskiego miasta, to można fantazjować. Jeżeli Szlanta wraz z jego sitwą zrealizują choć 20 proc. tych fantazji, to i tak Gdański ma szansę stać się Petersburgiem Bałtyku. Na zawłaszczonych terenach „**Synergia**” zamierza rzekomo zbudować nowe centrum Gdańska. I to jakie centrum!

„**Ponadregionalne**”, „**nadbałtycki**” -jak je nazywa oficjalny prezes „**Synergii**” Janusz **Lipiński**. Jak ocenia, całość tego kompleksu budowli wraz z infrastrukturą może się zamknąć kwotą **dwóch miliardów dolarów**.

W tych rojeniach wspierał go Marcin **Halicki z TDA Capital Partners** - firmy zarządzającej funduszami stanowiącymi 25 proc. udziałów w „**Synergii**”. Jasne więc, że głos Halickiego jest tu najważniejszy, bo przecież Szlanta realnie nic nie posiada tylko same „**przydziały**”.

I. „*Gazeta Trójmiasto*”, 12-14 czerwca 2000.

142

Mają powstać w owym „**City**” hotele, biurowce, mieszkania i oczywiście Centrum Kongresowe na 2 500 osób, bo przecież geniusze biznesu europejskiego uwielbiają narady w randze międzynarodowych kongresów. Do tego - przystań promowa.

Lipiński uściślał: należy zacząć od placu, na którym stoi pomnik Poległych Stoczniovców.

Tak więc kontynuując zemstę żydokomuny **Rakowskich, Sekulów i Wilczków**, teren wokół Pomnika zamieni się na siedzibę marszałka województwa. Sądu Rejonowego - jak wyliczał prezes Lipiński - bo przecież trzeba się rewanżować Płażyńskiemu i Sądowi Rejonowemu za to, co dla nich

dotychczas uczynili.

Te rojenja popiera swym autorytetem architekta pro f. Mieczysław **Kochanowski** -dziekan Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej:

-Naszemu miastu brakuje city, gdzie zlokalizowane są urzędy, banki i inne instytucje zawiadujące gospodarką.

Oczywiście, wydział architektury Politechniki Gdańskiej jest za mało kompetentny na to, aby jego architekci przenieśli na deski projektowe te ambitne zamierzenia. Zadania już podjęła się firma urbanistyczno-planistyczna **Sasaki Associates**: - pomiędzy 31 lipca a 8 sierpnia *organizujemy z udziałem ich planistów warsztaty projektowe* - zapowiadał Lipiński w „GW”. Tych trzech darmozjadów przyjechało przecież nie na własny koszt z USA, ale to już normalne w nienormalnej PRL-bis. **Czymś nienormalnym staje się jednak istnienie Wydziału Architektury w Politechnice Gdańskiej, który to wydział nie potrafi zaprojektować owego „city”!**, mając u siebie bodaj pół kopy ludzi z tytułami „**prof.**”, „**dr hab.**”

Owszem, architektom Politechniki przydzielono zadania, ale są to role trzeciorzędne -*przekazą Amerykanom informacje o Gdańsku, czym jest w regionie Morza Bałtyckiego, czym jest w systemie polskich metropolii* — szczycił się prof. M. **Kochanowski**.

Po tych wyczerpujących kieszeń podatników ustaleniach, Amerykanie przygotowują plan zagospodarowania przestrzennego - jakby nie mógł tego zrobić pierwszy z brzegu architekt z tytułem „**mgr**”.

Opracowanie pokaże, gdzie i co może się znaleźć na terenach postocznioowych. To „**gdzie i co**” uzyskało uczoną nazwę: jest **to plan developerski**. Już samo to słowo zwala z nóg polskiego prostaczka!

Skąd pieniądze? Ma się tym przyziemnym problemem zając **TDA Capital Part-ners**. Kilkanaście milionów (dolarów?) już zainwestowali, ale musi się pojawić w „**Synergii**” inwestor profesjonalny. Będzie to, rzecz jasna **inwestor giełdowy**, spekulujący cenami zawłaszczonych 70 hektarów. **Halicki** nie ukrywał w tym wywiadzie, że **wartość terenów postocznioowych może wzrosnąć w ciągu kilku lat o 100 procent**.

I tylko w to trzeba spokojnie uwierzyć, a nawet podnieść stawkę do 200-300 procent. Teren jest unikalny: Starówka, Stocznia, morze.

Sporą część kosztów będzie musiało pokryć miasto: drogi, kanalizacje, linie energetyczne i telekomunikacyjne dla tego nadregionalnego city. „Synergia” deklaruje „pomoc”. I znów emisję obligacji. W to także należy uwierzyć - to przecież spece od obligacji.

143

Są jednak urbanistyczni **przeciwnicy tej demolki** okolic Starówki. A są nimi polscy architekci i urbaniści, najwidoczniej nie całkiem zależni od prof. M. Kochanowskiego. Już zaprezentowali oni wizję zagospodarowania tej części miasta z poszanowaniem fortyfikacji z XVIII wieku, okalających Gdańsk. Plany i ogrody miałyby oddzielić Starówkę od tych niszczycielskich planów „**developerskich**”. **Halicki** natychmiast i gruntownie zdyskredytował te plany: *To wątpliwa idea. Którego z inwestorów publicznych będzie stać na to, żeby odkupić te tereny, zrehabilitować je i założyć tam park, a potem go utrzymywać?*

Mocne wejście eurofolksdojczy w XX-lecie „S”

Tryumfalizm okrągłostołowych zdrajców „Solidarności” święcił tryumfy w trakcie trzydniowych obchodów XX-lecia strajków Wybrzeża i powstania „S”. Na tydzień przed dniem rocznicy eurofolksdojczy pokazali solidarnościowym naiwniakom i wszystkim Polakom, kto tu rządzi. Najdotkliwsze uderzenie poszło oczywiście w „Kolebkę” i jej ludzi — w stoczniovców.

Po sądowym unieważnieniu upadłości Stoczni, Stowarzyszenie Akcjonariuszy i Obrońców Stoczni Gdańskiej „ARKA”, wszczęło starania o zwołanie Nadzwyczajnego Zgromadzenia Akcjonariuszy.

Starania wymagały sądowej zgody na takie zgromadzenie. Wreszcie 28 czerwca 2000 Sąd Rejonowy w Gdańsku - Wydział XII Gospodarczy rejestrowy, postanowił: Upoważnić Zarząd Stowarzyszenia Akcjonariuszy i Obrońców Stoczni Gdańskiej „ARKA” w Gdańsku, do zwołania Nadzwyczajnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej S.A. w Gdańsku, z przedstawionym we wniosku porządkiem obrad w terminie 30 dni od dnia otrzymania niniejszego postanowienia na podstawie art. 228 par. 1 kodeksu handlowego. Na przewodniczącego Zgromadzenia

wyznaczyć Kancelarię Prawniczą „COGNITOR” w Gdyni.

Ruszyły przygotowania do zjazdu. Była to praca ogromna. Poza formalnym przebiegiem obrad i wieloma innymi problemami logistycznym związanymi z tak wielkim zgromadzeniem, przed Obrońcami Stoczni stały trzy główne zadania:
- uzyskać odpowiednią salę
- zawiadomić listownie ponad 8 000 akcjonariuszy
- ustalić program i zapewnić sprawny przebieg obrad i głosowania. W sprawie sali skierowano prośbę do Zarządu Miejskiego w Gdańsku. W odpowiedzi, Obrońcy Stoczni uzyskali stamtąd pismo zawiadamiające o zgodzie na udostępnienie sali przy ul. **Doki I**¹ na dzień 26 sierpnia od godz. 10 do godz. 12 dnia 27 sierpnia:
Upoważnionym do odbioru kluczy od lokali i ich zdania jest pan Bolesław Hutyra, sekretarz Stowarzyszenia.

1. Starano się o halę sportową, słynną salę BHP, ale miasto odmówiło. Byłoby to zbyt symboliczna powtórka.

144

Dodajmy, że owa sala to historyczna stołówka, w której podpisano Porozumienia Sierpniowe. „**Zemsta Rakowskiego**” oraz późniejszych eurofolksdojczy sprawiła, że sala ta została z premedytacją skazana na powolną dewastację i rzeczywiście, przed Walnym Zgromadzeniem przedstawiała widok opłakany, ale całkowicie adekwatny do tego, co zrobili zdrajcy z samą „Solidarnością”, z jej twórcami, z jej programem i całym tym narodowym zrywem.

Kiedy 8 000 tysięcy zawiadomień o Zgromadzeniu zostało wypisanych i rozesłanych na koszt „ARKI”; kiedy program Zjazdu został dopięty we wszystkich szczegółach, ten sam Zarząd Miejski w Gdańsku, działając wypróbowaną metodą „**z za węglą**”, przysłał do prezesa „ARKI” Jana **Koziatka** pismo tyleż szokujące co bezczelne. Zawiadamiano w nim, że wiceprezydent Gdańska Ewa **Sienkiewicz** anulowała wcześniej wydaną zgodę na przeprowadzenie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia!

Musieli podać jakieś preteksty do odmowy. I wymyślili! Uzasadniono odmowę *brakiem spełnienia przez wyż. wym. obiekt wymagań ochrony przeciwpożarowej jako obiektu użyteczności publicznej oraz na dewastację i konieczność przeprowadzenia remontu i modernizacji (...)*

Wieść o odmowie rozeszła się po Gdańsku. Oburzenie stoczniovców nie miało granic. Odwrotu jednak nie było. Zgromadzenie musiało się odbyć. Ale gdzie? Odpowiedź narzucała się sama: na placu przed stołówką, przy słynnej Bramie nr 2, w każdym razie „**pod chmurką**”: zebranie tysięcy ludzi, wymagające zapisów komputerowej organizacji głosowania itp. czynności⁷. Przedtem próbowano jednak walczyć o salę. W tym celu odwołano się do prezydenta miasta Pawła **Adamowicza**. Popierające pismo w tej sprawie wysłał do prezydenta Adamowicza marszałek województwa pomorskiego, z postulatem zrewidowania odmowy. Daremnie. Adamowicz milczał, nawet nie raczył odpisać!

„**ARKA**” skierowała **zawiadomienie do prokuratury**. Powoływano się w tym odwołaniu, że odmowa udostępnienia wcześniej już przyrzeczonej sali jest skutkiem działań korupcyjnych bądź politycznych (...) *Być może wstydzą się pokazać zrujnowaną salę, która jest symbolem rujnowania Polski i stoczni* - mówił do prasy sekretarz „**ARKI**” Bolesław Hutyra. Chyba się jednak trochę mylił. Wstyd za rujnowanie Polski i Stoczni, to uczucie obce zdrajcom i eurofolksojczom, sprzysiężonym przeciwko „**Kolebce**”. Gdyby chodziło tylko o wstyd, mogliby wypożyczyć słynną salę BHP, albo inne pomieszczenia.

Warto zwrócić uwagę na radykalną zmianę stosunku Rady Miasta do oszukanych tysięcy stoczniovców i losów samej Stoczni. Jeszcze 20 czerwca 1996 roku ta sama Rada Miasta Gdańska przekazała rządowi **RP** dramatyczny apel, w którym rządowi eurofolksojczycy mogli przeczytać:

Stocznia Gdańska S.A. to nie tylko problem polityczny w postaci żywego pomnika walki Polaków, gdańszczan o wolną i demokratyczną Polskę. To nie tylko „**kolebka**” dziesięciomilionowego ruchu „**Solidarność**”, to **także a** może przede wszystkim, niemal 7 000 pracowników, to tysiące zagrożonych miejsc pracy w zakładach kooperujących ze stoczną.

Samo opłacenie komputerowych informatyków kosztowało „Arkę” 12 000 złotych.

145

Razem z rodzinami, to dotknięta problemem zagrożenia bytu grupa kilkudziesięciu tysięcy Gdańszczan. Rada Miasta Gdańska, w takiej sytuacji, obojętna być nie może!(...) Apelujemy do Rządu RP o podjęcie rzeczowych rozmów i skutecznych

działań(...) Stocznia Gdańska jest przykładem rażącej beztroski i braku zainteresowania majątkiem narodowym **ze** strony właściciela, jakim jest Minister Przekształceń Własnościowych.

Tak powinien był bronić polski Zarząd Miasta bytu swego głównego nakładu pracy zawsze i nadal, lecz postawa władz miasta, jak widać z dalszych posunięć, uległa radykalnej erozji. Rada stała się administracyjnym współnikiem krętaczy⁷.

Tak oto, w atmosferze ogromnego wzburzenia do złudzenia przypominającego atmosferę pierwszych strajków w Stoczni dokładnie 20 lat temu, Walne rozpoczęło się. Miejsce - **parking obok stołówki!** Zgromadziło się ponad 3 000 akcjonariuszy reprezentujących 39 proc. prywatnych udziałowców Stoczni. Akcjonariusze nie mieli złudzeń, kto i jakie siły stoją za odmową udostępnienia im sali. Dziennikarz „**Naszego i Dziennika**” (28 sierpnia 2000) zanotował taką oto, jedną z wielu wypowiedzi, z których każda wymieniała niemal tych samych sprawców:

— *To wszystko przez Sławomira **Łubinskiego**, kierownika wydziału K-3, który jest prawa ręką Janusza **Szlanty**. On nawet **nie pozwolił, byśmy podłączyli komputery i nagłośnienie do stoczniowej sieci**.*

Pomimo tych przeszkód. Zgromadzenie jednak by się odbyło, gdyby go formalnie **nie rozbiło** Ministerstwo Skarbu Państwa. Posiada ono - formalne - 60 proc. akcji Stoczni, a tym samym większość głosów. Ministerstwu wystarczyło więc wysłać na Zgromadzenie swoją przedstawicielkę Barbarę **Dąbrowską**, a ta oświadczyła:
- Są pewne wątpliwości co do strony formalno-prawnej (! - H.P.) miejsca naszego zgromadzenia, dlatego ministerstwo proponuje jego przerwanie do 16 września i przeniesienie do hali sportowej przy ulicy Kołobrzeskiej.

To oświadczenie wywołało burzę protestów na miarę tych, jakie towarzyszyły pierwszemu strajkom zdesperowanych stoczniovców przed 20 laty. Jednak formalności musiało się stać zadość: **decyduje akcjonariusz większościowy**, a jest nim nadal

Ministerstwo Skarbu Państwa.

Kiedy to piszę, jest 31 sierpnia 2000. Czekam na wieczorne „**Wiadomości**”, a w nich na sprawozdania z **festiwalu obłudy, jakim będą „obchody”** 20 rocznicy początku, a jednocześnie natychmiastowej klęski „**Solidarność**”. Zdraycy nie pozostawiali już od wielu dni złudzeń, że tamta „S” i jej oszukańcze skutki są dziełem doskonale zorganizowanej międzynarodówki masońsko-socjalistycznej.

Dali temu wyraz w swym oficjalnym logo rocznicowym. Wykorzystali do tego liczbę **XX**. Została ona tak spreparowana graficznie, że zamieniła się w klasyczny znak rozpoznawczy masonerii wszystkich rytów - w **kombinację cyrkla i kątownicy**.

Co więcej - kompozycja została tak pomyślana, że ustawiona „**do góry nogami**” posiada taki sam kształt. Jedynym wyróżnikiem, punktem odniesienia do pierwszej wersji usytuowania, jest ciemne kółko po lewej u góry.

1. „Gazeta Trójmiasto”, 12-13 czerwca 2000.

146

Grafik dał popis zręcznej przewrotności swojego pomysłu również tym, że **pary równoległych ramion** posiadają wyraźnie zróżnicowane grubości. I wreszcie trzeci, świadomy zamysł: całość jest tylko zamarkowaniem liczby „**XX**”. W sumie otrzymaliśmy **nonszalancki gryzmoł**, ale o treści starannie zakodowanego masońskiego przesłania: „**Solidarność**”, **to nasza robota!**

Aby jednak to oficjalne logo nie było zbyt ostentacyjnie wiernym powtórzeniem masońskiego znaku, grafik dorysował kilka cienkich przypadkowych kresek tu i tam, a **rozwarcie klasycznej kątownicy masońskiej zmniejszył**. Znak pozostał. Jest to międzynarodowy sygnał dla europejskiej i krajowej żydomasonerii, że „**Solidarność**” była od początku do dziś dziełem masońskim, włącznie z jej nazwą „**Solidarność**” - słowem-kluczem w wewnętrznym slangu masonerii.

Tym przetworzonym znakiem-sygnałem została zbombardowana świadomość milionów oglądaczy telewizji oraz czytaczy polskojęzycznej prasy. Pozostał on nieczytelny w swym tajnym przesłaniu

nawet kierownictwom Związku, nawet redakcjom pism narodowych.

Tę XX rocznicę wolnościowego zrywu milionów Polaków, **rządzący Polską apartheid żydokomuny** wybrał do demonstrowania swojego tryumfalizmu nad oszukanymi milionami. Pokazowym wyzwaniem była m.in. ta odmowa odbycia Walnego Zgromadzenia załogi „**Kolebki**”.

Tragicznie zbilansował tę zdradę ideałów zrywu ks. bp J. **Zawitkowski** w homilii Mszy z okazji XX-lecia powstania „**Solidarność**” Regionu Mazowsze:

-1 coście zrobili z jej ideałami? Ile ja się wtedy nachrzciłem sztandarów! (...) dlaczegoście je podarli? W imię czego — stanowisk? Pieniędzy? Co się stało z naszą Ojczyzną, z naszym Narodem? Kto odpowie na te dramatyczne pytania polskiego biskupa, który się „tyle nachrzcił” sztandarów „Solidarność”?

Wtórował Biskupowi w innym miejscu **Dariusz Grabowski**, kandydat na prezydenta, nieliczny z polskich posłów - patriotów:

- Miast wolności i pracy - miliony Polaków żyją w biedzie i niepewności, miast być właścicielami fabryk, banków, ziemi.

Przy tej okazji poseł Grabowski wymienił „**więźniów sumienia**”, więzionych przez **apartheid oszukańczej żydokomuny ówczesnych „doradców”** - dzisiaj ministrów, premierów, „**kne-sejmitów**”, bossów bankowych, przemysłowych i politycznych ekonomistów.

Wspomniał o rolnikach, którzy próbowali bronić siebie i innych przed zalewem importowanego zboża. Wysłano za nimi listy gończe, osadzono w więzieniach, setki skazano na grzywny. Takim więźniem sumienia stał się Andrzej **Lepper**, wówczas kandydat na prezydenta, którego zamknięto w więzieniu na kilka tygodni przed wyborami. Inny z obrońców rolników - Marian Zagórny został skazany na 15 miesięcy więzienia, a Roman **Wierzbicki** uniknął więzienia z powodu choroby.

Dariusz Grabowski w krótkim zdaniu podsumował „**dorobek**” tych dwóch dekad zdrady i zaprzaństwa, na przykładzie losów tych ludzi:

- Ubolewam, że ci którzy są sprawcami biedy, są na wolności, a ci co się upominają o pokrzywdzonych, siedzą w więzieniach.

147

Stocznia w protokołach NIK

Najwyższa Izba Kontroli dokonała dwóch inspekcji pod kątem działalności Ministra Przemysłu oraz

Ministra Przemysłu i Handlu w zakresie spełniania przez nich ustawowych obowiązków wobec przemysłu okrętowego w okresie od 1988 do sierpnia 1996, ze szczególnym uwzględnieniem Stoczni Gdańskiej. Wystąpienie pokontrolne wystosowano 29 grudnia 1996 roku do Ministra Przemysłu i Handlu - Klemensa Ścier-skiego.

Druga kontrola objęła działania podejmowane przez Ministra Przekształceń Własnościowych wobec Stoczni Gdańskiej już jako Spółki Akcyjnej. Protokół pokontrolny skierowano 13 stycznia 1997 roku do Ministra Skarbu Państwa **Mirosława Pietrewicza**. Ta druga kontrola objęła okres od 14 grudnia 1990 do 30 września 1996 r.

Obydwe analizy są miażdżące dla obowiązków obydwu ministerstw i ministrów. W protokole z 1996 roku stwierdzano na wstępie, iż do października 1995 roku nie została określona szczegółowa polityka, głównie finansowa wobec całego przemysłu stocznioowego. Wprawdzie Rada Ministrów we wrześniu 1993 roku przyjęła dokument o „**polityce przemysłowej**” na lata 1993-1995, lecz w odniesieniu do przemysłu stocznioowego poprzestano na ogólnikach.

Zignorowano podstawowy fakt, iż **polski przemysł stocznioowy funkcjonował w warunkach całkowicie odmiennych niż takie przemysły w krajach o rozwiniętej, utrwalonej gospodarce rynkowej. Istotą tamtych jest wspieranie przez państwo własnych stoczni systemem ulg i dopłat.** Na tym tle tak oto wyglądała realizacja obowiązków kolejnych ministrów:

Kolejni Ministrowie Przemysłu: Józef **Bilip**, Mieczysław **Wilczek** i Tadeusz **Syryjczyk** wypełniali swoje obowiązki (...) jedynie poprzez doraźne decyzje i działania podejmowane wobec poszczególnych podmiotów tego sektora. Nie określili natomiast systemowo zasad funkcjonowania i mechanizmów ekonomicznych wspierających zwłaszcza eksportową produkcję stoczni.

Nie określili takiej polityki, ponieważ ci „**nasi**” ministrowie, zwłaszcza Syryjczyk i Wilczek, konsekwentnie kreowali warunki do zniszczenia polskiego przemysłu stocznioowego. W czerwcu 1988 roku, wprawdzie na polecenie Prezesa Rady Ministrów opracowano tzw. „**Ocenę ekonomiczną...**” i perspektywy rozwoju oraz przekształceń strukturalnych stoczni produkcyjnych, lecz było to opracowanie, jak stwierdza NIK - niskiej jakości i tendencyjne i tak samo została ona tendencyjnie zinterpretowana przez Komitet Rady Ministrów ds. Realizacji Reformy Gospodarczej w lipcu 1988 roku.

Tenże Komitet opowiedział się bowiem za ograniczeniem produkcji oraz potencjału produkcyjnego przemysłu stocznioowego.

Zdecydował, że prace nad propozycjami powinny być prowadzone tak, aby w końcu września 1988 roku mogły **stanować podstawę podjęcia ostatecznych decyzji.**

Była to jawna zapowiedź „**ostatecznego rozwiązania**” problemu, czyli zagłady przemysłu stocznioowego, realizowanej w ramach Rakowskiego „**zemsty politycznej**” oraz niszczenia konkurencji dla stoczni europejskich. Nic innego nie mogło w tej sprawie zadecydować znamienne trio „**naszych**”: **Rakowski-Sekula-Wilczek.**

148

W czerwcu 1991 r. powstał urząd Ministra Przemysłu i Handlu. Pod jego kierunkiem powstało około 20 opracowań i raportów problemowych, składających się na obraz stanu i perspektyw przemysłu okrętowego w kraju i na świecie. Były one ukierunkowane na uległość wobec dyktatu światowego przemysłu okrętowego, uwzględniały bowiem „**strategiczny**” plan przystąpienia Polski do tzw. „**Porozumienia OECD**”. Setki tysięcy dolarów zaczęły przepływać do kieszeni i kont zachodnich firm doradczych. Dotyczyło to głównie firmy Business Management and Finance S.A.

Wszystkie te działania i pozoracje działań negatywnie oceniła Najwyższa Izba Kontroli. W listopadzie 1992 r. opracowano papierowe „**Studium restrukturyzacji...**”, którą NIK tak oceniła: Przez cały okres objęty kontrolą utrzymywały się praktycznie te same czynniki ograniczające możliwości rozwiązywania problemów przemysłu stocznioowego. Jedną z przyczyn długotrwałego rozstrzygania tych problemów był brak akceptacji ze strony Ministerstwa Finansów, Centralnego Urzędu Planowania i Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, proponowanych w „**Studium restrukturyzacji...**” form pomocy państwa dla stoczni, co motywowano stanem finansów państwa oraz brakiem stosownych przepisów umożliwiających takie zaangażowanie.

Przełożmy te krytyczne, aczkolwiek powściągliwe oceny, na słowa bliższe prawdy brutalnej. W tym samym czasie udzielano milionowych pożyczek w dolarach dla koreańskiego przemysłu okrętowego. W tym czasie odmawiano kredytowania wszystkim

największym fabrykom, aby doprowadzić je do stanu upadłości a następnie „**prywatyzacji**” za dziesiątą część ich realnej wartości. W tym czasie płynęły dyskretne dyrektywy dla polskojęzycznych eurofolksdojczy z wymienionych a także pozostałych atrap rządu, nakazujące powolną zagładę mocy produkcyjnych przemysłu okrętowego.

Kiedy natomiast rząd wreszcie podjął jakąś cząstkową korzystną decyzję, na jej zastosowanie było zwykle za późno, jak np. na skorzystanie ze środków pomocowych EFSAL. Celowo blokowano przyjmowanie elastycznych, pro-stoczniowych przepisów wykonawczych. Wręcz bezcenną mogłaby stać się decyzja o ustanowieniu **zastawu hipotecznego** na statki będące w budowie. **Agonię starannie pilotowano długo-trwałymi procedurami oraz wysokimi kosztami poręczeń Skarbu Państwa dotyczących kredytów. Skarb Państwa zachowywał się tak, jak Skarb wrogiego państwa.**

Protokół NIK stwierdzał, że trudna sytuacja finansowa stoczni, zwłaszcza buntowniczej Stoczni Gdańskiej im. Lenina, wcale nie uzasadniała podjęcia decyzji o jej upadłości przez ówczesnego wiceprezesa Rady Ministrów Ireneusza **Sekułę** - tego z komunistycznego duetu „**naszych górali**”: **Rakowski-Sekuła**, w odwodzie **Wilczek**.

Z zarządzenia Rady Ministrów nr 42 o likwidacji Stoczni im. Lenina wynikało, że powołano się tam na stosowny artykuł ustawy z 11 maja 1988 roku o **nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach Rady Ministrów**, lecz tak określone uprawnienia Rady Ministrów obejmowały przypadki likwidacji państwowych przedsiębiorstw tylko **l w celu poprawy efektywności gospodarki**. Z ustaleń NIK wynika, że nie podjęto działań na rzecz osiągnięcia tego celu, czyli poprawy efektywności gospodarki. Uprze-i dno, 3 czerwca prezes Rady Ministrów Zbigniew **Messner**, swoisty „**czwarty do brydża**” w tym antypolskim trio Wilczka-Sekuły-Rakowskiego, powołał Międzyresortowy Zespół do oceny ekonomicznej czterech polskich stoczni, kierowany przez Zdzisława Miedziarkę, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Przemysłu.

149

Tenże Zespół Z. Miedziarka wprawdzie opowiedział się za likwidacją Stoczni Gdańskiej, lecz zdaniem Zespołu, podjęcie takiej decyzji powinno zostać poprzedzone pracami „**ratowniczymi**”, m.in. opracowaniem szczegółowych materiałów programowych na rzecz restrukturyzacji, **podjęciem w**

trybie pilnym konsultacji z partnerami zagranicznymi w sprawie renegocjacji kontraktów na lata 1991-1995 - oraz innymi działaniami.

Znamiona **zemsty politycznej** na stoczni i stoczniowcach tak biły w oczy, solidarnościowy bunt był tak jeszcze żywy, że grabarze stoczni na jakiś czas odłożyli łopaty:

Minister Przemysłu T. **Syryjczyk** wstrzymał wykonanie wyroku na Stoczni Gdańskiej.

Tak oto, 13 kwietnia 1990 roku, Minister Przemysłu T. Syryjczyk zawiązał spółkę o nazwie: „**Stocznia Gdańska - Spółka Akcyjna**”. Nikt wtedy jeszcze nie podejrzewał, że jest to zdalne przygotowanie do tego samego celu, jaki ordynarnie próbowali zrealizować **Rakowski, Sekuła, Wilczek, Messner**.

Jaki był skutek tych miażdżących ocen NIK z jej pierwszej kontroli? Jak łatwo przewidzieć - był żaden. Poza jednym, symbolicznym: NIK skierował „**odpowiednie pisma**” do Rakowskiego, Sekuły i Wilczka. W pismach tych zapoznawała trójkę „**naszych**” grabarzy stoczni z ustaleniami kontroli. W jakim celu? Podobno dla możliwości złożenia oświadczeń przez tych dżentelmenów. Rakowski i Wilczek już byli w odstawce, lecz Sekuła był „**na fali**”, miał jeszcze dużo do zniszczenia.

W kontroli drugiej, obejmującej czas od 1 września 1993 do końca 1995, NIK zbilansował niszczycielskie działania Ministra Przekształceń Własnościowych. Generalnie:

Minister nie podejmował żadnych czynności wobec Spółki, a wszelkie dotyczące jej sprawy pozostawił do rozstrzygnięcia Wojewodzie Gdańskiemu. Wyniki kontroli pozwalają na stwierdzenie, że w powyższym okresie Minister PW zaniechał wykonywania obowiązków nałożonych na niego ustawą (...)

Dalej NIK wymienia zaniechanie działań, które by mogły zapobiec upadłości Stoczni. Prześledźmy te „**zaniechania**”.

Czytelnika postronnego zapewne znudzi ta wyliczanka, lecz z pewnością z zapartym tchem prześledzi je wiele tysięcy stoczniowców, ich rodzin. Prześledzą także Czytelnicy zainteresowani mechanizmami niszczenia polskiej gospodarki przez „**naszych**” eurofolksdojczy:

I. Powiększające się straty, Walne Zgromadzenie Spółki postanowiło pokryć przychodami z lat 1995-1997. Miały być osiągnięte przez realizację programu naprawczego. Minister **Znieksztalcen** Własnościowych oficjalnie -jak stwierdza NIK - nie interesował się losem Stoczni, ale - w rzeczywistości -

zdalnie patronował jej zagładzie. NIK stwierdza fakt jakże wymowny: minister zwrócił się o nadesłanie protokołu z Walnego Zebrania Spółki do Wojewody Gdańskiego dopiero po **ośmiu miesiącach** od odbycia tego zebrania!

II. W Radzie Nadzorczej Spółki byli jeszcze niektórzy szczerze zatroskani losem stoczni członkowie. W latach 1991-1993, wobec stawianych i utrudnień i braku postępów w restrukturyzacji, składali rezygnacje z członkostwa. Minister oraz Walne Zgromadzenie zmieniano członków, powoływało nowych i powiększało liczebność Rady

150

Nadzorczej. Minister **Lewandowski** w oświadczeniu złożonym kontrolerom NIK, że konfrontacja z Zarządem Spółki *blokującym zmiany statutowe i realne działania restrukturyzacyjne oraz nie wykazującym woli współpracy z Radą Nadzorczą — a cieszącym się poparciem ze strony Prezydenta RP oraz NSZZ „Solidarność”, prowadziła do osłabienia lub nawet upadku rządu. Istne kuriozum: gdyby ratować Stocznię, to rząd mógłby upaść!!*

III. Firmy doradcze wzięły za swoje ekspertyzy 502 000 dolarów i 20 000 funtów, a ich zalecenia pozostawiono na papierze. Ekspertyzy opłacano z „pożyczki” Banku Światowego⁷. Firma Credit Suisse First Boston Ltd. w 1991 roku wzięła 450 000 dolarów: diagnozę wydano oczywiście w języku angielskim. NIK stwierdzała: *Brak polskiego tłumaczenia w/w opracowania przekazanego MPW, Ministerstwu Finansów oraz Radzie Nadzorczej i Zarządowi Stoczni, co najmniej utrudniał jej wykorzystanie.*

IV. Podobnie jak później w sprawie zagospodarowania przestrzennego centrum Gdańska, owego „City” Szlanty, tak i w sprawie potwierdzenia nierentowności Stoczni, niezbędni okazali się „eksperci” dolarowo-funtowi. Dla NIK nie była to nieprawidłowość czy nadużycie, ale nam trzeba uwypuklić to właśnie **legalne marnotrawstwo** w postaci usługi firmy **Norton Rose** z grudnia 1991 roku. Jej ekspertyza kosztowała 20 000 funtów, a polegała na odkrywczym stwierdzeniu, że Stocznia jest nierentowna i brak jest możliwości renegotjowania większości kontraktów. Eksperci szaleli nadal na koszt Skarbu Państwa: w czerwcu 1993 Minister PW zawarł kolejną umowę, tym razem na wykonanie „studium rynkowego” dla Stoczni

Gdańskiej S.A. Ten trud przypadł firmie Lloyd's Maritime Information Services Ltd.

Wzięli niedużo, bo tylko 52 815 dolarów, rzecz jasna dzięki skwapliwej pożyczce z Banku Światowego. Było to zresztą wymuszone, zarówno pożyczka jak i ekspertyza, bowiem B S dokonaniem takiej ekspertyzy **warunkował** rozważenie możliwości udzielenia Stoczni pożyczki na modernizację, w wysokości 25 mln dolarów - prawie tyle, ile rząd Cimoszewicza wyłożył dla stoczni koreańskich. Ta kolejna ekspertyza dokonała kolejnego „**odkrycia**”. Uznano, że wyniki Stoczni zależą od przyszłego rynku Stoczni, a to wymaga inwestycji, zwiększenia efektywności zarządzania. I tu pojawia się kolejny dowód na rolę Ministerstwa „**Zniekształceń**” Własnościowych jako głównego „**hamulcowego**” w próbach reanimacji Stoczni. Ministerstwo otrzymało ekspertyzę we wrześniu 1993, lecz jej komisyjnego odbioru dokonano dopiero **po roku**, w grudniu 1994! NIK nie miała złudzeń:

*Ponad roczna zwłoka nie była uzasadniona koniecznością dokonania **jakichkolwiek korekt** w opracowaniu, spowodowała natomiast jego **dez-aktualizację** i w rezultacie niewykorzystanie praktyczne.*

V. Sprawa akcji Stoczni: zmniejszenie wartości akcji Stoczni będących własnością Skarbu Państwa, czyli nas wszystkich, było konsekwencją opóźnienia wydania akcji pracownikom. To zaś opóźnienie było wynikiem **opieszalności MPW**. Od momentu podjęcia uchwały o akcjach dla pracowników (wartości 6,2 mln złotych - 13 proc. kapitału akcyjnego Spółki), do ostatecznego terminu odebrania akcji, upłynęły **trzy lata**. Waloryzacja spowodowała w tym czasie wzrost udziału pakietu pracowniczego w kapitale akcyjnym Spółki z 13 do prawie 40 procent!

I. Nikt z szarych obywateli nie wie, jaką jest łączna kwota tych przeróżnych pożyczek Banku Światowego!

151

NIK stwierdza lakonicznie, że ten trzyletni okres waloryzacji *doprowadził do znacznego zmniejszenia udziału Skarbu Państwa w kapitale akcyjnym Spółki*. To stwierdzenie trzeba rozwinąć o następujący

komentarz:

rugowania Skarbu Państwa ze Spółki było świadomym i konsekwentnym przygotowywaniem Stoczni do przechwycenia jej majątku przez takich jak Szlanta.

NIK nazywa natomiast **nielegalnym** czyli bezprawnym to właśnie niedotrzymanie **ustawowego** terminu udostępnienia wszystkich akcji spółki w ciągu **dwóch lat** od momentu objęcia ich ustawą o powszechnej prywatyzacji.

Podobnie, jako nielegalne, NIK nazwała **usunięcie ze Statutu** Spółki, przez Walne Zgromadzenie (17 listopada 1993), w którym to Walnym Zgromadzeniu Skarb Państwa był reprezentowany przez wojewodę gdańskiego (M. **Plażyńskiego**) - postanowienia par. 12 określającego uprawnienia pracowników do zakupu akcji Spółki **na warunkach preferencyjnych**. Minister „Znieksztalceń” nie wniósł sprzeciwu wobec tego nielegalnego działania.

Tę ocenę potwierdził Sąd Najwyższy uchwałą z 17 października 1995 r.

VI. Dochodzimy do umowy dwóch dzentelmenów, już cytowanej poprzednio: ministra **Lewandowskiego** i wojewody **Plażyńskiego**, mocą której wszystkich działania w sprawie Stoczni, minister Lewandowski scedował na Plażyńskiego. NIK nazywa **niecelowym** (dość łagodnie) utrzymywanie tej umowy w mocy **w sytuacji, kiedy nie występowały efekty zakładane w umowie**. Lewandowski czyli MPW przez **dwa lata** nie zdecydował się na pozbawienie Plażyńskiego władzy nad Stoczną pomimo, że wojewoda Plażyński nie wywiązywał się wobec MPW z tak elementarnego obowiązku, jak składanie okresowych sprawozdań!

Lewandowski zwrócił się do Plażyńskiego o informacje o sytuacji Spółki dopiero w lutym 1996 roku, a w następnym miesiącu zlecił firmie doradczej **Business Management and Finance (BMF)** dokonanie oceny kondycji Spółki i możliwości jej poprawy:

W ocenie Izby, były to działania spóźnione i jedynym skutkiem w tym momencie, mogło być tylko podjęcie decyzji o upadłości stoczni.

VII. W końcowym okresie ważności umowy Lewandowski-Plażyński, pełnomocnictwa do reprezentowania Skarbu Państwa na Walnych Zgromadzeniach Spółki, wystawiał Plażyńskiemu Podsekretarz Stanu w MPW - Piotr **Czyżewski**. NIK stwierdza, że:

Wystawianie przez p. P. Czyżewskiego **nieograniczonych** pełnomocnictw reprezentowania Skarbu Państwa na Walnych Zgromadzeniach Stoczni Gdańskiej p. Maciejowi Plażyńskiemu, było więc **działaniem nielegalnym**.

Co więcej - nie chcąc trudzić się osobiście problemami Stoczni, wojewoda Plażyński scedował - te już nielegalnie na niego scedowane uprawnienia - pracownikowi Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku - Jackowi Skarbkowi. *Powstała więc sytuacja -jak stwierdza NIK — w której może być kwestionowana na drodze sądowej legalność uchwał Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej S.A. podjętych w dniu 8 czerwca 1996 r.*

W marcu 1996 Minister PW znów podjął owocną współpracę ze wspomnianą firmą doradczą BMP.

152

Gdańsk, ja»P?ff999 r.

*Pan Ireneusz Tomaszewski Prokurator Okręgowy
Wały Jagiellońskie 36 80-853 Gdańsk*

**ZAWIADOMIENIE O PRZESTĘPSTWIE WRAZ Z
WNIOSEM O WSZCZĘCIE POSTĘPOWANIA
SĄDOWEGO**

*przeciwko **Dariuszowi Kardasiowi** Sędziemu Komisarzowi masy upadłości Stoczni Gdańskiej S.A.*

*Stowarzyszenie Akcjonariuszy i Obrońców Stoczni Gdańskiej f^SU^ występując w imieniu i na rzecz 2 426 akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej S.A., reprezentujących 6 198 615 akcji zwraca się do Pana Prokuratora **o pilne przerwanie faktów dokonanych szkodzących akcjonariuszom w tym Skarbowi Państwa**, na skutek drastycznego złamania prawa przez Sędziego Dariusza Kardasia.*

1. Przez cały czas postępowania upadłościowego Stoczni Gdańskiej S.A. Sędzia Komisarz ukrywa ważne fakty przed Zarządem Stoczni Gdańskiej SA, nie przekazuje mu wszystkich dokumentów postępowania upadłościowego, aby oszukać właścicieli Stoczni. Przez dwa lata Sędzia Komisarz nie powołuje rady wierzycieli, a gdy ją zorganizował, nie

przyjął do niej największych wierzycieli nieuprzywilejowanych i uprzywilejowanych, z wyjątkiem ZUS, który i tak nie wyraził zgody na sprzedaż.

-
Sędzia nie powołał żadnych ekspertów w tej ogromnej sprawie, a sam nie był w stanie uczciwie jej ocenić. Sędzia nie dopilnował aby wszystkie dokumenty sprawy były numerowane i zszywane, stwarza to możliwość oszustwa przez wymianę kompromitujących dowodów. Sędzia opiera się tylko na tendencyjnych radach Syndyka, co doprowadziło do zagarnięcia przeszło trzymiliardowego majątku akcjonariuszy w tym Skarbu Państwa oraz naraziło wierzycieli uprzywilejowanych na stratę 101,1 mln. PLN i nieuprzywilejowanych na stratę około 20 mln. PLN.

2. Sędzia Komisarz akceptował wszystkie wnioski Syndyka nie analizując wcale ich treści. Oto przykłady:

- w dniu 22.07.1998 r. Syndyk wnioskuje o sprzedaż Stoczni Gdańskiej na rzecz Stoczni Gdynia i EYIP-Progress z W-wy, a Sędzia Komisarz natychmiast (23.07.1998 r.) wniosek akceptuje, nie badając wcale bilansu finansowego, ani sytuacji ekonomicznej Stoczni Gdynia (dłużnik ZUS W wysokości 59,067 mln. PLN). Nie mógł również zbadać dokumentów EVIP Progress, były bowiem w Warszawie. Sędzia Komisarz nie przekazał Sądowi protokołu wyboru najkorzystniejszej oferty sprzedaży zasłaniając się tajemnicą handlową. Po zażaleniu Zarządu Stoczni protokół dołączono do akt, a Sędzia, wyjaśniając pisemnie swoje nadużycie prawa, „**tajemnicę handlową**” nazwał „**błędem pisarskim**”.

- Sędzia Komisarz nie reaguje, gdy Syndyk sprzedał Stoczní innemu podmiotowi -Trójmiejskiej Korporacji Stoczniovej SA, która w dniu wydania zgody jeszcze nie istniała, a w krótkim czasie została wykreślona z rejestru handlowego. W jej miejsce powołano S-kę z.o.o. Synergia '99 i Stoczní Gdańską Grupa Stoczni Gdynia S.A.

- Sędzia akceptuje poczynania Syndyka, gdy ten przekazał Stoczní za bezwarunkową gwarancję bankową w wysokości 72,93 mln.PLN oraz wydał kupującemu z kasy stoczniovej 42,77 mln.PLN. narażając akcjonariuszy i Skarb Państwa na stratę 3,328 mld.PLN.

Stowarzyszenie Akcjonariuszy i Obrońców Stoczni Gdańskiej "ARKA" SIEDZIBA, 80-260 Gdańsk, ul. Leśny Stok 4/4 tel.347-70-94, 303-98-84 kom.0603 641 929

BIURO, Gdańsk, ul. Ogania 11/12, tel./fax. 305-78-54, poniedziałek - piątek 10⁰⁰ -14⁰⁰

Nasze konto: Bank Pocztowy S.A. w Bydgoszczy, 0/0 w Gdańsku, m-WOI 120-4239-27006-100

Strona internetowa: www.stoczniagdanska.prv.pl

Gdańsk, 10.06.00 r. L.dz. /ARKA/00

Pan Prof. Jerzy Buzek Prezes Rady Ministrów Warszawa

W przededniu XX rocznicy powstania Solidarności i zważywszy na Pańskie zaangażowanie, aż do dania **Słowa Honoru Premiera Rzeczypospolitej**, że pomoże Pan uratować **Kolebkę Solidarności**, zwracamy się ponownie do Pana o zainteresowanie się pokrzywdzonymi akcjonariuszami, emerytami i rencistami **Stoczni Gdańskiej**.

W ostatnim okresie Prokuratura Okręgowa w Gdańsku udowodniła, że Stocznia została sprzedana za cenę niewspółmiernie niższą od jej wartości i postawiła zarzut **popęlnienia przestępstwa na szkodę Stoczni i Skarbu Państwa przez Notariusza i Syndyka**.

W dniu 26 kwietnia 2000 r. Sąd Apelacyjny w Gdańsku jako kolejna instancja nie rozpatrywał sprawy merytorycznie lecz tylko formalnie. Ujawnił natomiast, że ani Sędzia Komisarz ani Sąd Rejonowy w Gdańsku nie dokonali nadzoru poczynañ Syndyka przy podejmowaniu decyzji sprzedaży Stoczni.

Spółka z o.o. „Synergia '99”, której kapitał założycielski wynosił tylko 4 tys. zł. **bezprawnie** nabyła i zarządzała naszymi strategicznymi terenami stocznioowymi, a w dniu 17 maja 2000 r. sprzedała część swoich udziałów w taki sposób, że **zagraniczne firmy już czerpią z nich** korzyści w 60%.

W związku z powyższym prosimy Pana Premiera o wydanie stosownego polecenia Panu Ministrowi Sprawiedliwości, aby wystąpił do Sądu z **żądaniem unieważnienia Aktu Notarialnego Sprzedaży Stoczni Gdańskiej z dnia 8 września 1998 r.**

Za Stowarzyszenie 'ARKA'

Komisja Rewizyjna Członek Zarządu Prezes
Bolesław Hutyra Marian Moćko Jan Piotr Koziątek

Chodziło o ustalenie strategii „**postępowania**” wobec Stoczni ZE 129 500 **dolarów**, oczywiście znów pochodzących z „**pożyczki**” Banku Światowego, BMP orzekło, że jest bardzo późno na restrukturyzację Stoczni, którą firma nazwała: *bankrutem* tuż przed ogłoszeniem *banicructwa*. Można ją było ratować natychmiastowym uruchomieniem rezerw w zakresie organizacji produkcji, redukcją około 2 500 pracowników, pozbyciem się zbędnego majątku, inwestycjami rzędu 71 mln złotych, renegocjacją kontraktów.

Te zalecenia posłużyły Ministrowi PW do zobowiązania Wojewody Gdańskiego, do głosowania na Walnym Zgromadzeniu w dniu 8 czerwca 1996 roku - **przeciwko dalszemu istnieniu Spółki Stocznia Gdańska S.A.** Minister wyraził **sprzeciw** wobec koncepcji wniesienia **aportu** w postaci nieruchomości stanowiących własność Spółki (już pojawił się Szlanta!) - do utworzonej Nowej Stoczni Gdańskiej S.A., a zgodził się jedynie na ich roczną dzierżawę.

Roczne opóźnienie decyzji o upadłości spowodowało pogorszenie sytuacji Stoczni, zmniejszyło szansę opracowania i wdrożenia skutecznego programu restrukturyzacji.

VIII. Wszystkie Walne Zgromadzenia w sprawie zatwierdzania bilansu, oceny działania władz Spółki, odbywały się po terminach określonych przez kodeks handlowy - co *świadczy o nierzetelności wykonywania nadzoru przez Ministra PW.*

Mord na zlecenie?

Do dramatu stoczniovców, życie dopisało kolejny tragiczny rozdział: 15 września 2000 w „**wypadku samochodowym**” zginęli dwaj członkowie Zarządu „**ARKI**”: kpt ż.w. **Bolesław Hutyra i Marian Moćko**. Trzecią ofiarą był prowadzący samochód opel **Andrzej Bugajski**.

Jechali na umówione spotkanie z Ministrem Skarbu. Koło Nidzicy „**uderzyli**” w poruszającą się w tym samym kierunku maszynę drogową. Jezdnia była sucha, widoczność doskonała.

Kpt. Hutyra nie zginął natychmiast. Po „**wypadku**” zdażył połączyć się przez telefon komórkowy z członkiem Zarządu **Polskiego Ruchu Uwłaszczeniowego**. W pewnej chwili rozmowa urwała się w pół słowa. W związku z tym, mgr inż. Jan **Grudniewski** z Polskiego Ruchu Uwłaszczeniowego, w imieniu tej partii skierował doniesienie do Prokuratora Generalnego o domniemane **przestępstwo morderstwa na zlecenie**, wskazując na następujące okoliczności:

1. Na sekcji zwłok kpt. B. Hutyry okazało się, że ma

zmiażdżoną głowę, a nie uszkodzony tułów - więc jak mógł wybrać numer telefonu i mówić?

2. Przy ofiarach służba zdrowia nie znalazła dowodów osobistych, pieniędzy i dokumentów Stoczni Gdańskiej, mimo oczywistego ich posiadania, co w sumie spowodowało zaliczenie trzech ofiar do osób nieznanych.

3. Brak jest postronnych świadków wypadku, mimo że jest to bardzo ruchliwa trasa.

Po analizie mamy prawo przypuszczać, że było to morderstwo polityczne na zlecenie (...) można domniemywać, że stojąca na poboczu maszyna drogowa w bliskiej odległości wtargnęła na jezdnię z tyłu, pod jadący ponad 100 km/h Opel colibra. Po oczyszczeniu ofiar wypadku z dokumentów identyfikacyjnych i pieniędzy, a może dobić ofiary, ciężka maszyna cofając się dalej, domiażdżyła samochód wraz z pasażerami...

153

POLAKOM - TORBA I KIJ

Ku kasacji polskiego rolnictwa

Przemysł, telekomunikacja, banki, ubezpieczenia, hutnictwo, górnictwo podstawowe nośniki bytu każdego państwa zostały już prawie całkowicie i zawsze złodziejska „**wykupione**” przez obce korporacje. Ich dalszy los był następujący: z prze-, myśłu pozostały przy życiu tylko segmenty niekonkurencyjne dla przemysłów państwa Unii, inne zdewastowano lub całkowicie „**zredukowano**”, jak górnictwo, bo były groźnym konkurentem dla nadprodukcji w Unii.

Zupełnie odmienna od tego szablonu jest sytuacja polskiego rolnictwa. Zostało **ono skazane na totalną zagładę**. Unijni niszczyciele, brutalnie dyktujący polskojęzycznym eurofolksdojczom warunki tego niszczycielstwa, pozostawiają rolnictwu tylko nieliczące się „**nisze**” produkcyjne, co do których łaskawie (na razie) nie zgłaszają żądań likwidatorskich, choć już teraz duszą je zakazami eksportowymi. Do takich niewiele liczących się w ekonomice rolnictwa należą: konina i polska gęsiina cenna na zachodzie z racji naturalnego karmienia gęsi m.in. owsem. Łaskawie choć z konieczności będą

przyjmować **maliny - bo ta wyjątkowo „mięka”**
uprawa nie poddaje się mechanicznemu zbiorowi.

Rzeczywistość w zakresie strategii rolnej całkowicie przeczy oficjalnym rzekomym tendencjom likwidacji gospodarstw parohektarowych i przechodzeniu na farmerskie formy gospodarowania.

Rządzi bezlitosna prawidłowość: **im większe gospodarstwo, im bardziej specjalistyczne, im bardziej nasycone inwestycjami i techniką - tym większe są jego straty.** I odwrotnie - gospodarstwa dwu lub trzyhektarowe jeszcze jakoś wegetują, to znaczy wegetują ich właściciele. Wyhodują ciagu roku dwa tuczniki, zjedzą; wyhodują kilkanaście kur, gęsi, krowę - i jakoś żyją. Wielu wegetuje jednak tylko z emerytury rolnej.

Rządowi blagierzy - urzędowi entuzjaści rzekomej „**farmeryzacji**”, mówią szyderczo: to skansen! To było nieuniknione. Przyszłość przed wielkim rolnictwem!

Ale blagierom trzeba wskazać **czynnik czasu**: zanim miliony tych emerytów rolnych wymrą, upłynie około 20 lat. Eutanazji na razie się dla nich nie przewiduje. Rezultat jest i będzie taki, że ten pasywny skansen rolny zostanie zmumifikowany na dziesięciolecia. Będzie się liczebnie nawet rozrastał w miarę pauperyzacji gospodarstw znacznie od nich większych. Gleby czeka programowe zalesianie.

Systemowo więc utrwalamy wielomilionową armię bezrobotnych na wsi, do której dochodzi również wielka armia bezrobotnych w miastach.

154

Skutki będą nieobliczalne w miarę narastania biedy, nędzy, beznadziei, desperacji. Jest kolejnym kłamstwem, że obecnie (2000) mamy w Polsce „**ponad**” 2 500 000 bezrobotnych. Czy tylko tyłu?

Rolnicy wegetujący bez szans na pracę pozarolną, bez szans na dochód z własnego pola - **to także bezrobotni**, tyle tylko że nie zarejestrowani. Jest ich około **pięć milionów**. Dodając te oficjalne „**ponad**” 2,5 mln, otrzymujemy prawie **osiem milionów** rzeczywiście bezrobotnych Polaków, w tym prawie 40

proc. poszukującej pracy młodzieży.

Eurofaszyści brukselsko-berlińscy „**nie popuszczają**”. Nie mają u siebie żadnych rezerw na przyjęcie produkcji polskiego rolnictwa. Obecnie ich produkcja rolna przekracza o 30 proc. potrzeby konsumenckie Unii Europejskiej!

Już pomiędzy krajami Unii dochodzi do ostrej walki o wewnętrzne rynki. Angielskich rolników położono na łopatki epidemią „**wściekłych krów**”. Francuscy rolnicy wyrzucają na jezdnie transporty hiszpańskich truskawek, Hiszpanie robią to samo z francuskimi pomidorami. Unia jako całość wszczyna ciche wojny celne z Ameryką, Kanadą, Argentyną, Australią.

W tej drastycznej sytuacji 30-procentowej nadprodukcji rolnej w Unii - naszym obowiązkiem jest traktować jako **ordynarnych łgarzy** wszystkich naszych „**negocjatorów**” rolnych z Unią, którzy obiecują jakiegokolwiek ustępstwa unijnych dyktatorów na rzecz naszego eksportu rolnego! Tak samo należy traktować wszystkie obietnice owych unijnych dyktatorów - oni cynicznie kłamią, a czynią to zwłaszcza Niemcy - główny donator funduszu unijnego.

Ci ostatni zaciekle wymuszają na nas stosowanie doktryny **otwartego rynku**. To „**otwarcie**” jest jednak ulicą jednokierunkową- do Polski można wwozić ile się da, do Unii - wara! Omówimy to na konkretach za chwilę, bo przedtem należy wykazać, że unicy są przyparci do muru poprzez swoją nadprodukcję. To ona, ich nadprodukcja rolna, wyklucza jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz polskiego eksportu. Żadnych szans. Żadnego pola manewru. To ich Stalingrad!

O rzeczywistym sukcesie rolnictwa w Unii zdecydowała wspólna polityka rolna. Jej strategiczne cele nie są nowością, bo wytyczono je prawie 40 lat temu w tzw. Traktacie Rzymskim. Działo się to na fali głodu i ubóstwa powojennego, kiedy to w samych Niemczech z głodu umierały tysiące ludzi w warunkach zniszczeń i okupacji obydwu stref, ale niewiele lepiej było w innych państwach zachodnich. Postanowiono więc zapewnić stały wzrost poziomu życia ludności rolniczej, a poprzez to stabilizację

rynków rolnych i cen konsumpcyjnych.

Polityka rolna stała się najważniejszą, najbardziej zwartą i konsekwentną polityką gospodarczą w Unii Europejskiej. Miała ona zawsze charakter protekcyjnistyczny. Podstawowym składnikiem tego protekcyjnizmu w skali Unii, a tym samym w państwach członkowskich, były różnorodne **subwencje** bezpośrednie oraz obligatoryjne **dopłaty** do każdej tony produktu, do każdej sztuki zwierząt hodowlanych. Do dopłat bezpośrednich z czasem dołączano dopłaty **wyrównawcze**: gdy tylko jakaś uprawa, hodowla jakiegoś gatunku zwierząt zaczynała opłacalnością odstawać od innych, natychmiast otrzymywała dopłaty wyrównawcze. W ten sposób wszystkie dziedziny produkcji rolnej posiadały gwarancję opłacalności i rozwijały się w sposób kontrolowany.

Dodatkowym parasolem ochronnym stawały się coraz wyższe cła zaporowe na produkty importowane spoza Wspólnoty.

155

To prowadziło do ostrych konfliktów z krajami specjalizującymi się w wybranych dziedzinach produkcji — **np.** wołowina z Argentyny, soja z USA, baranina i wełna z Australii.

Nieuchronnym skutkiem tego protekcyjnizmu był **stały wzrost unijnych kosztów w rolnictwie**. Drugim - również stały wzrost **nadwyżek rolnych**. W rezultacie, ceny produktów rolnych stały się we Wspólnocie znacznie wyższe niż ceny światowe. Płacili za to konsumenci unijni, ale miało to konsekwencje również w ogólnych wydatkach Unii. **Wydatki na wspólną politykę rolną rosły wtedy wielokrotnie szybciej niż dochody budżetowe Unii.**

W dwudziestolecie 1975-1995, wydatki tylko samego Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnych (EAGGF) skoczyły **siedmiokrotnie**. Ujawniła się nieuchronna spirala wzrostu produkcji, a następnie nadprodukcji, bo system dopłat i **cen gwarantowanych** sprzyjał rozwojowi nadprodukcji. Jej skutkiem ubocznym był kryzys budżetowy Wspólnoty w latach 80. Wtedy to rządy państw

unijnych zaczęły się domagać zmniejszenia wydatków na rolnictwo - by rosły one wolniej niż dochody Unii⁷.

Wyłoniła się konieczność takiej zmiany mechanizmów kontrolnych produkcji rolnej, aby nie pobudzać rozwoju nadprodukcji. Jeszcze innym konfliktowym problemem stała się konieczność zmniejszenia cen produktów rolnych Unii do poziomu cen światowych. Napierały na takie zrównoważenie cen państwa innych kontynentów, głównie USA. Państwa te oskarżały Unię o nieuczciwą konkurencję. Najgorsze skutki tej nadopiekuńczości wobec unijnego rolnictwa odczuwały państwa rozwijające się - nie miały one żadnych szans konkurować z cenami unijnymi. Naturalnym skutkiem było ubożenie tych państw.

Dokładnie taką właśnie ofiarą wewnętrznego protekcyjnizmu Unii stało się rolnictwo polskie. Towary rolne z Unii wypierały nasze produkty, te bowiem nie były i nie są dotowane przez państwo, choć relatywny koszt ich produkcji jest w Polsce niższy od kosztów produkcji rolnej Wspólnoty. Dlatego towary unijne bez trudu wyparły nasz tradycyjny eksport do Rosji, dawniej ZSRR. Oto kilka liczb: w marcu 2000 Unia obniżyła dotacje dla swych eksporterów wieprzowiny o 12,5 proc. i **zrównała** swe dopłaty do eksportu wędlin do Rosji² z dopłatami do eksportu do innych krajów, ale to niewiele znaczyło, bowiem dopłaty do tony żywności unijnej eksportowanej do Rosji wyniosły wtedy **400 euro!** Zmniejszono tę dopłatę do 350 **euro**. Podobnie zmniejszono, ze 150 do 130 euro, unijne dopłaty do tony eksportowanej do Polski i innych krajów kandydujących do Unii³. I chociaż euro ostatnio traci w stosunku do dolara, to jakby nie liczyć - **Unia niszczy nasz eksport do Rosji dotacją około 300 dolarów za tonę!**

Trzeba być szaleńcem, żeby kupować żywność droższą o 300 dolarów za tonę, mając do wyboru tę samą tonę o 300 dolarów tańszą! Ten rolniczy ekspansjonizm posiada dodatkowo inną cenę - darmowe dopłaty pokrywa konsument unijny ze swoich podatków, wysokich tam cen żywności. To jednak nie jest polskim zmartwieniem - a to, że **cenowy bandytyzm** oznacza katastrofę polskiego rolnictwa, jego kasację.

Przypomnijmy znaną już proporcję: **60 proc. zysku z całego eksportu państw Unii, pochodzi z eksportu do Polski!** Stąd przerażający nasz deficyt w handlu zagranicznym - **około 25 mld dolarów.**

1. Zob.: Artur **Rójek**: *Zamki na piasku*, „Głos” 21 827.
2. Np. Unia zalała Piotrogród 70 procentami zapotrzebowania **tego miasta na żywność!**
3. Zob.: „Nasz Dziennik”, 16 marca 2000.

156

Stąd też bankructwa polskich rolników - zwłaszcza spełniających już wszystkie wymogi osławionej farmeryzacji. Są farmerami w pełnym zachodnim tego słowa znaczeniu, a bankrutują lub wegetują na granicy strat i zysków.

Lata pookrągłostołowych wyrzeczeń były usprawiedliwiane w typowy komunistyczny sposób - będzie lepiej! Kiedy? -jak przyjdzie czas wejścia Polski do Unii. Wtedy Polska zostanie objęta całością unijnej polityki rolnej. Kiedy jednak doszło do konkretnych rozmów o dacie przyjęcia - unijni mafiosi zaczęli kręcić. Wcale to nie byłoby najgorsze, oby nie spełniło się nigdy, ale dramat tkwi w czymś innym. Brukselscy krętacze oznajmili, że nawet po przyjęciu nas do eurokołchozu, rolnictwo polskie zostanie objęte wieloletnim karencyjnym „**okresem dostosowawczym**”.

W języku faktów oznacza to:

przez wiele lat my będziemy wylać do was naszą nadprodukcję rolną, a waszej wara od naszych rynków!

Polskie rolnictwo jest dla unijnych producentów groźnym konkurentem. Polski chłop pomimo prostoty środków produkcji, jest nadal zdolny do produkowania znacznie taniej niż w Unii, w dodatku produktów znacznie zdrowszych niż unijne.

Jest dla unitów tylko jedno rozwiązanie - trwała marginalizacja polskiego rolnictwa. Jasno wyłożył tę strategię pewien niemiecki specjalista od uprawy malin. Podczas wykładu dla lubelskich producentów wiosną 2000, Niemiec powiedział szczerze, że Unia, w tym główny jej kasjer jakim są Niemcy - nie zamierza dotować polskiego rolnictwa, czyli podcinać unijnej gałęzi, która już od dawna ugina się od towarów.

Całkiem otwarcie ujawniło się to podczas wiosennych (2000) „**negocjacji**” polsko--unijnych w tych sprawach.

Jak należało oczekiwać, Komisja Europejska „**niezwykle krytycznie**” oceniła stanowisko negocjacyjne krajów kandydujących w obszarze rolnictwa. Był ten krytycyzm tak twardy, że unijny komisarz do spraw „rozszerzenia” Gunter **Verheugen** oznajmił, iż odpowiedź UE na stanowiska tych krajów może być gotowa dopiero na początku przyszłego, czyli 2001 roku!

Takie hiobowe wieści przywieźli z Brukseli nasi „**negocjatorzy**”, na czele z szefem polskiej delegacji, wiceministrem rolnictwa Jerzym (nomen omen) **Plewą**. Ten jednak, zgodnie z wyuczonym **slangiem eurolgarzy**, zapewniał po powrocie z dwudniowych „**negocjacji**”, że jest „**dobra wola rozmów**” i propozycje przedstawione wcześniej przez Komisję Europejską „**stwarzają szansę na duży postęp**” w uzyskaniu wzrostu eksportu na rynek Unii. Co to ple-ple oznaczało? Po pierwsze, że eurokraci brukselscy łaskawie przejawili „**dobrą wolę rozmów**”, czyli sukcesem jest, że naszych wasali w ogóle przyjęli na salonach brukselskich. Po drugie - eurokraci „**stwarzają szansę**”. Oznacza to, że stwarzanie szans przez unitów już jest wielkim sukcesem polskich negocjatorów, choć to stwarzanie szans trwa dokładnie już dziesięć lat i ani drgnęło. Przeciwnie -jest coraz gorzej.

Zaledwie nasi **blagierzy** powrócili z Brukseli, kiedy niemiecki „**Frankfurter Allge-meine Zeitung**” napisał w obszernej publikacji z 28 marca 2000, że Komisja Europejska **prezentuje twarde stanowisko w pertraktacjach dotyczących rolnictwa wobec szóstki pretendentów do euro-kolchozu.**

157

Gazeta powołała się na **utajnione** zalecenia Komisji dla ministrów spraw zagranicznych Piętnastki. Dokument nakazywał im, aby odmawiali przyszłym członkom zgody na daleko idące żądania i postulaty⁷. I właśnie najbardziej krytycznie odnieśli się do Polski, co zresztą całkiem już zrozumiałe. Ze zdecydowanym sprzeciwem spotkał się polski postulat wprowadzenia klauzuli ochronnej na polskie produkty rolne w

przypadku, gdyby nasze rolnictwo nie zostało objęte Wspólną Polityką Rolną. Klauzula miałaby pozwalać Polsce na stosowanie ceł zaporowych na towary unijne w przypadku zachwiania polskiej równowagi rynkowej na te towary.

To jeszcze nie wszystko - ingerencja i dyktat unitów idzie tak daleko, że nie godzą się oni na obniżenie przez Polskę oprocentowania kredytów rolnych, na subwencje do nawozów, na ulgi podatkowe i na inne krajowe, czyli wewnętrznie polskie dotacje dla rolników. Zwróćmy uwagę na bezczelność tego dyktatu - oni dotują 40 procent kosztów produkcji rolników unijnych, a Polakom nie pozwalają na zaledwie pośrednią pomoc dla polskich rolników.

Tak więc: *Żadnych mrzonek, panowie².*

Unici różnicują twardość swego stanowiska w stosunku do różnych grup płodów rolnych. Układają się one w trzy grupy towarów. Pierwsza, najmniej sporna, to grupa towarów, na które Unia stosuje u siebie zaledwie **pięcioprocentowe** cła zaporowe. Komisja godzi się na pełne otwarcie swego rynku na te towary. Jakież to towary? Ano, będziemy mogli eksportować do krajów Unii materiał zarodkowy, rośliny oleiste, buraki cukrowe, **produkty śródziemnomorskie, jak cytrusy, oliwki[^].**

Jeżeli tę listę towarów można i należy po prostu wyśmiać, to pozornie obiecująco wygląda zgoda na buraki cukrowe. To jednak kolejne oszustwo: już prawie cały przemysł cukrowniczy jest w rękach obcych, zwłaszcza niemieckich i to oni dyktują areal zasiewów buraka; to oni przerabiają go w Polsce - już we własnych cukrowniach; to oni zgarniają „szmal” za cukier, to oni dyktują rolnikom ceny za tonę buraków. Teraz Unia łaskawie godzi się na „**eksport buraków**”. Owszem - **będzie to eksport marek zarobionych na polskim cukrze**, a nie buraków jako surowca. O inwazji na polskie cukrownictwo aż huczy w polskojęzycznych mediach - nie mogą przecież przemilczeć strajków okupacyjnych, przeróżnych form protestów i petycji producentów i załóg jeszcze nie „**sprywatyzowanych**” cukrowni.

Trzeba natychmiast skończyć z tą grą w ciuciubabkę! -

krzyczał na konferencji prasowej przewodniczący rolniczej „S” Roman Wierzbicki - *Rząd od miesięcy prowadzi z nami rozmowy na temat powołania koncernu „Polski Cukier”, a tymczasem wciąż postępuje wyprzedaż przemysłu cukrowniczego. Nie możemy pozwalać, aby dalej wodzono nas za nos! Właśnie przed kilkoma dniami podpisana została wstępna umowa o sprzedaży Niemcom cukrowni w Szamotułach, Opalenicy, Kluczewie i Gryficach z Poznańsko-Po-morskiego holdingu. Będące własnością koncernu Pheifer und Lange cukrownie leszczyńskie już zapowiedziały tamtejszym plantatorom, iż w tym roku buraki będą skupowane po cenie 75 złotych za tonę. To jest prawdziwe oblicze obcego kapitału. Kiedyś śpiewano:*

„Przepijemy naszej babci domek cały”. Dziś tak robi minister Wąsacz.

1. „Nasz Dziennik”, 30 marca 2000.

2. Słynna groźba cara w Wilnie tuż przed **powstaniem listopadowym**.

3. Jakby tam brakowało cytrusów, oliwek!

158

Drugą grupę towarów, już „wrażliwych” dla rynku unijnego, stanowi wieprzowina i jej przetwory oraz drób, sery i twarogi, jaja, świeże i przetworzone pomidory, świeże jabłka.

Dla tej grupy unijni gracze obiecują stopniowe wzajemne otwarcie i równoczesną redukcję unijnych dopłat do eksportu. To już znamy. Skasują swoje dopłaty, kiedy już dawno przestanie istnieć wszelka eksportowa nadwyżka tych polskich produktów. Skutecznie zadbają o to, aby nadwyżki znikły jak najszybciej.

Trzecia grupa jest najbardziej „wrażliwa”. Są to: **mleko, wołowina i zboże**. Ich produkcja w Unii jest wysoko dotowana, dlatego w ogóle nie chcą gadać o ich imporcie do krajów Unii. Teraz tępią polski eksport mleka poprzez dwie zapory: cłowe i sanitarne. Raz po raz zjeżdżają do polskich mleczarni „**komisje**” i drakońsko dyskwalifikują kolejne mleczarnie za byle sanitarne uchybienia. Już są skutki: zakaz skupu mleka „**trzeciej**” klasy czystości. To prosty nokaut dla setek tysięcy polskich producentów, którzy nie sprostają tym wymagom.

Co się z nimi stanie - to unitów i naszych

eurofol-ksdojczy nic nie obchodzi. Ot—jak w tytule tego rozdziału - **torba i kij!**

W tej grupie nie ustąpią. W Unii jest wyjątkowo wysoka nadprodukcja mleka, wołowiny i zboża. Sami **nakazowo** obniżają swą własną produkcję. Nic więc dziwnego, że nasze propozycje co do wielkości importu polskiej wołowiny, mleka, zboża, „komisarze ludowi” Unii uznali za wysoce przesadzone.

To jednak nie przeszkadzało wiceministrowi J. Plewie oświadczyć po powrocie z „negocjacji”, że traktuje on twarde stanowisko Unii jako normalną grę negocjacyjną. I tu wysnuł wniosek wręcz schizofreniczny: ta „**twardość**”, ta „**gra negocjacyjna**” może świadczyć jedynie o szybkim rozpoczęciu rokowań na trudne tematy.

Szczególnie pouczającym przykładem kasacyjnej inwazji jest sytuacja polskiego cukrownictwa. **Polska zajmuje szóste miejsce w produkcji cukru:** 2,2 mln ton z około 27 w świecie. Na rynku światowym istnieje ogromna nadprodukcja cukru, zwłaszcza gorszego choć tańszego z trzciny cukrowej; z buraka produkuje się około 30 proc. wszystkiego cukru - z trzciny 70 proc. I właśnie Brazylia zwiększyła w ostatnich latach uprawy trzciny cukrowej o 100 proc. Produkuje aż 19 mln ton takiego cukru.

Przenieśmy to na sytuację polskiego cukrownictwa. Jesteśmy systematycznie wypierani z eksportu, ale to oczywiste. Znacznie mniej oczywiste jest pozornie irracjonalne zachowanie niemieckiego przemysłu cukrowniczego, który szerokim frontem wykupuje polskie cukrownie. Dlaczego? Altruizm? Dobroczynność? Niemcy już w 1997 roku opublikowali mapę polskich cukrowni, które mieli wykupić i program zrealizowali z żelazną konsekwencją. To samo robili z węgierskim cukrownictwem, które jest już w ich rękach. Uprawę buraka jednak drastycznie tam zmniejszyli - sprowadzają z Niemiec swoje półprodukty cukrowe w cysternach.

Oznacza to eksport niemieckiej nadprodukcji cukru i eksport własnego bezrobocia na Węgry. W Polsce będzie tak samo. To tłumaczy, dlaczego tak wytrwale wykupują polskie cukrownie, sami mając

nadprodukcję cukru!

W 1999 roku wykupili cukrownię Garbów na Lubelszczyźnie z rąk już angielskiego właściciela, bo cukrownia ta już dość dawno przestała być cukrownią polską. A kiedy dojdzie do gwałtownej światowej dekoninkury na cukier, ani przez chwilę nie zawahają się **przed zamknięciem ich cukrowni w Polsce**, aby ratować niemieckich plantatorów i niemieckie cukrownie w Niemczech.

159

Ta sytuacja w cukrownictwie posiada swoje strategiczne duplikaty w innych dziedzinach. Niemcy, i nie tylko Niemcy albo wykupują polskie, konkurencyjne dla nich zakłady i całe branże przemysłowe, albo poprzez unijny dyktat zmuszają polskich euro-folksdojczy w rządzie i „**Kne-Sejmie**” do drastycznej redukcji polskiego potencjału w konkurencyjnych dziedzinach. Najbardziej drastycznymi i szkoleniowymi przykładami takich działań jest sytuacja polskiego **górnictwa** i polskiego **hutnictwa**.

Ciekawe, że unijni geszefciarze nie stawiają tamy polskiemu **tytoniowi**, polskiemu **chmielowi**. Dlaczego? A dlatego, że cały przemysł tytoniarski, cały przemysł chmielarski wraz z ich bazą surowcową, jest już całkowicie w rękach obcych, w większości niemieckich „**inwestorów strategicznych**”, a uprawy tych roślin katastrofalnie się w Polsce **redukuje**. W chmielarstwie sprowadza się koncentrat z państw Unii. Skutek - załamał się skup polskiego chmielu. Z okien siedziby wydawnictwa „**Retro**” mam tego brutalne potwierdzenie: **sześć hektarów** plantacja chmielu braci **Brodziaków** - ugoruje. ;

W 1999 roku widziałem, jak rozsypywali na swojej plantacji dziesiątki olbrzymich wór- ' ków chmielowych szyszek ze zbiorów 1998 roku, bo ich nie mogli sprzedać. **Był to widok przerażający!** Aby wpaść w takie przerażenie, nie trzeba dużej wyobraźni - trzeba tylko zobaczyć tych kilkudziesięciu najemnych pracowników, którzy wiosną i latem wykonywali kolejne prace przy obróbce plantacji, potem zrywali łęty, zwozili je do zaimportowanej 20 lat temu belgijskiej zrywarki szyszek; jak ten chmiel suszono, wreszcie ładowano do worków. Jak płacono

im za pracę, za paliwo, podatki rolne.

Taka to jest praktyczna realizacja unijnych nakazów „**farmeryzacji**” polskiego rolnictwa!

U nich także w znacznym stopniu „**sfarmeryzowano**” rolnictwo. W ciągu 30 lat liczba gospodarstw w państwach Unii zmalała o 42 proc. Likwidacji uległy małe gospodarstwa. U nas będzie raczej odwrotnie - duże i prężne, jak je dawniej nazywano -towarowe - zemrą najwcześniej.

Przemysł tytoniarski, produkcja tytoniu przez rolników, była przez dziesięciolecia przysłowiową kurą znoszącą złote jaja. Byłoby czymś zdumiewającym, gdyby obce hieny nie rozszarpały tego przemysłu w pierwszej kolejności, a kęsy podzieliły między sobą. Polskie fabryki przetwórstwa tytoniu i produkcji papierosów przejęli za bezcen, a teraz niszczą bazę hodowlaną, bo przecież wolą wspierać plantatorów unijnych, dotowanych subwencjami. Skutek jeden z wielu: Spółka **Uniwersał** ograniczyła (marzec 2000) kontraktację tytoniu. O ile? **O 90 procent!** Tłum zdesperowanych plantatorów tytoniu przez dwa dni oblegał władze województwa domagając się rozmów z zarządem Uniwersału⁷. To właśnie Uniwersał przed czterema laty wykupił **wszystkie** firmy tytoniowe!

W chwili zakupu, koncern kusił rolników dogodnymi warunkami umów kontraktacyjnych. Zachęcał do inwestowania w kosztowne suszarnie. Dziś plantatorzy tytoniu nie mogą spłacić zaciągniętych kredytów - bo za co mają spłacić?

Niestety, do spotkania z zarządem Uniwersału nie doszło. Pan prezes przebywał za granicą². Nikt z pozostałych pracowników nie był upoważniony do rozmów z plantatorami. Koniec opowieści.

1. W innym rozdziale „**przekręt**” Uniwersału w sprawie kluczownikich zakładów przetwórczych.

2. Zob.: Piotr **Korycki**: Plantator wyprowadzony w pole, „**Nasz Dziennik**”, 30 III 2000.

I rychły koniec polskiego rolnictwa. Torba i kij... Poseł Antoni **Macierewicz**, prezes Ruchu Katolicko-Narodowego, w związku z projektem AWS o wprowadzenie 3 proc. VAT na produkty rolne,

wystosował do kierownictwa AWS, na ręce Mariana **Krzaklewskiego**, list otwarty. Przedstawił w nim kilka oczywistych faktów z tym związanych:

- VAT dla rolników będzie błędem gospodarczym, pociągnie wzrost cen produktów rolnych;
- wzrost ten nie zwiększy dochodów rolników, gdyż ceny minimalne na zboże zostały już wyznaczone przez Agencję Rynku Rolnego bez uwzględnienia tego podatku;
- rolnicy będą więc musieli sprzedać swoje produkty praktycznie 3 proc. taniej, a **wszystkie zyski osiągną pośrednicy**;
- odliczenia od podatku mogą objąć zaledwie 300 tys. rolników, bo tylko tylu osiąga dochody powyżej 20 tys. złotych;
- nawet jednak i ci rolnicy będą mogli odliczyć sobie VAT dopiero po trzech miesiącach prowadzenia wymaganej rachunkowości, a to oznacza, że w 2000 roku i oni zapłacą dodatkowy haracz, bowiem ustawa wchodzi w życie we wrześniu;

W Polsce jest jednak **2,1 mln** gospodarstw, czyli 1,7 **mln** będzie rozliczanych ryczałtowo i zależnych od woli pośredników, którzy z pewnością nie zapłacą dobrowolnie 3 proc. drożej, aby wyrównać VAT dla tych gospodarstw. Poseł Macierewicz pytał: Kto na tym zyska? Naród czy jego wrogowie? **Zyska z pewnością Unia Europejska i jej krajowa ekspozytura, jaką jest Unia Wolności.** Przybliży się realizacja planów likwidacji większości polskich gospodarstw rolnych. Z punktu widzenia Unii Europejskiej jest to korzyść, bowiem osłabia konkurencję, **którą są polscy rolnicy: z punktu widzenia ideologów liberalizmu, jest to wielki sukces zapowiadający zniszczenie znienawidzonej przez lewicę warstwy chłopskiej, katolickiej i stojącej od lat na przeszkodzie budowy społeczeństwa niewolników.**

We wcześniej skierowanym liście do posłów, A. **Macierewicz** pisał, że opieranie rozwoju polskiego rolnictwa na obietnicach pomocy ze strony naszego największego rywala w produkcji rolnej, jakim jest Unia Europejska, **dowodzi naiwności i głupoty. Kradną ziemię z przyzwoleniem „polskich” władz** W mediach lat 1997-1999 raz po raz ukazywały się kłamliwe informacje o skali wykupu polskiej ziemi

przez cudzoziemców. Z uporem utrzymywali i utrzymują, że obcy wykupili zaledwie setki hektarów, w tym głównie rolniczo pasywne kawałki na terenach wypoczynkowych z ziem północnych i zachodnich.

Ordynarnie kłamali. Wiedzieli bowiem, że **oficjalnie** wykupuje się tysiące hektarów. **Musieli** także wiedzieć -jako decydenci - że **nieoficjalnie** czyli **nielegalnie**, Niemcy przechwytyują **dziesiątki tysięcy hektarów**.

W marcu 2000 przed Sądem Rejonowym w Szczecinie trwał proces w sprawie nielegalnego nabycia przez cudzoziemców 20 000 **hektarów** w województwach zachodnio-pomorskich.

161

Mechanizm był w aspekcie kryminalnym dość prosty, a jego stosowanie łatwe do wykrycia i zastopowania, lecz przestępstwa te były przez kilka lat tuszowane przez „**polski**” wymiar (nie-)sprawiedliwości. Akt oskarżenia wpłynął już, w 1996 roku! Niestety, Ministerstwo (nie-)Sprawiedliwości, w ramach „**kontroli**”, zabrało te dokumenty i długo je przetrzymywało. Kiedy przetrzymywanie stawało się oczywistą grą na zwłokę, ponownie uruchomiono procedurę sądową, lecz przedtem i **dwukrotnie** odraczano początek rozprawy.

Powód - niestawianie się oskarżonych Niemców. Tym razem włączył się do sprawy niemiecki wymiar sprawiedliwości, jeszcze **normalny** w tamtym **normalnym** kraju, więc niemieccy oszuści musieli jak niepyszni wreszcie stawić się przed sądem w Szczecinie.

Oskarżono osiem osób, w tym „**właściciela**” pałacu w Wirówku pod Gryfinem - Heinza P.⁷, emerytowanego kupca z Lubeki, posiadającego prawo stałego pobytu w Polsce. Oskarżoną była także jego żona, Polka. To ta dwójka była „**mózgiem**” przekrętów.

Znając tamtejsze realia, najpierw wyszukiwali atrakcyjne tereny nadające się do sprzedaży. W następnej kolejności dawali ogłoszenia - oferty w prasie zagranicznej, głównie niemieckiej. Obowiązująca w Polsce ustawa zabrania jednak sprzedaży ziemi cudzoziemcom², ale i na to znalazł się

sposób, zresztą powszechnie przedtem i potem już stosowany przez innych amatorów niemal darmowych zakupów. Heinz P. i Małgorzata P. pomagali zainteresowanym obcokrajowcom zakładać **fikcyjne** spółki z udziałem obywatela polskiego. Spółka w chwili rejestracji wykazywała przewagę kapitału polskiego, lecz niemal w chwili rejestracji polski „**udziałowiec**” zrzekał się wszelkich praw do swoich udziałów. Ta faktyczna **darowizna** od ludzi z reguły niezamożnych - wcale nie wzbudzała podejrzeń stosownych władz.

Ten polski „**udziałowiec**” w rzeczywistości nie tylko nie wносił do spółki żadnego udziału, lecz odwrotnie - otrzymywał od oszustów łapówkę. Wynosiła ona od 1000 do 2000 marek niemieckich.

Tak powstała spółka już „**legalnie**” nabywała nieruchomość - nie było już potrzebne do tego zezwolenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Wynik zbiorczy: około 20 000 hektarów zostało nielegalnie „**sprzedanych**” fikcyjnym spółkom w rejonie Pyrzyce i Gryfina. Ziemię nabywano od właścicieli prywatnych oraz od **Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa**.

Potrzebni byli inni współnicy tych oszustw. Ważną figurą był w procederze pewien adwokat: to w jego kancelarii sporządzano oświadczenia o zrzeczeniu się praw do udziałów w spółce.

Oskarżeni prowodyrzy, jak przystało na nobliwych oszustów, zaklinali się na rozprawie, że nie wiedzieli, iż kupowanie ziemi poprzez fikcyjne spółki jest w Polsce nielegalne!

Ustawa o **zakazie pomniejszania obszarów państwa**, czyli wykupu ziemi przez cudzoziemców, pochodzi z 1920 roku. Znowelizowano ją w 1996 roku.

1. „*Nasz Dziennik*”, 29 marca 2000.

2. *Wymagane jest zezwolenie MSWiA.*

162

Nowelizacja pozwala na zakup ziemi przez cudzoziemców, ale **tylko w szczególnych** przypadkach. Rozciągłość interpretacyjna tego zapisu jest praktycznie ogromna. Może nabywać:

- cudzoziemiec z kartą stałego pobytu w Polsce;
- małżonek obywatela polskiego⁷;
- jego ustawowy spadkobierca;
- nie wymaga zezwolenia nabycie mieszkania przez trzy wymienione grupy nabywców.

To nie wszystko: nowelizacja umożliwiła nabywanie przez zagraniczne spółki działek do 0,4 ha w **całym kraju „na cele ustawowe”**. Nadto - bez zezwolenia przejmie nieruchomość bank zagraniczny w drodze egzekucji wierzytelności hipotecznej. To samo uprawnienie posiada spółka dopuszczona do publicznego obrotu.

Inna furtka: jeżeli spółka „polska” staje się na skutek zmian w proporcji udziałów -spółką kontrolowaną przez zagranicznego właściciela, to i tak uchodzi ona za spółkę „polską” i może nadal nabywać nieruchomości!

Formalnie tylko zagraniczny współudziałowiec musi starać się o pozwolenie - wtedy z reguły je otrzymuje.

Nobliwy niemiecki emeryt i jego polska małżonka, tworząc zgrany duet oszustów, nabili w butelkę nie tylko Państwo Polskie, zmniejszając jego powierzchnię o 20 000 hektarów, ale oszukali także swych niemieckich kontrahentów, ci bowiem - w świetle oficjalnych przepisów MSWiA -nie zostali właścicielami terenów, choć za nie „legalnie” zapłacili.

„Polskie” władze administracyjne **na** tych terenach, MSWiA - nic o tych przekrętach nie wiedziały przez szereg lat!...

Najgorsze jednak przed nami. Zacznie się od 2001 roku. Polskojęzyczni eurofol-ksdójczycy przygotowali **nowelizację niedawnej nowelizacji**, która ma zacząć obowiązywać od 2001 roku. Niemcy z utęsknieniem czekają na tę datę. Ich **markowe dywizje** stoją już u polskiej granicy. Omawiane tu 20 000 hektarów zagrabionych nielegalnie, stanie się wręcz igraszką w stosunku do tego, co spowoduje ta „poprawka”.

Sięgam do internetowego tekstu². Jego tytuł: **Kapitał stoi na granicy**. Data: 29 kwietnia 2000 18:30. Materiał był opublikowany w „Die Wek”. Jego autorami są dwaj berlińscy adwokaci: Wolfram

Gartner i Holger Sieversen⁵.

Przytaczam go w całości. Posiada bowiem wyjątkowo groźną wymowę. Przeczytajmy uważnie:

Niemieccy inwestorzy z miliardami marek czekają na zmianę przepisów prawnych w Polsce.

DOTYCHCZAS założyciele funduszy, jak również indywidualni inwestorzy, którzy w Niemczech zorganizowani są w spółki osobowe, przy inwestowaniu w nieruchomości w Polsce napotykają przeszkody natury prawnej i podatkowej, które uniemożliwiają zaangażowanie w tym zakresie na większą skalę. **Przeszkody te mają źródło zwłaszcza w istniejącym nadal zakazie zakładania spółek osobowych przez obcokrajowców w Polsce.**

1. *Takich mieszaných małżeństw jest bardzo dużo na ziemiach zachodnich, zwłaszcza na Śląsku. Do tego dołączyć należy małżeństwa fikcyjne, zawierane m.in. w tym celu.*

2. <http://home.t-online.de/home/boukun/>.

3. *Sądząc z nazwisk, są raczej „niemieckojęzyczni” niż rzeczywistymi Niemcami...*

163

W tej dziedzinie zapowiada się jednak zasadnicza poprawa w ramach obecnej reformy polskiego prawa gospodarczego.

W ustawie o pozyskiwaniu nieruchomości przez obcokrajowców z 1920 r. zakłada się, że obcokrajowiec powinien uzyskać zgodę polskiego ministra spraw wewnętrznych na zakup nieruchomości. **Obecnie nie jest to już poważna przeszkoda.** Wymagane w tym zakresie zezwolenia -a z reguły już przed zawarciem kontraktu można uzyskać tak zwaną promesę, czyli obietnicę wydania zgody - można bez większych trudności otrzymać w ciągu miesiąca. Dotyczy to w każdym razie sytuacji, gdy nieruchomość ma zostać nabyta przez polską spółkę, w której udział ma inwestor zagraniczny.

Właściwy problem, nie rozwiązany do dzisiaj przez doradców podatkowych i adwokatów, polega na **unikaniu podwójnego opodatkowania, o ile w grę wchodzi polska spółka kapitałowa.** Dotychczas polskie prawo dopuszcza, jeżeli chodzi o inwestycje zagraniczne, tylko formy prawa handlowego - spółki z ograniczoną odpowiedzialnością albo spółki akcyjne. Nie zezwala natomiast na założenie spółki osobowej. Polska spółka kapitałowa z udziałem niemieckim ma

opodatkowane nie tylko dochody - na przykład z wynajęcia nieruchomości - lecz podlega również indywidualnemu opodatkowaniu niemieckiego wkładu inwestycyjnego. Prowadzi to w rezultacie do restrykcyjnego opodatkowania rzędu około 70 proc., co taki „**model fiskalny**” nawet przy wysokich zyskach czyni zupełnie nieatrakcyjnym.

Aby uniknąć podwójnego opodatkowania, wielu doradców zachęcało do nietypowego **cichego udziału w polskich spółkach kapitałowych**. Ale ten model również nie gwarantuje pewnego sukcesu. Po pierwsze, **instytucja cichego udziałowca** jest nieznana w polskim prawie cywilnym i podatkowym, jakkolwiek taki cichy udział nie jest wykluczony w ramach swobody zawierania umów. **Rezygnowanie z ujawnienia cichego udziału w Polsce - jak się to częściowo zaleca - jest zarazem bardzo ryzykowne**. Dotyczy to spółek giełdowych, już choćby dlatego, że sytuacja prawna musi być przedstawiona w opublikowanym prospekcie.

Dalszą przeszkodę stanowi restrykcyjna interpretacja porozumienia w sprawie podwójnego opodatkowania, jaką stosuje obecnie federalne ministerstwo finansów. Według niej, jeżeli cichy udziałowiec w polskiej spółce kapitałowej założy zakład produkcyjny, to zwolnienie od opodatkowania w Niemczech może nastąpić tylko wówczas, gdy dochody z cichego udziału przeznaczone zostaną na dalszy rozwój działalności.

Z reguły nie ma to miejsca przy inwestycjach w nieruchomości. Zastosowana może być - według takiej interpretacji - tylko tak zwana metoda naliczania, która dla inwestującego jest mało atrakcyjna. Federalne ministerstwo finansów pogłębia w ten sposób obciążenia zawarte w zasadzie podwójnego opodatkowania przewidzianej w układzie. Zasada ta mówi, że dochody z majątku nieruchomego mogą być opodatkowane tylko tam, gdzie nieruchomość jest położona. Można wątpić, czy argument formalny, że zasada lokalizacji nie wpływa na unikanie podwójnego opodatkowania, jest interpretacją uzasadnioną.

Sygnałem nadzwyczaj zachęcającym jest natomiast to, że polski Sejm 23 września przyjął ustawę „**Prawo o działalności gospodarczej**”, która m.in. przewiduje - w rok po wejściu w życie tej nowej regulacji — uchylenie ustawy o inwestycjach zagranicznych. Wówczas otworzyłyby się, również dla obcokrajowców, możliwość zakładania spółek osobowych, i tym samym zlikwidowany zostałby opisany wyżej problem podwójnego opodatkowania.

Dopóki nie nastąpi ostateczne zatwierdzenie tej ustawy, nie można z całą pewnością zakładać, że w przyszłości wszystkie formy spółek dopuszczalne w Polsce dostępne będą również dla obcokrajowców. Jeżeli jednak tak się stanie, to w 2001 r. będzie możliwe zakładanie spółek komandytowych i jawnych spółek prawa handlowego w Polsce. Rzeczpospolita Polska zrealizuje tym samym istotny wymóg artykułu 44 Układu Europejskiego z Unią Europejską, wiążący się ze swobodą osiedlania.

Dla niemieckich inwestorów nieruchomości będzie to prawdopodobnie możliwość dokonywania w Polsce średnioterminowych inwestycji funduszy kapitałowych. Teza, że obecnie miliardowy kapitał zagraniczny „**stoi na granicy**” i nie został zainwestowany ze względu na problem podwójnego opodatkowania, może się okazać prawdziwa. Wiele istniejących już funduszy inwestycyjnych czeka tylko na poprawę warunków opodatkowania w Polsce. **Oznacza to jednak, iż** po wejściu w życie nowych przepisów, na niektórych terenach nastąpić może wyraźny wzrost ceny nieruchomości.

W pewnych przypadkach można doradzać, by już obecnie nabywać nieruchomości na zapas, aby później mocje wykorzystać dla danego modelu inwestycyjnego. Konkretnie kroki w tym zakresie powinny być jednak dobrze przemyślane. Inwestorzy powinni bezzwłocznie wykorzystać zapowiedziane postępy procesu ujednolicenia prawa.

Kupili i zamknęli „Animex”

Dramatyczna sytuacja Zakładów Mięsnych w Rawie Mazowieckiej, to kolejny przykład dywersji żydowskiego kapitału na polskim rynku produktów

rolnych, w tym przypadku na hodowli i przetwórstwie mięsa.

Dzieje zakładu sięgają lat 70., kiedy to za amerykańską pożyczkę wybudowano najnowocześniejszy z tego typu zakładów przetwórstwa mięsnego w Europie. Pożyczkę spłacono słynnymi na cały świat szynkami marki „Krakus”. Polskie szynki, a także kielbasy i inne przetwory nie mają sobie równych na świecie, zwłaszcza w USA, gdzie produkuje się coraz gorsze mięso, a dzieje się tak z powodu nieustających manipulacji genetycznych i dodawania hormonów do pasz.

Polskie bydło i trzoda, rosnące wolniej od tamtych, „szprycowanych”, smakowo wyprzedza amerykańskie. Preferencje amerykańskich konsumentów, świadomych manipulacji genetycznych i hormonalnych sprawiły, że żydowski kapitał tamtego kraju postanowi zadać niszczący cios polskiemu konkurentowi i przechwycić jego markę. Zaczęło się niewinnie, szumnie.

165

Rawskie zakłady zostały w 1998 roku „odkupione” od Narodowych Funduszy Inwestycyjnych przez firmę „Animex” za 527 tysięcy złotych. Była to cena oburzająco niska, lecz do tego doszło jedenaście milionów złotych długu, który „Animex” musiał pokryć. W ten dług zapędzono zakłady powszechnie znaną metodą świadomego marnotrawstwa i braku płynności kredytowej.

Celowe doprowadzenie zakładu do upadłości finansowej sprawiło, że w następnych latach „Animex” musiał pokryć straty wynoszące już 19 mln złotych. Na ten dług składały się głównie należności nie ściągnięte od odbiorców. Popatrzmy, jak lawinowo rosły:

1997 - 2.600 tys. zł

1998 - 7.600 tys. zł

1999 - 10.900 tys. zł

?

W połowie 2000 roku „wypracowany” dług od odbiorców wynosił już 6,3 mln zł. Sam „Animex” miał stratę wynoszącą 126 mln zł. Utracił więc zdolność kredytową, stając się faktycznym bankrutem. Pomimo tej sytuacji „Animex” ani myśli o restru-

kturyzacji swej firmy poprzez sprzedaż majątku.

Jego kierownictwo posłusznie wykonuje polecenia Żydów z **Smithfield Inc.** A są to podmioty chętne do kupienia tego majątku i dalszego prowadzenia działalności. Ta sytuacja jest oczywistym dowodem niszczycielskiej strategii amerykańskich Żydów, właścicieli „Animexu”, którzy za 55 mln dolarów „kupili” czwartą część polskiego rynku mięsnego.

Kupili za ułamek-jak stwierdził w swym oświadczeniu Zarząd Powiatu Rawskiego i Zarząd Miasta Rawy Mazowieckiej. Z dochodowego zakładu o dużym eksporcie, zakłady zamieniły się w bankruta - metoda zastosowana w setkach podobnych dochodowych przedsiębiorstw i fabryk.

„Animex”-Smithfield nie ukrywał, że zabiega o przejęcie 20 procent krajowego rynku, zwłaszcza eksportu do Unii Europejskiej i Rosji - rynku szczególnie chłonnego na tle katastrofy rolnictwa tego posowieckiego kolosa. Wkrótce po „upadku” ZSRR, eksport żywności zachodniej do wielkich miast Rosji stanowił już około 80 proc. spożycia w tych aglomeracjach. Niestety, temu zalewowi towarzyszyło brutalne wypieranie wyrobów polskich. Jednym ze sposobów stało się „wykupowanie” konkurencyjnych zakładów.

Temu celowi służyło wykupienie Rawskich Zakładów Mięsnych.

Kryzys rosyjski oraz nadprodukcja w krajach Unii sprawiły, że rynek zbytu zaczął się kurczyć. Dziesięć zakładów mięsnych wchodzących w skład „Animexu” zaczęło konkurować ze sobą zamiast zwierać szyki w ramach tej firmy. Ujawniło się to brakiem spójnej polityki handlowej i produkcyjnej.

Kolejny etap, to wykupienie całego „Animexu” przez amerykańskiego, międzynarodowego giganta na rynku przetwórstwa mięsnego, jakim jest od dziesięcioleci **Smithfield Food's Incorporation**. Wkrótce „Animex” stał się w 75 procentach kapitału, własnością tej firmy. Jej właścicielami jest dynastia żydowskiej rodziny **Luterów**. Obecnie kieruje nią **Joseph W. Luter III** - prezes Smithfield Food's Inc.(na zdjęciu obok).

Metodologia niszczenia polskiego konkurencyjnego

rynku mięsa i przetwórstwa mięsnego, eliminacji eksportu przetworów o poszukiwanej marce, zaowocowała ostatecznie decyzją o szybkiej, nagłej likwidacji rawskich zakładów. -

166

Decyzję ogłoszono nagle, „**zza węgła**”. Jeszcze w gmnie 1999 roku, w trzecim numerze zakładowego pisma „**Animexu**”, wydanym z okazji Świąt Bożego Narodzenia, oszuści - J. **Luter** i wiceprezydent Smithfielda, Żyd Richard J. M. Poulson (na zdjęciu obok) już zdecydowani co do zagłady „**Animexu**”, składali wzruszające życzenia załodze i kierownictwu „**Animexu**”:

Luter:

Pragnąłbym skorzystać z tej okazji i życzyć wszystkim pracownikom „**Animexu**”, a także wszystkim Polakom, wesołych, **spokojnych**, przyjemnych Świąt.

Poulson:

Nasze cele odnośnie „**Animexu**” pozostają niezmiennie:

- uczynić zeń największą i najlepszą firmę przemysłu mięsnego w całej Europie (!! - H.P.)
- sprawić, by nasi pracownicy byli **najlepiej opłacanymi** pracownikami przemysłu mięsnego oraz -
- zapewnić bezpieczne i zdrowe miejsce pracy wszystkim naszym pracownikom.

Zapewne mając w pamięci te grudniowe łgarstwa o wysokich płacach i świetlanej Iprzyszłości „**Animexu**”, w ulotce strajkowej wydanej przez „**Solidarność**” rawskiego tu, posłużono się cytatem z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian:

I ujrzał Pan pracę naszą i był zadowolony , a potem zapytawszy o zarobki nasze usiadł i zapłakał...

Jednym ze sposobów niszczenia „**Animexu**” był nakaz Żydów ze Smithfielda, aby RAnimex" rozprowadzał swoje wyroby **wyłącznie poprzez supermarket**y. Cios był niszczący z dwóch powodów:

- pogarszał płynność płatniczą, gdyż supermarket y płacą dostawcom z wymuszonym na nich **półrocznym opóźnieniem!**
- ograniczał sprzedaż wyrobów, eliminując duży rynek nabywców ze sklepów mięsnych, spożywczych i hurtowni w kraju.

Warto prześledzić argumenty, którymi oszuści próbowali usprawiedliwiać decyzję o zamknięciu koncernu „**Animex**”.

Luter i Poulsen nakazali „**Animexowi**” wydać oświadczenie, w którym całą winę zwalają na „**nieuczciwą konkurencję**”. Kimże jest ta mityczna, nieuczciwa konkurencja? Są nią małe zakłady mięsne;

Główną przyczyną narastających strat w likwidowanych zakładach jest **nieuczciwa konkurencja ze strony małych ubojni i zakładów mięsnych, działają niezgodnie z polskim prawem i normami sanitarnymi**. Zakłady te nie stosują wymogów prawa w dziedzinie kontroli sanitar-no-weterynaryjnej i zdrowotnej, **taniej sprzedają swoje wyroby, stwarzając ryzyko zdrowotne dla klientów**, wypierają z rynku zdrowe ściśle kontrolowane produkty rzetelnych wytwórców.

167

W tym krótkim tekście aż roi się od piętrowych kłamstw i przeinaczeń oraz gróźb. Małe zakłady istniały od lat i nie wytruły swych odbiorców, bo kontrole sanitarne były i są surowe, a każdą sztukę ubitego zwierzęcia sprawdza lekarz weterynarii. Do sklepów i na targowiska, w tym również z uboju prywatnego rolników, nie ma prawa trafić tusza nie sprawdzona weterynaryjnie. Wykazując wręcz historyczną troskę o zdrowie polskich konsumentów, oszuści jednak musieli zająknąć się o rzeczywistej przyczynie: o konkurencyjności małych rywali. **Trzeba więc ich zniszczyć**. Innym kłamstwem Lutrow i Poulsonów był zarzut nie płacenia podatków przez małe, od nich niezależne zakłady. Tymczasem one płacą jak wszystkie inne zakłady i firmy, choć część zwierząt dostarczanych bezpośrednio przez rolników do tych ubojni rzeczywiście może omijać oficjalne wykazy przerobu. Sługusi z „**Animexu**” łgali dalej:

Wskutek tolerowania działania **nielegalnych zakładów** (? - H.P.) oraz braku dokumentów stwierdzających nie występowanie choroby pomoru świń w Polsce (?! - H.P.), „**Animex**” nie może eksportować świeżego i mrożonego mięsa na lukratywne rynki Europy Zachodniej i światowe. Odpowiedzmy kłamcom: nie może, bo polski eksport

jest blokowany przez kraje Unii Europejskiej, a z rynku rosyjskiego zostaliśmy przez Unię wyparci przez tanią, wysoko dotowaną przez te państwa żywnością unijną. I dalej:

Tolerowanie tego stanu szkodzi polskiemu przemysłowi mięsnemu, polskiemu rolnictwu i Polsce.

Zagraża trudnym negocjacom Polski z Unią Europejską w dziedzinie rolnictwa. Szybka poprawa sytuacji leży więc w interesie wszystkich i powinna być ważnym zadaniem państwowym.

Wyznaczywszy pilne zadania dla polskiego rządu, **Poulson** obiecuje ustami swych najmitów z „**Animexu**”:

Richard Poulson podkreślił, że czasowa likwidacja produkcji w zakładach **Rawa i Przylep** nie oznacza, że dostawy żywca poniosą jakiekolwiek straty (...). Istnieją realne możliwości wznowienia produkcji w likwidowanych zakładach po unormowaniu się sytuacji na rynku mięsnym...

168

A że sytuacja „**unormuje się**” w postaci coraz większej nadprodukcji w USA i UE, i tym samym coraz brutalniejszej konkurencji, o czym łgarze ze Smithfielda wiedzą doskonale - mamy więc gwarancję nieodwracalnej zagłady polskich przetwórci, na których położyli swoje niszczycielskie łapy.

W innym miejscu obiecują, że hodowcy nie poniosą uszczerbku, bo ich trzodę i bydło będą odbierać zakłady „**Animexu**” w Ełku. W odpowiedzi na to, zakładowy NSZZ „**Solidarność**” przy Zakładach Mięśnych „**Mazury**” w Ełku, 3 sierpnia 2000 nadesłał do **Komitetu Obrony Zakładu** przy Rawskich Zakładach Mięśnych pismo, w którym daje do zrozumienia, że **co dziś spotkało Rawę, jutro spotka Ełk**:

Komisja Zakładowa NSZZ „**S**” przy Zakładach Mięśnych „**Mazury**” w Ełku S.A., z **równym niepokojem** obserwuje poczynania dotyczące Waszego Zakładu. W pełni popieramy i solidaryzujemy się z **Komitetem Obrony Zakładu**.

Przewodniczący -Tadeusz Przybyszewski

Rawa Mazowiecka to miasteczko liczące 20 tyś.

mieszkańców. Zamknięcie zakładu oznacza wyrzucenie na bruk 1200 osób. Przeliczając jednego pracownika na jego czteroosobową rodzinę oznacza to, że bez środków do życia pozostanie co trzeci mieszkaniec Rawy Mazowieckiej. Oznacza to również dotkliwy cios w budżet okolicznych hodowców trzody i bydła.

Zawiadomienie o zamiarze grupowego zwolnienia, załoga otrzymała 12 lipca 2000. Dotyczy ono 946 osób, ale prawie trzysta innych jest zatrudnionych w strukturach obsługowych zakładu.

Powiało grozą. Zakładowy Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Mięsnego i Spożywczego oraz NSZZ „**S**”, opublikowały 8 sierpnia wspólne oświadczenie, przesłane również do **Radia Maryja**, zwołujące załogę na dzień następny na pikietę przed zakładem. W piśmie nie wykluczano przemarszu na trasę szybkiego ruchu Warszawa - Katowice i przechodzenia po pasach w celu jej blokady.

W pełni uświadomiły sobie grozę sytuacji władze miasta. Zrobiły wszystko co mogły. Zmniejszyły o połowę obciążenia zakładu z tytułu dzierżawy gruntów o połowę, opłaty za ścieki. Poprzez inne ulgi, miasto gotowe jest okroić swój budżet na rzecz zakładu o 900 000 złotych rocznie. W programie restrukturyzacji zakładu mówiło się też o innych działaniach oszczędnościowych i wspomagających, m.in. o gotowości sprzedaży 11 ha terenów wokół zakładów, wydzierżawieniu trzech pięter biurowca.

Stanowisko Smithfielda pozostało niezmiennie.

Warunek: „**likwidacja nielicencjonowanych zakładów**”, czyli likwidacja nie dających się jeszcze zniszczyć małych polskich ubojni i przetwórci. *W chwili, gdy to nastąpi, gotowi jesteśmy ponownie uruchomić nasze zakłady.*

Tak pisał Poulson 10 sierpnia 2000 do Krajowej Sekcji NSZZ „**S**” Pracowników Przemysłu Mięsnego, powołując się niezmiennie na „**nieuczciwość konkurencji**” oraz trudności w zbycie. Ale w doniesieniu do prokuratury o popełnieniu przestępstwa przez „**Animex**”, zredagowanym przez **Komitet Obrony Zakładu**, czytamy coś innego.

169

Przestępstwa popełnione na szkodę Rawskich

Zakładów Mięsnych polegały na:

1. **Niegospodarność** - w zakładzie występowały liczne „sterowane” straty;
2. **Nadużycie zaufania** - zarządzanie spółką było umyślnie nieudolne i niezgodne z dobrymi obyczajami kupieckimi, umożliwiające niektórym osobom bezprawne korzyści majątkowe, ukrywające ten fakt i w efekcie osłabiające spółkę;
3. **Zwleknięcie z ogłoszeniem niewypłacalności** spółki i upadłości - bilanse spółki od lat wykazywały poważne straty, mimo tego władze spółki nie ogłaszały upadłości, co w sposób oczywisty powoduje pokrzywdzenie wierzycieli spółki;
4. **Przywłaszczenie znaku** towarowego „**Rawa S.A.**” przez spółkę „**Constar S.A.**” w Starachowicach na polecenie „**Animexu**”;
5. **Sztuczne zawyżenie** kosztów działalności firmy, by tworzyć rezerwy bilansowe na pokrycie strat nadzwyczajnych, co doprowadziło spółkę do załamania finansowego.

W świetle powyższego prosimy o wszczęcie postępowania **karnego** i ścigania wymienionych czynów z oskarżenia publicznego.

Smithfield konsekwentnie kłamiąc o rzekomej promocji polskich wyrobów w USA, jednocześnie wyrejestrował spółkę **Polfoods** zajmującą się sprzedażą prestiżowego polskiego „**Krakusa**”.

W odpowiedzi na ten zarzut, Poulson łąał: Polfoods nikomu się nie kojarzyła ani z Polską (! - H.P.) ani z „**Krakusem**” (! - H.P.) i szynką o tej nazwie. Spółka Polfoods wynajmowała lokal w jednym z najdroższych biurów w Nowym Jorku, chociaż w 1999 roku zarobiła zaledwie 300 tys. dolarów przy 600 tys. kosztów stałych. Wymówiliśmy lokal i sprzedaliśmy mieszkanie jej prezesa.

Zarejestrowaliśmy spółkę Krakus International, która ma bezpłatny lokal w naszej siedzibie i drugi w Nowym Jorku.

Otóż to: zlikwidować **Polfoods**, przywłaszczyć sobie znak firmowy „**Krakus**”, opatrzyć nim nowy własny twór, tym razem pod nazwą **Krakus International**! Poulson dodał, że pod nazwą „**Krakus**” będą sprzedawać inne wyroby „**Animexu**”. Wprowadzą je do supermarketów w USA, Kanadzie, Japonii, Korei i

Tajwanie!

Tak więc ukradli to co najcenniejsze - markę poszukiwanych polskich szynek „Krakus”. Zrobili to bezczelnie, cynicznie. Drugim etapem tego frontu zagłady polskiego przetwórstwa i hodowli, jest likwidacja konkurencyjnego dla nich „**Animexu**”.

W amerykańskich fermach Smithfieda hoduje się przemysłowo - „**obozowe**” - trzodę **zdegenerowaną genetycznie**, karmioną przyspieszaczami hormonalnymi. W prospekcie Smithfielda firmowanym przez „**Ammex**” z grudnia 1999, zamieścili fotografię tuczników pochodzących z ich genetycznych manipulacji. Spójrzmy - czyż nie są potworki? (s. następna)

W grudniu 1999, choć już podjęli decyzję o **zagładzie „Animexu”**, w periodyku Animexu zapewniali, nie ukrywając swych manipulacji w genetyce: (...) pomożemy swoim partnerom obniżyć koszty produkcji, ułatwimy **dostęp do nowej genetyki...**

170

Dramatowi rawskich zakładów i całego „**Animexu**” poświęcił duży materiał publicystyczny „**Nasz Dziennik**” z 7 sierpnia 2000. Autor publikacji - **Marek Garbacz**, tak kończył artykuł:

Gdy pisałem niniejsze słowa, zadzwonił mój kuzyn z Wiednia. Zapytał, o czym piszę. Powiedziałem. A on po chwili milczenia powiedział tak: **Właściciel niewielkiego sklepu mięsnego w mojej dzielnicy, gdy tylko przywiozą polską szynkę, odkładają dla stałych klientów, także dla mnie. Powiada, że polska szynka nie śmierdzi rybami i czymś innym, nieprzyjemnym. Ale teraz polskie szynki już nie będą się kojarzyć z Polską, z „Krakusem”. Będą: „Intemational”.**

Hortex: złodziejstwo do potęgi

Przestępczy skandal z okradaniem Skarbu Państwa przez mafiosów firmy Hortex Holding S.A., eksplodował oficjalnie dopiero 22 maja 2000 roku. Opisała go prasa, omówiono w głównym wydaniu telewizyjnych „**Wiadomości**”. Nie podano jednak

najbardziej smakowitych liczb i faktów. Słuchacze i telewizyjni widzowie poznali tylko zawrotne sumy, na jakie nabili Skarb Państwa mafiosi Holdingu. Liczby są rezultatem kontroli NIK. Jak zawsze w takich przypadkach, NIK skupiał się na „nieprawidłowościach”. Dodajmy do owych „nieprawidłowości” fakty zza kulis, o których media milczą. Media są bowiem w rękach tej samej formacji nacyjno-finansowej, której przedstawiciele zawłaszczyli Hortex, a następnie okradli państwo z setek milionów złotych.

Owe szczegóły znałem już jesienią 1999 roku. Pochodzą z wiarygodnego źródła. Przedstawił je był członek dyrekcji Hortexu, usunięty ze stanowiska po zawłaszczeniu Hortexu przez żydowski kapitał zachodni. Zastrzegł sobie anonimowość. Nie do końca - powiedział bowiem, już wtedy, jesienią 1999, że ten „przekręt” zasługuje od razu na dochodzenie prokuratorskie. Wszystkie szwindle leżą w zasięgu ręki, są czytelne, były robione beczelnie, w poczucie bezkarności...

Zacznijmy od oficjalnie podanych faktów. Hortex Sp. z o.o. przeobraził się w Hortex Holding S.A. Wartość Hortexu podczas tej „transakcji” została zaniżona o 240 mln złotych. To w końcu żadna rewelacja - tak „prywatyzowano” i nadal „prywatyzuje” się wszystkie państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa.

Skarb Państwa na tym zaniżeniu stracił ponadto 12 mln złotych z tytułu samych opłat. To przestępcze zaniżenie wartości zakładów Hortexu było bardzo niekorzystne dla niego krajowych akcjonariuszy, lecz o to właśnie chodziło - oszukać, okraść krajowych (tubylców - gojów...)

Zagraniczni „inwestorzy” oficjalnie wnieśli 41 proc. udziału w Hortex Holding l., ale zaangażowali w to około 70 proc. niższy kapitał własny.

171

Afera sięga lat 1994-1995. Wtedy właśnie, wzorem tysięcy innych zakładów państwowych, zapędzono Hortex w ogromne niedobory finansowe. W 1995 roku przeprowadzono wielkie „postępowanie ugodowe”. W jego wyniku umorzono Hortexowi dług w

wysokości **450 mln** nowych a **4,5 biliona** starych złotych. I tu pojawiają się na scenie banki: Handlowy i Gospodarki Żywnościowej czyli słynny **BGŻ**. Państwowa kiesa została wydrenowana w ten sposób, że **Bank Handlowy** był wtedy bankiem państwowym, a BGŻ w 70 proc. państwowym i tylko w około 30 proc. spółdzielczym. Tak więc **Hortex oddziżono za pieniądze państwowe, czyli za pieniądze wszystkich podatników**.

Po takiej transfuzji, firma zanotowała rozwój, ale tu zaczynają się kulisy matactw. Kto „kupił” Hortex? Kupiły: Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju - słynny **EBOR**, w którym ważne miejsce zajmował „nasz” były premier J. K. **Bielecki**. EBOR wyłożył 20,92 proc. kapitału. Drugim nabywcą był **Bank of America** - ten wniósł tyle samo czyli 20,92 proc. kapitału. Mamy więc na razie 41-42 proc. kapitału, czyli formalnie obcy jeszcze niby nie mają przewagi w kapitale zakładowym, a tym samym w rządzeniu Holdingiem. Tu jednak pojawia się Bank Handlowy z około 10 proc. kapitału akcyjnego. Jest „języczkiem u wagi” - to jego wpływy decydują, kto będzie miał głos decydujący w rozstrzygających sprawach. Przed „sprzedażą” Hortexu, jego udziałowcami były trzy banki -tenże **Bank Handlowy**, **BGŻ** oraz **Wielkopolski Bank Kredytowy**, ale ten wycofał się z Hortexu po wspomnianym postępowaniu ugodowym z bankami.

Przypomnijmy, że Bank Handlowy był okrętem flagowym PRL w międzynarodowych obrotach walutowych. To za jego pośrednictwem „wyciekło” z **FOZZ** wiele miliardów dolarów. Szefowie BH nie ponieśli za to żadnych konsekwencji. Nietrudno więc zgadnąć, na czyją korzyść gardlują przedstawiciele BH w zarządzie Holdingu... Rezultat jest taki, że obcy mają ponad 60 proc. głosów w zarządzie.

Hortex był gigantem przetwórstwa owocowo-warzywnego. Skupiał następujące fabryki: Ryki, Siemiatycze, Leżajsk, Góra Kalwaria, Lipsko, Skierniewice, Przysucha, Płońsk, Środa Wielkopolska, Płudy. Obecnie zakład w Płudach już sprzedany, nie przetwarza się tam owoców i warzyw, tylko produkuje kartony firmowe do koncentratów. Lipsko także sprzedane „za marne grosze” -jak zapewniał mój

informator. Podjęto rozmowy o sprzedaży zakładu w Środzie Wielkopolskiej, ale bez linii produkcyjnej! Jak pamiętamy - wybuchły tam strajki załogi, stymulował je Andrzej **Lepper** - człowiek znienawidzony przez wszystkie mafie rozkradające i niszczące polskie rolnictwo, jego infrastrukturę przetwórczą i handlową. Lipsko było terenem tradycyjnej uprawy fasolki, kukurydzy, marchwi, cebuli i produkcji soków.

Produkcja Hortex-Holdingu już się psuje w zakresie jakości. Istnieją uzasadnione poszlaki, że strategicznie Hortex ma przestawiać się na przetwórstwo soków cytrusowych. Importuje je Żyd holenderski **Cargil**. Powróćmy jednak do suchych liczb i kwot.

Hortex-Holding został dekapitalizowany. Wkłady akcyjne zdeponowano w Holandii. *I zaczęli doć Hortex.*

Kadra „starego” Hortexu poszła za bramę. Usunięto prezesa Andrzeja **Szablewskiego** - został odwołany we wrześniu 1998 roku. To samo stało się z dyrektorem Zenonem **Lalem**.

172

Prezesem został Wojciech **Mondalski**⁷ Jak zapewniał mój informator - posiadacz paszportów: polskiego, amerykańskiego i kanadyjskiego. Przedtem pełnił ważną funkcję w **Pepsico** - był wiceprezesem do spraw sprzedaży na Europę. Wcześniej zarządzał słynnym **Wedlem** - słynnym już tylko z powodu skandalicznej jego „prywatyzacji” przez ówczesnego ministra J. **Lewandowskiego**. Jak wiadomo - o czym szerzej pisałem w *Piątym rozbiórce Polski 1999-2000*, Skarb Państwa jeszcze dopłacił kilka milionów dolarów do tego przekreśtu.

Pan prezes Mondalski to człowiek światowy nie tylko za sprawą kilku paszportów. Pan prezes przylatuje do Polski w poniedziałki zwykle z Paryża, na stałe mieszka w kraju Basków. Zatrzymuje się w ekskluzywnym hotelu **Sheraton**. Przebywa do czwartku. Po południu odlatuje do Paryża. Zarabiał - jak informował mój rozmówca - ponad 80 000 złotych miesięcznie już w końcu 1998 roku. Jakie to zabawne: jego poprzednik, prezes Andrzej Szablewski, dyrektor naczelny Lal, zarabiali po niecałe 9 000 złotych, a

zastępca dyrektora Stefan Kwiecień - 6 000 złotych. Do „Paryżewa” nie latali, w ekskluzywnych hotelach nie mieszkali.

Doradca pana Mondalskiego, niejaki Gregory **Vaught**, to obywatel USA. Jest doradcą Zarządu i Rady Nadzorczej Holdingu. Za swoje fachowe trudy pobierał miesięcznie około 15 000 złotych, ale to kwota z 1998 roku. Jak obecnie - nie wiadomo.

Dyrektorem Hortex Holding S.A. został Anglik Peter **Kollick** - to on zastąpił na tym stanowisku dyrektora Kwietnia. Jakie były skutki tych kominów płacowych, luksusowych hoteli, samolotowych cotygodniowych przelotów prezesa Mondalskiego via Paryż - Warszawa? Zacytujmy wyniki pokontrolne podane przez „*Nasz Dziennik*” z 22 maja 2000:

Ubiegłoroczne straty spółki (ponad 42 mln złotych), były spowodowane w znacznym stopniu wysokimi kosztami Zarządu Spółki, w tym także wynagrodzeniami dla jego członków i dyrektorów Biura Zarządu. Według nieoficjalnych danych, wydatki ogólne zarządu w ciągu trzech lat niemal przekraczają wartość majątku całej firmy. Znaczne wydatki przestają dziwić, gdy zdamy sobie sprawę, że zatrudnienie w biurze Spółki Hortex Holding S.A. wzrosło ze 133 osób do 261, a rzesza doradców z Zachodu otrzymuje wynagrodzenie właściwe dla swoich krajów. W prasie ukazały się nawet informacje, że zachodni doradca potrafi zarabiać do 300 000 dolarów rocznie. Powróćmy do „sprzedaży” dawnego Hortexu. Miał on siedzibę w Warszawie, a Hortex Holding S.A. - w Płońsku.

Kontrola NIK potwierdziła wcześniej podane przez mojego informatora proporcje wkładów kapitałowych: EBOR - 20,92 proc., Bank of America - 20,92 proc., BGŻ - 29,48 proc., Bank Handlowy i tzw. podmioty zależne - 16,73 proc., pozostali - 8,33 udziału w akcjach.

Niestety - „pomoc” państwa, czyli wszystkich podatników na gaże dla dyrektora Mondalskiego i samoloty Paryż - Warszawa i Warszawa - Paryż, wcale po 1997 roku nie ustała. W postępowaniu bankowym **umorzono Holdingowi zadłużenie na 338**

min złotych oraz sumę tzw. dopłat skupowych w kwocie **219 mln** złotych. Umorzono tzw.

Lub Mądalski.
173

- dopłatę skarbową- **18,3 mln złotych** i ulgi podatkowe na sumę **26,1 min złotych**. Dodajmy: $338 + 219 + 18,3 + 26,1 = 601,4$ **min nowych złotych**. Kto umarzał? Naiwne pytanie. Umarzał Skarb Państwa. Umarzał ten sam bezlitosny „fiskus”, który zedrze skórę z każdego, kto nie ujawni choćby jednej złotówki zarobku!

Zawrotne 601,6 min złotych umorzeń, to jeszcze nie wszystkie straty szarych Kowalskich i Nowaków. Dochodzi do tej sumy około **66 mln** złotych „wygospodarowanych” przez banki — Gospodarki Żywnościowej i Bank Handlowy w Warszawie S.A. Wyciągnięto je we wspólnej zмовie poprzez **pozorowane działania dla ominięcia przepisów podatkowych**, a także poprzez **oszustwa** w ustalaniu podatku dochodowego od osób prawnych, a wreszcie - ustalanie podatku VAT. Holding spowodował też straty w wysokości **kilkudziesięciu milionów** złotych poprzez stosowanie innych oszukańczych trików.

Jaka jest obecna strategia Holdingu wobec kilkunastu zakładów tego gigantycznego klucza fabryk? Oddajmy głos mojemu anonimowemu rozmówcy:

- *Obowiązuje zasada: **zgnoić cala infrastrukturę!***
*Drużga: **maksimum eksploatacji, minimum inwestycji.***
Potem „sprzedać” kawalkami! ,
Przywłaszczyć, zniszczyć -^

Pouczającym przykładem przywłaszczeniowego przestępstwa, jest los zakładu przetwórstwa owocowego w Kluczkowicach koło Opola Lubelskiego - **Fructopolu**. Metodologia zawłaszczenia, następnie niszczenia kondycji finansowej zakładu aż po jego upadłość i wyrzucenie załogi na bruk, mieści się w zbanalizowanych już trikach, w wyniku których do niedawna ekonomicznie mocne zakłady państwowe stawały się i wciąż stają łupem przestępczych machlojek.

Niszczenie kluczkowickiego Fructopolu zaczęło się od momentu jego sprzedania przez wojewodę lubelskiego osławionemu **Universalowi**. Sama nazwa tej ciemnej firmy zmusza do przypomnienia, że miała ona ważny udział w roztrwonieniu przez pozostających u władzy bonzów PRL, kilkudziesięciu **miliardów dolarów** tzw. Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego - **FOZZ**. Odważny komisarz Izby Skarbowej w Warszawie — zmarły wkrótce potem „na atak serca” Michał **Falzman**, po kontroli w **Universalu** w październiku 1989 roku, pisał w protokole pokontrolnym:

„**Universal**” udzielił i przekazał do Societe Generale de Banque Suis-se (...) kwoty 750 000 i 1 750 000 USD do organizacji pod nazwą **Altex International Ltd., Trident Co. Ltd.** z siedzibą w Lilie jako pożyczkę, którą załatwił ze strony polskiej Krzysztof P. (Przywieczerski - H.P). Poręczenie dla Altexu udzielił Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego pomimo, że ze statusu Altexu wynika kapitał założycielski w wysokości zaledwie 50 000 USD uzyskany w wyniku emisji akcji (...) Wskazuje to na istnienie dwóch pośredników pomiędzy PKZ „**Uniwersał**”, a Chemitex - Wiscor...

174

W kręgu tej gigantycznej ośmiornicy funkcjonowali **m.in.:** D. **Przywieczerski**, były wicepremier w rządzie Rakowskiego Ireneusz **Sekuła**, Grzegorz **Wójtowicz** i inni. Sekuła po latach rzekomo zastrzelił się, stając się cudownym fenomenem wśród „samo-bójców”⁷ : **strzelił do siebie trzy razy, następnie zadzwonił po żonę i córkę, poczekał aż przyjadą, otworzył im drzwi** - co przypomina tragifarsę, w której aktor, z nożem w piersi, śpiewa piętnastominutową arię i dopiero potem pada na deski sceny. Szereg lat przedtem Sekuła, oczywiście wciąż nietykalny w swych licznych przekrętach, został szefem Głównego Urzędu Cei, a wkrótce potem Wydział do Spraw Przestępczości Zorganizowanej przy Prokuraturze Wojewódzkiej we Wrocławiu, wszczął śledztwo w sprawie „niegospodarności” przy zakupie przez GUC nieruchomości od **Uniwersału**:

GUC Sekuły zawarł umowę kupna narażając Skarb Państwa na miliardowe straty.

Powróćmy jednak do Kluczkowic, **do** zakładu Fructopolu, usytuowanego pośród opolskich lasów... Po zakupie zakładu, **Universal** spółdzielnia pod nazwą: **Agro-Universal**: był 1995 rok. W skład spółki weszły dwa zakłady - zamrażalnia w Klikawie koło Puław oraz kluczkowski Fructopol. Zarząd nowej spółki rezydował oczywiście w Warszawie. Przez dwa następne lata Fructopol dobrze prosperował, aż pewnego razu Zarząd Agro--Universalu (dalej: A-U), wpadł na pomysł, aby kupić upadający zakład w Przemysłu - dawną **Pomone**. Zakład ten był rozlewnią win importowanych, ale jego los został przesądzony z dwóch powodów - był nękany za sprawy sanitarno-utylizacyjne, znajdował się bowiem w środku miasta, ponadto nie posiadał on żadnej bazy przetwórczej, aby mieć szansę na przeprofilowanie produkcji ku przetwórstwu.

Ale skąd wziąć pieniądze na zakup Pomony? W prosty sposób - nakazano zaciągnąć Kluczkowicom pożyczkę w opolskim Banku PKO na zakup surowca dla siebie (głównie na skup jabłek), Kluczkowice miały dużą produkcję koncentratów, ale sprzedawano je już za pośrednictwem A-U. Pożyczkę wzięto w sezonie 1996-1997 i wyniosła ona 20 mld starych złotych. Fructopol jak zwykle kupił surowiec, zapłacił rolnikom, a następnie „**sprzedał**” za pośrednictwem A-U wyprodukowany z jabłek koncentrat. **Niestety, pieniądze ze sprzedaży koncentratu pozostały w łapach Zarządu A-U.** Upływały miesiące, a Zarząd ani myślał o spłacie kredytu Fructopolu. Pieniądze Fructopolu szły na inwestycje w Przemysłu. Wtedy dopiero ujawniła się tajemnica dziwnego mariażu z upadającym zakładem w dalekim Przemysłu: jeden z członków Zarządu A-U pochodził z Przemysłu...

W 1998 roku ówczesny dyrektor Fructopolu - Jerzy **Braciszewski**, pracujący tam od 40 lat na różnych stanowiskach, od najniższego aż po najwyższe, zwrócił się do Zarządu A-U o zwrot pożyczki, bowiem gwałtownie rosły odsetki. Zarząd A-U zareagował na te monity w sposób dla siebie właściwy: **wyrzucił z pracy i zakładu dyrektora Braciszewskiego.** Odbędzie się to „**zza węgła**” - przedstawiciele Zarządu przyjechali do zakładu o godz. 14 i od jutra zakazali mu wstępu na teren fabryki. Otrzymał wypowiedzenie natychmiastowe, bezdyskusyjne, bez rekompensat. Ot,

człowiek, który całe swoje zawodowe życie spędził w tym zakładzie, u progu emerytury został bez niczego.

1. W lipcu 2000 nowy minister sprawiedliwości Lech Kaczyński zlecił powrót do okoliczności tego „samobójstwa”.

175

Szajka powołała nowego dyrektora. Był nim pracownik zakładu, były zastępca Braciszewskiego do spraw techniczno-transportowych. Było powszechnie wiadomo, że człowiek ten nie ma tzw. zielonego pojęcia o kierowaniu zakładem, często mylił PZU ' z ZUS-em!

Następnym pociągnięciem sytuacji było zawarcie umowy z prywatną firmą - oczywiście znów z siedzibą w Przemysłu. Była to firma handlowo-budowlana. Jej właścicielem okazał się niejaki pan Sudoł (Sudół?). Miał dawać Fructopolowi pieniądze na zakup surowca, a w zamian przejął sprzedaż koncentratu Fructopolu. Ustalono cenę 1 zł za kilogram koncentratu. I znów, dopiero po pewnym czasie, załoga Fructopolu dowiedziała się szeptaną pocztą, że p. Sudoł jest kolegą prezesa - Ryszarda **Matkowskiego** -byłego pracownika (podobno) zakładu w Swarzędzu. Wkrótce po zawarciu umowy z Sudołem, bez żadnych uzgodnień z zakładem, Matkowski wniósł aneks do tej umowy. Zmniejszył w nim o **połowę** cenę surowca - ze złotówki na 50 groszy, czyli 20 mld (starych zł) schudło do 10 mld.

W 1999 roku prezes Matkowski wynalazł firmę - spółkę akcyjną **Agrico** z Łęczycy i rejentalnie przekazał jej w dzierżawę zakład w Kluczkowicach. Agrico miał tym samym realizować wszystkie obowiązki wobec 80-osobowej załogi Kluczkowic, płacić świadczenia z tytułu pracy i ubezpieczeń, wynagrodzenia, odprawy emerytalne, itp. Agrico chciał całkiem wykupić zakład, ale kredyty były nadal nie spłacone, odsetki puchły, więc bank PKO w Opolu Lubelskim ogłosił przez komornika licytację kluczkowskiego zakładu. Agrico wykupił od komornika zakład kluczkowski za **siedem min** złotych. Z tą chwilą, A-U **natychmiast dał wypowiedzenie całej załodze Kluczkowic!** Zobowiązał się też wypłacić jej należności za zaległe urlopy i wszystkie inne świadczenia finansowe wynikające z warunków **zwolnienia grupowego.** A przecież ten obowiązek spoczywał już na nowym właścicielu zakładu, czyli na

Agrico w Łęczycy. Wkrótce potem została ogłoszona upadłość Agro-Uniwersalu i w tym kontekście prawie zrozumiała staje się **nadopiekuńczość** A-U wobec Agrico w Łęczycy: wiedząc o swoim planowanym (?) bankructwie, A-U zobowiązał się do świadczeń na rzecz załogi zakładu, który już nie był jego własnością! Co się za tym kryło? - pytali ludzie dopominający się swoich świadczeń a to w Agrico, a to w Uniwersalu.

Znów, dziwnym trafem, tropy wiodły do Przemysła: syndykiem upadłościowym został człowiek z Rzeszowa, ale z siedzibą jego biura w Przemysłu. Syndyk stwierdził, że umowa Agrico z A-U jest nieprawna w zakresie zobowiązań wobec zwolnionej załogi zakładu kluczkowickiego. **Zapowiedział, że żadnych odszkodowań wyrzuconej załodze nie wypłaci, bo jest to obowiązek Agrico!**

I o to właśnie chodziło w tej koronkowej „przewalance”, w tym beczelnym **przekręcić**: rozmyć współodpowiedzialność za załogę!

To wszystko działo się w lutym 2000. Kwota sporna - około **500 000** nowych złotych, czyli około pięć miliardów starych.

Agrico z chwilą kupienia Kluczkowic, z dnia na dzień nie wpuściło do zakładu nikogo z załogi ani nawet dyrekcji, wszak posłusznej poprzedniemu właścicielowi. Postawili własnych ochroniarzy, a dotychczasowych strażników zakładu zatrzymali rano w **bramie** i kazano im **wracać do domu**.

176

W marcu i kwietniu załoga nie pracowała, nie otrzymywała poborów. Kiedy to piszę, jest koniec maja 2000: ludzie są nadal bez środków do życia - chodzi o ponad 50 osób, ponieważ Agrico wybiórczo zatrudniło ponownie około 30 pracowników, ale na nowych warunkach - na czas nieokreślony i z niższymi płacami.

Zdesperowani pracownicy złożyli 4 kwietnia 2000 r. pozwy do Sądu Pracy w Puławach, o ustalenie pracodawcy i wydanie im **świadczeń pracy**. Nie mając tych świadczeń, nie mogą pobierać nawet zasiłków dla bezrobotnych (!). Niektórzy pracownicy chcą przejść na emeryturę, ale nie mogą, ponieważ...

nie posiadają świadectw pracy.

Sąd Pracy wyznaczył rozprawę na połowę czerwca 2000, lecz dalszego ciągu afery już nie śledziłem.

Jak się to skończy?

Pewnie tak, że część swych należności zwolnieni otrzymają z Funduszu Świadczeń Gwarancyjnych, czyli od nas wszystkich, bo każdy zatrudniony obligatoryjnie musi płacić na ten Fundusz.

To załoga. A co z zakładem? Istnieje, ale 20 mld starych złotych stanowi stratę Banku PKO w Opolu, Kluczkowice mają nowych właścicieli, nie ma winnych tego zawirowania, ludzie zostali bez pracy. Dokładnie o to chodzi w setkach podobnych przekrętów w PRL-bis, bananowej republice kolesiów.

Kracik za kratki?

Kto trzyma z eurofolksdój czarni, kto jest jednym z nich, kto programowo niszczy Polskę, ten jest w PRL-bis bezkarny, nietykalny i zawsze „pełni” kryminogenne funkcje.

Przykładem jest poseł Stanisław Kracik, od dwóch kadencji **poseł Unii Wolności**. Omówimy tu dokładniej jego niszczycielskie sukcesy nie jako oderwany przykład nadużyć i malwersacji dokonanych w ramach pełnionych funkcji. Chodzi o to, że Kracik jest ponurym przykładem skali, jawności tych nadużyć, a zarazem nadużyć szokująco bezkarnych. Pod tym względem jest do pewnego stopnia fenomenem. Zamiast za kratki - pełnił i pełni (2000) ważne funkcje administracyjne i państwowe.

Działalność Kracika dwukrotnie zbilansował tygodnik „**Nasza Polska**”. Po raz pierwszy w nr 13/183/1999, po raz drugi w nr 17/238/2000, pod wymownym tytułem **Kracikgate**¹.

Obie publikacje były „niszczące”, wręcz kasujące karierę Kracika, ale niestety, kasujące go na papierze gazetowym. W „**Kne-Sejmie**” rządzą inne kryteria ocen. W „**Kne-Sejmie**”, w jego rządzie pod wodzą J. Buzka, za takie m.in. publikacje oskarża się nieliczne pisma narodowe mianem „**antysemickich**”, „**siejących nienawiść**”.

Jako poseł-burmistrz Niepołomic koło Krakowa,

Kracik naciągnął finanse gminy **na** straty w wysokości 78,2 tys. złotych.

*l. Autorzy: Zbigniew **Lipiński**, współpraca Teresa **Wójcik**.*
177

Założył on wraz ze spółką „**Delta - L**” z Katowic spółkę „**Robinson**”. Zajęła się ona produkcją i sprzedażą soków. Koncentraty owocowe sprowadzano - no właśnie - aż z **Tel** Awiwu!, jakby nie było w Polsce soków własnych. Musiało się to zakończyć i rzeczywiście zakończyło sprawą sądową. Pozwanym oczywiście nie był obywatel - bur-mistrz-posel Kracik, tylko gmina Niepołomice. Sąd nakazał gminie zapłacić na rzecz Banku PKO:

- 449,7 tys. złotych należności głównej;
- i - 311,6 tys. złotych odsetek (na dzień 18 sierpnia 1998);
- 30,8 tys. złotych kosztów egzekucji;
- **10** tys. złotych kosztów adwokackich;
- 406,5 tys. złotych dalszych odsetek za czas od dnia płatności.

Wszystkie te obciążenia spadły na gminę Niepołomice.

Czy poseł-burmistrz Kracik spadł za to z foteli burmistrzowskich i sejmowych? I Naiwne pytanie! W zamian za to, stał się gwiazdą telewizyjną jako spec od finansów, co wyniosło go do funkcji szefa **Sejmowej Komisji Finansów!** Jednocześnie **Unia Wolności** przesunęła go do czołówki jej polityków.

Od samego początku tych awansów Kracika, inne o nim zdanie miała Najwyższa Izba Kontroli. W sprawozdaniu pokontrolnym NIK w gminie Niepołomice odsłania się skandaliczny, wręcz kryminalny obraz gospodarki finansami gminy. Oto wyniki tej kontroli, do których udało się dotrzeć wspomnianym publicystom „**NP**”. Kontrola objęła lata 1998-1999. Dotyczyła głównie „**współpracy**” z podmiotami gospodarczymi, zbywania majątku trwałego gminy oraz reakcji władz gminy na wcześniejsze ustalenia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie.

Raport NIK ujawniał czasowo znacznie wcześniejsze zamiłowania Kracika do wchodzenia w **spółki ze**

spółkami. Już w 1993 roku gmina decyzją burmistrza Kracika przystąpiła do spółki o nazwie - nomen omen „**Pralnia**”. Tak, to była „**pralnia**”:

(...) do czasu wpisania tej spółki do rejestru handlowego nie został wniesiony kapitał zakładowy w pełnej wysokości i formie przewidzianej w umowie tej spółki. (...) **Nieprawdziwe** oświadczenie o dokonaniu wpłat na pokrycie kapitału zakładowego w pełnej wysokości, złożone zostało przez prezesa i członków zarządu spółki „**Pralnia**”.

Gmina wniosła udział do spółki w wysokości 49 000 zł. Kiedy wpłaciła? To istotne: rejestracja spółki nastąpiła w grudniu 1993 roku, a gmina wpłaciła swój udział dopiero pod koniec lutego 1995. Było to koło ratunkowe rzucone „**Pralni**”, albo dokładniej - pieniądze świadomie wyrzucone w błoto „**Pralni**”. Ale to dopiero początek przekrętów.

Gmina zakupiła **używane** maszyny pralnicze za 30 000 złotych. Protokół stwierdza na podstawie wyceny rzeczoznawcy, że przepłacono o ponad 15 000 złotych więcej niż wynosiła ich wycena dokonana przez biegłego sądowego. Maszyny te gmina wydzierżawiła „**Pralni**” w 1994 roku na czas nieograniczony. Jak wyliczyli biegli NIK, suma tzw. aportu rzeczowego Gminy Niepołomice do spółki, w tym maszyn pralniczych, przekroczyła 49,7 tys. złotych.

Następnie spółka uległa (planowej?) likwidacji we wrześniu 1996 roku, a maszyny sprzedano nowym właścicielom za 6,5 tys. złotych, czyli za cenę o 17 tys. złotych niższą od ceny zakupu!

178

Kolejna „**nieprawidłowość**” dotyczyła wyceny wartości spółki w momencie jej likwidacji. Posiadała ona majątek trwały wartości 49 tys. złotych i obrotowy wartości 25 tys. złotych, przy zobowiązaniach nie przekraczających 24,5 tys. złotych.

Przekręt z „**Pralnią**” zachęcił Kracika do następnego. W 1994 roku tworzy wspomnianą spółkę „**Robinson**”. Samo powołanie spółki stanowiło rażące **złamanie**

ówczesnej ustawy o samorządzie terytorialnym, gdyż gminie nie wolno było podejmować działalności gospodarczej wykraczającej poza zadania o charakterze publicznym.

Kolejnym **złamaniem prawa** było udzielenie zabezpieczenia kredytowego, hipotecznego dla „**Robinsona**”, co stanowiło naruszenie kompetencji Rady Miasta i Gminy w ustawie o samorządzie terytorialnym (art. 18 ust. 2, p. 9). **Co** więcej, gmina nie wniosła określonego w umowie spółki aportu rzeczowego w postaci dwóch samochodów ciężarowych **volvo**, co stanowiło kolejne naruszenie prawa, tym razem art. 160 kodeksu handlowego/. Wprawdzie gmina zawarła ze spółką nową umowę, według której za samochody miała dostarczać energię, wodę i odbierać ścieki (łączna wartość tych świadczeń wyniosła 73,5 tys. zł), to jednak wartość tych dostaw nie wyniosła więcej jak 37,8 tys. zł, czyli 51,4 proc. ustalonego aportu rzeczowego.

Udzielając poręczenia wekslowego „**Robinsonowi**”, burmistrz - poseł naruszył kolejne przepisy: wymogi art. 46, ust. 1 i 3 ustawy z 8 marca 1990 roku. Burmistrz **udzielił gwarancji wekslowej sam**, podczas gdy wspomniany zapis ustawy wymaga wiedzy i zgody Zarządu, składania oświadczeń woli w imieniu gminy przez dwóch członków zarządu lub jednego członka zarządu i osoby upoważnionej przez zarząd, oraz kontrasygnaty skarbnika lub osoby przez niego upoważnionej.

To poręczenie wekslowe, nawet przy spełnieniu wymienionych warunków, i tak byłoby **nielegalne**, gdyż przekraczało to upoważnienia Zarządu przyznane mu przez Radę Miejską w 1995 roku, mocą której Zarząd miał przyzwoleń do podejmowania zobowiązań na kwotę nie przekraczającą 100 tys. złotych, gdy to właśnie poręczenie burmistrza Kracika opiewało na sumę 200 tys. złotych.

Spółka „**Robinson**” nie wywiązała się z zadań finansowych, zatem do UMiG we wrześniu 1996 roku wpłynęło wezwanie do zapłaty 449,8 tys. złotych. Doszła kwota odsetek - 308 tys. złotych i 52 tys. złotych kosztów sądowych. Nie koniec na tym. Jak czytamy w protokole NIK, tę sumę:

(...) należy powiększyć o konsekwencje finansowe wynikające z zajęcia kont, w tym pogłębienie się zaległości w odprowadzaniu zaliczek podatku dochodowego od osób fizycznych i składek na ubezpieczenia społeczne.

NIK skontrolował 17 zamówień publicznych UMiG Niepołomice na sumę **1 339 tys.** złotych. Ustalono, że **16** tych zamówień (na sumę 1 321 tys. złotych) dokonano bądź z **całkowitym pominięciem** ustawy o zamówieniach publicznych na kwotę **695,8 tys.** złotych, bądź z naruszeniem przepisów w zakresie postępowania przewidzianego ustawą.

1. Do powstania spółki wymagane jest wniesienie całego kapitału zakładowego.

179

Przykłady:

— Zamówienie na utrzymanie zieleni i czystości, zostało podpisane ze spółką w niedzielę 10 maja **1998 - na dzień przed zgłoszeniem spółki do ewidencji gospodarczej UMiG!**

— Jednego dnia gmina złożyła **cztery zamówienia** tej samej firmie na wykonanie tyn-ków w szkołach z **całkowitym pominięciem** zasad ustawy o zamówieniach publicznych. Firma była takim pewniakiem, że rozpoczęła pracę już przed jej zgłoszeniem do ewidencji gospodarczej UMiG Niepołomice. W tych czterech zamówieniach brak jest wyszczególnienia wartości zleconych prac, nadto zabezpieczeń interesu gminy.

Kumplowskie zlecenia z naruszeniem wszelkich zasad przetargów na usługi, kosztowały gminę 2,2 tys. złotych: protest wniósł jeden z uczestników przetargu i w postępowaniu odwoławczym przyznano mu rację, co kosztowało gminę owe 2,2 tys. złotych i nakaz powtórzenia postępowania przetargowego. A jak reagował Kracik na wnioski pokontrolne Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie? Z 12 wniosków, gmina spełniła cztery, a dwóch nie zrealizowała do czasu zakończenia kontroli NIK.

W związku z zajęciem kont gminy i przekraczaniem terminów odprowadzania zaliczek podatku dochodowego od osób fizycznych, gmina została

narażona na dodatkowe koszty w wysokości **69,4 tyś.** złotych.

Gmina **nie przestrzegała** zasad przetargów na zbywanie nieruchomości będących własnością skarbu państwa lub gminy. Ignorowano m.in. wymóg ogłaszania w prasie takich przetargów. Rezultat był taki, że na „**przetarg**” czterech nieruchomości o znacznej wartości, w **trzech** przypadkach zgłosiło się tylko po **jednym** ofercie.

I wreszcie, jak poseł-burmistrz Kracik, smakosz soków z Tel Awiwu, zareagował **na** ustalenia pokontrolne NIK? Zareagował stosownie do wizji swego **posłannictwa** z ramienia Unii Wolności „na odcinku” pod nazwą Niepołomice. Zwrócił się otóż, w **liście otwartym**, do Marszałka „**Kne-Sejmu**” o... **dokonanie kontroli w krakowskiej Delegaturze NIK!** W piśmie - liście zarzuca Delegaturze nierzetelność i kłamliwość podniesionych w nim zarzutów.

Co posła-burmistrza Kracika skłoniło do takiego protestu, zwłaszcza protestu publicznego, bo mającego charakter „**listu otwartego**”? Tym czymś była troska o dobre imię NIK:

Uznałem, że jako poseł na Sejm RP mam szczególne zobowiązania do ochrony dobrego imienia NIK jako kontrolnego organu Sejmu. Ten fragment Kracikowego protestu wyszczególniam grubym drukiem, lecz nie aż tak grubym, jak grube były kwoty obracające się w ruletce Kracikowego sobiepaństwa...

- Kracik rozdawał ciosy na lewo i prawo, ale nie należy tych kierunków mylić z tradycyjną konotacją politycznej lewicy czy prawicy. „**Dołożył**” dwóm sądom i to aż dwa razy: Sądowi Okręgowemu i Apelacyjnemu:

Do czasu rozpatrzenia przez Sad Najwyższy kasacji gminy, pozostanie tajemnicą krakowskiego Sądu Okręgowego i Sadu Apelacyjnego, dlaczego mój jeden podpis na wekslu, złożony na podstawie upoważnienia zarządu miasta, uznano za wystarczający do zajmowania konta gminy z tytułu poręczenia kredytu.

180

Autorzy „**Kracik-gate**” pytaj ą rezolutnie:

Więc po co podpisywał sam?

A jednak były też ciosy w tradycyjną **prawicę**. Ciosy

miały być nokautujące. W „**liście otwartym**” Kracik oskarża NIK, że **kłamał na zlecenie**. Na czyje zlecenie? To jasne -na zlecenie **KPN - Ojczyzna!** Jest ofiarą podłego spisku o charakterze politycznym: Ponieważ jednak w ulotkach kolportowanych przez KPN - O straty miały wynosić 800 tyś. zł, to NIK- się do tej kwoty przychylił, powiększając ją o dalsze 10 tyś. złotych.

Na tym nie koniec spisku na linii NIK - KPN-0. Poseł-burmistrz Kracik demaskuje NIK, że zataił przed opinią publiczną, iż do windykacji należności wierzycieli doszło dlatego, że **któs z** konta spółki „**Robinson**” **skradł pieniądze!!** Poseł Kracik stwierdza otwarcie charakter tego spisku:

Zarzuty wobec działania NIK w Krakowie powinny zostać wyjaśnione, w przeciwnym bowiem razie NIK (...) wykonujący wobec posłów **zamówienia polityczne** dla jednych „**na tak**”, dla drugich „**na nie**”, naraża także Sejm na utratę dobrego imienia.

Przedstawiciel krakowskiej Delegatury NIK tak oto zbija ten agresywny kontratak oparty na zasadzie „**Łapaj złodzieja!**”:

Pan poseł-burmistrz kwestionował głównie, że nie uwzględniono innych wyliczeń finansowych, ale ani w toku kontroli, ani w odwołaniu **nie przedstawił żadnych dokumentów**. Gdybyśmy takowe posiadali, to odnotowalibyśmy w informacji.

I wreszcie - co na to „**Kne-Sejm**”, jego „Feld-Marszałek” **Plażyński!**? Nic. Marszałek cierpiał na chwilowy zanik słuchu, gdy poseł A. **Słomka z KPN-O** zagrzmiął o niewiarygodności posła Kracika w roli szefa Sejmowej Komisji Finansów Publicznych. **Zamiast posła Kracika publicznie wytargać za pejsy**, Marszałek udął głuchego. Ale gdyby nawet odważył się wytargać, to nie mógł tego uczynić z tej prostej przyczyny, że poseł Kracik przezornie nie hoduje takowych...

Od czasu pozornego upadku prosowieckiego komunizmu w Polsce, uwłaszczeni **komuniści z SLD i UW** prowadzą masową wyprzedaż obcym podmiotom i samym sobie tego, co wypracowały

dziesiątki pokoleń Polaków. Walka o **powszechną prywatyzację majątku narodowego** w imieniu 30 milionów dorosłych Polaków, tkwi w tym samym miejscu niemożności, z jakiego wyszła w 1990 roku. Żydokomuna blokuje wszelkie działania w tym kierunku. To zrozumiałe: gdyby uwłaszczyć Naród, zostałby przerwany dywersyjno-sabotażowy proceder wyprzedaży obcym i kradzieży przez nich samych. Na **naszych oczach powstały niebotyczne fortuny milionerów i miliarde-rów, którzy jeszcze kilkanaście lat temu pętali się pod kantorami lub trwożnie drżeli o swój byt niedouków partyjno-esbeckich.**

Dziś zapelniają kolorowe kolumny „**Wprost**” w uroczych rankingach najbogatszych „**Polaków**”. Tak jak Al. Capone w Chicago, jak najwięksi oszuści bankowi świata typu Rockefellerowie i Rothschildowie, mydlą oczy okradanego narodu „**balami charytatywnymi**”, wykupywaniem „**serduszek**” „**Owsiakowizny**”, aukcjami dzieł sztuki na cele „**charytatywne**”.

181

Działają od lat Obywatelskie Stowarzyszenia Uwłaszczeniowe. Wspomaga je w tym Ruch Katolicko-Narodowy. Obydwa stowarzyszenia zorganizowały w marcu (2000 zbiorowy protest przed budynkiem „**Kne-Sejmu**”.

Domagano się rozpoczęcia prac nad projektem grupy posłów zakładającym przekazanie na własność lokali mieszkalnych — spółdzielczych i komunalnych, ogródków działkowych oraz gospodarstw rolnych na ziemiach zachodnich i północnych. Bony uwłaszczeniowe powinny zostać rozdane wszystkim dorosłym Polakom, a nie tylko pracownikom aktualnie zatrudnionym w prywatyzowanych zakładach. Zakład jest bowiem własnością całego narodu a nie nowych uzurpatorów, ani też współwłasnością aktualnie zatrudnionych pracowników.

Powszechne uwłaszczenie Narodu było podstawowym punktem wyborczego programu sitwy uzurpatorów z AWS i UW. Zdradzili, nie dotrzykali obietnic i w tej sprawie. Lider ruchu Katolicko-Narodowego Antoni **Macierewicz**

powiedział wówczas, że nie chce wierzyć, iż AWS złamie swoje najważniejsze zobowiązanie.

Posel A. Macierewicz podczas głosowania nad wotum nieufności wobec ministra skarbu Emila **Wąsacza**, handlarza majątkiem Narodu, głosował przeciwko jego odwołaniu. Mówiło się, że poseł Macierewicz uwierzył wtedy w zapewnienia ministra, **że** zostanie przeprowadzone powszechne uwłaszczenie. Nie posadzajmy posła Macierewicza o taką dozę naiwności. Poseł chyba obawiał się, że wyrzucenie Wąsacza uruchomi zjawisko domina, upadnie rząd, **rozpadnie się koalicja knesejmitów**, a do władzy „**powrócą**” komuniści.

Powrócą? Skąd? Oni byli i są u władzy! Oni ją mają, tę władzę nad ubezwłasnowolnionym i ograbianym narodem. **Tworzą zwarty blok okupantów wraz z Żydami ulokowanymi w innych partiach i partyjkach.**

E.Wąsacz miesiąc później stwierdził publicznie, że trzeba „**opracować**” nową ustawę uwłaszczeniową. Kolejne dziesięć lat? Nie, o wiele już mniej. Za kilka lat wszystko zostanie rozdane, „**wyprzedane**”, rozgrabione. Wtedy i owszem — niech się Polacy uwłaszczają!

Polski ma nie być!

Tak właśnie - Polski ma nie być. Ma zostać skasowana, unicestwiona, a jej terytorium ma powiększyć obszar Eurokołchozu. Taki jest strategiczny program Unii Wolności - polskojęzycznej ekspozytury Unii Europejskiej.

Tak właśnie tę kasacyjną antypolską działalność ocenili autorzy raportu po nazwę:

Dokąd zmierzasz Polsko? Dziesięcioletni bilans rozbiorowych szaleństw polskojęzycznej agentury w Polsce z międzynarodowego nadania, jest przerażający. Wiele jego elementów składowych wskazuje na to, że **jest to bilans zniszczeń już nieodwracalnych.** Każdy kolejny raport, każde patriotyczne wołanie o ratunek dla ginącej Polski, już po jego opublikowaniu staje się niemal nieaktualne - każdy bowiem dzień i tydzień dorzuca **do** tej inwazyjnej dywersji coraz to nowe fakty.

182

Od czasu opublikowania wspomnianego raportu: **Dokąd zmierzasz Polsko?**, galopujące wzrosła inflacja, bezrobocie, pogorszeniu uległa sytuacja rolników, zadłużenie eksportowo-importowe, deficyt budżetowy. Działo się to w czasie, kiedy gaulajterzy Polski na swoim, czyli na Unii Wolności zjeździe w dniu 9 kwietnia 2000, z niewiarygodnym cynizmem **zapewniali ustami swego genseka - wicepremiera i ministra finansów Leszka Balcerowicza**, że celem tej „partii” jest stały wzrost dobrobytu, dynamiczny dalszy rozwój „polskiej” gospodarki, likwidacja bezrobocia i stabilizacja w rolnictwie/

Ten spadkobierca swych stalinowskich pobratymców wiernie powielał stalinowsko-gierkowsko-jaruzelskie „**propagandy sukcesu**”. Rzucał te obelgi w oczy dziesiątków milionów **polskich oglądaczy telewizji** udręczonych biedą jednych, nędzą drugich. Szydził w ten sposób z 2,5 min bezrobotnych, z rolników pozbawionych możliwości produkcji i sprzedaży ich produktów; ze zniszczonej służby zdrowia i milionów jej pacjentów; rzucał te obelgi zdemolowanemu programowo i strukturalnie szkolnictwu; wyniszczonej, wyprzedanej za bezcen gospodarce, zwłaszcza pracownikom nieistniejącego już wielkiego przemysłu; pracownikom wyprzedanego przemysłu cukrowniczego i plantatorom buraka cukrowego; przemysłowi chmielarskiemu, przemysłowi rolno-spożywczemu już będącemu własnością obcego kapitału.

Mówił to milionom Polaków poddawanych terrorowi zorganizowanej i pospolitej przestępczości; setkom tysięcy ludzi z wyższym wykształceniem poszukującym pracy i chleba; milionom młodzieży po szkołach średnich skazanej na wegetację bez pracy, spychanej w przestępczość, beznadzieję perspektyw.

Wprowadzenie tzw. „**wielkich czterech reform**” było strategicznie podporządkowane temu samemu wspólnemu celowi - **pozbawieniu państwa władzy i odpowiedzialności za jego podstawowe funkcje**. Odebranie mu tych prerogatyw poprzez wprowadzenie owych „**reform**”, wspierane niszczeniem budżetu to nic innego, jak praktyczna realizacja hasła: „**Polski ma nie być!**” Pozbawione swych podstawowych funkcji i obowiązków państwo, traci rację dalszego istnienia. Takie państwo staje się niepotrzebne,

anachroniczne. Oczywistym i jedynym wyjściem z takiego państwa - skansenu jest jego anihilacja, włączenie jego już bezpaństwowego terytorium do euro-kołchozu. To jedyny środek zaradczy przeciwko dalszemu chaosowi.

Tak zwane „wdrażanie” reformy służby zdrowia, po roku wykazało niezbiecie, że jedynym celem tej „reformy” było pozbawienie państwa jego podstawowego konstytucyjnego obowiązku, jakim jest zapewnienie opieki nad zdrowiem obywateli. Szpitalnictwo w ciągu pierwszego półroczu wyczerpało swoje roczne fundusze. Kasy Chorych są kasami zachłannych biurokratów bezkarnie grabiącymi dwudziestokrotności średnich dochodów na swoje bizantyjskie pensje. Ludzie umierają przed szpitalami lub w domach, bo brak pieniędzy na benzynę dla karettek pogotowia, na podstawowe oprzyrządowanie szpitali w narzędzia, środki pomocnicze, w leki. Młodzi lekarze błakają się w poszukiwaniu pracy, a ci, którym udaje się „**załapać**” na etat, zarabiają po kilkaset złotych.

I. Telewizyjne „Wiomości”, 9 kwietnia 2000.

183

Tak zwana „reforma szkolnictwa”, to gigantyczne oszustwo o świadomie założonym strategicznym celu, jakim jest udręczenie dzieci i rodziców, oddalenie ich od szkoły, a także **prymitywizacja programu nauczania**. Likwiduje się szkoły zbudowane często zbiorowym wysiłkiem lokalnych społeczności, wygodne, funkcjonalne. W telewizji i prasie raz po raz śledziliśmy dramatyczne obrony zamykanych szkół przez rodziców i nauczycieli, choć przecież tylko znikoma część tych konfliktów dostawała się na łamy prasy i telewizji. Były to doskonałe **sposoby na antagonizowanie lokalnych społeczności**, na pozbawianie ich utrwalonych przez dziesięciolecia integracyjnych ról szkoły. Chodzi o uczynienie .z większości małych osad i wsi cywilizacyjnych pustyń.

„**Reforma administracji**”, czyli podział Polski na przyszłe euroregiony, po roku wykazała ten **sam strategiczny dywersyjny cel**. Wyłonione powiatowe potworki są pozbawione możliwości finansowych.

Starostwa stały się pasożytami pożerającymi resztki możliwości finansowych - **zatrudnienie w administracji wzrosło ponad dwukrotnie**. Uzupełnia tę beznadzieję **chaos kompetencyjny**: powiat patrzy w górę do województwa i centrali, a jednocześnie ma pretensje do wójtów, bo ci z trudem lecz jeszcze jakoś sobie radzą. Cała administracyjna krzątanina powiatów idzie już tylko na łatanie dziur w jezdniach i szosach. Od lat nie remontowane, rozjeżdżone przez międzynarodowy ruch kołowy wschód-zachód, drogi i szosy stają się pułapkami. Powiaty stać jedynie na zakup tablic ostrzegawczych: „**Uwaga wyboje!**”.

Administracja czeka na **podatek katastralny** - to **bandyckie wtórne opodatkowanie** wszystkiego co obywatel posiada: domu, wyposażenia, całego dobytku jego życia. Kiedy go mozolnie gromadził, był wielokrotnie opodatkowywany w jego częściach składowych. Teraz znów musi płacić podatek od podatku.

Tak właśnie realizuje się niereformowalny, niezniszczalny **atawizm żydo-socjału** niedawnych dygnitarzy PZPR, takich jak **Kwaśniewski, Balcerowicz, Geremek** i reszty tej nacyjnej kamaryli: **opodatkować wszystko i wszystkich, następnie to samo opodatkować ponownie pod innymi pretekstami, czyli odebrać milionom Polaków chęć posiadania czegoś więcej niż M-3 i „fiata” z przydziału - wzorzec czterdziestolecia rzekomo minionego komunizmu**.

Muszą opodatkowywać naród pod coraz to nowymi pretekstami, **grabić już raz zagrabione**⁷, aby niszczone państwo pogrzyżyło się w całkowitym chaosie i bezmocy. Do kiedy? Do czasu aż przestanie istnieć, aż wszystkie obowiązki nieistniejącego już państwa przejmą euroregiony. Jest to więc działanie doraźne na przetrwanie do czasu ostatecznego formalnego rozbioru Polski.

Muszą **grabić zagrabione**, aby mieć i dla siebie, prywatnie i pod pretekstem funkcjonowania w trybach okupacyjnej władzy: w „**Kne-Sejmie**”, w rządzie, ministerstwach, placówkach „**dyplomatycznych**”. Muszą zdierać z narodu na luksusowe samochody służbowe i prywatne, na komfortowe gabinety, na

niebotyczne apanaże, diety, dodatki. Muszą **grabić już raz zagrabione** na kształcenie ich pomiotu w Harwardzie, Sorbonie, Oxfordzie.

I. Słynna maksyma Żyda Lenina.

184

Tacy cynicy jak Balcerowicz mają czelność publicznie mówić o dobrej sytuacji w gospodarce, kiedy polska gospodarka praktycznie już nie istnieje, jest własnością ich pobratymców z międzynarodowych korporacji lub własnością kumpli partyjnych. Zagraniczne hieny zostały zwolnione w połowie lat 90. z podatków na dwa, trzy i więcej lat. Kiedy zaczął dobiegać końca ten czas ich „**wakacji podatkowych**”, klika okupantów obniżyła im stawki od dochodów.

Finanse, banki, tym samym możliwości sterowania budżetem państwa, wymknęły się w obce ręce. **Banki już w 70 procentach są własnością obcych.** Nazywa się ich „**podmiotami strategicznymi**” przy każdej kolejnej licytacji resztek majątku narodowego.

Komunistyczny **tryumfalizm żydo-socjału** święci swoje sukcesy z jawną butą, bezczelnością, poczuciem całkowitej bezkarności. Kpi z wołań o lustrację zbirów żydo-stalinowskiego terroru, kpi z niekończących się „**wyborów**” prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, co uniemożliwiało podjęcie pracy tego Instytutu. Zaczął tę ochronę zbirów stalinizmu Lech Wałęsa, kontynuowały ją troskliwie wszystkie kolejne edycje „**Kne-Sejmu**” i spiskowców Okrągłego Stołu. **Kiedy któryś z troglodytów stalinizmu umiera, media piszą: „Odszedł człowiek prawy, wielkiego serca i zasług”!**

Przypomnijmy raz jeszcze najważniejszych tuzów żydo-komuny z UD, potem UW oraz ich polskich sługusów głosujących zgodnie przeciwko kolejnym próbom uczynienia „**krzywdy**” byłym oprawcom: **J. Kuroń, A. Potocki, J. Taylor, A. Wielowieyski, H. Wujec, M. Balicki, A. Bober, J. Ciemniewski, J. Braun, M. Dąbrowski, W. Frasyniuk, B. Komorowski, W. Liwak, J. Meisel, P. Piskorski, T. Pokrywka, T. Szczepuła, K. Szczygalski, A. Urbanowicz, G. Wójcik, J. Zdrada.**

Dlaczego od dziesięciu lat nie może zakończyć się proces morderców dziewięciu górników kopalni „Wujek”? Kpią sobie z oskarżeń, z sądu, grożą odwetem wobec świadków, nie stawiają się na rozprawy, kolejne składy sędziowskie kompromitują siebie i wymiar tej (nie)-sprawiedliwości.

Wstrząsająca jest lektura książki Mariana **Szcześniaka: Idź i zabij**. To chronologia tej tragicznej kpiny z ofiar „Wujka”, buty oskarżonych, tryumfalizmu wspólnoty esbeckich terrorystów z ich rządowo-sądowymi wspólnikami i opiekunami.

Dopóki nie rozpędzi się pogrobowców stalinowskiej żydo-komuny skupionej w UW, SLD, rozstawionych sztafetowe w AWS i innych kanapowych partyjkach -dopóty kaci będą drwić z ofiar, pobierać wysokie emerytury i renty za swoje zbrodnie na narodzie polskim, a ich opiekunowie i duchowi wspólnicy będą prawić o demokracji, wolności, oskarżać Polaków o „ksenofobię”, „antysemityzm”, nazywać ich „palantami narodowymi”.

Obraz moralno-etyczny tzw. „elit” jest adekwatny do skutków ich działań na rzecz kasacji Państwa Polskiego. „Kne-Sejm” był zmuszony oficjalnie przyznać, że w Polsce szaleje, poza korupcją gospodarczą, tradycyjną, **korupcja polityczna**: w rządzie i „Kne-Sejmie” załatwia się sprawy, które potem przekładają się na konkretne decyzje, a te z kolei, na materialne. Jeden z urzędników Unii Europejskiej, oczywiście „anonimowy” oświadczył, że w „Kne-Sejmie” można **za trzy miliony dolarów „załatwić”** każdą sprawę polityczną, przeforsować ustawę preferującą interesy euroglobalizmu, Unii Europejskiej czy konkretnej korporacji. Cena: trzy miliony dolarów, ale chyba i **za** mniejsze sumki daje się podnieść do góry rączki większości głosujących sejmitów.

185

Zaufanie obywateli do ludzi służb państwowych spadło do zera. Zdradzie narodowej towarzyszą nieuchronne afery. Podczas dyskusji nad poprawkami budżetowymi, lider KPN Ojczyzna Adam **Słomka**

oskarżył posła UW (Unii Wolnomularskiej?) S. Kracika | - sprawozdawcę Komisji Finansów (!) o malwersacje finansowe. *Koalicja rządowa zdecydowała, by budżet referował nam dziś człowiek, który stoi pod znacznie większym **zarzutem** (...) **transferu pieniędzy publicznych zagranicę, do Izraela.***

Marszałek „Kne-Sejmu” Płażyński na to dictum powiedział w kuluarach, że nie dosłyszał kwestii posła Słomki. Wobec tak rażącej głuchoty Marszałka, Koło Poselskie KPN skierowało do Komisji Etyki Poselskiej wniosek o rozpatrzenie sprawy posła Kracika (...): *bezprawnych działań skutkujących utratą przez gminę Niepołomice, blisko miliona złotych na rzecz banku w Izraelu.*

I co? I nic. Jak zawsze w PRL-bis. Dodajmy, że Kracik, kiedy to piszę (maj 2000), jest nadal burmistrzem Niepołomic, posłem, radnym Unii Wolności, sprawozdawcą i przewodniczącym Sejmowej Komisji Finansów. Cztery ważne synekury jednocześnie, ale Kracik i tak nie jest pod tym względem rekordzistą. Kilkakrotnie więcej lukratywnych, przeważnie „około-bankowych” funkcji pełnił swego czasu Andrzej **Olechowski**.

Po dziesięciu latach nieprzerwanie ponawianych postulatów, „Kne-Sejm”. wreszcie zatwierdził **ustawę uwłaszczeniową**. Jakże znamienita była reakcja zwartego frontu właścicieli większości już rozgrabionego majątku narodowego, czyli **żydokomuny z SLD i UW, części PSL, AWS, Unii Pracy**. Odpowiedzią były historyczne kłamstwa, przeinaczenia, oszczerstwa. Zgodnie przelały się przez prasę, radio i telewizję w komentarzach, w programach informacyjnych.

Dlaczego ten wrzask? Generalnie - bo odbiera złodziejom możliwość przywłaszczenia tego, czego Jeszcze nie zdołali ukraść, przywłaszczyć.

Ich „argumenty”:

- *To jest niesprawiedliwe, bo niektórzy przedtem wykupili mieszkania, a teraz inni dostają takie za darmo!*

- Odpowiedzmy: to będzie sprawiedliwiej, jeżeli milionom innych każe się także wykupić?

- Jedni dostają za darmo mieszkania większe, inni mniejsze!
- Odpowiedzmy: to dajmy wszystkim jednakowe jak w komunizmie, albo wszystkim sprzedajmy!⁷
- Biedni dostaną mieszkania, których nie będą w stanie ani utrzymać, ani remontować!
- Odpowiedzmy: biedni muszą płacić niezależnie od uwłaszczenia za czynsz i remonty. Czy sprawiedliwiej będzie, jeżeli nadal będą płacić na biurokratyczne ADM-y?
- A WS popiera, była nomenklaturę, bo właśnie oni mają największe mieszkania przydziałowe, teraz dane za darmo!
- Odpowiedzmy: nomenklatura SLD - UW już dawno pobudowała sobie luksusowe wille, albo wykupiła luksusowe mieszkania za grosze, jak np. J. Oleksy, I. Sekuła, Kwaśniewski i wielu, wielu innych.

1. Te kłamliwe „argumenty” demaskuje M. Sokołowski w „Głosie” z 5 VIII 2000.

186

- Jak można zmuszać ludzi do wzięcia na własność mieszkania w domu przeznaczonym do rozbiórki?
- Odpowiedzmy: każdy może zrezygnować, zgodnie z ustawą, z uwłaszczenia bezpośredniego i może wybrać pośrednie a mieszkać nadal jako najemca. Przy okazji tow. Marek Borowski z SLD, syn Żyda Bermana, stalinowca (choć nie Jakuba!), straszył słuchaczy TV przyszłym podatkiem katastralnym według logiki komunistycznej, że najlepiej nie mieć nic, jak w komunizmie, a luksusowe wille niech mają przedstawiciele klasy robotniczej!
- Jedni dostaną, drudzy nie.
- Odpowiedzmy: znów kłamstwo! Ustawa uwłaszcza wszystkich, bezpośrednio lub pośrednio. Nie skorzystają tylko ci, którzy już się uwłaszczyli sami - akcjami czy pieniędzmi „**prywatyzowanych**” (czytaj - rozkradanych) przedsiębiorstw.
- Bony uwłaszczeniowe będą miały znikomą wartość.
- Odpowiedzmy: wartość bonu będzie wiadoma dopiero po dokładnym obliczeniu, ile osób zrezygnuje z uwłaszczenia bezpośredniego. Co najważniejsze **wartość, gdyby towarzysze z SLD i UW przedtem nie rozgrabili, nie uwłaszczyli się, nie rozkradli wspólnego majątku Narodu drogą przestępczej „prywatyzacji”**. O tyle ile rozkradli, mniejszą będą

mieć wartość bonu uwłaszczeniowe. Według logiki złodziei i właścicieli tych resztek majątku narodowego byłoby najlepiej, gdyby im zostawić wolną rękę w grabieży tego co jeszcze pozostało.

Charakterystyczne, że wszystkie „**argumenty**” i „zarzuty” przeciwko uwłaszczeniu obracały się wokół mieszkań, tymczasem ustawa uwłaszcza ziemią byłych pracowników PGR, przyznaje prawo własności rolnikom w ramach dotychczasowego tzw. wieczystego użytkowania.

W telewizyjnym „**Forum**”, były minister zniekształceń własnościowych **Kaczma**-rek z SLD, na pytanie czy uczciwe było dotychczasowe uwłaszczenie **tylko niektórych** wybąkał, że „**było zgodne z prawem**”. Dziwne to prawo komunistów: gigantyczne fortuny nielicznych, bieda i nędza milionów.

Jeszcze bardziej pokrętny był -jak zwykle, szef SLD Leszek Miller. Powiedział, że w referendum na temat uwłaszczenia połowa obywateli nie głosowała, czyli większość była przeciwko uwłaszczeniu. Cytowany publicysta „**Głosu**” przypomniał tow. Millerowi, że Kwaśniewski w głosowaniu na jego pierwszą prezydenturę uzyskał połowę liczby głosów, ale ponad połowa w ogóle nie uczestniczyła w głosowaniu, czyli 75 proc. obywateli było przeciwko wyborowi Kwaśniewskiego, a jednak został prezydentem. Dlaczego uzyskawszy około 25 proc. głosów, mieni się „**prezydentem**” wszystkich Polaków?

187

Krzepnie opór

Opór przeciwko unifikacji świata w jeden mega-kołchoz materii i ducha, napotyka coraz większy opór. Biją na alarm zwykli obywatele, na zimno analizują grozę sytuacji intelektualistów i znawcy różnych dziedzin.

Niezlomnie przestrzega przed nabrzmiałym do granic „**balonem giełdowym**” znany już II R - **Intelligence Institute Review** i biuletyn Instytutu Schillera, niemieckojęzyczny, lecz dysponujący światowym spektrum sytuacji w tej dziedzinie. W numerze z 8

marca 2000 biuletyn publikuje pełne grozy ostrzeżenia fachowców niemieckich, w tym ludzi tkwiących w epicentrum Unii Europejskiej i bankowości.

„*Der Spiegel*” na początku marca 2000 swoją publikację opatrzył zgoła dramatycznym tytułem: *Hossa na giełdach: Bundesbank ostrzega przed krachem*. Publikacja rekapitulowała miesięczny raport niemieckiego banku centralnego.

W lutym 2000 w podobnym duchu wypowiedział się prezes Narodowego Banku Szwajcarskiego Hans Meyer na spotkaniu Niemiecko-Szwajcarskiego Stowarzyszenia Biznesu. Oznajmił wówczas, że oczekuje poważnego spadku na giełdach światowych. Jego zdaniem, ceny na amerykańskich giełdach, **akcje wielkich korporacji wzrosły do poziomu przekraczającego wszelki rozsądek**. Nie posiadaj ą żadnego styku z oczekiwaniami dochodów gospodarczych tych korporacji. Jest to zonglowanie nieistniejącymi bilionami dolarów. Kosmiczne *science fiction* w dziedzinie rachunku ekonomicznego i prostej matematyki. Meyer ostrzegł ponuro: poważna korekta nastąpi wkrótce, pytanie tylko - kiedy?⁷

Niemiecki tygodnik „*Stern*” w numerze z marca 2000 stawia konkretne pytania pod wymownym tytułem: *Kiedy balon giełdowy pęknie?* Raport posiada kilku autorów. Cytują ostrzeżenia prezydenta **Bundesbanku** Ernsta Weitke, ekonomistów z **Deutsche Bank**, firmy konsultingowej HSBC Trinkaus & Burkhardt, a także znanego ekonomisty Leonarda Knolla. To chyba wystarczająca lista fachowców, aby dać wiarę ich „czarnowidztwu”².

Kholl powiedział o inwestorach i maklerach jako dyletantach, którzy powinni być uznani za całkowicie pozbawionych kompetencji, by zajmować się takimi sprawami.

Z kolei dziennik „*Berliner Morgenpost*” prezentuje wywiad z przewodniczącą Stowarzyszenia Ochrony Małych Akcjonariuszy - Anneliese **Hieke**. W ostrych słowach krytykowała media za publikowanie apologetycznych opowiastek o osobnikach, którzy w szybkim tempie stali się milionerami³. Media wychwalając takich hochsztaplerów starannie przy tym pomijają fakt, że w końcu 1999 roku wartość akcji 40 procent nowych firm, spadła na giełdzie

poniżej ich początkowego poziomu. To tendencja globalna - wielkie molochy działają jak walec drogowy na nowe małe i średnie firmy.

1. Omówienie biuletynu Instytutu Schillera w: „*Mysł Polska*”, 26 III 2000.

2. Na świecie istnieje tylko jeden „specjalista”, który jest w stanie w kilku zdaniach zdyskredytować wszelkie takie czarnowidztwo. Jest nim były „polski” minister finansów i super-wicypremier Leszek **Balcerowicz**.

3. Jaka szkoda, że nie zna ona niekończących się rankingów na „*najbogatszych*” dorobkiewiczów w Polsce, prowadzonych przez żydo-komunistyczne „*Wprost*”.

188

W świecie anglosaskim także już nie milczą obiektywnie ekonomiści. W „*The Guardian*”, ekonomista Lany **Elliot** powiedział w rozmowie z publicystą IIR coś, w co powinniśmy się wsłuchać wyjątkowo uważnie: (...) im dłużej giełda przeżywa bez krachu, tym gorszy będzie ten krach, kiedy w końcu nastąpi (...) **trzeba doprowadzić do upadku systemu, nie ma innej alternatywy**. Wystarczy przyjrzeć się gospodarce amerykańskiej, jest zupełnie pozbawiona balansu. Po pierwsze, **mamy do czynienia z klasyczną bańką spekulacyjną**; po drugie, obserwuje się spadek oszczędności społeczeństwa; po trzecie, rośnie deficyt handlowy. **Tego rodzaju kombinacja nie utrzyma się długo**. Pod koniec 1998 roku **Gre-enspan**⁷ posłużył się **inflacją**, ale jedynie **przedłużył w ten sposób agonię**.

Larry Elliot dodał, że **Bank Rezerw Federalnych** odpowiedzialny za amerykański, a tym samym w dużej mierze za światowy system finansowy, będzie się starał utrzymać ten balon spekulacyjny do wyborów prezydenckich, ale nie wie, czy im się to uda.

Kiedy piszę te uwagi, jest początek kwietnia 2000: z pewnością uda im się utrzymać tego *trupa w szafie* do czasu wyborów prezydenckich. **Żydomasoneria amerykańska nie dopuści, aby zachwiała się kandydatura wyznaczonego przez nich George'a Busha - Juniora**, syna masona George'a Busha. Opór przeciwko idei globalizacji świata rośnie we wszystkich państwach i na wszystkich kontynentach. Niszczycielskość tej utopii wykazał już Anglik Rodney **Arkinson** w opublikowanej przez wyd. **Retro**

książce: *Eurofaszyzm w natarcu*. W prestiżowym „**The Spectator**” - najstarszym brytyjskim tygodniku, John Laughland odniósł się do niedawnej frontalnej nagonki eurokratów z państw Unii Europejskiej na partię Jórge **Heidera** w Austrii, kiedy ta w wyniku całkowicie demokratycznych wyborów doszła do władzy.

Laughland stwierdza tam, że państwowym „**demokratycznym**” uszedł uwadze fakt, iż Heider doszedł do władzy nie w wyniku jakiegoś zamachu stanu czy kręctaw wyborczych, lecz to nie przeszkadzało **euro-gaulajterom** w próbach obalenia tego rządu: demokracja w ich opcji jest demokracją tylko tam i wtedy, kiedy nie koliduje z ich celami. Laughland uderza w istotę tego totalitaryzmu pisząc:

(...) różne związki międzynarodowych struktur, jak UE i cały **melanż alfabetycznych skrótów** i anonimów organizacji międzynarodowych po świecie, znajdują zastosowanie w **obronie przed wszelkim wybuchem nacjonalizmu, który mógłby utrudnić biurokratom zarządzanie planetą**.

J. Laughland wymienia „**Nową Lewicę**” jako stałą przyczynę zła, tego samego zła, które zapoczątkował Lenin, prekursor ludobójczego „**jednoczenia narodów**”, gdy mówił: *Stany Zjednoczone Świata, nie tylko Europy, są związkiem państw, w których wolność narodów utożsamiamy z socjalizmem. Dopiero pełne zwycięstwo komunizmu przyniesie prawie wpelny zanik państwa, włączając również państwa demokratyczne*².

1. Żyd Allen **Greenspan**, główny sternik kursów dolara, przewodniczący **Federal Reserve Board** - Biura Rezerw Federalnych, prywatnej sitwy żydowskich bankierów i maklerów giełdowych okupujących finanse USA.

2. Tłumaczenie artykułu Johna Laughlanda w „**Naszym Dzienniku**” z 6 III 2000.

Nawiązując do tamtej, leninowskiej ludobójczej koncepcji „**jednoczenia**” Europy¹ i świata, Laughland stwierdza:

Nowa Lewica uznała (...) iż **znikanie państw narodowych** będzie skuteczniej realizowane przez **merkantylizm** wielkich korporacji niż przez socjalizm państwowy².

Laughland staje w obronie **suwerenności narodów**,

ostrzega przed neo-komunizmem w postaci nowoczesnego agresywnego merkantylizmu, polegającego na pokojowym (ekonomicznym) podboju państw i kontynentów.

Francja: Philippe Bourcier de **Carbon** pisze we „**France Debout**” ze stycznia 2000 o utopii globalizmu w kontekście francuskim³. Zaczyna od początku XX wieku, kiedy to wyrosły nieformalne pozarządowe sitwy bankierskie, które dokonały **podboju pokojowego** Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii. Wymienia Biuro Rezerwy Federalnej. Radę Stosunków Międzynarodowych (CFR), w Anglii Królewski Instytut^f Spraw Międzynarodowych (RIIA), Klub Bilderberg powstały w 1954 r., Komisję Trójstronną 1974, od 1978 Forum Ekonomiczne w Davos. Carbon w ogromnym skrócie wymienia strategiczne cele tych samozwańczych ekspozytur **neo-komunizmu**: budowanie rządu światowego istniejącego już faktycznie choć nieformalnie, ustanowienie światowej waluty, światowej policji, światowej nauki i oświaty, światowej religii, a na tym tle - radykalne ograniczanie ludzkiej populacji.

W kontekście Francji de Carbon stwierdza, że jego kraj znajduje się w permanentnej wojnie ekonomicznej z USA. Wojna jest bezpardonowa, choć nie padają trupy. Ostrzega, że Amerykanie⁴ chcą zdominować Europę, wykorzystać jej zasoby ludzkie w sferze nauki, kultury i wynalazczości po to, aby opanować zasoby naturalne Syberii i Afryki. Temu strategicznemu celowi służyła tzw. „**dekolonizacja**” Afryki. Plemiona pozostawione tam same sobie stały się łatwym łupem korporacjonizmu, po uprzednim pogrążeniu ich w niekończących się krwawych wojnach plemiennych. W tym samym celu USA współpracuje ze światem islamskim w podburzaniu ekstremizmu islamskiego przeciwko Słowianom. Carbon uważa, opierając się na pracy Aleksandra de Valle⁵, że temu celowi służyła agresja na Serbie, planowana uprzednio przez Waszyngton. Celem jest wykopanie przepaści pomiędzy prawosławnymi Słowianami a Europą Zachodnią; reislamizacja Bałkanów; wymuszenie na Unii Europejskiej przyjęcia Turcji, dzięki czemu Rosja zostanie od południa otoczona krajami muzułmańskimi. W Europie ten sam

cel realizuje się przez niepohamowany napływ
muzułmanów do Francji, Niemiec, Włoch⁶.

Australia: Jeremy **Lee** w książce *O milenium: co
powiemy dzieciom*, kreśli ponury obraz upadku
gospodarki australijskiej jako rezultat globalizacji.

1. Doktryna ekonomiczna z XVII i XVIII wieku uznająca, iż
głównym sposobem wzbogacania kraju jest handel zamorski
połączony z podbojem i rabunkiem kolonii. Zob. Słownik Wyrazów
Obcych PWN, s. 467.

2. Zob.: „Opoka” pod red. prof. M. Giertycha, marzec 2000.

3. „Opoka”, op. cit.

4. Słowo: „Amerykanie” krzywdzi w tym kontekście prawie 300
milionów szarych Amerykanów. Ameryka jest pod okupacją
bankiersko-giełdowo-korporacyjną mafii, w olbrzymiej większości
składającej się z Żydów.

5. Jego artykuł w „Apropoz” z 23 V 1999, szerzej omawiany przez
M. Giertycha w „Opoce” nr 32,

6. Tych gcostrategicznich celów nie ukrywa Z. Brzeziński w swej
książce *Wielka szachownica*. Niedwuznacznie opowiada się za
najpierw marginalizacją, następnie za rozpadem Rosji na
prowincje.

190

Poniższy cytat można z powodzeniem odnieść do
współczesnej Polski: - gdyby nie australijskie realia,
można go uczynić wizytówką współczesnej Polski!

Cieężko pracujący **Australijczycy stoją zagubieni na
polach nie-sprzedażnych owoców i warzyw,
podczas gdy zagraniczne produkty są wwożone,
aby zapełnić półki sklepowe kiedyś oferujące dobra
australijskie: sok pomarańczowy z Ameryki
Łacińskiej, podczas gdy australijskie cytrusy gniją na
drzewach; świeże i mrożone warzywa z Azji
południowo-wschodniej, podczas gdy Australijczycy
przeorywują swoje plony z powrotem do ziemi;
wieprzowinę z Kanady (...), ryby z Chin i
Skandynawii (...). Import produktów metalowych,
tekstyliów, sprzętu elektrycznego - lista niekończąca
się (...). A równocześnie **jest 56 różnych podatków
na bochenku chleba, nim dotrze on do konsumenta.****

Ta Australia, jak stwierdza **Lee**, niegdyś
samowystarczalna, dziś jest dłużnikiem, własnością
obcych, pionkiem na szachownicy Nowego Nieładu.
Spadają pensje, rośnie bezrobocie, samobójstwa,
bezdumność, choroby psychiczne, katastrofy
środowiskowe. **Za te plagi Jeremy Lee oskarża**

międzynarodówkę finansowo-korporacyjną, takie
agendy jak NAFTA, GATT, WTO, Międzynarodowy
Fundusz Walutowy. Autor cytuje totalitarną
dyrektywę z tzw. Memorandum Inicjatywy
Sztokholmskiej z 1991 roku:

Świat potrzebuje - mówi się w Memorandum -
systemu sankcji, by uporać się z takimi sytuacjami,
gdy kraj z jakiegokolwiek powodu nie chce się
podporządkować. Oczywiście **będzie to wymagać
nowej koncepcji suwerenności**.

To oczywiste: mamy tę nową *koncepcję suwerenności*
w specjalnym artykule niepolskiej Konstytucji A.
Kwaśniewskiego i spółki; mamy praktyczną realizację
tej dyrektywy w Serbii 1999, kiedy nie chciała
dobrowolnie przystać na okupację sił NATO -dostała
bomby i rakiety.

Desperacja narodów i jednostek będzie narastać w
miarę postępów nędzy i duchowego zniewolenia. To
nieuchronne zjawisko samoobrony przed skutkami
wojny wydanej narodom **na płaszczyźnie
ekonomicznej i cywilizacyjnej**. Mieszanica
cywilizacyjna, jak pisał gigant historiozofii i filozofii
cywilizacji - prof. Feliks **Koneczny** w swych licznych
pracach i jak to potwierdzają współcześni
intelektualiści, zawsze prowadzi do **antycywilizacji**,
do regresu, do zwycięstwa cywilizacji pogańskiej.

Sama Unia Europejska staje się wzorem
socjalistycznego, marnotrawnego molocha z
niedawnych kolchozów sowieckich. W każdej
dziedzinie pogłębia się regres ekonomiczny i socjalny
w superpaństwie unijnym:

- Przebywa a nie ubywa bezrobotnych. Jest ich około
dwa razy więcej niż w USA, trzy razy więcej niż w
Japonii;

- Udział unijnego kolchozu państw piętnastki w
handlu zagranicznym zmniejsza się, zamiast
zwiększać;

- Zmniejsza się ich udział w bezpośrednich
inwestycjach zagranicznych;

- Średni deficyt budżetowy w państwach UE wynosi
około 3 proc. PBK, gdy w USA około 1 proc.;

- Unia Europejska nie stosuje zasad równej
konkurencji w otwarciu na transport, łączność i

energetykę, co konfliktują głównie ze Stanami
Zjednoczonymi;

191